

OBYWATELSKI KOMITET POROZUMIEWAWCZY
„SOLIDARNOŚĆ”
REGIONU POMORZE ZACHODNIE

Powstanie i działalność
od marca do czerwca 1989 roku

Relacje i dokumenty

ARCHIWUM PAŃSTWOWE W SZCZECINIE

OBYWATELSKI KOMITET POROZUMIEWAWCZY
„SOLIDARNOŚĆ”
REGIONU POMORZE ZACHODNIE

Powstanie i działalność
od marca do czerwca 1989 roku

Relacje i dokumenty

REDAKCJA
Małgorzata Machałek
Jan Macholak
Włodzimierz Puzyna

Szczecin 2014



Szczecin

Wydawnictwo przygotowane w ramach szczecińskiego programu obchodów 25-lecia wyborów 4 czerwca 1989 „Narodziny Wolności”.

Zrealizowane ze środków Urzędu Miasta Szczecin oraz Euroregionu „Pomerania”

EUROREGION
POMERANIA



POLSKA
DEUTSCHLAND
SVERIGE

KONSULTACJA METODOLOGICZNA:

prof. dr hab. Kazimierz Kozłowski

RADA PROGRAMOWA:

Przemysław Fenrych, Dominik Górski, Longin Komołowski,

Andrzej Milczanowski, Włodzimierz Puzyna,

Mieczysław Ustasiak, Zbigniew Zdanowicz

ISBN 978-83-64642-01-2

Wydawnictwo Archiwum Państwowego „Dokument” w Szczecinie

SKŁAD I DRUK:

Drukarnia Kadruk w Szczecinie

www.kadruk.com.pl

SPIS TREŚCI

Od wydawcy	7	
Słowo wstępne	15	
Wykaz wybranych skrótów	19	
Uczestnicy spotkania	21	
Działalność Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie		
Zapis dyskusji w dniu 20 czerwca 2008 roku	31	
Zapis dyskusji w dniu 19 stycznia 2009 roku	99	
Uzupełnienia wypowiedzi uczestników dodane podczas autoryzacji zapisu spotkania	155	
Głosy nadesłane przez osoby, które nie uczestniczyły w spotkaniu	173	
Wybór dokumentów	185	
Indeks nazwisk osób występujących w dokumentach	236	
Plakaty i ulotki wyborcze ze zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie		239

Od wydawcy

W 2005 i 2006 roku z inicjatywy ówczesnego dyrektora Archiwum Państwowego w Szczecinie, prof. Kazimierza Kozłowskiego, przy zaangażowaniu Szczecińskiego Towarzystwa Naukowego, Instytutu Politologii i Europeistyki Uniwersytetu Szczecińskiego i szczecińskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej odbyły się dwa spotkania regionalnych twórców III Rzeczypospolitej. Zapis tych spotkań ukazał się drukiem w książce „Narodziny III Rzeczypospolitej. Pomorze Zachodnie w latach 1988-1990”¹. Jak pisze Włodzimierz Puzyna, stała się ona inspiracją do zorganizowania kolejnych spotkań, tym razem z udziałem osób zaangażowanych w działalność Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Powstała w ich wyniku publikacja miała trafić do rąk czytelników w 20. rocznicę pierwszych w Polsce, na wpół demokratycznych wyborów parlamentarnych w dniu 4 czerwca 1989 roku. Z różnych względów, przede wszystkim finansowych, inicjatywa jej wydania nie została jednak wówczas zrealizowana. Mimo upływu kolejnego 5-lecia, jej wartość merytoryczna nie straciła na aktualności, a co więcej, wydaje się nawet, że jest jeszcze bardziej potrzebna. Przygotowania do regionalnych uroczystości 25-lecia budowy społeczeństwa obywatelskiego w Polsce wykazały, że dokumentacja źródłowa odnosząca się do tych ważnych dla regionu i kraju wydarzeń jest stosunkowo uboga. Odchodzi pokolenie ludzi najbardziej zaangażowanych w tą pokojową rewolucję, a dla młodych ludzi wydarzenia sprzed ćwierć wieku stają się odległymi w czasie faktami historycznymi.

„Ale nam się wydarzyło” – te znamienne słowa z uśmiechem na ustach wypowiedział papież Jan Paweł II na spotkaniu z parlamentarzystami w Sejmie RP 11 czerwca 1999 roku. Mogły one nawiązywać do homilii wygłoszonej podczas Jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny i modlitwy o „(...) zmianę oblicza ziemi. Tej ziemi”, jak i wydarzeń lat osiemdziesiątych, które sprawiły, że to, co wydawało się niemożliwe w chwili rozpoczęcia pontyfikatu stało się faktem. Trudno przecenić rolę Papieża Polaka i Ko-

¹ *Narodziny III Rzeczypospolitej. Pomorze Zachodnie w latach 1988–1990*. Materiały z sesji naukowej, pod red. Małgorzaty Machałek i Jana Macholaka, Szczecin 2006.

ścioła w Polsce w doprowadzeniu do upadku komunizmu. Demontaż jego struktur rozpoczął się już w sierpniu 1980 roku. Stan wojenny zahamował jednak na kilka lat drogę do wolności, a podejmowane przez kierownictwo PZPR próby reform gospodarczych i politycznej liberalizacji były płytkie i nie mogły zadawałać społeczeństwa. Zwolniono wprawdzie więźniów politycznych, ale władze zmierzały do skonfliktowania opozycji, dokonując podziału na jej umiarkowane „konstruktywne” skrzydło i tzw. „ekstremę” – jak nazywano działaczy „Solidarności” i jej przywódcę Lecha Wałęsę.

Na liberalizację systemu znaczący wpływ miała zmiana sytuacji międzynarodowej, a przede wszystkim wybór na stanowisku sekretarza generalnego KC KPZR Michaiła Gorbaczowa (11 marca 1985 r.). Zapoczątkowana przez niego pierestrojka zachęcała do reform oraz zmieniała stosunki między państwami bloku.

Zmniejszenie represyjności sprawiło, że jesienią 1987 roku rozwiązano Tymczasową Komisję Koordynacyjną i powołano jawne kierownictwo nielegalnej wówczas „Solidarności”. Na czele Krajowej Komisji Wykonawczej stanął Lech Wałęsa. Próbę półlegalnego działania podejmowali również działacze szczecińscy. Sytuacja w podziemiu solidarnościowym była przedmiotem obrad Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie. Stwierdzono, że na terenie województwa istnieje 21 grup postsolidarnościowych oraz szereg tzw. *komitetów założycielskich, które występują o rejestrację do sądów. Grupy te opanowane są przez Milczanowskiego – b. radcę prawnego i eksperta solidarności. Stał się on kontrliderem Jurczyka*². Na początku 1988 roku według ocen MSW w całym kraju istniało od 280 do 290 struktur opozycyjnych, w tym tylko jedna trzecia podporządkowana KKW, w których działało 16–17 tys. aktywnych działaczy³.

Odbudowie „Solidarności” towarzyszyły jednak głębokie podziały wewnętrzne. Część działaczy podziemnych i lokalnych liderów „Solidarności” przed 13 grudnia kwestionowała legalność powstania nowych struktur organizacyjnych (KKW), a także skłonność do porozumienia z władzami. Uważali oni, że „Solidarność” ma swoją ciągłość i legalnie wybrane władze związkowe, a ponadto stali na stanowisku, że z władzami komunistycznymi nie należy rozmawiać. Egzekutywa KW PZPR w Szczecinie tak postrzegała

² Archiwum Państwowe w Szczecinie (dalej APSz), Komitet Wojewódzki Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (KW PZPR), sygn. 403, załącznik nr 2 do Protokołu posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z 27 listopada 1987 r.

³ Za A. Friszke, *Polska. Losy państwa i narodu 1939–1989*, Warszawa 2003, s. 439.

sytuację w regionie: *Skupieni wokół Jurczyka legaliści nie uznają powołanych osób skupionych wokół Milczanowskiego uznając, że nadal ważne są mandaty uzyskane w wyborach. (...) Za Milczanowskim opowiada się głównie inteligencja, a za Jurczykiem – robotnicy*⁴. Wewnętrzne spory były jedną z przyczyn społecznie niskiego poparcia dla opozycji. Według badań socjologicznych poparcie dla „Solidarności” deklarowało w tym czasie 20 procent ankietowanych, a prawie 40 proc. wyrażało nieufność⁵.

Jak twierdzi Andrzej Friszke, dla władz PRL większym problemem niż opozycja demokratyczna był postępujący kryzys gospodarczy, a co za tym idzie systematyczne pogarszanie się nastrojów społecznych. O ile, zdaniem autora, w 1984 roku sytuację gospodarczą za złą uznawało 38 procent to w końcu 1987 roku liczba niezadowolonych wzrosła do 69 procent badanych. W przeprowadzonych w ciągu 1987 roku sondażach wzrosła też z 26 do 41 procent liczba osób uważających, że sytuacja gospodarcza kraju będzie się pogarszać. Także analitycy z KC PZPR przestrzegali władze, że spadek społecznego optymizmu do 20 procent grozi niebezpieczeństwem wybuchu konfliktu społecznego⁶.

Przebrane przez władze referendum dotyczące reform gospodarczych (27 października 1987 r.) zmusiło je do ostrożniejszego wprowadzania reform, co dla społeczeństwa wiązało się z kolejnymi wyrzeczeniami, gdyż oznaczało wzrost cen na podstawowe artykuły i usługi. Bardziej zdecydowanym reformom sprzeciwiała się też większość przedstawicieli aparatu partyjnego. Wprowadzone w lutym 1988 roku podwyżki cen zaowocowały falą strajków. Strajkowała m.in.: Huta im. Lenina w Krakowie, kombinat w Stalowej Woli, Stocznia Gdańska oraz dwie zajezdnie WPKM w Szczecinie. Na ich czele stanęli przywódcy „Solidarności”, domagając się legalizacji związku i podwyżki płac.

Majowe strajki zostały stłumione bądź rozwiązane, ale dla władzy były sygnałem dalszego pogarszania się nastrojów społecznych. Stąd też w połowie maja sekretarz KC PZPR Józef Czyrek odpowiedział na zgłoszoną przez doradcę KKW „Solidarność” Bronisława Geremka propozycję zawarcia „paktu antykryzysowego” i potwierdził gotowość partii do rozmów. Także Stanisław Ciosek, wówczas członek Biura Politycznego KC PZPR, rozmawiał z przedstawicielami hierarchii kościelnej o koncepcji powołania Senatu i opraco-

⁴ APSz, KW PZPR w Szczecinie, sygn. 403, załącznik do posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Szczecinie z dnia 27 listopada 1987 r.

⁵ A. Friszke, *Polska. Losy państwa...*, s. 441.

⁶ Tamże.

wania nowej ordynacji wyborczej. Władze partyjne nadal jednak oficjalnie twierdziły, iż mogą rozmawiać jedynie z opozycją „konstruktywną”.

Wyraźnym impulsem do dalszych przemian, a przede wszystkim do podjęcia przez władze rozmów z opozycją były strajki sierpniowe, które wybuchły w kilku województwach. W Szczecinie największy strajk został zawiązany 18 sierpnia 1988 roku w Porcie Szczecin-Świnoujście. Władze partyjno-państwowe nie były skłonne do zastosowania siły, ale też nieskore do rozmów, które wobec żądania legalizacji „Solidarności” wymagały rozstrzygnięć politycznych.

20 sierpnia, z inicjatywy doradców „Solidarności”, Andrzej Stelmachowski nawiązał kontakt z sekretarzem KC PZPR Józefem Czyrkiem. Odwołując się do terminu „okrągły stół” użytego na Plenum KC PZPR przez Wojciecha Jaruzelskiego, zaproponował rozmowy z udziałem Lecha Wałęsy. W obliczu strajków i pogarszających się nastrojów społecznych władze podjęły dialog. W rozmowach z sekretarzem pomocniczym Episkopatu Polski ks. Alojzym Orszulikiem, 24 sierpnia Stanisław Ciosek przedstawił wstępny projekt reformy ustrojowej (urząd prezydenta, druga izba parlamentu). Dwa dni później generał Czesław Kiszczak w wystąpieniu telewizyjnym oświadczył, że możliwy jest „okrągły stół” z wyłączeniem osób odrzucających porządek prawny i konstytucyjny PRL. W dniu 31 sierpnia doszło do spotkania generała Kiszczaka i Lecha Wałęsy.

Już wówczas część działaczy „Solidarności” „pójście na kompromis z czerwonymi” uznała za zdradę interesów. Niełatwo było przekonać wielu członków związku do tego, że z autorami stanu wojennego trzeba usiąść do stołu i rozpocząć rozmowy. Podobne uprzedzenia były po stronie władzy. Mówiono wręcz o buncie w aparacie partyjnym, który w zdecydowanej większości opowiadał się za systemem monopolu rządów PZPR, dualizmem administracji państwowej i dotychczasowych struktur państwa.

Impas w rozmowach przerwały wyniki telewizyjnej debaty Alfred Miodowicz–Lech Wałęsa w dniu 30 listopada 1988 roku. Na posiedzeniu kierownictwa politycznego KC PZPR Jerzy Urban, rzecznik prasowy rządu, podał miażdżące wyniki badań CBOŚ: 64 procent uważało, że debatę wygrał Wałęsa, 1 procent, że Miodowicz. Za legalizacją „Solidarności” opowiadało się w tym czasie 73 procent badanych, przeciw było 3 procent. *To są fakty – mówił Urban – które obligują władze do szybkiego podjęcia rozmów*⁷.

⁷ Tamże, s. 448. Również: A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej 1988–1990*, Kraków 2004, s. 219.

Mimo występujących oporów tak po stronie opozycyjnej, jak i partyjno-rządowej, przygotowania do rozmów przy „okrągłym stole” nabrały wyraźnego przyspieszenia. „Okrągły stół” był końcem starej epoki i początkiem wielkiego, nowego rozdziału historii Polski. Zanim jednak przystąpiono 6 lutego 1989 roku do obrad w Pałacu Namiestnikowskim, najważniejsze decyzje polityczne zapadły już wcześniej na spotkaniach przedstawicieli władz państwowych z przedstawicielami „Solidarności” w Magdalence. W prowadzonych tam przez Lecha Wałęsę rozmowach z gen. Czesławem Kiszczakiem temu pierwszemu towarzyszyli doradcy polityczni – Andrzej Stelmachowski i Tadeusz Mazowiecki oraz działacze struktur „Solidarności”: Władysław Frasyniuk (Wrocław), Lech Kaczyński (Gdańsk), Władysław Liwak (Stalowa Wola), Jacek Merkel (Gdańsk), Alojzy Pietrzyk (Śląsk), Edward Radziejewicz (Szczecin) oraz Henryk Sienkiewicz (Śląsk).

Podpisane 5 kwietnia 1989 roku porozumienia zawarte przy „okrągłym stole” rozpoczęły aksamitną rewolucję, której pierwszy etap zakończyły zwycięskie wybory w dniu 4 czerwca oznaczające upadek dotychczasowego systemu.

Te historyczne wydarzenia sprzed dwudziestu lat budziły i budzą nadal wiele kontrowersji, są różnie postrzegane i oceniane, zwłaszcza w kręgach politycznych. Nie ma w tym nic szczególnego. Edmund Wnuk-Lipiński w jednym ze swoich artykułów, odnosząc się do fałszowania świadectw w życiu publicznym, odwołał się do konstatacji Machiavellego, który już w XVI wieku pisał: *ponieważ w zepsutych rzeczpospolitych wybitni ludzie, zwłaszcza w okresie pokoju, są na ogół znienawidzeni bądź z powodu zazdrości, bądź ambicji innych ludzi, daje się przeważnie posłuch temu, co ogół, wprowadzony w błąd, uznał za słuszne, lub też takim, którzy raczej dążą do przypochlebiania się masom niż do przysłużenia się dobru ogólnemu*⁸. Niezależnie jednak od indywidualnych czy zbiorowych ocen panuje dość powszechna zgodność, że wydarzenia te zmieniły „oblicze tej ziemi”.

Sześćdziesiąt dni, jakie upłynęły od podpisania porozumień „okrągłego stołu” do dnia kontraktowych wyborów czerwcowych dla opozycji demokratycznej były niezwykle pracowite i twórcze. Należało nie tylko odbudować, a często i stworzyć na nowo struktury zdolne do walki politycznej w ramach legalnej już działalności. Konieczne było znalezienie i zorganizowanie rzeszy oddanych sprawie ludzi, którzy swoją wiedzą, doświadcze-

⁸ E. Wnuk-Lipiński, *Granice wolności. Pamiętnik polskiej transformacji*, Warszawa 2003, s. 123.

niem i zdolnościami tworzyli ruch obywatelski, któremu przyszło zmierzyć się z całą machiną urzędniczo-propagandową starego reżimu. Spontaniczne poparcie społeczne ułatwiało, ale nie rozwiązywało wielu kwestii w przygotowaniu kampanii wyborczej. Organem sterującym na szczeblu centralnym był Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, a w terenie m.in. Obywatelski Komitet Porozumiewawczy „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie, którego działalności poświęcona jest ta publikacja.

* * *

Przy całym bogactwie i różnorodności źródeł do historii najnowszej okazuje się jednak, że wiele wydarzeń, zwłaszcza w momentach przełomowych, jest słabo udokumentowanych. Taka sytuacja występuje również w odniesieniu do powstania, organizacji i działalności Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Źródła pisane, zwłaszcza te odnoszące się do badań regionalnych są bardzo skąpe. Zwrócono już na ten fakt uwagę podczas konferencji naukowej zorganizowanej na przełomie 2005 i 2006 roku, poświęconej narodzinom III Rzeczypospolitej⁹. Sięganie zatem do ludzkiej pamięci wydaje się w tym przypadku szczególnie uzasadnione. Tradycje historii mówionej sięgają starożytności. Co prawda historycy z większym zaufaniem odnoszą się do źródeł pisanych, uważając je za bardziej wiarygodne niż ludzka pamięć, ale często właśnie wspomnienia uczestników i bezpośrednich świadków wydarzeń są jedynym, a przynajmniej bardzo ważnym źródłem pozwalającym zrekonstruować przeszłość. Relacje i wspomnienia pozwalają lepiej niż dokumenty poznać atmosferę polityczną i społeczną tamtego okresu i często są jedynym źródłem ocalającym od zapomnienia postaci, które po zwycięstwie odeszły ze sceny życia publicznego, co w przypadku historii regionalnej ma duże znaczenie.

Twórcy i uczestnicy wydarzeń z 1989 roku zaangażowani w pracach Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie spotkali się dwa razy: 20 czerwca 2008 roku oraz 19 stycznia 2009 roku. Wszystkie wypowiedzi nagrano, a następnie dokonana została ich transkrypcja i autoryzacja. W ten sposób powstał cenny dokument zawierający relacje kilkunastu, w naszym przekonaniu najważniejszych członków OKP. Oczywiście relacje te, składane po dwudziestu

⁹ *Narodziny III Rzeczypospolitej...*

latach od omawianych wydarzeń, nie są wolne od obciążeń wynikających przede wszystkim ze zdobytych doświadczeń i obserwacji sceny politycznej, a także dzisiejszych opinii i ocen wydarzeń, w których brali udział, i do których mają stosunek emocjonalny. Poszczególne relacje były jednak natchmianst weryfikowane przez pozostałych uczestników spotkania, którzy mieli możliwość dokonywania sprostowań i uzupełnień, co wydaje się być wystarczającym gwarantem ich rzetelności.

Na przebieg spotkania oraz treść wypowiedzi miały zasadniczy wpływ pytania postawione przez organizatorów. Uczestnicy musieli dostosować się do pewnych rygorów czasowych oraz ograniczyć swoje wypowiedzi do określonych w pytaniu kwestii. Z tego powodu niektóre relacje zostały w trakcie autoryzacji uzupełnione o nowe informacje istotne z punktu widzenia wypowiadającej się osoby. W kilku przypadkach uzupełnienia były na tyle szerokie, że redaktorzy tomu, aby nie burzyć toku rzeczywistej narracji, zdecydowali się na umieszczenie ich w aneksie. Znajdują się w nim dodatkowe wypowiedzi Edmunda Bilickiego, Marka Przygodzkiego, ks. Waldemara Szczurowskiego oraz Lidii Więckowskiej. W aneksie zamieszczono też wystąpienia Artura Balazsa i Jana Tarnowskiego, którzy nie mogli osobiście uczestniczyć w spotkaniach.

W trakcie opracowywania spisanych relacji redaktorzy nie ingerowali w merytoryczną treść wypowiedzi, zachowano oryginalny język mówiony, usuwając z zapisu jedynie nic nie znaczące przerywniki i powtórzenia wyrazów, co było niezbędne dla zachowania komunikatywności przekazu.

Na drugi blok tematyczny niniejszej publikacji składają się wybrane dokumenty archiwalne, które zostały Czytelnikom zaprezentowane w dwóch seriach. Podkreślić należy, że część z nich została przekazana w darze do zasobu Archiwum Państwowego w Szczecinie przez uczestników spotkania, którzy w ten sposób wzbogacili bazę źródłową do dalszych badań historycznych. Na pierwszą serię składa się 19 dokumentów, które zostały opatrzone przypisami i opisem właściwym przy edycji źródeł archiwalnych. Wszystkie dokumenty zostały ułożone w porządku chronologicznym. Drugą serię tworzą zeskanowane dokumenty, ulotki, odezwy, komunikaty i plakaty wyborcze.

Publikacja ma na celu przypomnienie okoliczności powstania na Pomorzu Zachodnim Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” i upamiętnienie tych, którzy aktywnie uczestniczyli w budowie polskiej demokracji. Jesteśmy przekonani, że spisane relacje i wspomnienia

czołowych postaci tego doniosłego historycznie przełomu pozwolą na pełniejsze zrozumienie wydarzeń, także przez pryzmat kulisów podejmowanych działań uzupełniając przy tym oficjalne dokumenty urzędowe. Wydawcy przepraszają jednocześnie tych wszystkich, których nie wymieniono z nazwiska na łamach tej książki, mając świadomość jak istotne było ich bezinteresowne wsparcie i zaangażowanie w budowaniu w regionie nowych demokratycznych struktur.

Inicjatorzy wydawnictwa składają serdeczne podziękowania uczestnikom wydarzeń 1989 roku za przyjęcie zaproszenia i udział we wspólnej pracy nad odtworzeniem historii Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego, a także za powierzenie Archiwum Państwowemu w Szczecinie dokumentów ze swoich zbiorów prywatnych. Dziękujemy również Robertowi Kubasiowi, kierownikowi Archiwum Senatu RP za udostępnienie zbioru dokumentów Komitetu Obywatelskiego związanych z działalnością OKP „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Podziękowania należą się także Polskiemu Radiu Szczecin za patronat medialny i dokonanie nagrań, na podstawie których powstała niniejsza publikacja.

Dziękujemy tym wszystkim, którzy przyczynili się do powstania publikacji o działalności OKP „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie w okresie od marca do czerwca 1989 roku. Szczególne podziękowania składamy władzom miasta Szczecin oraz Euroregionowi Pomerania za okazaną życzliwość z jaką spotkała się nasza inicjatywa upamiętniająca wydarzenia sprzed 25 lat. Dzięki ich finansowemu wsparciu możliwe stało się wydanie tej pracy.

Mamy nadzieję, że dzięki zbiorowemu wysiłkowi uczestników spotkania, organizatorów i redaktorów powstała publikacja, który będzie stanowiła kolejne cenne źródło informacji dla historyków zajmujących się tym ważnym i przełomowym okresem naszej historii¹⁰.

Jan Macholak
Dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie

¹⁰ W ostatnich latach ukazało się szereg publikacji na ten temat, wśród których na szczególną uwagę, ze względu na wymiar regiony, zasługuje praca *Koniec pewnej epoki: wybory parlamentarne 1989 roku w województwie szczecińskim w dokumentach*, Wstęp, wybór i opracowanie Artur Kubaj, Warszawa–Szczecin 2010.

Słowo wstępne

Pomysł udokumentowania historii OKP „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie powstał w trakcie mojej rozmowy z profesorem Kazimierzem Kozłowskim wczesną wiosną 2008 roku. Rozmawialiśmy o obrazie wydarzeń poprzedzających wybory 1989 roku w opracowaniach historyków. Na moją uwagę, że o szczecińskich wydarzeniach tego okresu trudno znaleźć choćby skromne wzmianki w pracach opisujących owe czasy, profesor, wskazując na skąpość materiałów archiwalnych zaproponował ich dopełnienie poprzez odwołanie się do pamięci uczestników tamtych wydarzeń i wspólne podjęcie próby zapisania historii OKP. Metoda ta sprawdziła się przy opracowywaniu okresu narodzin III Rzeczypospolitej na terenie Pomorza Zachodniego¹. Plan zaproponowany przez Profesora zakładał merytoryczne wsparcie tego przedsięwzięcia przez niego oraz historyków, dr. Małgorzatę Machałek i dr. Jana Macholaka. Instytucjonalnego wsparcia udzielić miało Archiwum Państwowe w Szczecinie i Wyższa Szkoła Administracji Publicznej w Szczecinie oraz liderzy działań ówczesnego okresu, którzy uczestniczyli w określeniu kształtu publikacji oraz ustaleniu planu i harmonogramu działań związanych z jej przygotowaniem.

Podstawowe założenia projektu ustalone zostały na spotkaniu zespołu organizacyjnego, które odbyło się w siedzibie Archiwum w dniu 18 kwietnia 2008². W pierwszym etapie dyskusji powstała idea przypomnienia pełnej panoramy historycznej tamtych czasów, na którą składały się:

- Powstanie i działalność Komitetu Obywatelskiego Szczecinie,
- Oficjalne działania władz państwowych i partyjnych w kraju i regionie,
- Aktywność Służby Bezpieczeństwa a OKP,
- Działania innych, poza OKP, podmiotów opozycji.

¹ *Narodziny III Rzeczypospolitej...*

² Skład zespołu: Przemysław Fenrych, Dominik Górski, Longin Komolowski, Kazimierz Kozłowski, Małgorzata Machałek, Jan Macholak, Andrzej Milczanowski, Włodzimierz Puzyna, Mieczysław Ustasiak, Zbigniew Zdanowicz.

Po zmierzeniu sił i możliwości ludzi i instytucji realizujących projekt postanowiono w pierwszej fazie skupić się na odtworzeniu dziejów Komitetu Obywatelskiego, pozostawiając inne wątki do podjęcia w kolejnych etapach projektu. Zaplanowano zorganizowanie dwóch sesji: pierwszej, poświęconej działalności OKP przed wyborami w 1989 roku i drugiej związanej z okresem poprzedzającym wybory samorządowe w 1990 roku. Na pierwszą sesję zaproszeni zostali przedstawiciele środowisk, które przyczyniły się do utworzenia OKP oraz osoby kierujące działaniami OKP w pierwszym okresie jego działania.³

Pierwsza sesja odbyła się 20 czerwca 2008 roku w siedzibie Archiwum Państwowego w Szczecinie. Poprowadził ją Przemysław Fenrych. Plonem spotkania, oprócz magnetofonowego zapisu dyskusji sporządzonego przez Polskie Radio Szczecin, było także zasilenie zbiorów Archiwum dokumentami, które przekazali jego uczestnicy.

Analizując treść stenogramu, zespół organizacyjny na spotkaniu 26 września 2008 roku doszedł do wniosku, że wiele ważnych wątków procesu przygotowań do wyborów w 1989 roku nie znalazło pełnego odzwierciedlenia w uzyskanym materiale. W związku z tym postanowiono zorganizować dodatkową sesję poświęconą przebiegowi kampanii wyborczej 1989 roku. Program drugiego spotkania został przygotowany przez zespół organizacyjny 21 listopada 2008 roku. Sporządzono wtedy również dokładny harmonogram prac prowadzących do publikacji zgromadzonych materiałów, a także propozycję układu treści tego wydawnictwa.

Kolejna sesja zorganizowana przez Wyższą Szkołę Administracji Publicznej, odbyła się 19 stycznia 2009 roku⁴. Przyczyniła się ona do znacznego wzbogacenia obrazu przebiegu kampanii wyborczej. W trakcie spotkania przeprowadzono także dyskusję nad koncepcją przygotowywanej publikacji.

Niezwykle cennym źródłem dokumentów związanych z działalnością szczecińskiego OKP okazały się zbiory Archiwum Senatu RP, gdzie zosta-

³ Lista osób, do których skierowano zaproszenia: Edmund Bilicki, Jerzy Chmura, Przemysław Fenrych, Dominik Górski, Grzegorz Jankowski, Danuta Kaczanowska, Antoni Kadziak, Longin Komołowski, Elżbieta Kowalczyk, Andrzej Kropopek, ks. Józef Łągwa, Andrzej Milczanowski, Przemysław Nagórski, Marek Przygodzki, Włodzimierz Puzyna, Edward Radziewicz, ks. Jerzy Sosna, Jan Tarnowski, Mieczysław Ustasiak, Ewaryst Waliński, Jan Wesołowski, Seweryn Wiechowski, Lidia Więckowska, Zbigniew Zdanowicz.

⁴ Lista zaproszonych osób została decyzją zespołu organizacyjnego poszerzona o Waldemara Gila, Mieczysława Kaczanowskiego i ks. Waldemara Szczurowskiego.

ły zdeponowane materiały Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Odnalezione tam protokoły z posiedzeń Konwentu Wyborczego i relacje z działalności OKP wysyłane do Warszawy pozwoliły na wyjaśnienie szczegółów procesu kształtowania listy kandydatów i odtworzenie wydarzeń kampanii wyborczej 1989 roku.

Owoce spotkania członków OKP „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie jest nie tylko zapis wspomnień odzwierciedlających wydarzenia i nastroje okresu przełomu roku 1989 w Szczecinie, ale także uzupełnienie zbiorów Archiwum Państwowego w Szczecinie o dokumenty ilustrujące tamte czasy. W toku dyskusji wyjaśniono między innymi genezę OKP, odtworzono etapy kształtowania listy kandydatów, opisano organizację i przebieg kampanii wyborczej.

Mam nadzieję, że przygotowana zbiorowym, społecznym wysiłkiem publikacja wzbogaci źródła szczecińskiej historii wydarzeń 1989 roku i przyczyni się do pogłębienia świadomości szczecinian o wadze i wartości ich udziału w odbudowie demokratycznej Polski. W imieniu organizatorów, świadomych niedoskonałości naszej pracy, zwracam się do Czytelników z prośbą o uwagi i uzupełnienia, które mogłyby wzbogacić wiedzę o historii przemian demokratycznych na terenie Pomorza Zachodniego. Szczególnie wdzięczni będziemy za dokumenty i relacje dotyczące narodzin samorządu terytorialnego w Szczecinie i województwie, któremu pragniemy poświęcić kolejną publikację.

*Włodzimierz Pużyna
Szczecin, kwiecień 2009 roku*

WYKAZ WYBRANYCH SKRÓTÓW

KIK	- Klub Inteligencji Katolickiej
KKW NSZZ „Solidarność”	- Krajowa Komisja Wykonawcza NSZZ „Solidarność”
KOR	- Komitet Obrony Robotników
KSS „KOR”	- Komitet Samoobrony Społecznej „KOR”
KS	- Komitet Strajkowy
KZ	- Komitet Zakładowy
MKO	- Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NZSS „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie
MKS	- Międzyzakładowy Komitet Strajkowy
NZZ	- Niezależny Związek Studentów
NSZZ „Solidarność”	- Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
NSZZ „Solidarność” RI	- Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność” Rolników Indywidualnych
OKP	- Obywatelski Komitet Porozumiewawczy
PZPR	- Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
RKS	- Regionalny Komitet Strajkowy
ROPCiO	- Ruch Obrony Praw Człowieka i Obywatela
SDP	- Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich
SKK	- Szczeciński Klub Katolików
SKS	- Studencki Komitet Solidarności
TZR	- Tymczasowy Zarząd Regionu NSZZ „Solidarność”
„WiP”	- „Wolność i Pokój” (Ruch „Wolność i Pokój”)
WPKM	- Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Komunikacji Miejskiej
ZOMO	- Zmotoryzowane Odwody Milicji Obywatelskiej
ZZRI „S”	- Związek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność”

UCZESTNICZY SPOTKANIA

EDMUND BILICKI

ur. w 1928 r., inżynier. Działacz duszpasterstwa akademickiego. Od 1960 r. członek KIK w Poznaniu i członek Podkomisji Świeckich ds. Misji przy Episkopacie Polski. W latach 70. uczestniczył w pracach Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych. W 1980 r. współzałożyciel i prezes Szczecińskiego Klubu Katolików. W „Solidarności” od 1980 r., delegat MKS Szczecin. 1989–1990 członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Senator I kadencji. W 1991 r. współzałożyciel i członek Rady Naczelnej Zjednoczenia Chrześcijańsko-Narodowego. Od 1995 r. współtwórca Akcji Katolickiej.

JERZY CHMURA

ur. w 1925 r., adwokat. Od 1980 r. udzielał pomocy prawnej powstającym strukturom „Solidarność”, następnie jeden z doradców prawnych Zarządu Regionu „Solidarność” Pomorza Zachodniego. Po 13 XII 1981 r. obrońca działaczy podziemia w sprawach karnych, współpracownik niezależnego Komitetu Helsińskiego w Szczecinie. W latach 1989–1990 członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie, przewodniczący Obwodowej Komisji Wyborczej.

PRZEMYSŁAW FENRYCH

ur. w 1951 r., historyk. W latach 1978–1980 sympatyk ROPCiO, współpracownik m.in. o. Huberta Czumy TJ, uczestnik dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego. Założyciel i wiceprezes ds. programowych (a następnie prezes) Szczecińskiego Klubu Katolików. Od roku 1981 r. członek prezydium Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. Internowany przez 11 miesięcy. Od 1981 do 1984 r. członek Prymasowskiej Rady Społecznej. W 1988 r. został członkiem Komitetu przy Lechu Wałęsie. Współzałożyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. W latach 1989–1990 zastępca redaktora naczelnego „Kościół nad Odrą i Bałtykiem”, 1990–1991 dyrektor Ośrodka Regionalnego TV w Szczecinie, od 1991 r. działa w Fundacji Rozwoju Demokracji Lokalnej. W latach 1998–2002 radny Miasta Szczecin.

WALDEMAR GIL

ur. w 1951 r., inżynier. W 1970 r. pracownik PKP Lokomotywowni Głównej w Stargardzie Szczecińskim, a w latach 1971–1984 Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego tamże. Uczestnik wydarzeń grudniowych w 1970 r. w Szczecinie. W sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w ZNTK. Od 1980 r. w „Solidarności”, od wiosny 1981 r. przewodniczący Podregionu „Solidarności” w Stargardzie Szczecińskim. W 1981 r. przewodniczący Koła Klubu Służby Niepodległości w Stargardzie Szczecińskim. W stanie wojennym członek Regionalnego Komitetu Strajkowego w Szczecinie. Współzałożyciel niezależnego wydawnictwa „CDN” i kolporter pism podziemnych. W latach 1989–1990 członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Poseł na Sejm I kadencji.

DOMINIK GÓRSKI

ur. w 1950 r., inżynier rolnictwa. Do 1988 r. był pracownikiem instytutów naukowych zajmujących się uprawą roślin. W „Solidarności” od 1980 r. Po wprowadzeniu stanu wojennego organizował pomoc dla ukrywających się działaczy opozycji, redagował pismo drugoobiegowe „Z podziemia”. Jeden z założycieli Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Radny Rady Miasta Szczecina (1990–2002), przewodniczący Rady Miasta Szczecina w III kadencji.

GRZEGORZ JANKOWSKI

ur. w 1955 r., prawnik. W 1981 r. przewodniczący Komitetu Założycielskiego „Solidarności” przy Prokuraturze Wojewódzkiej w Szczecinie. W latach 1982–1990 radca prawny. Po wprowadzeniu stanu wojennego członek Biskupiego Komitetu Społeczno-Charytatywnego w Szczecinie. W latach 1982–1988 działacz podziemnej krajowej struktury „Solidarności” skupiającej prokuratorów. W latach 1982–1989 współpracownik Komitetu Helsińskiego, kolporter w środowisku prawniczym podziemnej prasy oraz książek. 1984–1989 działacz KIK w Szczecinie. W 1989 r. członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie, asystent Jerzego Zimowskiego, kandydata w wyborach do Sejmu.

DANUTA KACZANOWSKA JEŻOWSKA

ur. w 1945 r., dziennikarka. Pracowała w „Wiadomościach Zachodnich”, „Głosie Szczecińskim”. Członek „Solidarności”, uczestniczka Duszpasterstwa

Ludzi Pracy. W stanie wojennym pozbawiona możliwości wykonywania zawodu. Od 1982 r. współzałożycielka i redaktorka pism podziemnych. Członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Dziennikarka „Tygodnika Rolników Indywidualnych”, w latach 1992–1994 pracowała ponownie w „Głosie Szczecińskim”, w 1992 r. rzecznik prasowy Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie. Od 2001 r. właścicielka wydawnictwa Oficyna In Plus.

MIROŚLAW KACZANOWSKI

ur. w 1934 r., dziennikarz. W 1957 r. dziennikarz „Głosu Szczecińskiego” i „Wiadomości Zachodnich”. Członek „Solidarności”. Prezes szczecińskiego Oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W stanie wojennym pozbawiony pracy w zawodzie dziennikarza. Uczestnik Duszpasterstwa Ludzi Pracy. W latach 1982–1990 rolnik we własnym gospodarstwie rolnym. 1984–1989 delegat NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” w Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarność”. 1989–1990 członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. 1989-1991 członek NSZZ RI „Solidarność”.

ANTONI KADZIAK

ur. 1943 r., inżynier. 1962–1968 członek i działacz ZSP na Politechnice Szczecińskiej. Współorganizator i uczestnik studenckiej demonstracji w marcu 1968 r. Od 1978 r. kolporter wydawnictw niezależnych. Uczestnik strajku w sierpniu 1980 r. Członek „Solidarności” od 1980 r. 14–17 XII 1981 r. uczestnik strajku w Polmozbycie Szczecin, aresztowany i skazany na 5 lat więzienia. W latach 1983–1989 kolporter wydawnictw niezależnych, działacz Biskupiego Komitetu Pomocy w Szczecinie. W latach 1985–1989, jako przedstawiciel regionu szczecińskiego „Solidarności”, uczestniczył w pracy Grupy K – grona doradców Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności”, a potem Krajowej Komisji Wykonawczej. W sierpniu 1988 r. uczestniczył w strajku w Porcie Szczecin-Świnoujście. Współzałożyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie.

ELŻBIETA KOWALCZYK

pracownik administracyjny, żona Józefa Kowalczyka, posła Sejm RP na X i I kadencji.

ANDRZEJ KROPOPEK

ur. w 1952 r., technik. w 1976 r. inicjator i uczestnik bojkotu manifestacji przeciwko wydarzeniom radomskim wśród pracowników Przedsiębiorstwa Budownictwa Kolejowego. Uczestnik strajku w Przedsiębiorstwie Budownictwa Kolejowego w Szczecinie w sierpniu 1980 r. Członek „Solidarności” od 1980 r., wiceprzewodniczący Komitetu Założycielskiego, a także członek Sekcji Krajowej „Solidarności” Pracowników Budownictwa Kolejowego. Po 13 XII 1981 r. współorganizator protestu w zmilitaryzowanym PBK, współzałożyciel i organizator działalności wydawniczej pism podziemnych. Od 1988 r. członek jawnego Komitetu Założycielskiego „Solidarności” w PBK, organizator strajku w tym zakładzie w sierpniu 1988 r. Współzałożyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Członek Prezydium Zarządu Regionu i Komisji Krajowej „Solidarności”.

ks. JÓZEF STANISŁAW ŁĄGWA SJ

ur. w 1952 r., absolwent Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi. Propagator idei „Solidarności”, organizator pomocy rodzinom internowanych i więzionych, do 1989 r. kolporter podziemnych wydawnictw. W latach 1986–1993 duszpasterz w parafii św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. W 1987 r. współtwórca (we współpracy z Andrzejem Milczanowskim, Janem Tarnowskim, Przemysławem Nagórskim) Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy kościele oo. Jezuitów w Szczecinie. W sierpniu 1988 r. opiekun strajkujących.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI

ur. w 1939 r., prawnik. 1962–1968 pracownik Prokuratury Powiatowej w Szczecinie, 1968–1980 radca prawny przedsiębiorstw komunalnych i rolniczych. Od 1978 współpracownik KSS „KOR”. W „Solidarności” od 1980 r., twórca i kierownik Biura Prawnego MKR Pomorze Zachodnie. W 1981 radca prawny Regionu Pomorze Zachodnie. W dniach 13–15 XII 1981 r. członek Komitetu Strajkowego w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, aresztowany po pacyfikacji strajku; skazany przez Sąd na 5 lat więzienia, zwolniony w 1984 r.. Przewodniczący podziemnej Rady Koordynacyjnej „Solidarności” Pomorze Zachodnie, członek Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej „Solidarności”, a następnie Krajowej Komisji Wykonawczej. Organizator i członek komitetów strajkowych kilku szczecińskich zakładów pracy od maja do września 1988 r. Od września 1988 r. sekretarz MKO

„Solidarność” Pomorze Zachodnie. W 1989 r. członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Współzałożyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Uczestnik obrad Okrągłego Stołu (podzespół ds. reformy prawa i sądów).

MAREK PRZYGODZKI

ur. w 1946 r., inżynier, członek PZPR, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” w Zakładach „Predom-Selfa”. W czasie stanu wojennego internowany. Współpracownik pism podziemnych, m.in. „Obrazu”. W 1989 r. członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie.

WŁODZIMIERZ PUZYNA

ur. w 1947 r., fizyk. W marcu 1968 r. uczestnik manifestacji studenckich na Uniwersytecie Warszawskim. 1966–1972 członek KIK w Warszawie. 1972–1974 nauczyciel w IV LO im. B. Prusa w Szczecinie. 1974–1990 pracownik naukowo-dydaktyczny w Akademii Rolniczej w Szczecinie. W 1980 r. współzałożyciel „Solidarności” Akademii Rolniczej w Szczecinie; od 1980 r. członek Regionalnej Komisji Wyborczej „Solidarności”. W latach 1982–1989 uczestnik prac Biskupiego Komitetu Społeczno-Charytatywnego. 1989–1990 wiceprzewodniczący Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie, poseł na Sejm RP I, II i III kadencji.

EDWARD RADZIEWICZ

ur. w 1948 r., technik. W latach 1972–2001 pracownik Portu Szczecin. W latach 1978–80 członek PZPR, a od 1980 r. w „Solidarności”. W sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w swoim zakładzie pracy. Współtwórca struktur podziemnych „Solidarności” w Szczecinie. Internowany w maju 1982 r. W 1987 r. przewodniczący Komitetu Założycielskiego „Solidarności” w Porcie Szczecin. W sierpniu i wrześniu 1988 r. przewodniczący MKS podczas szczecińskiego strajku. Przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarności” Pomorza Zachodniego, członek Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”, w 1989 r. członek Prezydium Krajowej Komisji Wykonawczej. W 1988 r. członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. W 1989 uczestnik obrad „okrągłego stołu”. W 1989 r. współzałożyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego

„Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. W latach 1989–90 przewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie.

ks. JERZY SOSNA

ur. w 1937 r., zm. 2012 r., święcenia kapłańskie otrzymał w 1961 r. w Szczecinie. W latach 1961–1963, 1970–1974 oraz 1978–1990 pracował w szczecińskich parafiach oraz był dyrektorem Wydziału Duchownego Kurii Biskupiej. W latach 1994–2012 był proboszczem w Gryficach. W sierpniu 1980 r. celebrował pierwszą Mszę św. na terenie Stoczni Szczecińskiej oraz wspierał działaczy „Solidarności”.

JAN TARNOWSKI

ur. w 1937 r., inżynier. 1967–1992 pracownik Biura Inwestycji Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, 1958–1971 działacz Duszpasterstwa Akademickiego przy parafii św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. W marcu 1968 r. uczestnik protestu pod pomnikiem im. Adama Mickiewicza w Szczecinie. Od 1976 r. współpracownik ROPCiO, kolporter i drukarz prasy niezależnej. W „Solidarności” od 1980 r. do 1997 r., w 1980 r. członek KZ w Biurze Inwestycji, następnie członek Prezydium Międzyzakładowej Komisji Robotniczej w PDOKP. W 1981 r. delegat na WZD Regionu Pomorze Zachodnie, członek Prezydium ZR, współzałożyciel Stowarzyszenia Odrodzenie. 13 grudnia 1981 r. internowany. Działacz struktur podziemnych „Solidarności”. Współzałożyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. W latach 1990–1991 członek Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” Pomorze Zachodnie, delegat na II Krajowego Zjazdu Delegatów „Solidarności” w Gdańsku.

MIECZYŚLAW USTASIAK

ur. w 1936 r., doktor inżynier. 1960–1964 technolog Szczecińskiego Zakładu Przemysłu Maszynowego Leśnictwa; 1964–1982 i 1992–2003 pracownik naukowy Politechniki Szczecińskiej, 1984–1989 Fabryka Urządzeń i Aparatury Mleczarskiej w Szczecinie. Od 1977 uczestnik ROPCiO, od 1980 r. działacz Szczecińskiego Klubu Katolików. W „Solidarności” od 1980 r., przewodniczący Komitetu Zakładowego Politechniki Poznańskiej, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”. W dniach 13–15 XII 1981 r. uczestnik spacyfikowanego przez ZOMO strajku w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, przewodniczący MKS Pomorze Zachodnie na terenie Stoczni. W 1982 r. skaza-

ny na 4 lata więzienia. Od września 1988 r. członek MKO Pomorza Zachodniego. W 1989 przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie, 1989–1991 senator RP.

EWARYST WALIGÓRSKI

ur. w 1937 r., inżynier. 1961–1989 pracownik Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Państwowych, 1968–1976 wykładowca na Wydziale Transportu Politechniki Szczecińskiej. W czerwcu 1956 r. uczestnik protestów w Poznaniu. Od 1976 r. współpracownik ROPCiO, od 1978 r. członek KIK w Warszawie. W latach 1980–1989 członek założyciel Szczecińskiego Klubu Katolików. W sierpniu 1980 r. uczestnik strajku w Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego. W „Solidarności” od 1980 r. W dniach 13–15 XII 1981 r. uczestnik strajku na terenie Stoczni Szczecińskiej, internowany. W latach 1983–1989 członek kierownictwa podziemnych struktur „Solidarności” kolejarzy w Szczecinie i w kraju. W 1989 r. członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. W latach 1989–1990 wiceminister Transportu i Gospodarki Morskiej.

SEWERYN WIESŁAW WIECHOWSKI

ur. w 1935 r., lekarz. Pracownik naukowy w Pomorskiej Akademii Medycznej, w latach 1990–1996 rektor PAM, w latach 2002–2005 kierownik Kliniki Kardiochirurgii w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 2 w Szczecinie. Po 1970 r. ustalał kompletną listę ofiar śmiertelnych Grudnia ’70. W latach 1978–1989 aktywny członek Szczecińskiego Klubu Katolików. Od 1980 r. członek „Solidarności”. Założyciel niezależnego czasopisma „Solidarność Pomorskiej Akademii Medycznej”. 15 XII 1981 r. inicjator nadzwyczajnego posiedzenia Senatu PAM, na którym jednogłośnie przyjęto projekt rezolucji wyrażającej protest wobec wprowadzenia stanu wojennego. W latach 1986–1990 członek Prymasowskiej Rady Społecznej. Członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie.

LIDIA WIĘCKOWSKA

Ur. w 1923 r., żołnierz AK, dziennikarka, 1970–1978 szczecińska korespondentka „Trybuny Ludu”, później związana z opozycją szczecińską, w 1989 r. redaktor naczelna szczecińskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, członek Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Współzałożycielka Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie.

ZBIGNIEW ZDANOWICZ

Ur. w 1933 r., zm. w 2013, lekarz. Pracował w I Klinice Chirurgicznej Pomorskiej Akademii Medycznej oraz w ambulatorium pogotowia ratunkowego, a następnie w Przychodni Specjalistycznej nr 1 przy ul. Starzyńskiego i Przychodni Specjalistycznej nr 3. W grudniu 1970 r. organizował pomoc dla rannych uczestników strajku. W latach 1978–1980 współpracował z KSS KOR i ROPCiO. Działacz Szczecińskiego Klubu Katolików. Członek „Solidarności” od 1980 r., w stanie wojennym internowany. W 1989 r. członek, następnie przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. W latach 1990–1993 przewodniczący Unii Demokratycznej w Szczecinie.

DZIAŁALNOŚĆ OBYWATELSKIEGO
KOMITETU POROZUMIEWAWCZEGO
„Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie

Zapis dyskusji w dniu 20 czerwca 2008 r.

Archiwum Państwowe w Szczecinie

JAN MACHOLAK: Szanowni Państwo.

Jest godzina 10.10. Wydaje mi się, że możemy rozpoczynać nasze spotkanie.

Witam wszystkich serdecznie w Archiwum Państwowym. Większość z Państwa uczestniczyła już w podobnym spotkaniu pod koniec 2006 roku i w 2007 roku, kiedy to rozmawialiśmy o narodzinach III RP w naszym regionie. Plonem tamtego spotkania była publikacja¹. Już wówczas doszliśmy do wniosku, że należałoby poszerzyć naszą wiedzę o latach przełomu, tym bardziej, że źródła archiwalne są bardzo skromne.

Tematem dzisiejszego spotkania ma być działalność Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego Pomorza Zachodniego, komitetu, który został powołany na potrzeby wyborów parlamentarnych w czerwcu 1989 roku.

Organizatorami dzisiejszej sesji jest Archiwum Państwowe oraz Wyższa Szkoła Administracji Publicznej. Temat debaty został zaproponowany przez profesora Kazimierza Kozłowskiego i rektora Włodzimierza Puzyńkę. Dziękuję również Polskiemu Radiu Szczecin za patronat medialny. Jak Państwo widzicie, jest nagłośnienie, wszystkie rozmowy będą najpierw nagrane, a następnie spisane.

Metodologia naszego spotkania jest podobna, jak była przed dwoma laty, czyli to wszystko, co Państwo tutaj dzisiaj powiecie, będzie nagrane. Następnie każdy z uczestników otrzyma wydruk na piśmie wszystkich rozmów tak, aby mógł ewentualnie do swojej wypowiedzi nanieść poprawki, sprecyzować je i autoryzować swoją wypowiedź.

Organizatorzy zaplanowali, że rozpoczynające się spotkanie odbędzie się w dwóch turach. Dzisiaj chcielibyśmy się skupić na tym pierwszym okresie działalności OKP, od chwili jego powołania do powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego. Natomiast drugie spotkanie zorganizujemy jesienią i odbędzie się w siedzibie Wyższej Szkoły Administracji Publicznej i będzie dotyczyło oceny działalności Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie.

¹ *Narodziny III Rzeczypospolitej. Pomorze Zachodnie w latach 1988–1990*. Materiały z sesji naukowej pod red. Małgorzaty Machałek i Jana Macholaka, Szczecin 2006.

To dzisiejsze nasze spotkanie chciałbym rozpocząć od wystąpienia pana profesora Kazimierza Kozłowskiego, który przedstawiłby ogólny rys i metodologię oraz potrzeby dokumentowania takich wydarzeń, a pani doktor Małgorzata Machałek przedstawi bardzo krótko bazę źródłową dotyczącą tychże wydarzeń. Następnie poproszę bohaterów tamtych czasów, panów Przemysława Fenrycha i Włodzimierza Puzynę, aby przy współudziale profesora Kazimierza Kozłowskiego zechcieli poprowadzić dyskusję.

Bardzo proszę.

ZBIGNIEW ZDANOWICZ: Można?

Dzisiejsze zebranie poświęcone ma być, jak zrozumiałem, Obywatelskiemu Komitetowi Porozumiewawczemu Województwa Szczecińskiego, czyli OKP nr 1, którym dowodził Ustasiak. Natomiast ziemi szczecińskiej to będzie dopiero we wrześniu, to jest OKP nr 2.

JAN MACHOLAK: Dziękuję za doprecyzowanie tego bardzo istotnego szczegółu.

KAZIMIERZ KOZŁOWSKI: Szanowni Państwo!

Dzisiejsze spotkanie jest trzecim z cyklu poświęconego narodzinom III Rzeczypospolitej na Pomorzu Zachodnim. Dwa poprzednie spotkania miały miejsce w 2005 roku i powstała ta oto praca². Kontekst tych spotkań był szerszy, ale późniejsze dyskusje wskazywały na to, że trzeba jednak bardziej szczegółowo zająć się historią ruchu obywatelskiego „Solidarności” w Szczecinie w latach 1988–1989. Dzisiejsze spotkanie, jak powiedział pan doktor przed chwilą, dotyczy okresu pierwszego, do powstania rządu Tadeusza Mazowieckiego.

Mówimy o latach 1988–1989, a więc jest to także dwudziesta rocznica. Rok 1988 jest bardzo istotny, bowiem nastąpiło przyspieszenie w procesach społecznych, które spowodowały powstanie Polski demokratycznej i suwerennej. I to wydarzenie miało znaczący wpływ na dekompozycję systemu realnego socjalizmu, którego gwarantem był Związek Radziecki. Na te zmiany wpłynęły różne czynniki i niewydolność samego systemu, który wyczerpał możliwości funkcjonowania w warunkach pokoju, w takich warunkach, jakie uformowały się wówczas w świecie, wyczerpał też cierpliwość ludzką, doszło do ważnych

² *Narodziny III Rzeczypospolitej...*

wydarzeń międzynarodowych z „głośnością” i „pierestrojką” w Związku Radzieckim. Także w Polsce w tym klimacie rozpoczął się nowy etap bardzo konstruktywnego kryzysu, gdzie wyraźnie przewaga psychologiczna, a z czasem i duchowa, przesuwiała się w stronę kręgu opozycyjnego. Ogromną rolę w tym odgrywało oczywiście nauczanie i osobowość Jana Pawła II.

W tym klimacie nasze województwo, nasze środowisko pełniło dwie role. Można tu mówić o sprzężeniu zwrotnym. Szczecin z jednej strony wchłaniał tendencje światowe i krajowe, a z drugiej strony odgrywał własną rolę inspirującą. I chodzi teraz o to, ażeby z perspektywy wielu lat powstało tworzywo, które umożliwi badaczom w sposób niepropagandowy pokazać prawdę w całej jej złożoności i oddać też szacunek dla wszystkich ludzi, których wysiłek spowodował zmianę systemu.

Dzisiejsze spotkanie zostało zaplanowane w ten sposób, żeby ludzie, którzy byli współtwórcami i świadkami pewnych procesów przedstawili to, czego byli świadkami i współtwórcami. Następnie zaś – to nie będzie nasze jedyne spotkanie – nastąpi część druga, będą najróżniejsze uzupełnienia.

Chciałbym tym osobom, które patrzą na całokształt wydarzeń w sensie warsztatowym i metodologicznym przypomnieć, że aby budować tworzywo do syntezy, to muszą być wykorzystane przede wszystkim materiały archiwalne, źródła drukowane, wydawane, a więc także w środkach przekazu upowszechnione. Ale bez relacji świadków i współtwórców procesów prawdę trudno określić. Oczywiście, że ludzie relacjonujący pewne swoje własne przeżycia i doświadczenia mają prawo do subiektywnego spojrzenia. I stąd istotne jest, żeby ono było zanotowane i upowszechnione, bo wówczas poprzez dyskusję, poprzez uzupełnienia można będzie zgromadzić tom źródeł. Archiwalia, notabene, są bardzo mocno zdekomponowane, zatem czasami relacja będzie właściwie jedynym źródłem, aż się może znajdzie dokument, ale to nie jest pewne. Czyli to, co my zbierzemy teraz będzie materiałem umożliwiającym tworzenie syntezy dla profesjonalnych badaczy. Stąd dołożymy wszelkiej staranności i serdeczna prośba jest do Państwa, żeby patrzeć z perspektywy tych już powiedzmy dwudziestu lat z myślą o następnych setkach lat, żeby to, co się wydarzyło zostało rzetelnie przedstawione i umożliwiała napisanie uczciwej syntezy dziejów. Oczywiście, że po wielu latach zmieniają się pewne wektory i odniesienia. O tym świadczy chociażby sytuacja wokół osoby Lecha Wałęsy, którą przeżywamy i pewne interpretacyjne prawidłowości czy nieprawidłowości każdy w sensie duchowym przeżywa na własnej skórze. Stąd te Państwa relacje

przez nas zebrane i opracowane mogą mieć po latach ogromne znaczenie, a książka będzie wydana porządnie z największą starannością. Pani doktor Małgorzata Machałek i pan doktor Jan Macholak opracują zapis dzisiejszej dyskusji, a następnie wszyscy współautorzy będą mogli przeczytać materiał, żeby nie było zaskoczeń, a konstatacje były rzetelnie uzasadnione. Tyle tytułem wprowadzenia. Dziękuję bardzo.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Zostałem już wywołany do głosu jako ten, który ma prowadzić technicznie przede wszystkim nasze dzisiejsze spotkanie.

Na początku poproszę panią doktor Machałek o wyjaśnienie charakteru źródła, które wspólnie będziemy teraz tworzyć.

MAŁGORZATA MACHAŁEK: Zgodnie z postanowieniami „okrągłego stołu” 13 kwietnia 1989 roku Rada Państwa ustaliła datę wyborów na 4 i 18 czerwca. Termin zgłaszania kandydatów upływał 10 maja. Kierownictwo „Solidarności” postanowiło powierzyć organizację kampanii wyborczej Komitetom Obywatelskim stworzonym spontanicznie w całym kraju³. Niezwykle istotne było włączenie się w kampanię na rzecz kandydatów „Solidarności” Kościoła katolickiego – od Episkopatu do poszczególnych parafii.

W dniu 8 kwietnia 1989 roku przyjęta została nowa nazwa Komitetu przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie – Komitet Obywatelski „Solidarność”, który objął patronat nad kampanią wyborczą kandydatów „Solidarności” i szeroko rozumianej opozycji na posłów i senatorów. W związku z kampanią wyborczą kandydaci „Solidarności” otrzymali dostęp do prasy i limitowany nakład prasy⁴, na ulicach pojawiły się plakaty i ulotki.

Jeszcze przed powstaniem Komitetu Obywatelskiego był utworzony pierwszy w kraju regionalny komitet pod nazwą Obywatelski Komitet Porozumiewawczy „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie. Do wyborów

³ Małopolski, warszawski, we Wrocławiu, w Nowym Sączu, w Tarnowie, województwa zielonogórskiego, rzeszowski, śląsko-dąbrowski, województwa skierniewickiego, województwa siedleckiego, w Kielcach, w Elblągu, regionu warmińsko-mazurskiego w Olsztynie, w Poznaniu oraz OKP „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie.

⁴ 8 maja 1989 r. ukazał się pierwszy numer „Gazety Wyborczej”, a 31 maja „Tygodnik Solidarność”.

czerwcowych pracami OKP kierował Mieczysław Ustasiak⁵. Głównym zadaniem OKP w tym czasie było przeprowadzenie kampanii wyborczej do parlamentu.

Odtworzenie chronologii wydarzeń oraz podstawowych informacji o działalności OKP jest trudne ze względu na niewielką ilość zachowanych źródeł oraz ich rozproszenie. Potwierdza to kwerenda, jaką z doktorem Janem Macholakiem przeprowadziliśmy w szczecińskich w archiwach. Archiwum Państwowe przejęło zasoby archiwalne wytworzone przez różne organy władz państwowych oraz partyjnych szczebla wojewódzkiego. Wszystkie akta, włącznie z dokumentami Wojewódzkiego Komitetu Obrony, są w większości kompletne, mimo to informacje o działalności opozycji demokratycznej są nieliczne i lakoniczne. Chociaż kwestie związane z przebiegiem kampanii wyborczej były często tematem dyskusji gremiów partyjnych i władz wojewódzkich, to w aktach znajdują się adnotacje, że szczegółowe informacje znajdują się w załącznikach, które się jednak nie zachowały. Ostatnio do Archiwum Państwowego został przekazany przez doktora Włodzimierza Puzynę zbiór dokumentów pozostałych po działalności OKP. Jest on jednak szczątkowy, co jest zrozumiałe, gdyż atmosfera polityczna i tempo wydarzeń nie sprzyjały tworzeniu pełnej dokumentacji. Uzupełnieniem tych dokumentów są dwie kolekcje dokumentów przekazanych do Archiwum przez panów Dominika Górskiego i Zbigniewa Zdanowicza.

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie posiada materiały takie, jak meldunki i sprawozdania z pracy poszczególnych wydziałów oraz materiały znajdujące się w teczkach osób będących w kręgu zainteresowania Służby Bezpieczeństwa. Wytworzone w latach 1988–1990 sprawozdania mają charakter bardzo ogólnikowy i świadczą o coraz mniejszym rozeznaniu aparatu bezpieczeństwa w działalności środowisk opozycyjnych.

Bardzo mało dokumentów z okresu kampanii wyborczej zachowało się w archiwum Zarządu Regionu „Solidarność”. W o wiele większym stopniu są zachowane dokumenty z okresu działania tak zwanej pierwszej „Solidarności” niż z tego właśnie okresu. W niewielkim stopniu uzupełnieniem informacji o działalności OKP jest prasa z tamtego okresu (od maja 1989 roku również prasa opozycyjna wydawana jest legalnie). Jednak

⁵ Po wyborze Mieczysława Ustasiaka na senatora i jego rezygnacji z funkcji przewodniczącego OKP, krótko tę funkcję sprawował Marek Przygodzki, a po jego wyjeździe ze Szczecina Zbigniew Zdanowicz. OKP miał wówczas za zadanie zorganizowanie kampanii wyborczej w wyborach samorządowych w 1990 r.

kwerenda przynosi znikome rezultaty – można uporządkować informacje o zebraniach i spotkaniach wyborczych, ale brakuje informacji o dyskusjach programowych. Z późniejszego okresu działalności OKP, kiedy przewodniczącym był pan Zbigniew Zdanowicz, tych informacji w prasie było zdecydowanie więcej.

W tej sytuacji zarówno odtworzenie kalendarium wydarzeń, nazwisk osób zaangażowanych w działalność OKP, jak również kwestii programowych, w znacznym stopniu będzie możliwe wyłącznie w oparciu o relacje świadków i uczestników tamtych wydarzeń. Dlatego liczymy na to, że spotkanie z Państwem i możliwość sięgnięcia do Państwa pamięci, ale też i zasobów prywatnych archiwów pozwoli nam uzupełnić te informacje. Dziękuję bardzo.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Proszę Państwa, ponieważ dano nam stosunkowo mało czasu, chciałbym naszą dyskusję uporządkować pod względem technicznym, zgodnie z wolą grona organizującego spotkanie. Po pierwsze, ogromna prośba do każdego, żeby na wstępie każdej wypowiedzi, nawet kolejnej, zechciał się przedstawić, by ułatwić pracę spisującym naszą dyskusję z dyktafonu. Druga rzecz. Państwo będziecie proszeni do głosu według kolejności, którą ustalił zespół programowy. To jest kolejność związana z naszą działalnością w kolejnych miejscach. Będziecie proszeni o wystąpienie pięciominutowe. Oczywiście nie da się całej historii opowiedzieć w pięć minut, ale będą możliwe uzupełnienia podczas autoryzacji wypowiedzi. Po spisaniu tej dyskusji każdy dostanie całość materiału do domu. Oczywiście ingerować będzie mógł tylko w swoje wypowiedzi, ale może do nich dopisać kolejne akapity. Aby jednak przyszła publikacja stanowiła spójną całość, po naniesieniu tych pierwszych uzupełnień, otrzymamy wszyscy drugi raz całość do autoryzacji. Chodzi o to, żebyśmy mogli się w tej dyskusji odnieść do kwestii, które pojawią się w tekście poza naszym spotkaniem, w trakcie pierwszej autoryzacji.

Przypominam, mówimy o okresie od zakończenia strajków w porcie, czyli od września 1988 roku, do czasu powołania premiera Tadeusza Mazowieckiego w sierpniu 1989. Dokładnie nasz komitet nazywał się wtedy Obywatelski Komitet Porozumiewawczy „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego. Taką miał nazwę w tym okresie, który w tej chwili omawiamy. Patrzę na pieczętkę, więc wiem, co mówię.

Dwie osoby chciałbym poprosić na wstępie o głos dziesięciominutowy, to znaczy Andrzeja Milczanowskiego i księdza Jerzego Sosnę. Andrzej,

chcielibyśmy Ciebie poprosić o rzut oka na całość tego okresu, oczywiście przede wszystkim w Szczecinie, ale także w relacji z Polską. Księdza Jerzego Sosnę poprosimy, żeby podobnie spojrział na całość wydarzeń z punktu widzenia Kościoła. Nikt z nas nie jest w stanie przecenić roli Kościoła w tych przemianach. Stąd na początku taki głos ogólny będzie przydatny. A potem będziemy mówili po pięć minut, każdy ze swojego punktu widzenia.

Czy możemy w ten sposób pracować? Sekwencja działań jest jasna. Dziękuję bardzo. Wobec tego Andrzej, prosimy bardzo.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Dziękuję. Będę mówił chyba krócej niż dziesięć minut.

Proszę Państwa, rok 1988, właściwie można powiedzieć: rok przełomowy, z kilku względów. Pamiętamy wszyscy kwietniowe protesty w Nowej Hucie, w Gdańsku. I także nie możemy zapomnieć protestu dwóch zajezdni Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Szczecinie, w dniu 5 maja 1988 roku. Mam na myśli zajezdnię w Dąbiu i Policach. Dlaczego o tym mówię? Dlaczego to podkreślam? Przypominam, że strajk tych dwóch zajezdni po kilku godzinach został rozpędzony przez ZOMO. Zwolniono z pracy dwóch pracowników WPKM [Romualda] Ziółkowskiego i [Józefa] Ignora. I pisaliśmy do wszystkich instancji z Rzecznikiem Praw Obywatelskich i generałem Jaruzelskim włącznie w obronie tych pracowników. Oczywiście, nie dało to żadnego rezultatu. I 22 czerwca 1988 roku o godzinie 5 rano stanęły wszystkie trzy zajezdnie autobusowe Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej w Szczecinie w Szczecinie -Dąbiu, w Policach i na [ul.] Klonowica, ale z jednym postulatem – przywrócenia do pracy z zachowaniem wszelkich ciągłości zwolnionych dwóch pracowników. I mimo tego, że władze wyciągnęły na osiedle Zawadzkiego⁶ V Pułk Kołobrzeski, to trzeba było półtorej godziny strajku, żeby to żądanie przywrócenia do pracy z zachowaniem wszelkich ciągłości w zakresie uprawnień zostało uwzględnione. I był to po wprowadzeniu stanu wojennego pierwszy wygrany w Polsce strajk. Wygrany, co miało kolosalne znaczenie dla podniesienia ducha i świadomości wszystkich zwolenników „Solidarności”!

I kwestia druga, w kilku zdaniach, Komitety Założycielskie „Solidarności”. Od listopada 1986 roku pomysł Staszka Możejki⁷ – dwa pierwsze

⁶ Okolice zajezdni WPKM na ul. Klonowica.

⁷ Stanisław Możejko w 1986 r. zainicjował akcję kierowania do sądów legalnych wnio-

komitety w Świnoujściu portu w Świnoujściu i Stoczni Remontowej w Świnoujściu. Dodam, że do końca 1988 roku kilkadziesiąt takich komitetów powstało na terenie województwa szczecińskiego, a na terenie kraju ponad czterysta. Tu nie ma czasu, żeby mówić o ich znaczeniu, ale to znaczenie było nie do przecenienia. Nowa forma działalności, nowa forma upominania się o „Solidarność” i nowa forma angażowania ludzi do działań w kierunku odzyskania przez „Solidarność” prawa do legalnej działalności.

No i wreszcie trzecia sprawa, czyli kropka nad „i” – 1988 rok, to jest strajk portu, WPKM-u i ZBKol. Mamy tu przewodniczącego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego Edzia Radzewicza – tutaj siedzi – strajk w Porcie, który trwał od 17 sierpnia do 3 września. Moim zdaniem, najdłuższy... to znaczy na pewno najdłuższy strajk w Szczecinie w całej jego historii powojennej i moim zdaniem najcięższy strajk, najtrudniejszy, którego znaczenie w skali kraju do tej pory nie zostało docenione, bo z informacji dobiegających z różnych stron, również od czynników oficjalnych w owym czasie wysoko posadowionych, to strajk szczeciński przesądził o „okrągłym stole”. Ja sobie tylko w sposób mniej lub bardziej może żartobliwy, może jadowity powiem, że... *a propos* nawiążę do pewnej książki, która ma się ukazać 23 czerwca. We wczorajszej „Rzeczpospolitej” ci rzekomo apolityczni autorzy, którzy, jak twierdzi pan prezes Kurtyka⁸, wszelkie, że tak powiem, wymogi warsztatu historycznego zachowali przy pisaniu tej książki, na samym wstępie w „Rzeczpospolitej”, bodaj w odcinku drugim, składają deklarację ideową polegającą na tym, że „okrągły stół” to porozumienie elit komunistycznej i solidarnościowej, które odbyło się z wielką szkodą dla Polski. To są panowie historycy... piszą to panowie historycy politycznie „niezależni”, jak sam pan prezes Kurtyka twierdzi, zachowujący reguły warsztatu historyków. Deklaracja ideowa na samym wstępie tych obu panów. Ale *ad rem*.

Powiem, że te strajki sierpniowe w 1988 roku, a w szczególności ten strajk szczeciński, były kropką nad „i”, tą jakby klamrą spinającą okres pod-

sków o rejestrację zakładowych ogniw „Solidarności”. Pierwsze takie wnioski sygnowane były przez minimalną, wymaganą prawem dziesiątkę działaczy „Solidarności” z Morskiej Stoczni Remontowej w Świnoujściu, a następnie świnoujściego portu. Akcja składania wniosków o rejestrację w latach 1987–1988 prowadzona była na terenie całego kraju i była środkiem nacisku na władze PRL w celu przywrócenia prawa do tworzenia wolnych związków zawodowych.

⁸ Dr hab. Janusz Kurtyka, prezes Instytutu Pamięi Narodowej w latach 2005–2010.

ziemnej „Solidarności”. Ale nastąpiło drugie bardzo ważne wydarzenie. Mianowicie 15 września 1988 roku Międzyzakładowy Komitet Strajkowy „Solidarności” Regionu Pomorza Szczecińskiego przekształcił się w Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny „Solidarności” Regionu Pomorza Zachodniego i zaczęliśmy oficjalną, jawną działalność. Obecny tu Ojciec [Józef] Łągwa potwierdzić może chyba, że w owym czasie, czyli od tego września, 15 czy trochę wcześniej, w 1988 roku, praktycznie do połowy kwietnia roku 1989, kiedy „Solidarność” się przeniosła na ulicę Odrowąża, przez kościół, a właściwie przez pomieszczenia Klubu Inteligencji Katolickiej kościoła ojców jezuitów na [ul.] Pocztowej, choć nie tylko tam, bo i także w dolnym kościele przewalały się nie setki, ale tysiące ludzi, trwała olbrzymia praca organizacyjna nad tworzeniem związku, już w sposób całkowicie jawny. Tysiące ludzi!

Proszę Państwa, teraz przechodzimy do Komitetu Obywatelskiego. Ja z pewnym... to znaczy ja z ogromnym zdziwieniem słyszę, że on miał powstawać jesienią 1988 roku. Nie, proszę Państwa. Nic takiego nie miało miejsca, nic takiego. W każdym razie nie było takiej rzeczy istotniejszej, powiedzmy sobie, w kręgach, nazwijmy to, opozycyjnych w Szczecinie, o których by pan Edward Radziewicz, przewodniczący Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarności”, praktycznie jedynej realnej siły w owym czasie, realnej siły opozycyjnej, nie wiedział. No i też myślę, że nie było takiej sprawy istotniejszej, o której bym ja nie wiedział. I prawda jest taka, że najpierw uformowany został Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. Jest książka profesora Friszke pod tytułem *Stenogramy posiedzeń 7 listopada 1987 r., 18 grudnia 1988 r., 23 kwietnia 1989 r.*, Wydana w Warszawie w 2006 roku, tam jest nazwa *Komitet Obywatelski przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie*. I powiedzmy sobie tak, że w owym czasie, czyli jesienią 1988 roku, nic jeszcze nie było przesądzone w sensie politycznym. Ruchy władzy były w lewo, w prawo. Przecież pamiętamy, jak zakończył się strajk w 1988 roku we wrześniu w Szczecinie – zakończył się sytuacją patową. Władze rozważały kwestię ewentualnego wprowadzenia stanu wyjątkowego. I dopiero po „okrągłym stole” – od razu powiem, że znaczącym, nie do przecenienia wydarzeniu w najnowszej historii Polski – powstał Obywatelski Komitet Porozumiewawczy Regionu Pomorza Zachodniego, podkreślam po „okrągłym stole” bądź w jego trakcie może, ale z inicjatywy Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność”. I powiem, są na to dokumenty. Bo jeżeli ktoś mówi, że jesienią

1988 roku był Komitet Obywatelski, to ja, człowiek w końcu nieufny, lubiący sprawdzać, mam sześćdziesiąt dziewięć lat, zapytam: A jakie były jego struktury? Kto za nim stał? Kto był przewodniczącym? Jakie miał komórki organizacyjne, nazwijmy to umownie?

(Głos z sali: Czas.)

Sekundę. Więc tyle na razie ode mnie.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Na te właśnie pytania będziemy starali się odpowiedzieć w naszej dyskusji. Proszę teraz księdza Jerzego Sosnę, by wydarzenia, o których mówimy zaprezentował od strony Kościoła.

KSIĄDZ JERZY SOSNA: Tu wspomniane wydarzenia, konkretnie strajki, trudno mi precyzyjnie określić, ale zawsze strajkom towarzyszyła obecność diecezji poprzez parafię. Myślę, żeby nie być gołosłownym, proponowałbym zwrócić się do kurii, do archiwum – ksiądz kanclerz [Edmund] Cybulski te sprawy dobrze zna. Wskazałbym Duszpasterstwo Ludzi Pracy, tego rodzaju segregator, gdzie te wszystkie sprawy są uwidocznione, umiejscowione. Takim źródłem będą równocześnie kroniki parafialne. W przypadku tych wydarzeń w Świnoujściu, o których pan Milczanowski wspominał, tam wtedy proboszczem był ksiądz Jan Szczepańczyk, który w tej chwili jest proboszczem i dziekanem w Lipianach. Gdy idzie o atmosferę, oczywiście, że działanie księdza biskupa [Kazimierza] Majdańskiego było pełne życzliwości do tych wszystkich działań. Pamiętamy wszyscy tego rodzaju wydarzenia i kłopoty. Polegały one na tym, że *fortiter in re suaviter in modo*⁹. Nasza obecność była zawsze łagodząca, a z drugiej strony, tak jak tutaj pan Fenrych wspominał, nasza obecność była stała, pełna troski, życzliwości i sympatii dla ludzi pracy. Z polecenia księdza biskupa Kazimierza Majdańskiego kierowałem w tamtych latach Duszpasterstwem Ludzi Pracy. I wróć do tych wydarzeń. Nasze spotkania na placu Popieła czy Msze Święte za Ojczyznę. I trzeba by odszukać w zapisach te wszystkie pielgrzymki ludzi pracy do Piekar Śląskich, do kościoła świętego Stanisława Kostki, na grób księdza Popiełuszki i szereg, szereg innych. Ta obecność nasza modlitewna była integrująca i była wyraźnym poparciem tych wszystkich działań, usiłowań i starań. Sądzę, że w duszpasterstwie akademickim i u świętego

⁹ Łac: mocniej w treści, łagodniej w sposobie.

Andrzeja Boboli na pewno znajdują się zapisy tych wszystkich spotkań i odczytów. I warto by wrócić do źródeł, bo na taki sposób relacjonowania nie byłem przygotowany. Mówię o ogólnych, i świadom jestem tego, wspomnieniach i mówię bardzo ogólnie.

Natomiast, kiedy tu usłyszałem o tak precyzyjnych szczegółach, bardzo bym prosił, żeby odnieść się do zapisów, które na pewno są wiarygodne, krótkie i prawdziwe i dadzą dużo światła na ten temat, bo to będą wydarzenia i szczegółowe, i szczególne. To może tyle. Dziękuję bardzo.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Ja tylko jeszcze jedno zdanie powiem. Odnośnie do okoliczności powstania Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego w Szczecinie są dokumenty, są dokumenty dokumentujące powstanie tego komitetu, kiedy powstał, w jaki sposób, na czyj wniosek itp.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Andrzej, polemizujesz wyraźnie z jakąś tezą, która nie została tu przez nikogo powiedziana. Myślę, że jak się pojawi, to wtedy ta polemika zostanie zrozumiana.

W imieniu grona organizatorów proponuję teraz następującą sekwencję wypowiedzi. Komitet był i jest strukturą kluczową dla naszej dzisiejszej dyskusji, ale przecież nie jedyną. Organizatorzy proponują zatem, żebyśmy najpierw poprosili o zabranie głosu osoby związane z tymi innymi strukturami, najpierw Prymasowską Radą Społeczną¹⁰ z okresu, w którym zasiadał w niej pan profesor Seweryn Wiechowski, potem Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie – był w nim Andrzej Milczanowski.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Ja powiedziałem wszystko, Edek Radziewicz, proszę... Członek Komitetu od początku.)

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Świetnie. Ja też byłem w Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie. Kolejna struktura, która odegrała znaczącą rolę w omawianym okresie, to Szczeciński Klub Katolików. Będzie mógł o nim opowiadać Edmund Bilicki i Mieczysław Ustasiak, Ewaryst Waligórski, Jan Tarnowski, także ja. To spore grono osób – byliśmy w Szczecińskim

¹⁰ Rada Prymasowska (Prymasowska Rada Społeczna) – świecki organ utworzony 12 grudnia 1981 r. przez Prymasa Polski Józefa Glempa. Pierwszym przewodniczącym był Stanisław Stomma, a w jej skład weszli świeccy uczeni, działacze społeczni i twórcy kultury. Pierwsza Rada zakończyła działalność pod koniec 1984 r.

Klubie Katolików, a zarazem współtworzyliśmy OKP. Potem Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny „Solidarność”. Sądzę, że istotne będzie scharakteryzowanie relacji między MKO a Komitetem Obywatelskim. I wreszcie OKP Regionu Pomorza Zachodniego. Na koniec chcielibyśmy poprosić księży, żeby słuchając całej dyskusji także zechcieli jeszcze raz przypomnieć rolę Kościoła w tym procesie.

Jeszcze jedna rzecz organizacyjna. Zawsze będzie możliwość szybkiej repliki, *ad vocem*, jeżeli ktoś będzie odczuwał taką potrzebę. Nie nadużywajmy tej formuły, niemniej, jeżeli coś będzie wymagało szybkiego sprostowania, żeby nie brnąć w błędy, proszę sygnalizować potrzebę takiej wypowiedzi.

A teraz chciałbym prosić Seweryna Wiechowskiego o opowieść o Prymasowskiej Radzie Społecznej.

SEWERYN WIECHOWSKI: Prymasowska Rada Społeczna powołana została w czerwcu 1986 roku przez Jego Eminencję Księdza Prymasa Józefa Glempa dla wyrażania opinii na temat aktualnych zagadnień życia publicznego. W skład Rady wchodziły 23 osoby. Wybór należał do Księdza Prymasa, ale niewątpliwie dokonany został w porozumieniu z biskupami diecezjalnymi, którzy mogli wskazać osoby cieszące się społecznym uznaniem i autorytetem, w tym także w swoich zawodach. Przewodniczącym Rady został prof. Władysław Findeisen, były rektor Politechniki Warszawskiej. W tym miejscu należy przypomnieć, że Prymasowskiej Radzie Społecznej wcześniejszej kadencji, która działała w latach 1981–1986, przewodniczył Stanisław Stomma, a w jej składzie przedstawicielem Szczecina był Przemysław Fenrych.

Rada odbywała swoje posiedzenia mniej więcej co 6 tygodni, z przerwą wakacyjną, prawie zawsze z udziałem Księdza Prymasa. W trakcie każdego posiedzenia, w pierwszej części, poszczególni członkowie Rady mówili o problemach i zjawiskach społecznych, jakie spostrzegają w perspektywie ogólnokrajowej oraz w swojej perspektywie lokalnej.

„Ukazywanie życia” poprzez ustne relacje było ważne, ale stanowiło tylko część naszej pracy. Drugą było sporządzanie pisemnych opracowań na tematy inicjowane przez Księdza Prymasa. Każde takie opracowanie było przygotowywane przez określoną osobę lub małą grupę, a potem parokrotnie dyskutowane, modyfikowane i uzupełniane na posiedzeniach Rady.

Lista dokumentów Prymasowskiej Rady Społecznej opracowanych i ogłoszonych w latach 1986–1990 przedstawia się następująco: *Młode poko-*

lenie wobec katolicyzmu i Kościoła (styczeń 1987), *Katolicy w życiu publicznym* (lipiec 1987), *Emigracja młodych Polaków* (luty 1988), *Przywrócenie godności i wartości pracy* (styczeń 1987), *W sprawie obrony życia* (kwiecień 1990), *Problemy wychowania w Polsce roku 1990* (czerwiec 1990).

Dotykaliśmy, jak widać, problemów newralgicznych, ważnych dla polskiego bytu społecznego i narodowego. Staraliśmy się przy tym, by nasze opracowania były możliwie konkretne, zawierały wnikliwą analizę, jeżeli potrzeba – ostrzeżenia, ale przede wszystkim, żeby wskazywały określone działania społeczne, jakie można podjąć. Tak więc wymienione dokumenty odnosiły się do zasad ładu społecznego, a nie bieżących wydarzeń. Nie byliśmy jednak na te wydarzenia niewrażliwi, przeżywaliśmy je głęboko i parokrotnie uznaliśmy za potrzebne wypowiedzieć się publicznie. I dlatego Rada wydała trzy oświadczenia przed ważnymi wydarzeniami w kraju, jakimi były wybory do Sejmu i Senatu, czy też wybory samorządowe.

W tej kadencji Rady Społecznej miały miejsce dwa bardzo ważne wydarzenia. Pierwsze miało miejsce wieczorem w dniu 8 czerwca 1987 roku, kiedy wszyscy członkowie Rady zostali zaproszeni na ul. Miodową do Pałacu Prymasowskiego na wspólną kolację z Ojcem Świętym. Był to pierwszy dzień III pielgrzymki do Ojczyzny. Ojciec Święty wygłosił do nas krótkie przemówienie. Powiedział wówczas, że obserwując współczesny świat, coraz wyraźniej widać, że oba występujące w nim ustroje kapitalizm i marksizm (kolektywizm), skierowane są przeciwko człowiekowi, chociaż na różny sposób. Podstawę umożliwiającą budowę sprawiedliwego ładu społecznego daje właśnie katolicka nauka społeczna. Kościół nigdy w to nie wątpił ani nie wątpi. Pozostaje natomiast wielkim i trudnym zadaniem wprowadzenie jej ogólnych wskazań w konkretną rzeczywistość społeczną, narodową, polityczną. Nauka społeczna Kościoła przynosi kryteria oceny, ale nie konkretne, szczegółowe programy. Te – siłą rzeczy – muszą być różne w zależności od historycznego czasu, uwarunkowań kulturowych, społecznych i narodowych.

Drugim ważnym wydarzeniem w kadencji tej Rady było spotkanie zorganizowane w Domu Polskim w Rzymie w dniach 23–26 lutego 1989 roku z wybitnymi przedstawicielami Polonii z różnych krajów świata. W czasie spotkania mówiono o różnych aspektach sytuacji w kraju, a także o różnych aspektach życia na Zachodzie. Dla przedstawicieli Polonii było to w jakimś stopniu zaskakujące, że członkowie Rady Prymasowskiej reprezentowali rozmaite zawody, spory przekrój pokoleniowy, różne spojrzenia, prefero-

wali różne formy działania – pozwalało to zrozumieć całą różnorodność katolickiego społeczeństwa, a równocześnie dostrzec, co nas łączy. Dla członków Rady ważne było z kolei zobaczyć jak trudną sprawą dla Polonii bywa określenie własnej tożsamości. Była też dla nas rzecz uderzająca, wręcz imponująca, że młodzi ludzie, drugie już lub nawet trzecie pokolenie od opuszczenia Polski, potrafi odczuwać bardzo silny związek z polskością, równocześnie nie będąc cudzoziemcami w kraju, w którego życiu uczestniczą. W tym spotkaniu, niestety, nie uczestniczyli Polacy ze Wschodu, gdyż nie pozwalały na to ówczesne warunki polityczne.

W czasie Mszy Świętej sprawowanej dla nas przez Ojca Świętego w kaplicy Redemptoris Mater w Watykanie wygłosił on do nas homilię, w której powiedział między innymi: *Polska i Polonia zagraniczna pod pewnym względem dwie różne, ale uzupełniające się, komplementarne części tej samej rzeczywistości, tej samej duszy, kultury, myślenia i czucia i dziejów, aspiracji, zawodów, zwycięstw i porażek... Polonia jest ważna dla Polski, tak jak Polska jest ważna dla Polonii. Obie są sobie wzajemnie potrzebne. Obie potrzebują duchowej, moralnej i religijnej odnowy, nieustannej odnowy, bo z niej rodzi się wewnętrzny ład człowieka, ład rodziny, społeczeństwa, ład narodu, ład całej rodziny ludzkiej.*

W roku 1990 kadencja Rady dobiegła końca. W naszym ostatnim tekście zredagowanym w październiku 1990 roku pisaliśmy między innymi: *Kadencja nasza przypadła na czas doniosłych wydarzeń i historycznych przemian w życiu narodu. Trwając u boku Prymasa mieliśmy możliwość widzieć, jak Kościół Polski wiernie towarzyszył narodowi we wszystkich trudnych momentach tego okresu. (...) Proces przemian historycznych toczy się dalej (...) Nie łudźmy się jednak, że od tej chwili my wszyscy jako członkowie Kościoła będziemy pełnili swoją misję bez przeszkód. Ewangelia jest wymagająca. Chrystus jest „znakiem”, któremu sprzeciwiać się będą zawsze i wszędzie, niezależnie od ustroju społecznego i politycznego. Możemy dziś szeroko uczestniczyć w życiu politycznym (...) baczmy jednak, aby nasza przynależność do chrześcijaństwa manifestowała się nie za pomocą szyldów i haseł, ale poprzez świadectwo naszego życia i stosunek do innych ludzi. Niechaj za naszą sprawą w życiu Polaków stają się obecne Wiara, Nadzieja i Miłość¹¹.*

¹¹ Materiały własne autora wypowiedzi.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Ja byłem członkiem pierwszej Prymasowskiej Rady Społecznej i wiem, jak wielkie znaczenie miało to przełożenie problematyki obrad w Warszawie na to, co działo się tutaj, w regionie. Z jednej strony Ksiądz Prymas uważnie słuchał informacji z regionów, z drugiej uczestnicy dyskusji przenosili jej rezultaty w swoje środowiska. Wiem, że działo się to również w czasie, kiedy byłeś, Sewerynie, w Radzie Prymasowskiej.

Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. Rozumiem, Andrzeju, że Edek Radziewicz, tak?

Prosimy bardzo, Edku. Ja też byłem członkiem, to ja jako drugi zabiorę głos.

EDWARD RADZIEWICZ: Niewiele można powiedzieć o tym, co tam się właściwie wydarzyło. Wydarzyła się najistotniejsza rzecz, jaka się mogła wydarzyć – to przy Wałęsie stworzono strukturę *stricte* polityczną. I tak się u nas potem wydarzyło. Po prostu zaistniał taki moment, że pewna grupa ludzi, zwłaszcza intelektualistów i ludzi z wyższym wykształceniem, którzy nie byli ze związkami zawodowymi związani tak jak robotnicy [została włączona do działań]. Oni mieli inną wizję patrzenia na tę Polskę, na tę przyszłość. I po prostu zdecydowano wtedy, żeby stworzyć dla tych ludzi miejsce, w którym mogą się realizować i walczyć o to, o co im chodziło. Robotnicy mieli inne miejsce, ich placem boju były zakłady pracy. To było jedyne miejsce, gdzie robotnicy byli skuteczni... Zresztą powiedzmy sobie wprost to im zawdzięczamy najwięcej, właściwie wszystko zawdzięczamy. To dzięki właśnie robotnikom te przemiany poszły, dzięki ich wsparciu te siły intelektualne kraju mogły zacząć funkcjonować już normalnie.

Doszło do tego, że w grudniu, to bodajże był 29 grudzień 1988 roku, nie będę się spierał, czy końcówka, czy wcześniej trochę, ale to w grudniu było...

(Głos z sali: 18 grudnia.)

...tak, doszło do spotkania w Brygidzie¹², w kościele tam na wieży. Sporo ludzi...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, nie, w grudniu to było...

¹² Kościół pw. św. Brygidy w Gdańsku.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Edziu, ja tylko coś powiem. Myśmy się spotkali i tutaj ja mam właśnie odłożone, że 11 września 1988 roku w Gdańsku na wieży, tam, masz rację, spotkali się sygnatariusze uchwały i oświadczenia z 11 września 1988 roku, iż z regionu Pomorza Zachodniego było ich dwóch Edward Radziejewicz i ja. A 18 grudnia było już posiedzenie Komitetu Obywatelskiego na ul. Żytniej [w Warszawie], tam, gdzie te panie robiły kanapki, prawda, pamiętasz?

EDWARD RADZIEWICZ: Musiało mi się to pomieszać jednak...

LIDIA WIĘCKOWSKA: O paniach się tylko pamięta wtedy, jak robią kanapki.

(Wesołość na sali)

Więc minęło dwadzieścia lat rzeczywiście.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Ale my mamy tutaj takie...To jest szczególnie. Tu nie chodzi o to, że robiły, tam chodzi o jedną osobę, która robiła kanapki, ale nie powiemy, o kogo chodzi.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dobrze, ale dajmy Edkowi mówić.
Proszę bardzo.

EDWARD RADZIEWICZ: Pamiętam też tę sytuację, kiedy to było rozszerzane. Między innymi poznałem wtedy tego piosenkarza, co „Żółte kalendarze” śpiewał.

(Głos z sali: Szczepanika.)

[Piotra] Szczepanika. Piotruś tam siedział w kącie, grzaliśmy się przy kominku, bo to było w podziemiach kościoła na Żytniej.

Co tu dużo mówić, tutaj [w Szczecinie] Andrzej Milczanowski praktycznie odgrywał główną rolę. To był główny napęd intelektualny. Pomagaliśmy mu w tym wszystkim. I to nam po prostu nasunęło myśl, że skoro jest Ogólnopolski Komitet przy Lechu Wałęsie, dlaczego nie może być komitet obywatelski u nas, tu, w regionie. Ale o tym będę mówił, jeżeli te swoje pięć minut dostanę, to będę mówił o tych szczegółach, bo one są bardzo istotne, skąd to się wzięło, i wszystko ma swoje podstawy i swój początek i ja o tym powiem.

Natomiast Komitet przy Lechu Wałęsie to był Lech Wałęsa, no, mówmy sobie wprost. Robiliśmy tam za nazwiska, podpieraliśmy tę całą inicja-

tywę. Oczywiście ciężko się pracowało. Ja się osobiście nie napracowałem, od razu się przyznaję. Ciężko ci ludzie pracowali, ale to była wszystko gra na jedną osobę. Czy się opłacało? Chyba tak. Ja na razie dziękuję.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Przemysław Fenrych był kolejnym, aktywnym członkiem Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, który reprezentował nasz region. Może poprosimy jego jeszcze o...

(Głos z sali: I Balazs.)

I Artur Balazs, tak.

(Głos z sali: I jeszcze Piotr Baumgart. Pięć osób.)

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Edek skończyłeś, tak, czy jeszcze chciałbyś przy komitecie...

EDWARD RADZIEWICZ: Jednak na tej wieży coś było oprócz naszego spotkania. Pamiętam... Jak się nazywał ten redaktor, który grał na fortepianie, słynny, nie żyje...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie. Bo wtedy się strasznie... przypomniałem sobie – [Stefan] Kisielewski, strasznie się wtedy pokłócił z Wałęsą właśnie na tej wieży. Dlatego pamiętam tę sytuację. I wtedy te dziewięćdziesiąt jeden osób przystąpiło do Komitetu. A potem rozszerzenie Komitetu nastąpiło na Żytniej. Tak to wyglądało. I dam sobie głowę ściąć, bo wiem, pamiętam. Pamiętam tę sytuację. I wtedy było bodajże dziewięćdziesiąt jeden osób...

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Dokładnie, jest, ja mam w spisie. A rozszerzenie nastąpiło na Żytniej. Tak to pamiętam.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Teraz poprosimy o głos, reprezentanta rozszerzenia.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: To znaczy ja byłem w tym drugim etapie. To znaczy ja się pojawiłem na Żytniej. W Gdańsku na spotkaniu w wieży, jak mówisz, nie byłem. Najprawdopodobniej, bo tak do końca tego nie wiem, zostałem tam zaproszony jako przedstawiciel środowisk Klubów Inteligencji Katolickiej, bo w tych środowiskach działałem, być może także Rady Prymasowskiej, tej pierwszej, w której byłem. W każdym ra-

zie znalazłem się w nim w grudniu 1988 roku, uczestniczyłem w spotkaniu w podziemiach kościoła na Żytniej. Było to tuż po słynnej bardzo i ważnej propagandowo rozmowie telewizyjnej Lecha Wałęsy z Konstantym Miodowiczem. I w tym momencie ta rozmowa, która miała wówczas tak wielkie znaczenie, bardzo rozkręciła pewien proces. Kiedy ja się znalazłem w Komitecie Obywatelskim, wtedy zasadniczym tematem rozmowy bardzo szerokich i bardzo różnorodnych środowisk był „okrągły stół”. Pojawiła się koncepcja „okrągłego stołu” i głównym problemem było, co zrobić, by ten „okrągły stół” był rzeczywistą jakością polityczną, z której coś wyniknie. Byli w tym zgromadzeniu tacy, którzy uważali, że to pułapka, że komuniści nie są zdolni do dotrzymywania jakichkolwiek obietnic. Większość jednak uważała za sukces to, że zmuszono władzę do ustępstw, do uznania opozycji za partnera rozmów. Zaczęły się tworzyć, konstruować późniejsze stoliki „okrągłego stołu”, podstoliki, dyskutowano tematy, które powinny być przedmiotem negocjacji. Osoby z Komitetu przy Lechu Wałęsie były odpowiedzialne za konkretne działy. Pamiętam, że wtedy poznałem profesora Jerzego Regulskiego, który zajął się samorządnością terytorialną. On odpowiadał potem przy „okrągłym stole” za podstolik ds. samorządu terytorialnego, który zresztą przegrał wówczas z kretesem. Przy „okrągłym stole” nic się nie udało uzyskać – profesor [Jerzy] Regulski wyjaśniał to bez zdziwienia, że samorząd terytorialny oznaczałby dla komunistów faktyczną rezygnację z jednej czwartej władzy w Polsce...

Tam także pojawił się pomysł tworzenia w całej Polsce komitetów obywatelskich – z któregoś spotkania przywiozłem ten pomysł do Szczecina, ale zapewne nie byłem tu z tym pomysłem jedyny. Ja sądzę, że nie musimy się spierać o to, czyja była ostateczna inicjatywa powołania naszego Komitetu Obywatelskiego. Myślę, że ona się tam pewnie zrodziła. Przyniósł ją Edek Radziewicz do „Solidarności”, przyniosłem ją ja do Szczecińskiego Klubu Katolików i związanych z nim środowisk. Spotkaliśmy się ostatecznie, i z tych różnych inicjatyw, które źródła mają właśnie w Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie, powstał nasz OKP, tak bym to ujął. Ja nie sądzę, że powinien być między nami jakiś zasadniczy spór o to, kto jest głównym ojcem założycielem. Stworzyliśmy go razem. Inspiracja wyszła stamtąd. Myślę, że możemy się zgodzić co do tego, że formalną kropkę nad „i” na pewno postawił MKO, który był wówczas główną siłą polityczną.

Co do Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie była to rzeczywista organizacja, wręcz siła polityczna, która wspomagała „okrągły stół”.

I to jest, jak sądzę, najistotniejsze. Komitet był także miejscem, z którego wywodziły się komitety obywatelskie w całej Polsce, które rozkwiwały we wszystkich regionach i we wszystkich większych miastach. Mam wrażenie, aczkolwiek nie sprawdzałem tego w dokumentach, że mamy honor być pierwszym lub jednym z pierwszych komitetów w Polsce. Dziękuję bardzo.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Dziękuję.

I teraz przechodzimy do kolejnego nurtu Szczecińskiego Klubu Katolików. Edmund Bilicki był wtedy jego prezesem. Tak się nazywała najwyższa władza klubu.

Bardzo prosimy.

EDMUND BILICKI: Ja chciałbym na samym początku podkreślić jedną rzecz, chyba zasadniczą. Podobnie jak w poprzednich obradach, które tutaj prowadziliśmy i z których powstała książka, bardzo mało podkreślano znaczenie Kościoła i Szczecińskiego Klubu Katolików. Pozwolę sobie powiedzieć, że Szczeciński Klub Katolików, taka jest jego nazwa, w zasadzie był tym niedoścignionym czy niedocenianym do tej pory centrum, gdzie zbierało się wszystko, wszelkie ruchy, wszelkie działania w zasadzie znajdowały tam swój kontakt współdziałania.

Jeżeli chodzi natomiast o „Solidarność” czy ruchy robotnicze w zakładach pracy, te z kolei się w jakimś sensie opierały o to, że tam jest miejsce, gdzie spotykają się ludzie, którzy myślą, którzy przygotowują wiele rzeczy i koordynują.

Jeżeli chodzi o Szczeciński Klub Katolików, to myślę, że tutaj nie sposób jest przedstawić całe lata od 1980 roku, od powstania i jeszcze wcześniejsze, zresztą nieformalnej działalności, które można, że tak powiem, odtworzyć na podstawie uratowanych programów comiesięcznych działalności klubu. Te programy są, myślę, że gdzieś w 80% do odnalezienia. Jeszcze warto by było znaleźć kilka numerów „Korzeni”, których brak. I na tej podstawie rzeczywiście można coś przygotować. Ja nie zdążyłem przygotować żadnych materiałów do przyniesienia dzisiaj. Natomiast jestem zdecydowany na to, żeby, ponieważ to są teksty bardzo mało czytelne, przygotować wypis wszystkich tematów spotkań, jakie się odbywały i różnych komentarzy. Zresztą najważniejszą osobą, która programy przygotowywała był Przemek, za co jeszcze raz przy tej okazji bardzo dziękuję. Były również komentarze do tych [spotkań], listy do członków klubu. Różnie to tam wyglądało.

Kombinowaliśmy cośmy mogli, żeby te materiały i żeby te myśli, które mają być rozważane były przekazywane w szerokim kręgu nie tylko członkom, o co była ciągła walka, dlaczego klub jest otwarty dla wszystkich, a nie tylko dla członków. To panKołodziejek¹³ nie mógł tego połączyć. No, ale jakoś udało się go, myślę, w dużym stopniu pokonać. Kiedyś mi powiedział, że on już przeżył dwudziestu wojewodów, także przeżyje i wszystko inne, co go jeszcze spotka.

Jeżeli chodzi natomiast o same spotkania, których, myślę, że wszyscy, którzy tutaj jesteśmy, chyba wszyscy, byliśmy uczestnikami, i co tam można było usłyszeć, co się mówiło... Pamiętam takie wydarzenie. Spotkałem człowieka na ulicy z dwoma koszami wałówki. Spojrzał na mnie i mówi: panie, gdzie tu jest to podziemie Solidarności przy klubie? Więc go tam skierowałem. Pamiętam wydarzenie z Andrzejem Milczanowskim, jak żeśmy wychodzili razem, on w przebraniu za kobietę, kiedy ubecja stała na ulicy. To były działania, które dla społeczeństwa miały niesamowite znaczenie. Tu już nie o to chodzi, co się konkretnie działo, bo tego nie jestem w stanie w tej chwili powiedzieć, ale jeżeli chodzi o takie wydarzenia, to było wiadomo, że tam można przyjść, tam można się spotkać, z kimś tam można porozmawiać, tam można się czegoś dowiedzieć itd., itd. I to znaczenie Szczecińskiego Klubu Katolików przy takim bardzo wielkim i bardzo, bardzo, bardzo życzliwym podejściu ojców jezuitów, kurii i wszystkich, w zasadzie wszystkich księży w naszej diecezji, to trzeba podkreślić. To było miejsce, gdzie zrobiliśmy bardzo wiele dla sprawy odzyskania wolności i tworzenia samorządności.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Dziękuję bardzo.

Chyba kościół jezuitów był wtedy miejscem spotkań wszystkich nurtów. MKO też się tam spotykało, prawda, Andrzeju?

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Praktycznie rzecz biorąc, mniej więcej od 15 września 1988 roku do połowy kwietnia 1989 roku, czyli do momentu, kiedy „Solidarność” przeniosła się na ul. Odrowąża, w Szczecińskim Klubie Katolików MKO zajęło wszystkie pomieszczenia. No i tam przelewały się codziennie tysiące osób – ojciec Łągwa najlepszym świadkiem. Trzeba bardzo podkreślić, że i proboszcz ojciec Czesław Kukliński i oczy-

¹³ Henryk Kołodziejek, kierownik Wydziału ds. Wyznań Urzędu Wojewódzkiego, a następnie Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie w latach 1961–1987.

wiecie trzeba wspomnieć Przemka Nagórskiego, okazywali nam nieocenioną pomoc. Po pierwsze już sam fakt, że byli w stanie znieść tę całą sytuację przez tyle miesięcy świadczy o tym, że byli aniołami. Ale druga sprawa, jeszcze była do tego konkretna pomoc, życzliwość przez wiele, wiele godzin codziennie nas otaczająca. Trzeba to absolutnie oddać. Jak również trzeba oddać i to, że przecież po strajkach sierpnia 1988 roku, ksiądz biskup Jan Gałeczki z jednym z księży z kurii właśnie w Szczecińskim Klubie Katolików przekazał tysiąc dolarów od Ojca Świętego dla strajkujących. I to prawda.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Wracamy do Szczecińskiego Klubu Katolików.

Padło tu nazwisko Przemka Fenrycha jako inspiratora wielu rodzajów działań, które Szczeciński Klub Katolików na niwie społecznej wtedy prowadził. Wobec tego może poprosimy Przemka, żeby nam przypomniał, jakie to były działania.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Przypomnę jeszcze, że Szczeciński Klub Katolików w latach osiemdziesiątych przybrał nazwę Michała Platera-Zyberka. Nie wiem, czy wszyscy, ale pewnie większość z nas pamięta Michała – kolejarz, naczelnik lokomotywowni na kolei, usunięty ze stanowiska za kontakty z Kościołem, współzałożyciel kolejarskiej „Solidarności”, wielki człowiek, który tragicznie zmarł w roku 1981. Był jednym z założycieli klubu, postacią dla nas niezwykle ważną.

Co jest w moim przekonaniu ważne, jeżeli chodzi o SKK. W skali kraju byliśmy, mimo innej nazwy, elementem całej sieci niezależnych, autonomicznych klubów inteligencji katolickiej. Mieliśmy poczucie, że reprezentujemy pewien krąg myślenia, pewien krąg ludzi, dla których sztandarowym pismem był oczywiście wówczas „Tygodnik Powszechny”. Byliśmy ludźmi związanymi z Kościołem, ale działającymi na swoją własną odpowiedzialność – bardzo mocno było to podkreślane w klubowych statutach. Mieliśmy poczucie, że z jednej strony jesteśmy strukturą, która ma coś ważnego razem do zrobienia, ale z drugiej strony, jako ludzie świeccy, świeccy katolicy mamy obowiązek działać w innych strukturach, które tworzą się w sposób uczciwy – przede wszystkim w „Solidarności”, w żadnym wypadku nie w PZPR. I wystarczy spojrzeć nawet na zestaw nas tutaj obecnych. Członkiem klubu przecież był Mietek Ustasiak, który za chwileczkę będzie mówił, Grzegorz Jankowski, Ewaryst Waligórski, Jan Tarnowski, którego pan Artur

Kubaj, jak rozumiem, tutaj reprezentuje, potem Antoni Kadziak, Seweryn Wiechowski. Gośćmi bywali wszyscy – byliśmy organizacją otwartą, zawsze zapraszaliśmy członków i sympatyków. Członkiem SKK było się nie po to, żeby coś zyskać – praktycznie członkowie nie otrzymywali niczego, czego by nie dostali jako sympatycy. Członkiem było się po to, by coś zmanifestować, jakiś sposób myślenia wesprzeć swoją obecnością i... składką. O ile pamiętam, w szczytowym momencie mieliśmy około 500 członków, a przecież bycie członkiem SKK nie pomagało raczej w karierze. To coś mówi także o roli, jaką odgrywał Szczeciński Klub Katolików w Szczecinie. Andrzej – Ty też przecież, nawet jeszcze przed założeniem klubu, w czasach pierwszej „Solidarności”, bywałeś częstym gościem naszego środowiska. Pamiętam Twoją i Jurka Zimowskiego obecność w dużej sali. Tam się rozgrywały od końca lat siedemdziesiątych, w moim przekonaniu, niezwykle ważne debaty. Myślę, że swoją markę klub wyrobił między innymi dzięki dwóm zagadnieniom: pierwsze, to była kwestia rodziny; zostawię ją w tej chwili na marginesie, choć uważam ją za pierwszą, najważniejszą. Drugie, myśmy to nazywali wówczas „pracą nad pracą” (za Norwidem i Janem Pawłem II) lub Duszpasterstwem Ludzi Pracy. I w latach osiemdziesiątych robiliśmy cały szereg spotkań włącznie z wielką ogólnokrajową konferencją, która się odbyła w kościele św. Stanisława Kostki przy placu Popiela, na temat Duszpasterstwa Ludzi Pracy.

Przedtem sympozyja na temat etyki pracy odbywały się w Maszewie, pamiętam też dużą trybunę duszpasterską na temat etyki pracy w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Konferencja w kościele św. Stanisława Kostki miała już faktycznie wymiar ogólnopolski, zjechali się na nią tak naprawdę ludzie „Solidarności” z całej Polski. I to, jak myślę, dało klubowi tę rangę, która potem owocowała tym, że dwaj pierwsi senatorowie ze Szczecina także wywodzą się ze Szczecińskiego Klubu Katolików. Prezes SKK, Edmund Bilicki, dlatego że Klub otrzymał jeden mandat do obsadzenia oraz Mieczysław Ustasiak, który wyłoniony był przez „Solidarność”, ale równocześnie był przecież jednym z głównych działaczy SKK. Chcieliśmy być miejscem społecznej debaty, miejscem ważnych inspiracji opartych na chrześcijańskim systemie wartości. Wnosiliśmy do Szczecina i regionu (w tym w ramach cyklu wakacyjnych wykładów w miejscowościach nadmorskich) myśli krążące w środowiskach katolickiej inteligencji z całej Polski. Nie aspirowaliśmy do roli partii politycznej, do roli samodzielnego bytu politycznego w tamtym układzie. Ale w Szczecińskim Klubie Katolików

dyskutowaliśmy o uczestnictwie w bardzo wielu istotnych przedsięwzięciach. Czujemy się także w jakimś sensie współzałożycielami OKP.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Dziękuję bardzo.

(Głos z sali: Ja *ad vocem*.)

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Zanim *ad vocem*, ja jeszcze jedno muszę wspomnieć, bo ja wymieniłem ojca Kuklińskiego i Przemka Nagórskiego, ale muszę powiedzieć, jeśli idzie o jezuitów szczecińskich, również ojciec Łągwa był tym, który nas, na co dzień wspierał w sposób rzeczowy i nieoceniony.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Ponieważ się zgłosiły już trzy osoby *ad vocem*...

(Głos z sali: Cztery.)

Tolek Kadziak był pierwszy, pani Więckowska, pan Bilicki i Mietek Ustasiak.

Jeżeli pozwolisz, to może kobiecie oddamy pierwszej głos.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: *Ad vocem* prosimy, żeby było krótsze niż normalnie.

LIDIA WIĘCKOWSKA: Pragnę przypomnieć, że my – nieliczna wówczas grupa opozycyjnych dziennikarzy – korzystaliśmy również z „parasola ochronnego”, który zapewniali proboszcz kościoła pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli. W nawie głównej odbyło się na przykład liczne spotkanie z redaktorem Dariuszem Fikusem, który w tym czasie wspólnie z redaktorem Stefanem Bratkowskim kierował podziemnym stowarzyszeniem dziennikarzy (SDP).

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

ANTONI KADZIAK: Nie wiem, czy to jest *ad vocem*, bo nie wiem, do czego. Ja chciałbym to pięciominutowe wystąpienie.

PRZEWODNICZĄCY PRZEMYSŁAW FENRYCH: Ale pięć minut na temat SKK, tak?

ANTONI KADZIAK: Tak, jeśli można.

Więc w tym okresie, o którym dzisiaj tutaj dyskutujemy, ja byłem członkiem zarządu Szczecińskiego Klubu Katolików i o tych sprawach, które wtedy akurat na arenie politycznej występowały, to chciałbym przypomnieć, że już gdzieś w granicach sierpnia 1988 roku do Klubu przyszły drogą prawie oficjalną z KIK-u warszawskiego informacje, że władze państwowe PRL zwróciły się do KIK-u i innych działaczy katolickich z propozycją rozmowy na temat tego, co w sytuacji kryzysu rzeczywiście w Polsce zrobić. I myśmy to przyjmowali jako pierwszy sygnał, że coś władze chcą od inteligencji, od Kościoła uzyskać. To spotkało się oczywiście u nas z różnymi reakcjami. To nie było tak, że wszyscy byli zwolennikami tego porywu. Wiem, że przynajmniej w naszym środowisku były zdania dosyć podzielone. I w związku z tym myśmy wysyłali, jak pamiętam, swoich przedstawicieli, na zebrania organizowane w Warszawie i oni jeździli tam, żeby przynieść do nas informacje z pierwszej linii.

Na zebraniach zarządu, które odbywały się niemal co tydzień, myśmy, jak pamiętam, analizowali sytuację polityczną, szczególnie na terenie okręgu szczecińskiego. Stąd taki element zrębu przyszłego Komitetu Obywatelskiego, on już wtedy kiełkował. Dosłownie w tym dniu, kiedy zakończył się „okrągły stół”, myśmy byli już gotowi organizacyjnie do tego, żeby coś takiego w Szczecinie powołać. Na pewno w tym czasie było to dosyć łatwe, ponieważ i siedziba Klubu Katolików, jak również i tymczasowa siedziba organizującej się od nowa „Solidarności” były po prostu pod ręką, dosłownie, było to pod ręką.

Chcę powiedzieć, że dysponuję dosyć szczegółowymi danymi i dokumentami, oryginałami z tego okresu i zwlekałem z ich przekazaniem, bo dotychczas nie trafiłem do osób, które by to interesowało. I ja te dokumenty pokazywałem w „Solidarności” w regionie [Zarządzie Regionu – red.]. I niestety, ale nie widziałem żadnego zainteresowania. W związku z tym czekałem na sytuację, może taką jak dzisiaj, żeby znaleźć kontakt z ludźmi, którym mógłbym przekazać te dokumenty: protokoły, korespondencję z władzami peerelowskimi w imieniu Komitetu Obywatelskiego, którą myśmy prowadzili. I powiem, że podstawowym takim dokumentem jest schemat organizacyjny całego Komitetu¹⁴, który powstał w kwietniu 1989 roku, który wyraźnie mówi, że członkowie tego Obywatelskiego Komitetu

¹⁴ Patrz s. 210–214.

Porozumiewawczego Regionu Pomorza Zachodniego to Szczeciński Klub Katolików, Wojewódzka Rada Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych „Solidarność”, MKO NSZZ „Solidarność”, NSZ – studenci, WiP, czyli Wolność i Pokój, oraz Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich. Przewodniczącym tego Komitetu, jak pamiętam, został wybrany pan Mieczysław Ustasiak. I ten Komitet organizacyjnie podzielił się na sześć zespołów. Zespół pierwszy był do spraw kandydatów do Sejmu i Senatu, bo to jakby najbardziej ludzi interesowało w tym czasie.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Teraz mówimy o Szczecińskim Klubie Katolików. Będziesz miał głos przy omawianiu OKP i wtedy przedstawiś ten dokument, dobrze? Żebyśmy mieli uporządkowaną dyskusję.

ANTONI KADZIAK: Proszę bardzo.

O SKK, tak. Ja nie wiem, czy pamiętacie, ale byłem akurat w stanie wojennym więźniem politycznym, miałem wyrok pięcioletni. I mój kontakt z Klubem Katolików był szczególny. To znaczy bardzo mocny, ponieważ z jednej strony mieszkałem w tej parafii, czyli tam, gdzie była siedziba, z drugiej, byłem i jestem bardzo mocno zaangażowany w działalność Kościoła katolickiego, i z trzeciej, że to było, niestety, jedyne miejsce w Szczecinie, gdzie rzeczywiście ludzie z całego miasta przyjeżdżali, żeby spotkać się z takimi ludźmi jak [Władysław] Bartoszewski, jak dziennikarze z „Tygodnika Powszechnego”, i inni, którzy po prostu... I to było niekwestionowane miejsce, gdzie traktowane to było jako pewnego rodzaju...

(Głos z sali: Azyl.)

...azyl czy grupa opozycyjna wtedy w PRL. Mówimy o Szczecinie.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję, Tolek.

Jak już mówiłem, będzie można uzupełniać potem swoją wypowiedź w ramach autoryzacji. Panie Profesorze, poproszę o kilka słów w sprawie dokumentów przyniesionych przez Antoniego Kadziaka.

KAZIMIERZ KOZŁOWSKI: Jeśli można, twierdzę, że trafił pan w najlepsze miejsce pod słońcem, ponieważ archiwa mają setki lat. My mamy tu dokumenty od XIII wieku. I ma pan pełną gwarancję, że cokolwiek pan tutaj zostawi, to naprawdę u nas dokumenty zostaną. Z wielką przyjemnością przyjmemy wszystkie dokumenty do narodowego zasobu

archiwalnego, jeśli będzie pan chciał pozostawić je, jednocześnie z gwarancją, że pan ma w każdej chwili do tego pełny wgląd, bez żadnych przeszkód. Po zakończeniu spotkania serdecznie zapraszam pana na omówienie szczegółów.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że jest to informacja ważna dla wszystkich, którzy mają na swoich strychach czy w biurkach dokumenty. O głos *ad vocem* w sprawie SKK prosił prezes Edmund Bilicki, a potem o głos poproszę Mieczysława Ustasiaka. Ciągłe jeszcze mówimy o Szczecińskim Klubie Katolików.

EDMUND BILICKI: Ja chciałbym przede wszystkim rozszerzyć jeszcze zakres działania SKK. Otóż w SKK powstało Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa w skali krajowej, to trzeba mocno podkreślić. Towarzystwo Odpowiedzialnego Rodzicielstwa, które przede wszystkim jeszcze za PRL zaczęło działać w obronie życia dziecka poczętego. Tutaj pan mecenas [Jerzy] Chmura nam pomagał prawnie, również doktor [Zbigniew] Szymański, profesor późniejszy. I ta działalność myślę, że nagłośniła działania szczecińskie w całym kraju, i nie tylko w całym kraju, co warto podkreślić.

I jeszcze jedno. Dom Samotnej Matki w Karwowie – myślę, że też była to jedna z placówek, która zajęła się rzeczywiście opieką nad dzieckiem, które mogło być stracone.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

MIECZYŚLAW USTASIAK: SKK powstał w 1981 roku.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: W 1980 roku.

MIECZYŚLAW USTASIAK: W 1980 roku jesienią. Ale ten zespół ludzki funkcjonował znacznie wcześniej jako Duszpasterstwo Akademickie przy ojcach jezuitach. Przez dłuższy okres prowadził je ojciec Hubert Czuma. I trzeba powiedzieć, że oddziaływanie tej grupy ludzi i tego duszpasterstwa i potem SKK było różnorodne. Między innymi adresatem tego działania była młodzież studencka. Chciałbym przypomnieć, że wielokrotnie organizowaliśmy pielgrzymki dla młodzieży, które integrowały te grupy.

Tam się mówiło w sposób swobodny o różnych rzeczach, o których normalnie gdzie indziej mówić nie można było. Były one takie, jak te pielgrzymki warszawskie do Częstochowy. Myśmy tu na własnym terenie je organizowali. To były działania, które w jakimś sensie spajały społeczeństwo i przygotowywały do tego, co miało nadejść.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.
Czy jeszcze ktoś chciałby coś dopowiedzieć o SKK?

EWARYST WALIGÓRSKI: Przepraszam, na poprzednich [spotkaniach] nie byłem, ale teraz już będę chodził, bo jestem emerytem od Wielkanocy, więc myślę, że będę miał czas.

Jeśli trzeba o SKK, to może taką rzecz trzeba by powiedzieć. Czemu się to nazywało SKK – często mnie pytają, a nie KIK, chociaż to był KIK. Otóż jak w mieszkaniu Platera¹⁵ żeśmy się zbierali, wtedy pamiętam, było nas pięciu, no, może siedmiu, i tworzyliśmy KIK. I mnie się wtedy to nie podobało, przepraszam, że mówię o sobie, ale innych nie pamiętam. Obawiałem się że, nazwa Klub Inteligencji Katolickiej ograniczy zasięg. Jest inteligencja wrodzona, inteligencja techniczna. Ja skończyłem politechnikę. Czy będę mógł się zapisać do KIK? Czy ja jestem inteligencja? A ktoś, kto nie zdał matury, może czy nie może? Oczywiście, że może. I mówię, [że] dla mnie to słowo w tej chwili jest już nieaktualne. To był wrzesień 1980 roku. Musimy [nazwać] albo klub katolicki, albo diecezjalny, albo szczeciński... albo jakoś tak. I na drugi dzień przychodzi Fenrych i mówi tak: wiecie co, a jakby się nazywał „szczeciński”? I tak powstał SKK.

Teraz, aby broń Boże nie było, że czy KIK czy katolicki klub, czy „Solidarność”. Przecież to nie było różnicy. Myśmy tam szli wszyscy jako „Solidarność”, bo tam był grunt, tam była gleba. Pamiętam, jak się 5 maja 1982 roku żegnałem z Milczanowskim i Ustasiakiem – było mi strasznie głupio, bo mnie zwolnili z więzienia, a ich zamykali na kilka lat – to uściśniętem im dłoni i mówię Mietek i Andrzej, popróbuję działać w Kościele, bo tam

¹⁵ Michał Plater-Zyberk, pracownik PKP, w latach 1960–1981 uczestnik prac Duszpasterstwa Akademickiego przy kościele św. Andrzeja Boboli w Szczecinie. Organizator pomocy dla represjonowanych studentów w 1968 r. i robotników w 1976 r. Współpracownik ROPCiO i KSS KOR. Od 1980 r. w „Solidarności”, przewodniczący Komitetu Zakładowego przy Pomorskiej DOKP, członek Międzyzakładowej Komisji Porozumiewawczej Kolejarzy „S”, członek Międzyzakładowej Komisji Robotniczej.

będziemy mieli parasol. I dostałem takie błogosławieństwo, przyjechałem i próbowaliśmy [działać]. Także to by trzeba podkreślić, że w tej kwestii nie ma [między nami] różnicy. Dziękuję bardzo.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Chciałbym, żebyśmy w naszej dyskusji przeszli teraz do Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarności”. Pierwszym przewodniczącym był Edward Radzewicz. Pierwszym... i ostatnim.

Bardzo proszę. Twoje pięć minut na ten temat.

EDWARD RADZIEWICZ: Tak jak tutaj powiedział Andrzej Milczanowski, strajk [sierpniowy w 1988 r. – red.] był nierozstrzygnięty. Zostały problemy i duch bojowy, autentyczny duch bojowy, nieporozumiany. Trzeba było coś z tym zrobić, tym bardziej, że była realna szansa na powtórzenie takiej sytuacji na wiosnę. Trzeba było się przygotować w niewiadomym miejscu, w niewiadomym czasie, ale do podobnej sytuacji za kilka miesięcy, o ile oczywiście ten obiecany „okrągły stół”, miraż, nie dojdzie do skutku i tam się nie porozumiemy. Bo zdajemy sobie sprawę z tego, że 16 września, kiedy byłem w Magdalence¹⁶, zapadła decyzja, że żadnego „okrągłego stołu” nie będzie, komuna zrobiła to, co zawsze robiła, czyli obietniczki cacanki, i w ogóle żeśmy się nie porozumieli.

Mieliśmy w odwodzie fantastyczną rzecz, fantastyczną sprawę – komitety założycielskie. Działo to wszystko zgodnie z prawem. Czyli, krótko mówiąc, ówczesna ustawa o związkach zawodowych dawała możliwość podjęcia próby założenia związku zawodowego w konkretnym zakładzie pracy. Myśmy wiedzieli od początku, że nikt tego nam nie pozwoli założyć. Ale najbardziej chodziło o to, po pierwsze, żeby dokuczyć władzy, ale druga, najważniejsza, a właściwie priorytetowa sprawa, to było to, żeby ci ludzie szlachetni, którzy nie boją się tego wszystkiego, którzy chcą zaistnieć, żeby mieli możliwość pokazać się na zewnątrz. Ja miałem o tyle szczęście, że mnie władza sama wykreowała. Zamknęli mnie do „internatu”. Jak stamtąd wyszedłem, no to automatycznie stałem się w porcie postacią sztandarową, czy mi się to podobało, czy nie.

¹⁶ Rozmowy w Magdalence – spotkania władz państwowych PRL z przedstawicielami NSZZ „Solidarność”, odbywające się od 16 września 1988 r. w Magdalence pod Warszawą. Celem tych rozmów było przygotowanie obrad „okrągłego stołu”. Rozmowy były kontynuowane również podczas trwania obrad „okrągłego stołu”. Odbyło się 13 spotkań.

I wtedy sytuacja była taka, że praktycznie bodajże 15 września zapada decyzja, że przekształcamy Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny, a ja szesnastego jadę do tej Magdaleny. Czujemy już miętę. Wiemy o tym, że na pewno spróbują nas oszukać, jeżeli my nie stworzymy realnej siły na naszym podwórku. Przecież myśmy się tam nie rządzili w sposób taki demokratyczny, jak się niektórym wydaje. To było niemalże na wzór wojskowy. Wydawało się polecenia i się wykonywało. Presja i honor odgrywały zasadniczą rolę. Wtedy to Andrzej [Milczanowski] pisał gdzieś, że ktoś tam wymyślił [określenie] „do pierwszej trawy”. Ja jestem zwolennikiem Sienkiewicza. „Potop” oczywiście i „Ogniem i Mieczem” znam niemalże na pamięć. Ja wiedziałem, że tam Sienkiewicz napisał, że jak te hordy znad Morza Azowskiego szły w naszym kierunku, to szły dopiero wtedy, gdy trawa była, bo było na czym konie paść. Dlatego poszło to hasło „do pierwszej trawy”, czyli na wiosnę. Ale żeby pójść, trzeba było się przygotować i stworzyliśmy ten Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny. Zadziałało to fantastycznie. Zaczęły się zgłaszać poszczególne zakłady i tych dziesięć osób – założycieli w każdym zakładzie, które były niezbędne do złożenia wniosku do sądu. Sąd został zasypyany tymi wnioskami. Trzeba pamiętać o jednej rzeczy, że w tym momencie, kiedy wniosek był złożony, oni podlegali ochronie prawnej. Nie wolno było im nic zrobić, oni działali zgodnie z prawem. I to tak się działo niemalże do końca. Prawdę mówiąc, możecie mi państwo wierzyć albo nie, był to jeden... nie, to był na pewno, na sto procent najlepiej zorganizowany region w Polsce, który miał nie tylko struktury, ale miał realną siłę w liczbach. W maju, kiedy został zarejestrowany Związek Zawodowy NSZZ „Solidarność”, to było sześćdziesiąt pięć tysięcy ludzi. Zdajecie sobie państwo sprawę, co to znaczy mieć sześćdziesiąt pięć tysięcy ludzi związkowców? Kto tyle dzisiaj ma? Niech sobie pomarzą. Oni do kupy niech się złożą wszyscy razem, to tam nawet połowy tego nie będą mieli. A wtedy to była taka siła.

Ja myślę, że to miało zasadniczy wpływ również na obrady „okrągłego stołu”. Bo o ile od początku szło opornie, to im bardziej to się organizowało w całej Polsce – tym mocniejsza była nasza pozycja negocjacyjna. A muszę dodać tutaj, że ja jestem przekonany i jestem pewien, że OKP powstał mniej więcej 20 marca, na miesiąc przed tym nim to Wałęsa od nas ściągnął pomysł, żeby założyć w każdym województwie taki sam komitet. To był nasz pomysł oryginalny. Z tego co pamiętam, na 100 procent Jurek Zimowski i Andrzej Milczanowski, oni to wymyślili. Ale to się wzięło z potrzeby. Po

prostu zaczęły się tarcia między robotnikami a inteligencją. Były inne priorytety. Każdy chciał jakoś inaczej zaistnieć. Już zaczęło się dziać, to co się powinno dziać, czyli normalność, nie jakaś sztampa, że jeden sztandar itd. I to się zaczęło już wtedy dziać. No to właściwie tyle. MKO rozwiązało się samoistnie w momencie zarejestrowania „Solidarności”.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

PRZEMYSŁAW FENRYCH: *Ad vocem*, tak.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Te komitety organizacyjne funkcjonowały na zasadzie ustawy, która mówiła, że po złożeniu wniosku trzy miesiące może funkcjonować komitet organizacyjny. Ale komitet organizacyjny tracił swoją legalność i wtenczas można było złożyć następny wniosek i kontynuować to działanie, które było jakąś działalnością związkową legalną.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Czy Andrzej chciałbyś coś o MKO powiedzieć?

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Pamiętajmy o tym, że w momencie ponownej rejestracji związku, w połowie kwietnia 1989 roku szczecińskie MKO liczył ponad sześćdziesiąt pięć tysięcy związkowców i z tego, co ja się orientuję, to dzisiaj chyba ten związek nie liczy nawet połowy, mam na myśli regionalny. Także daje to wyobrażenie jednak o sile. Nie była to oczywiście sytuacja z 1980 roku, ale na pewno była to jedna z najsilniejszych organizacji związkowych w Polsce w owym czasie.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Zgłasza się pan Antoni Kadziak. Zaraz go poproszę. Będę też prosił pana Artura Kubaja, który zastępuje Jana Tarnowskiego i jest upoważniony do przedstawienia jego głosu. Chciałbym po rozmowie o MKO zrobić krótką przerwę.

ANTONI KADZIAK: Nie sposób mówiąc o czasie, kiedy powstał ten Porozumiewawczy Komitet Obywatelski, nie powiedzieć o sytuacji w związkach zawodowych, ich działalności w podziemiu na terenie województwa szczecińskiego oraz w samym Szczecinie. To trzeba sobie wyraźnie powiedzieć. W Szczecinie były w zasadzie dwie grupy podziem-

nej „Solidarności” w tym czasie: jedna grupa, która była mocno związana z nazwiskiem Mariana Jurczyka, i druga grupa, która była identyfikowana wyraźnie z Andrzejem Milczanowskim. W tej grupie Andrzeja Milczanowskiego to była jeszcze taka sytuacja, to trzeba też sobie – zawsze najlepsza jest prawda – powiedzieć wyraźnie największym autorytetem w tym czasie w „Solidarności” na naszym terenie był Andrzej Milczanowski. Jednocześnie za jego plecami tworzyli się jakby nowi przywódcy. Była pewnego rodzaju walka o przywództwo. Nie sposób powiedzieć, że oprócz pana, nie pamiętam w tej chwili...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Edwarda Radzewicza, tak, to również w jakiś tam sposób zaczynał bardzo mocno swoje ambicje przywódcze wykazywać późniejszy wicepremier, Longin Komołowski. I, panowie, tak to było. To nie jest, że to jest kwestia jakiegoś tam mówienia o czymś wstydlivym. Taka jest historia, że w tym czasie „Solidarność” była w głębokim dołku. To była pewnego rodzaju walka o przywództwo. Stąd trudno nam, jako SKK, było na terenie Szczecina dotrzeć do kogoś, kto by chciał rozmawiać o takim ruchu jak Porozumiewawczy Komitet Obywatelski. Ja chcę przypomnieć, że w tym czasie wielu twierdziło, że wybory w zasadzie to nas mało interesują, bo to jest po prostu jakaś podpucha komuny, że to są pewnego rodzaju maliny, w które komuna chce nas wprowadzić. Myśmy dlatego bardzo chcieli duży, sześćdziesięciopięćdziesiąty w tamtej chwili ruch „Solidarność” włączyć do wyborów, i stąd było z naszej strony takie mocne działanie, żeby „Solidarność” wystawiła swojego kandydata. Wtedy właśnie pan Józef Kowalczyk został tym kandydatem, bo sam przywódca nie chciał kandydować, prawda.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję.

LIDIA WIĘCKOWSKA: Nie mogę pominąć milczeniem wrażenia, które odniosłyśmy z moją świętej pamięci córką Anną w trakcie ostatniego aktu kończącego się sierpniowego strajku. Otóż, zgodnie z informacją i zaleceniem „Solidarności”, mieliśmy się jak najliczniej zebrać przy głównej bramie Zarządu Portu Szczecin, by wyrazić poparcie i dodać otuchy opuszczającym zakład strajkowiczom. Pamiętam, że pewne ożywienie, a nawet zdumienie wzbudziła obecność Mariana Jurczyka w grupie czekających. W zwartej kolumnie wspólnie z uczestnikami zakończonego właśnie prote-

stu szliśmy potem do katedry na nabożeństwo dziękczynne. Na całej trasie, a zwłaszcza na ruchliwej ulicy Wielkiej (dziś Wyszyńskiego), przechodnie mijali nas w milczeniu, wręcz obojętnie. Nikt nie wznosił okrzyku, nikt nie bił brawa, nie wyraził podziwu dla bezprzykładnej przecież w tym czasie ofiarności i dzielności portowców. Słyszemy z Anką przepełnione smutkiem na widok szczecinian zajętych własnymi sprawami dnia, jak co dzień, jakby wyobcowanych ze wspólnej walki, za którą jeszcze tak niedawno opowiadały się w miejscach publicznych tysiące z nich, członków, sympatyków „Solidarności”, zwykłych obywateli.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Tylko chciałem *ad vocem*.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Proszę, *ad vocem* do *ad vocem*.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Chciałbym powiedzieć tak. Ja się z panią częściowo zgadzam. Dlaczego? No, jasna sprawa. Osiemnaście dni najcięższego strajku, jaki widział Szczecin, świetna pogoda, warunki do strajkowania idealne, a tu trzy zakłady: port, WPKM i ZBK.

(Głos z sali: I osiemdziesiąt osób na strajk w wielkim porcie.)

Ile?

(Głos z sali: Osiemdziesiąt osób.)

No, nie, nie tworzymy znowu mitów.

(Głos z sali: Tak mówiłeś wtedy, że jak wychodziliśmy...)

Osiemdziesiąt osób? Nigdy nie było w porcie mniej niż dwa tysiące, na Boga Świętego.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

I teraz jest kwestia – jaka? Oczywiście, prawda jest taka, że w 1988 roku, w sierpniu ludzie byli w większości przeciw władzy, ale nie chcieli zaryzykować nawet guzika od koszuli i to jest prawda, to jest fakt. To jest jedna sprawa.

Te animozje w Związku, one się pojawiły dopiero w okolicach wyborów do władz Związku, to był listopad 1989, kiedy Edek Radziewicz został przewodniczącym. Natomiast nie ulega najmniejszej wątpliwości kwestia, że jeśli idzie o wyznaczenie kandydatów do Sejmu i Senatu, no to decydujący wpływ miał tutaj MKO i nikt więcej. A wykazaliśmy się dużą mądrością

i brakiem pazerności, powiedzmy to sobie uczciwie, żeśmy, mogąc w zakresie tych kandydatów zgarnąć całą albo prawie całą pulę, znaczną jej część ulokowaliśmy gdzie indziej. I to chyba dobrze o nas świadczy.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Mam kłopot, ponieważ jest cała seria *ad vocem*, a ja chciałbym teraz poprosić o głos Jana Tarnowskiego. Zatem poproszę teraz o głos Artura Kubaja w imieniu Jana Tarnowskiego, potem w trybie *ad vocem* Edmunda Bilickiego i Ewarysta Waligórskiego.

ARTUR KUBAJ: Pozwolę sobie skrócić tekst, który mam przygotowany, z racji tego, by nie powtarzać wcześniej poruszonych kwestii¹⁷. Pan Jan Tarnowski zarysował w nim pewne podłoże powstania OKP, którego elementy były tutaj już przedstawione. Można spuentować to w następujący sposób – nie powstałby szczeciński OKP, gdyby nie powstał wcześniej MKO, nie byłoby MKO, gdyby nie jego przekształcenie z MKS itd. Ten nurt już tutaj się pojawił. Przechodząc do meritum:

17 marca 1989 roku na kolejnym posiedzeniu MKO, po przedstawieniu przez Edwarda Radziewicza prowadzonych w dniach 4 i 8 marca rozmów przygotowawczych do zakończenia obrad „okrągłego stołu” w ramach których uzgodniono szczegóły wyborów do Sejmu i Senatu, Andrzej Milczanowski zaproponował powołanie komitetu, który, wyodrębniony z MKO, rozpocząłby przygotowania do wyborów. Komitet ten miał rozpocząć swoje działanie po rozszerzeniu go o osoby związane z ideałami „Solidarności”, a nie koniecznie związane bezpośrednio z odtwarzaniem struktur NSZZ „Solidarność”. Do komitetu wybrani zostali: Edward Radziewicz, Andrzej Milczanowski, Jan Tarnowski, Józef Kowalczyk, Piotr Jania, Ewaryst Waligórski, Jerzy Zimowski, Jan Mordasiewicz, Andrzej Kropopek. I tutaj od siebie dodam, że w tym czasie rzeczywiście prowadzone rozmowy w Magdalence dotyczące kształtu wyborów wkraczały w decydujący okres. To znaczy decyzje jeszcze nie były ostatecznie zatwierdzone, ale już było rozstrzygnięte, że wybory się odbędą i że się odbędą szybko. W związku z tym należało podjąć szybkie przygotowania do organizowania tych wyborów po stronie solidarnościowej.

¹⁷ Ponieważ Artur Kubaj przedstawił własną interpretację wypowiedzi Jana Tarnowskiego – całość przygotowanego przez niego tekstu została zamieszczona na s. 169–172.

Początkowo obrady komitetu odbywały się codziennie w ramach obrad Prezydium MKO bez rozdziału na problemy związkowe i wyborcze. Spoza MKO do komitetu zostali dokooptowani pani Alina Głowacka i pan Artur Frey.

I teraz kolejna rzecz, formalne ukonstytuowanie się komitetu. Pierwsze zebranie poszerzonego komitetu odbyło się 23 marca 1989 roku. Ustalono wówczas, iż będzie on nosił nazwę – Obywatelski Komitet Porozumiewawczy oraz podpisano akt jego powołania. Przewodniczącym OKP wybrano Mieczysława Ustasiaka. Celem komitetu było przygotowanie akcji wyborczej do Sejmu i Senatu z ramienia środowisk opozycyjnych. Komitet zadeklarował swoją otwartość na wszelkie grupy, które akceptują porozumienie „okrągłego stołu”. Chciałbym jeszcze raz podkreślić, że OKP był ściśle związany z akcją wyborczą wyborów z czerwca 1989 roku. Wśród założycieli komitetu, wymienione są trzydzieści trzy osoby. Czyli po pierwsze z ramienia: Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego – Edward Radziejewicz, Andrzej Milczanowski, Jan Tarnowski, Józef Kowalczyk, Piotr Jania, Ewaryst Waliński, Jerzy Zimowski i Jan Mordasiewicz; ze Szczecińskiego Klubu Katolików – Edmund Bilicki, Mieczysław Ustasiak, Przemysław Fenrych, Antoni Kadziak, Marek Koćmiel, Bogusław Piskorski, Krystyna Bodnar; z ramienia Wojewódzkiej Rady Rolników Indywidualnych NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego – Artur Balazs, Mieczysław Kaczanowski; z Niezależnego Zrzeszenia Studentów – Marek Tarnowski; z Ruchu „Wolność i Pokój” – Marek Adamkiewicz; ze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich – Alina Głowacka, Lidia Więckowska, Piotr Niemczyk oraz, o czym tutaj jeszcze nie było mowy, z niezależnych środowisk opozycyjnych – Grzegorz Jankowski, Artur Frey, Michał Paziewski, Agnieszka Dąbrowska, Maria Stasiak, Janusz Maciejewicz, Jacek Motylewski, Stanisław Kozłowski, Krzysztof Skarbek, Paweł Kowalski, Marek Przygodzki. Od 23 marca 1989 roku rozpoczęły się już formalne działania tego gremium. Jednym z pierwszych przedsięwzięć było spotkanie w dniu 1 kwietnia z wojewodą szczecińskim i z przewodniczącym WRN w Szczecinie, czyli z panami: Stanisławem Malcem i Stefanem Rogalskim, których powiadomiono o powołaniu komitetu oraz poproszono o pomoc. W odpowiedzi niemalże „od ręki” Komitet uzyskał siedzibę przy ul. Potulickiej 59 w Szczecinie z dostępem do telefonu i faksu. Następnie członkowie Komitetu spotkali się w dniu 5 kwietnia z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR – Stanisławem Miśkiewiczem. Na tym

spotkaniu Stanisław Miśkiewicz zapoznał członków OKP ze szczegółami dotyczącymi wyborów w województwie: (podkreślam datę – dzień zakończenia obrad „okrągłego stołu”) z zasadami według których będą odbywały się wybory. Poinformował również członków Komitetu o ilości mandatów, jakie przypadły województwu szczecińskiemu. W dniu 10 kwietnia OKP złożył protest dotyczący ilości przyznanych mandatów poselskich. Zdaniem OKP Komisja Wyborcza pomyliła się w obliczeniach i w wyniku pomyłki przydzielono naszemu województwu o jeden mandat poselski mniej niż wynikało z obliczeń OKP. Co najważniejsze chodziło o mandat przypadający dla gremiów bezpartyjnych. Protest ten został uwzględniony, o czym przekonujemy się na przykład z lektury protokołów konwentu wyborczego będącego częścią OKP.

Struktura OKP przedstawiała się następująco: przewodniczący – Mieczysław Ustasiak, członkowie prezydium – Alina Głowacka, Antoni Kadziak, Andrzej Kroppek, Marek Przygodzki, Bogdan Tański i Jan Tarnowski. Kolejnym organem był Konwent Kwalifikacyjny zajmujący się wyłonieniem kandydatów do parlamentu. Jego skład: Andrzej Milczanowski – przewodniczący, Wojciech Gołąb, Seweryn Wiechowski, Mieczysław Kaczanowski, Edward Radzewicz, Władysław Dżiczek, Andrzej Kroppek – członkowie. Powołano zespoły do poszczególnych zadań związanych z wyborami. Ja tylko je krótko wymienię wraz z osobami nimi kierującymi już bez informacji szczegółowej, czym one się zajmowały: Zespół do Spraw Kandydatów do Sejmu i Senatu – Jan Tarnowski, Zespół do Spraw Uwiarygodniania Wyborów do Sejmu i Senatu – Antoni Kadziak, Biuro OKP – Andrzej Kroppek, Zespół do Spraw Finansowych i Zaopatrzenia – Marek Przygodzki, Zespół do Spraw Propagandy i Informacji – Alina Głowacka, Zespół Prawników – Bogdan Tański (w skład zespołu weszli: Jerzy Chmura, Bartłomiej Sochański, Artur Frey i Jerzy Zimowski). Powołano również Radę Nadzorczą Gospodarki Funduszami Wyborczymi w składzie Ewaryst Waligórski, Bogusław Piskorski i Józef Jałowiczor. Oprócz tych zespołów każdy z wyłonionych kandydatów do parlamentu posiadał swojego asystenta. Asystentami zostali: Mieczysława Ustasiaka – Przemysław Fenrych, Edmunda Bilickiego – Jerzy Braszczak, Józefa Kowalczyka – Piotr Jania, Jerzego Zimowskiego – Jan Wesołowski, Artura Balazsa – Mieczysław Kaczanowski, Bohdana Kopczyńskiego – Stanisław Możejko. Powołano także Zespół do Spraw Opracowania Programu Wyborczego w składzie: Jan Wesołowski – przewodniczący oraz Wojciech Patyna i Marek Koćmiel.

I na zakończenie tego krótkiego wystąpienia chciałbym jeszcze raz podkreślić sprawę zasadniczą, czyli fakt, że OKP został powołany do spraw związanych z wyborami, w szczególności do wyłonienia kandydatów do parlamentu. W tym celu w dniach 18, 20, 21 i 23 odbyły się kolejne spotkania Konwentu Wyborczego, na których zapadały te najistotniejsze dla wyborów decyzje czyli kto będzie kandydatem „Solidarności” do parlamentu. Ostatecznie ustalono następujące kandydatury do Sejmu: w okręgu Szczecin – Józef Kowalczyk i Jerzy Zimowski, w okręgu Stargard Szczeciński – Artur Balazs, w okręgu Świnoujście – Bohdan Kopczyński. Natomiast do Senatu: Mieczysław Ustasiak i Edmund Bilicki. Powiem jeszcze gwoli uzupełnienia, że nie były to kandydatury, które zostały pierwotnie zaakceptowane. Nad kandydaturami toczyła się żywa dyskusja, w trakcie ustalania kandydatów pojawiły się jeszcze inne kandydatury, co można przeczytać w protokołach z tych spotkań. Oczywiście potencjalnych kandydatów było znacznie więcej w dyskusjach poprzedzających spotkania konwentu. Dodam tylko dla przykładu, że w pewnym momencie do Sejmu w okręgu Stargard Szczeciński kandydatem był Waldemar Gil i rozpoczął on już nawet swoją kampanię wyborczą. Kandydatem do Senatu miał być np. Piotr Baumgart. W Szczecinie o jeden z mandatów poselskich miał się ubiegać Józef Ignor. Na temat kandydatur trwał długa dyskusja, może później będzie jeszcze okazja, aby o tym szerzej powiedzieć.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Tu już wkroczyliśmy głębiej. Chcielibyśmy jeszcze rozmawiać o Międzyparlamentowym Komitecie Organizacyjnym. Przeszliśmy już wprost do OKP.

Siedem minut przerwy, do 12.05.

Dziękuję.

(Przerwa w obradach)

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Bardzo proszę o zajmowanie miejsc. Czas nas goni. Kulary są zawsze najprzyjemniejsze, ale mamy tworzyć źródło pisane, a raczej wyzwać źródło z głów, z naszej pamięci. Czy ktoś z Państwa chciałby jeszcze uzupełnić informacje o MKO? Nie chciałbym, żebyśmy zgubili coś, co ważne. o MKO, nie o OKP. Włodek Puzyna?

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Myślę, że trzeba by się jeszcze cofnąć do „Solidarności” tuż po jej ponownej rejestracji. Komitet był emanacją „Solidarności”. Odbudowa struktur „Solidarności” i budowa struktur Komitetu odbywały się równocześnie i były dziełem tego samego środowiska, którego wielu przedstawicieli bierze udział w dzisiejszym spotkaniu. „Solidarność” była bazą. Byliśmy jednym z niewielu regionów w Polsce, który struktury budował w sposób planowy i systematyczny. Jeżdżąc w teren wspieraliśmy odbudowę „Solidarności” równocześnie realizując plan budowy regionalnej sieci lokalnych komitetów obywatelskich. I to był chyba ewenement w skali kraju, bo nie słyszałem, aby gdzieś poza naszym regionem prowadzono budowę struktury sieciowej w sposób przemyślany, z góry zaplanowany.

Drugie *ad vocem* miałbym do momentu powstania Komitetu. Prawda, że była pewna grupa ludzi, która stanowiła zespół inicjujący utworzony w wyniku porozumienia pomiędzy „Solidarnością” i jej partnerami. Ale, formalne, założycielskie spotkanie Komitetu na Pocztovej było znacznie liczniejsze. Deklarację założycielską Komitetu podpisało wtedy, o ile pamiętam, siedemdziesiąt kilka osób. Krąg założycielski był więc w rzeczywistości szerszy niż grupa 33 osób wymienionych przez pana Kubaję.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.
Kto jeszcze o MKO, o „Solidarności”?

EWARYST WALIGÓRSKI: Ja tu bym dodał, aby nie było różnic, jak to powstawało. Wszyscy przecież chcieli wtedy pomóc „Solidarności”, nawet Kościół.

I wybucha strajk. Oczywiście Milczanowski jest szefem ...
(Głos z sali: Szefem to był Edek.)

Zgoda, zgoda, Edek. Przepraszam bardzo. Ale kto... Wtedy Milczanowski był bardziej znany niż Edek. Edek, przebaczysz to, nie? Przychodzi Tarnowski, no, trzeba coś zrobić. O 15.00 idziemy zawsze na Pocztową. I tam przychodzi [Artur] Frey i 17 sierpnia, pierwszego dnia strajku, jest tam utworzony komitet pomocy strajkującym. I w tym dniu wsiadamy w samochód i jedziemy do Andrzeja Kropopka, do portu, do zajezdni na Niemierzyn – trzeba było im mocniej pomagać, no bo w porcie była siła, tam było widać. Ale u kolejarzy tej siły nie było widać, chociaż strajkowali. Kropopek i inni byli strasznie dzielni. To samo [w zajezdni – red.] na Klonowica.

I teraz ostatni dzień, 3 [września]. Oczywiście, że każdy może mieć różne odczucia. Ja nie miałem odczucia klęski tam, broń Boże. Nie przegraliśmy, a wtedy to było zwycięstwo. Szedłem razem w tym pochodzie i ja takiego odczucia nie miałem, że my idziemy pokonani do katedry. A potem z katedry znów, gdzie idziemy? No, na Pocztową... I tam jest uroczystość, i tam są dalsze plany, co dalej robić. To było naturalne. I ja bym chciał, żeby tu nie wbijać klina, że tam był ktoś przeciwko komuś, czy ktoś chce za kogoś coś wziąć. Dziękuję bardzo.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Mundek Bilicki się zgłaszał *ad vocem*.

EDMUND BILICKI: To znaczy tam było pytanie tylko o to, czy rzeczywiście to przejście z portu po strajku odbyło się do katedry czy na Pocztową. Ja kojarzę to z tym, że na Pocztowej zostało przygotowane duże przyjęcie dla wszystkich tych, którzy przeszli.

(Głos z sali: Ale Msza Święta była w katedrze.)

Ale Msza Święta była w katedrze, zgoda, ale potem było przejście...

Dziękuję bardzo.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Bardzo proszę o kolei.

Zgłaszał się Antoni Kadziak, Artur Kubaj, Andrzej Milczanowski.

Bardzo proszę o krótkie wypowiedzi, zgodnie z trybem *ad vocem*...

ANTONI KADZIAK: Też chciałbym powiedzieć wyraźnie. I każdy może mówić o sobie. Ja się czułem człowiekiem „Solidarności”. To przecież na zasadzie zlecenia, czy na polecenie Andrzeja Milczanowskiego, reprezentowałem region szczeciński w tak zwanej Grupie „K”¹⁸, która doradzała w tym czasie czołówce krajowej z Lechem Wałęsą i z innymi na czele. I bolałem nad tym, że tak słaby jest, jeśli chodzi o strukturę, Związek Zawodowy „Solidarność” [w kraju].

Bardzo się ucieszyłem wtedy, kiedy w Komitecie Porozumiewawczym ze strony związku zawodowego, tego nowego, tworzącego się, był pan Andrzej Kropopek, bo rzeczywiście był to człowiek, który czuł ten problem, chciał to robić i dużo rzeczy rzeczywiście zrobił.

¹⁸ Grupa K – grono doradców Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”, a potem Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność”.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

ARTUR KUBAJ: Chciałbym przedstawić tło powstania OKP na podstawie wiedzy, jaką posiadam, uzupełnionej w rozmowach z panem Janem Tarnowskim.

Mianowicie chciałbym powiedzieć o powstaniu Komitetu Obywatelskiego. Genezą powstania Komitetu Obywatelskiego, jak pisze profesor Andrzej Friszke, jest czas wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Polsce – jego trzecia pielgrzymka w Ojczyźnie, i spotkanie osób związanych z opozycją w Gdańsku 31 maja 1987 roku. Na spotkaniu, na zaproszenie Lecha Wałęsy, pojawiło się ponad sześćdziesiąt osób z całej Polski. Były to osoby, które współpracowały bądź doradzały Lechowi Wałęsie. Kolejnym ważnym elementem przed powołaniem KO był wrzesień 1988 roku, bezpośrednio po strajkach sierpniowych. Przewodniczący MKS w Szczecinie – Edward Radziewicz, który dzień przed spotkaniem poszerzonej grupy (już nie sześćdziesiątki, a dziewięćdziesięciu osób) bierze udział w posiedzeniu KKW NSZZ „Solidarność”, a następnie w posiedzeniu wspomnianej grupy przy Lechu Wałęsie. Na kolejnym spotkaniu, to jest w dniu 18 grudnia 1988 roku, powstał Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie. Na tym spotkaniu pojawiła się idea rozszerzania grupy przy Lechu Wałęsie o środowiska odwołujące się do ideałów Sierpnia '80, co później znalazło swoje odbicie także przy powołaniu OKP Regionu Pomorza Zachodniego.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: To wszystko są bardzo ważne spostrzeżenia, tylko konwencja tego spotkania zakłada jednak wypowiedzi świadków. Pan przytacza to, co jak rozumiem, mówił Jan Tarnowski...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak. Natomiast tu chodzi przede wszystkim o spotkanie świadków. Zgłaszał się Andrzej Milczanowski.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Proszę Państwa. Powtórzę, że w 1988 roku w sierpniu było nas za mało, ponieważ, jak mówię, ludzie nie chcieli ryzykować nawet guzika, większość ludzi. Ale z drugiej strony pamiętajmy o tym, że po strajku, od Drobnicy¹⁹ w porcie do katedry przeszedł wielotysięczny pochód. I z katedry do ojców jezuitów całą szerokością ulicy Krzywouste-

¹⁹ Nabrzeże w Porcie Szczecin-Świnoujście.

go poszedł wielotysięczny pochód. I to jest, że tak powiem, fakt niezaprzelzalny. Mimo tego, że ten strajk się zakończył patem, to dni tego strajku i w ogóle cały rok 1988 uważam za najlepszy okres mojego życia, nie żadne tam ministrowanie, tylko ten rok właśnie 1988 to było dla mnie spełnienie. Najlepszy rok mojego życia.

Tak już reasumując całokształt okoliczności, powiem, że sytuacja była bardzo zróżnicowana społecznie, natomiast nie ulega dla mnie najmniejszych wątpliwości, że te strajki sierpniowe w 1988 roku, które pan Ziemkiewicz, taki publicysta, szyderczo nazwał rachitycznymi, że te strajki w konsekwencji one postawiły tę kropkę nad „i” i doprowadziły do „okrągłego stołu”, który uważam za wielki sukces.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Grzegorz Jankowski, bardzo proszę.

GRZEGORZ JANKOWSKI: Jeżeli można, przypominam sobie, że wtedy właśnie w sierpniu 1988 roku na prośbę Andrzeja Milczanowskiego i Jurka Zimowskiego wraz z grupą prawników, to znaczy wtedy była tam Krysia Bodnar, Agnieszka Dąbrowska, Artur Frey i ja, udaliśmy się do WPKM. Sytuacja strajkowa początkowo była niejasna. Nie wiadomo było, jak się te strajki skończą, czy w istocie trzeba będzie tam prowadzić jakieś doradztwo, pomagać tym ludziom w jakichś ich problemach, czy być może konstruować tam porozumienia. Oczywiście do tego nie doszło, bo, tak jak to już zostało powiedziane, strajki nie przyniosły tu lokalnie żadnych rozwiązań. Natomiast z jednej strony one pokazały siłę, z drugiej strony chyba też pokazały już dużą słabość władzy. Proszę zauważyć, że władza jednak się już nie decydowała wtedy na zdecydowane rozwiązania siłowe. To był przecież już okres pierestrojki w Rosji [ZSRR – red.]. Czyli jednak ta atmosfera międzynarodowa była taka, że tutaj już pewne rzeczy zaczęły się jakby chwiać w ramach systemu.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Ktoś się zgłasza jeszcze?

Ksiądz Józef Łągwa, proszę bardzo.

KSIĄDZ JÓZEF ŁĄGWA: Odnośnie do strajku sierpniowego. Pamiętam pierwszy dzień, właściwie drugą godzinę strajku. Miałem grupę

dzieci i młodzieży z Podhala i z Okupu, to jest Marzenin. I myśmy poszli do sklepu przy Bramie Portowej po chleb. I nie można było kupić chleba dużo, tylko po kilka bochenków. I myśmy wszystkie chleby ze sklepu wykupili i zanieśliśmy do portu. To były właściwie pierwsze godziny strajku. Drugiego dnia wyjechała młodzież. Tu już się włączyłem. I pamiętam pierwszy tydzień strajku, bo spałem jedną godzinę na dobę. Była doba, że bez minuty snu. I dla mnie to było takie doświadczenie Pierwszej Brygady²⁰ właśnie.

Pamiętam, że miałem trzy, cztery kazania dziennie w różnych miejscach dla strajkujących. Ale dla mnie, co było takie najważniejsze? Żeby u tych ludzi, którzy są w strajku, żeby nie szły emocje w górę, tylko żeby właśnie stymulować w tym kierunku, żeby prowadzić do dialogu, do rozwiązania właśnie. I pamiętam takie pytanie jednego ze strajkujących na Słonecznym²¹. On mówi tak: Ojciec przychodzi, pięknie się modli, piękne słowa, tak, i co dalej? I pełna sala strajkujących, wieczór sierpniowy, taka cisza zapadła, że wszyscy wstrzymali oddech, było słycać muchy. I ja mówię proszę pana, sytuacja nasza jest taka, w Polsce, w naszej Ojczyźnie, jak u kobiety, kiedy przychodzą bóle rodzenia. Przychodzi moment i nie ma mądrego, żeby to zatrzymał. Reakcją była salwa śmiechu. Są pytania? Nie ma. Pamiętam na zajezdni na Klonowica przyjechał do mnie ojciec chrzestny [strajku w WPKM – red.] Mietek Lisowski i mówi szybko, że tam właśnie trzeba wspierać załogę. Józek Ignor miał przemówienie bojowe, ale widok był taki, jakby z ludzi spuścił powietrze, mimo pięknych, wielkich słów. I pamiętam, powiedziałem wiersz Czesława Miłosza „Dzwony w zimie”, potem fragment z Ewangelii i ja mówię: wczoraj zomowcy na Gołęczynie kobiety wrzucali do „suk”, taka tam akcja była²². I potem część przyszła do nas do kościoła, był całą noc otwarty. I ja mówię: chyba jesteście jako ojcowie, mężowie zdolni bronić rodzin i Ojczyzny, tak więc podajmy sobie dłoń i pomódlmy się. I to było takie niesamowite właśnie. Pamiętam w ZBKol była Msza, bo było takie rozgrzeszenie ogólne jak na froncie, a potem, jak minęło niebezpieczeństwo, trzy dni spowiadałem załogę. Duch był właśnie bardzo ważny w tym spotkaniu i taka niesamowita atmosfera tego zaangażowania ludzi.

Dziękuję bardzo.

²⁰ I Brygada Legionów Polskich sformowana 19 grudnia 1914 r. i dowodzona do 1916 r. przez Józefa Piłsudskiego. Rozwiązana w 1917 r. po kryzysie przysięgowym.

²¹ Osiedle Słoneczne – na jego terenie znajdowała się strajkująca zajezdnia autobusowa WPKM.

²² W celu zlikwidowania strajku władze dokonały pacyfikacji strajkujących w zajezdni tramwajowej na Gołęczynie.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Teraz chciałbym, żebyśmy przeszli już do rozmowy o Obywatelskim Komitecie Porozumiewawczym Regionu Pomorza Zachodniego.

Mietek Ustasiak się zgłasza z *ad vocem*, ale nie dam mu *ad vocem*, tylko dam mu głos, żeby już mówił o OKP jako pierwszy przewodniczący.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Chyba pierwszy raz się zdarzyło, że biskup odprawiał Mszę Świętą dla strajkujących. Dotychczas tego, takiego zaangażowania hierarchii kościelnej nie było. A w porcie odbyła się Msza Święta celebrowana przez księdza biskupa Gałęckiego, a to warto...

(Wypowiedzi w tle nagrania.)

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Ale ja dodam, że w czasie odprawiania Mszy, kiedy biskup zapewnił strajkujących – to była cała rzesza, z dwa tysiące ludzi tam było – że tu z władzą jest ustalone, że oni już absolutnie żadnych akcentów siłowych nie pokażą. Nagle wpływają trałowce do kanałów portowych i przylatują ludzie zawiadamiając... no, chcą desantować. Także to było takie *ad vocem*.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dobrze. Pozwólmy mówić Mieczysławowi Ustasiakowi.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Chciałbym podkreślić, że OKP został założony jako pierwszy z wszystkich komitetów obywatelskich powołanych do przygotowania wyborów. Mówi o tym między innymi sama nazwa. Wszędzie w Polsce powstawały Komitety Obywatelskie, natomiast w Szczecinie powołano Obywatelski Komitet Porozumiewawczy – nazwa przyjęta przez nas nim otrzymaliśmy z Warszawy jakiegokolwiek informacje. Do OKP-u weszły różne środowiska. Było tutaj powiedziane, że zostałem kandydatem do parlamentu wysuniętym przez SKK. Jest to pomyłka. Moją kandydaturę zgłosił MKO. Nie jest to istotna różnica, bowiem wielu z nas funkcjonowało w obu środowiskach i czasem trudno rozdzielić, kto w imieniu jakiej grupy występował. W tym wypadku jednak sprawa jest jednoznaczna.

Nasz Komitet powstał bardzo wcześnie, a reakcje na jego powstanie były różne. Oprócz MKO istniała grupa kolegów skupiona wokół Mariana Jurczyka. Po powołaniu OKP-u udaliśmy się z Przemkiem Fenrychem do nich, aby powiadomić o tym fakcie i oczekiwać na ich ustosunkowanie się

do niego. O ile sobie przypominam, na spotkaniu był obecny oprócz Mariana Jurczyka także Staszek Wądołowski i Grzegorz Durski. Marian Jurczyk uznał fakt powołania Komitetu za błąd, ale zastrzegł, że jest to jego osobista opinia. O stanowisku całego jego zespołu zostaniemy powiadomieni w późniejszym terminie. Do dzisiaj tej odpowiedzi nie otrzymałem. Muszę się przyznać, że taka sytuacja mnie nie zmartwiła, bowiem znając napięcia między grupą Mariana a grupą MKO, bałem się, iż konflikt przeniesie się na teren OKP-u i w istotny sposób utrudni jego funkcjonowanie. Czasu do wyborów mieliśmy mało, a pracy było dużo, nie można było tracić go na wewnętrzne spory. Startowaliśmy do wyborów z pozycji zerowej. Nie mieliśmy żadnego zaplecza materiałowego ani lokalu, ani telefonów, ani teleksów (telefonii komórkowej wówczas, niestety, jeszcze nie było), ani pieniędzy. Świadomość ważności sprawy i entuzjazm ludzi – to były nasze atuty. Została wykonana ogromna praca dzięki entuzjazmowi ludzi, którzy nie liczyli czasu, wysiłku i bardzo często także swoich pieniędzy. Bardzo łatwo pracuje się w takich zespołach. Tolek Kadziak podał, jakie zespoły zostały utworzone. Ludzie w nich pracujący wykazywali bardzo dużo własnej inicjatywy, stawiali sobie sami zadania i starali się je możliwie dobrze i szybko wykonać. O ile dobrze pamiętam Tolek Kadziak był odpowiedzialny za organizowanie spotkań w terenie.

ANTONI KADZIAK: Za zabezpieczenie, że te wybory będą nieszuwane, że będą sprawiedliwe, że nikt nie będzie przy tych wyborach kombinował, jak to było dotychczas, wtedy w PRL.

MIECZYŚLAW USTASIAK: W Szczecinie organizacja kampanii była łatwiejsza, bowiem na miejscu łatwiej można było zorganizować spotkanie z wyborcami, przedstawić kandydatów, umożliwić ich prezentację. Znacznie trudniej było w terenie. Trzeba było dotrzeć do różnych środowisk, na wsiach, w małych miasteczkach, gdzie nie było żadnych pozostałości „Solidarności”. Szło się wówczas do księdza. Ksiądz proboszcz kierował nas do ludzi, którym można było zaufać, zostawić plakaty, ulotki i których można było prosić o zorganizowanie spotkania z mieszkańcami. Z reguły ludzie nie zawadzili. To była duża praca wielu ludzi w całym województwie. Potrzebowaliśmy środków komunikacji. Przychodzili ludzie do OKP-u, mówiąc: mam samochód, benzynę, jestem do dyspozycji. Nie przypominam sobie, aby jakiegokolwiek spotkanie w najodleglejszej miejscowości nie odbyło się z powodu braku środków komunikacji.

Po spotkaniu z wojewodą i przewodniczącym Wojewódzkiej Rady Narodowej otrzymaliśmy lokal na ul. Potulickiej (obok Aresztu Śledczego) i telefon. Pozostał problem pieniędzy, które potrzebne były na zakup papieru, opłacenie drukarni, telefonów. Postanowiliśmy wydrukować cegiełki. Nim Warszawa przysłała swoje, nasze cegiełki były już rozprowadzane. Miał do nas o to pretensje komitet warszawski, bo za sprzedaż ich cegiełek mieliśmy odprowadzić część pieniędzy do Warszawy. Pieniądze za nasze cegiełki w całości pozostawały u nas. Warto wspomnieć bardzo charakterystyczne zdarzenie. Potrzebowaliśmy pieczętki, aby między innymi ostemplować cegiełki. Zgodnie z obowiązującym wówczas prawem wykonanie stempla wymagało pozwolenia cenzury. Warsztat, do którego zgłosiliśmy się w tej sprawie, wykonał nam pieczętkę bez oficjalnego pozwolenia.

W związku z przyznaniem nam o jeden mandat do Sejmu za mało, udałem się z Jurkiem Zimowskim do Warszawy do Państwowej Komisji Wyborczej z odwołaniem, które zostało uwzględnione. Byliśmy także w Komitecie Obywatelskim u Wujca, przedstawiając rozwój wydarzeń w naszym województwie. Ze zdziwieniem stwierdziłem, że nasza samodzielność i inicjatywa zostały źle odebrane. Chodziło nie tylko o cegiełki, ale o, ich zdaniem, naszą nadmierną samodzielność i brak oczekiwania na „wytyczne”. Wówczas było to dla mnie zaskoczeniem, dzisiaj na tle dalszego rozwoju wydarzeń już się nie dziwię. Chodziło nie tylko o wygranie wyborów, ale także o podporządkowanie całego ruchu grupie ludzi zwanych KOR-owcami.

Dużo pomogło w dotarciu do ludzi wydanie „Gazety Wyborczej”. Za jej pomocą docieraliśmy do wielu środowisk. Uważaliśmy, że to jest nasza gazeta i ją promowaliśmy. Później okazało się, że to nie jest nasza gazeta, lecz [Adama] Michnika.

(Wypowiedzi w tle nagrania)

To nie była „Gazeta Wyborcza” tylko to był jeszcze „Tygodnik Mazowsze „Solidarność”.

(*Poruszenie na sali*)

Dopiero 8 maja powstała „Gazeta Wyborcza”.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Bardzo proszę, by każdy z mówców zechciał ograniczyć się do swoich pięciu minut, co, jak widzę, zaczyna być coraz trudniejsze.

Mietek, gdybyś mógł już finalizować.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Elementami naszej kampanii wyborczej były audycje radiowe, ale zwłaszcza telewizyjne. Prezentacje były bardzo spontaniczne i amatorskie, ale dawały dosyć dobre wyniki.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Było też trochę wieców.

Dziękuję bardzo.

Teraz właśnie chciałbym prosić, Zbyszku, ty teraz będziesz miał głos. Chciałbym, żebyśmy nie nadużywali trybu *ad vocem*, bo zajmie nam to czas. *Ad vocem* to są tylko sprostowania, dobrze? Każdy z Państwa otrzyma później materiał do autoryzacji, będzie szansa na uzupełnienia. Nie damy rady powiedzieć wszystkiego w czasie jednego, krótkiego spotkania. Jeżeli coś jest nie tak, to reagujemy.

ZBIGNIEW ZDANOWICZ: Proszę Państwa. Nie będę odnosił się do spraw Komitetu Mietka Ustasiaka, o których obszernie opowiadali moi poprzednicy. Pragnę natomiast przybliżyć przyszłemu czytelnikowi naszych wspomnień i relacji atmosferę tamtych dni – choćby wycinkowo. Pracowałem wtedy, jak większość lekarzy – przed i po południu, ale moim atutem było posiadanie „malucha”, czyli Fiata 126p. A więc transport.

Do zadań Komitetu między innymi należało organizowanie komisji wyborczych także w terenie. Nie było z tym większego problemu w dużych ośrodkach, gdzie przetrwały jakiegokolwiek struktury organizacji opozycyjnych, ale co robić z gminami, które pod tym względem były białymi plamami?

Teraz na chwilę muszę cofnąć się do przeszłości. Kiedy nastał stan wojenny i większość z nas znalazła się w więzieniach, Włodek Puzyna odbywał staż naukowy w Stanach Zjednoczonych. Mało kto wtedy odważał się wracać do kraju. On w czasie stanu wojennego wrócił do Polski i zaangażował się w działalność Biskupiego Komitetu Charytatywno-Społecznego wspierającego rodziny internowanych. Komitet organizował między innymi kolonie dla dzieci w całym województwie, oczywiście w oparciu o parafie. Stąd stał się osobą znaną i wiarygodną w kręgach proboszczów naszej diecezji.

Wracam do pracy w OKP Mietka. Dostałem polecenie zorganizowania komisji wyborczej w Gminie Radowo Małe. Gmina całkowicie rolnicza bez znanych nazwisk i adresów. Pojechałem z dwoma kolegami bez upoważniających papierów i zaświadczeń. Kto by zresztą w nie wtedy wierzył. Stajemy na rozstaju dróg, w szczerym polu. Strzałka w prawo Radowo Małe. Do kogo jechać? Jedziemy do proboszcza. Przedstawiamy się: my jesteśmy

od Włodzimierza Puzyny. Mamy za zadanie to i to. Popatrzył nam w oczy, pomyślał i zaprosił do środka. Wezwał zaufanego chłopca i nakazał zaprowadzić nas do gospodarzy nadających się na członków komisji. Szybko zebraliśmy całą listę. Zaprosił na obiad. Była pyszna zupa pomidorowa. Do dziś pamiętam jej smak. Pamiętać trzeba, że wtedy wszystko było na kartki – benzyna również. Nie mogłem czekać na drugie danie. Musiałem wracać do drugiej pracy zawodowej. Nie zapomnieliśmy serdecznie podziękować księdzu proboszczowi za pomoc i gościnę.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Biuro OKP tworzył Andrzej Kropopek. Zechciej wykorzystać swoje pięć minut.

ANDRZEJ KROPOPEK: Muszę powiedzieć, że tworzenie biura OKP równało się praktycznie z prowadzeniem sztabu wyborczego. Ja przy pomocy szczególnie obecnej tu Eli Kowalczyk, która prowadziła sprawy papierkowe, prowadziłem sprawy organizacyjne. Muszę powiedzieć, że praca trwała praktycznie od rana do późnego wieczora z tego między innymi względu, że były to grupy terenowe, o czym tutaj poprzednicy mówili. Trzeba było dzielić się tym, co myśmy tu robili w mieście. Było nam łatwiej, bo bliżej mieliśmy do wszystkiego, łatwiejszy kontakt z wszystkim, z mediami, bo bywało, że i telewizję musieliśmy wykorzystywać. Bo tu, tak jak często było powiedziane, władza zapewniała, że wszystko będzie prowadzone jak należy. Tak jednak nie było. W wielu przypadkach, w wielu tych komitetach zakładowych wyborczych, wielu terenowych dochodziło do takich sytuacji, że tak naprawdę nasi przedstawiciele nic nie mogli zrobić. Miejscowi działacze polityczni i oczywiście partyjni na tamten czas robili wszystko, żeby zablokować działania OKP-ów czy przedstawicieli OKP-ów i trzeba było się uciekać do interwencji prócz prawnych to jeszcze medialnych. I pamiętam częste wizyty u nas w sztabie pana Władysława Daniszewskiego, który wtedy prowadził naszą szczecińską telewizję i częste rozmowy ze mną, że tak powiem, pod ścianą, które później były emitowane i jednoznacznie odnosiły skutek w przypadkach krytycznych do poszczególnych rejonów, gdzie bywało tak, że nie można było pewnych kwestii osiągnąć, tak jak mówiłem, poprzez działanie miejscowych notabli. I to było takie mocno znaczące. Również przez to, że ukazywały się te programy w naszej regionalnej „Kronice” bardzo często, to dostęp do ludzi był bardziej aktywny. Trzeba

powiedzieć, że pomoc mieliśmy bardzo dużą, bardzo znaczącą. I między innymi przy wydawnictwie, przy rozpropagowywaniu naszych materiałów wyborczych, przy rozklejaniu plakatów. To byli ludzie chętni, były grupy tworzone z naszych miejscowych, które jeździły w teren, ale również tam od razu stykały się z tym przychylnym przyjęciem.

I myślę, że to skutkowało tym, że był sukces, bo trzeba to powiedzieć, sukces wyborczy, czyli 100 procent! No 100 procent, z wyjątkiem Piotra Baumgarta, który startował w Pile, nie w Szczecinie, to było 100 procent, jeśli chodzi o teren naszych kandydatów, których żeśmy wystawili, wszyscy uzyskali...

(Głos z sali: W Senacie.)

Tak, w Senacie i... nie, Baumgart był do... tak, do Senatu.

(Głos z sali: Do Senatu z Piły startował.)

Tak, do Senatu, jako jedyny, który tam przegrał ze Stokłosą. Szanse były mizerne, bo myśmy wszyscy tyle pieniędzy nie mieli, ile miał pan Stokłosa, i kiełbasy i wszystkiego.

(Głos z sali: Ale wyborczej.)

Wyborczej, tak jest. I wydaje mi się, że to poświęcenie i zaangażowanie wszystkich ludzi bez wyjątku, łącznie z pomocą już wymienianych księży i w terenie, i w Szczecinie, spowodowały, że odnieśliśmy ten sukces, którym musimy się wspólnie dzielić i chwalić.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Tu małe sprostowanie. Daniszewski chyba wtedy nie był szefem telewizji. Wtedy w radiu i telewizji rządził Puchalski, a telewizją pan Popiołek.

Skoro jesteśmy w tej chwili przy kwestii informacji... Nie ma, niestety, z nami Aliny Głowackiej, jest z tego co wiem, ciężko chora. Notabene, Alina zgromadziła sporo dokumentów. Ale w Zespole do Spraw Propagandy i Informacji pracowała także pani Danuta Kaczanowska i pani Lidia Więckowska. Po kolei chciałbym panie poprosić o wypowiedź.

DANUTA KACZANOWSKA: Ja tutaj z bardzo dużym zainteresowaniem słucham wspomnień ludzi, którzy budowali struktury opozycji w drugiej połowie lat osiemdziesiątych i przygotowywali nasz region – od roku 1988 – do wolnych wyborów poprzez tworzenie OKP, a wcześniej Międzyzakładowego Komitetu „Solidarności” i organizację, wspomnianego tu przez kolegów, strajku w porcie. Należy się im wielkie uznanie. Dlaczego?

Dlatego, że był to pierwszy od stanu wojennego sukces organizacyjny. Ludzie ci odnaleźli się i uzyskali konkretny efekt w postaci mobilizacji strajkowej, a potem zorganizowania wyborów. Niemniej chciałabym zwrócić uwagę, że działania te oparte były na istnieniu przez całe lata osiemdziesiąte, w Szczecinie i regionie, o wiele szerszego zaplecza opozycyjnego, o...

(Głos z sali: Układach.)

...nie chodzi o układy, tylko o środowiska i konkretnych ludzi, których połączyła aktywność w okresie tak zwanej Pierwszej „Solidarności” lat 1980–81 i którzy wówczas działali w różnych strukturach, nie tylko w NZSS „Solidarność”, a po 13 grudnia 1981 roku poddani zostali represjom politycznym. Myślę, na przykład, o szczecińskim oddziale Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, organizacji radców prawnych czy drukarzach. To były środowiska, czy raczej pojedyncze osoby z tych środowisk, na które spadły w stanie wojennym uciążliwe represje – prawie zawsze pozbawienie pracy, często zakaz wykonywania zawodu, czasami przymus zmiany miejsca zamieszkania. Losy tych ludzi, ich wysiłek, by mimo trudnych warunków utrzymać siebie i rodziny na powierzchni – a trwało to aż do czerwcowych wyborów 1989 roku, a więc ponad siedem lat. To właśnie silnie związało tych ludzi, było, że tak nazwę, lepszczem działalności opozycyjnej, którą wielu z nich podjęło zaraz wiosną 1982 roku. Większość liderów i robotniczych działaczy „Solidarności” przebywała wówczas w więzieniach i „internatach”.

Na podstawie tamtych doświadczeń i związków z wczesnych lat osiemdziesiątych zawiązywała się w Szczecinie pierwsza działalność wydawnicza sygnowana przez różne komitety środowiskowe „Solidarności”. Wspominam o tym, dlatego że od samego początku byłam razem z mężem – Mieczysławem Kaczanowskim, z taką działalnością związana, wydając od marca 1982 roku do 1988 roku „BIS” (Biuletyn Informacyjny „Solidarności”), „AR” – pismo NSZZ „Solidarność” RI oraz pisząc do kilku innych gazetek podziemnych. Chcę tu podkreślić, że ważne dla funkcjonowania w stanie wojennym takich środowisk były nie tyle formalne struktury organizacyjne, których często po prostu nie było, ile podobne przeżycia i świadczona sobie wzajemnie pomoc. To bardzo wiązało i budowało zaufanie, bez którego jakakolwiek działalność opozycyjna w pierwszym okresie stanu wojennego nie byłaby w ogóle możliwa. Przy czym nie mówię tu tylko o jakiś małych, środowiskowych grupach, zamkniętych siłą rzeczy we własnym kręgu. Mówię, na przykład, o „Solidarności” RI budowanej w oparciu o działalność

duszpasterstwa rolników. Od stanu wojennego ja, a głównie mój mąż, byliśmy silnie związani ze strukturami tego związku na szczeblu regionalnym i krajowym. Jeżeli mówimy tu dzisiaj przede wszystkim o strajku w szczecińskim porcie w 1988 roku, to przypomnę udział w nim przedstawicieli „Solidarności” RI, a także pomoc rolników w postaci dostarczenia żywności (mięsa) strajkującym. Zorganizował ją, nieżyjący już, przewodniczący tego związku Piotr Baumgart – szczeciński ogrodnik. Wcześniej właśnie on bezinteresownie pomógł mnie i mężowi rozpocząć produkcję ogrodniczą pod miastem, która pozwoliła nam przeżyć pierwsze lata stanu wojennego.

Wspominam o tym, żeby uświadomić, że do późniejszych struktur tych, które z sukcesem przeprowadziły w 1988 roku strajk w porcie, a potem zawiązały OKP i organizowały wolne wybory w roku 1989 – weszli ludzie z różnych środowisk mających długie doświadczenie opozycyjne, wręcz przez te środowiska zostali desygnowani. Dotyczy to zarówno składu Komitetu Strajkowego w porcie, jak i, oczywiście, OKP, którego oboje z mężem byliśmy współzałożycielami.

Działalność opozycyjna w roku 1988 odbywała się już w znacznie łatwiejszych warunkach, reżim padał, cel był, jak rozumiałam, konkretny przygotowanie wyborów. Ja zostałam dokooptowana do tworzącego się zespołu redakcyjnego gazety, która służyła zawiązywaniu komitetów wyborczych w terenie i prezentowaniu kandydatów na posłów. Początkowo miała nazywać się „Goniec” czy też „Goniec Szczeciński”, co było pomysłem pani Lidii Więckowskiej. W rezultacie jej tytuł był inny, o ile dobrze kojarzę – „Gazeta Wyborcza”. Ona nie miała nic wspólnego z dzisiejszą gazetą Agory, to była gazeta OKP.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, ona nie miała żadnego wydawcy... Zresztą Agora nie istniała, ani dzisiejszej „Gazety Wyborczej” też nie było. Jest to zbieżność tytułów.

Wtedy główną sprawą było to, o czym wspominał tu Kadziak, obsadzanie zaufanymi ludźmi terenowych komisji wyborczych, budowanie list wyborczych i publiczne przedstawianie kandydatur OKP. Ważne były dla nas funkcje oficjalnych obserwatorów „Solidarności” przy komisjach wyborczych, bo mieliśmy świadomość, że dojdzie do prób fałszowania. W ogóle nie spodziewaliśmy się tego, co miało się stać – 100 procent sukcesu w ramach danych nam wówczas możliwości wyborczych.

Inna sprawa to samo redagowanie gazety. W poczuciu krótkiego czasu do daty głosowania i nawału zadań organizacyjnych związanych z samy-

mi wyborami, atmosfera w redakcji stała się nerwowa. Muszę powiedzieć, że przypominam sobie bardzo emocjonujące momenty, wręcz ostre spory, między innymi moje i Lidii Więckowskiej. Dlaczego? Dlatego że cały czas, mówię o sobie – czułam ciśnienie różnych, bliskich mi w działalności opozycyjnej, środowisk. Przychodziły, pamiętam, do redakcji osoby, które podważały sens takiego działania, sens „okrągłego stołu”. Na przykład kolega z czasów pracy w zawodzie dziennikarskim, internowany za „Solidarność” – Tomasz Zieliński, późniejszy redaktor podziemnego miesięcznika „Obraz” – ostro mi odmówił udziału w redagowaniu „Gazety Wyborczej” OKP.

W tym gorącym, przedwyborczym czasie moim największym sukcesem było doprowadzenie do wiecu w Teatrze Letnim na terenie parku Kasprowicza. Było to po latach 1980–1981 – pierwsze w mieście, zupełnie jawne i tak duże zgromadzenie ludzi popierających NSZZ „Solidarność”. Nad sceną zawisła nazwa zakazanego do niedawna związku, pisana „solidarycą”. Na scenie prezentowali się kandydaci „Solidarności” do Sejmu. Do Teatru Letniego przyszło wtedy kilka tysięcy szczecinian. Działalam, jak zawsze, na polu informacyjnym, przygotowując wystąpienia kandydatów. Chodziło mi o obudzenie emocji i nadziei u tych mieszkańców Szczecina, których stłamsił długi czas, jaki minął od „karnawału” pierwszej „Solidarności”.

Wiec prowadzili Przemysław Fenrych i Mieczysław Kaczanowski. Główne wystąpienie miał Andrzej Milczanowski, jako lider opozycji i ówczesny przewodniczący podziemnych struktur w regionie. Poświęcił je w dużej części ostrej, a nawet brutalnej polemice mającej na celu dyskredytację Mariana Jurczyka, którego wpływy w strukturach związkowych były cały czas wyraźne. Pamiętam, że byłam wtedy nieprzyjemnie zaskoczona rozliczeniowymi akcentami tego wystąpienia, ponieważ, według mnie, celem tamtego wiecu miała być raczej mobilizacja wyborcza.

Niezależnie od dzisiejszej oceny przykład ten dobrze ilustruje silne spory, które były obecne w wychodzących w 1989 roku z podziemia strukturach „Solidarności”.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

LIDIA WIĘCKOWSKA: Pozwólcie Państwo, że jako skromny magister historii ustosunkuję się do przedstawionego przez profesora Kazimierza Kozłowskiego i doktor Małgorzatę Machałek sposobu opracowania naszych relacji i projektowanej na ich podstawie syntezy wywodzącej się z metodologii nauko-

wej. Tak więc chwała należy się Państwu za dbałość o poziom warsztatu historyka, za troskę o wszechstronne, staranne i krytyczne zbadanie wiarygodności tego źródła. Gdy poniekąd nawet wysoko utytułowani historycy usiłują dziś formułować historię głównie na podstawie akt bezpieki, darząc je niezachwianą prawdziwością, dobrze jest uzmysłowić sobie wagę obiektywnej postawy historyka w badaniach również nad „działającą się jeszcze” historią.

Przechodząc do tematu spotkania informuję, że jako była rzeczniczka OKP (jedna z dwóch osób pełniących tę funkcję) i redaktor „Gazety Wyborczej” OKP w czerwcu 1989 roku, już po wyborach, napisałam na prośbę Włodzimierza Puzyny obszernie sprawozdanie o tytule „Uwagi o redagowaniu Gazety Wyborczej”²³ oraz pracy rzecznika prasowego OKP „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego, dotyczące fragmentu pracy zespołu propagandy i informacji, za którą byłam odpowiedzialna.

Rektor Puzyna „cisnął” wszystkie zespoły o relacje z ich działania potrzebne do przygotowywanego przezeń podsumowania dorobku organizacyjnego i społeczno-politycznego OKP na uroczyste spotkanie, które odbyło się w sali księcia Bogusława w Zamku. Świątowaliśmy wtedy zwycięstwo wyborcze, najofiarniejszych ludzi uhonorowano dyplomami za obywatelską postawę.

Kserokopię mojego pięciostronnicowego sprawozdania wraz z wydanymi numerami od 1 do 4 „Gazety Wyborczej” OKP przekazałam w 1992 roku szczecińskiemu Archiwum Państwowemu. Z okazji 10-lecia „Gazety Wyborczej” opracowanie udostępniłam mediom, które zamieściły fragmenty i omówienia.

Jeszcze kilka słów o sporze o obrady „okrągłego stołu”, który ujawnił się także w pewnym stopniu przy ustalaniu szefa OKP-owskiego publikatora mającego przecież *de facto* „okrągłostołowy” rodowód.

Kiedy Alina Głowacka z upoważnienia OKP zaproponowała mi to zadanie, dowiedziałam się od niej, że pierwotnie był na tę funkcję typowany nasz młodszy kolega, świetny dziennikarz i ofiarny działacz podziemia. Przeżywał on jednak dylemat moralny, bo nie mógł się pogodzić z tym, że zawarto porozumienie z komunistyczną władzą, nie on jeden zresztą. Rozczarowanym nie trafiało do przekonania argument, że nie należy nigdy rezygnować ze stawiania celów możliwych do osiągnięcia tu i teraz.

Odnotowuję gwoli historycznej prawdy to zdarzenie, choć nie wiem, czy liczny, czy marginalny był nurt zawiedzionych działaczy w szczecińskiej „So-

²³ Patrz s. 170–172.

lidarności”. W każdym razie tlił się on w kraju latami, zwłaszcza w Gdańsku, gdzie miał prominentnych twórców i wyznawców, a wybuchnął z nową siłą już u progu tak zwanej IV Rzeczypospolitej, której ideolodzy i PR-owcy usiłują po dziś dzień demagogicznie kodyfikować mit o „zdradzie w Magdalence”.

„Gazeta Wyborcza” była lokalnym medium o krótkotrwałym, bo jedynie kampanijnym żywocie. Na co dzień OKP korzystał głównie z mediów publicznych, których kierownictwa i zespoły tkwiły jeszcze w twardym gorsocie RSW „Prasy”, koncernu będącego nie tylko polityczną tubą PZPR, ale *de facto* również własnością tej partii.

Do wolności prasy i niezależności wszystkich dziennikarzy droga była jeszcze daleka. Ale i w tej dziedzinie pojawiały się pierwsze jaskółki zmian. Pamiętam życzliwie współpracujących ze mną fotoreporterów, choć zastrzegali sobie anonimowość autorską sprzedawanych nam zdjęć. O informacje dotyczące ruchu obywatelskiego zabiegał u mnie ustawicznie świętej pamięci redaktor Andrzej Borkowski ze szczecińskiego oddziału PAP-u. Jeszcze przed wyborami do legalnej już pracy zawodowej wracali wyrzuceni „niepokorni”, między innymi Alina Głowacka i Władysław Daniszewski, co nie zawsze oznaczało przywrócenie etatu.

Pan Andrzej Kroppek przypomniał żywą współpracę z tym dziennikarzem. Ja pamiętam świetnie jego telewizyjny reportaż z uroczystego wydarzenia dla naszego obywatelskiego ruchu, gdy w obecności iędzy innymi panów Mieczysława Ustasiaka i Przemysława Fenrycha zaczął spływać z maszyny drukarskiej pierwszy numer niezależnej gazety OKP. Słowo drukowane podlegało wówczas jeszcze cenzurze, ale ingerencje tego urzędu musiały być ujawnione i opatrzone odpowiednim przepisem prawnym.

Na początku 1990 roku w odwrocie była również konserwa partyjno-Jaruzelska w „Kurierze Szczecińskim” zespół – nie wchodzę w intencje poszczególnych osób – zabiegał w powziętej uchwale o powrót do pracy koleżanki Anny Więckowskiej-Machay, wyrzuconej z redakcji na początku stanu wojennego.

Na prośbę OKP dziennikarka zrezygnowała – choć z ogromnym żalem – z pracy w tygodniku „Wybrzeże” (koledzy z Gdańska upominali się odważnie i konsekwentnie u władz o jej powrót do zawodu). Jej przejście do „Kuriera Szczecińskiego” odbyło się pod poselskimi auspicjami Józefa Kowalczyka, który w imieniu OKP postawił warunek *sine qua non* – stanowisko zastępcy redaktora naczelnego dla dziennikarki.

O nowym obliczu mediów zdecydowała przede wszystkim likwidacja partyjnego koncernu, przekształcenia własnościowe wydawnictw, zmiany personalne, stanowiące fragment wielkiej transformacji kraju podjętej przez rząd Tadeusza Mazowieckiego. Szczecińskim likwidatorem – także z nadania OKP – został świętej pamięci redaktor Władysław Daniszewski.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Chciałbym teraz prosić o wypowiedź pana Marka Przygodzkiego, który odpowiadał za Zespół do Spraw Finansowych i Zaopatrzenia, ale przez pewien czas, pamiętam, był także przewodniczącym OKP.

MAREK PRZYGODZKI: Ja jestem tutaj specyficznym uczestnikiem tych wszystkich przedsięwzięć, jako że w tamtym czasie jako prywatyzator po prostu nie uczestniczyłem w strukturach związku. Jako niewierzący nie byłem członkiem Klubu Inteligencji Katolickiej, ale tutaj na początek chciałbym parę słów powiedzieć z wielkim uznaniem o roli Kościoła w tych przedsięwzięciach, dzięki którym żeśmy się wybili na niepodległość. Klub Inteligencji Katolickiej przez cały okres stanu wojennego, właściwie do 1988 roku, był miejscem spotkań. Więc jedyne miejsce, gdzie rzeczywiście dochodziło do jakiejś dyskusji, do spotkań z ciekawymi ludźmi, gdzie można było poczuć jakiś, powiedzmy, smak myśli niezależnej, to właśnie były te różne imprezy i spotkania organizowane przez Klub Inteligencji Katolickiej.

(Głos z sali: Szczeciński Klub Katolików.)

Tak, Szczeciński Klub Katolików, w którego to imprezach uczestniczyłem właśnie. I to gdzieś tam rzeczywiście do początku 1988 roku była główna platforma działania, po czym od przełomu sierpniowego 1988 roku, wydaje mi się, że to już właściwie może w mniejszym stopniu klub katolików, a w większym stopniu już bezpośrednio Kościół stanowił schronienie struktur odradzającej się „Solidarności”. Jako człowiek patrzący na to z zewnątrz, widziałem, że po prostu sobie w kościele na Pocztowej Andrzej Milczanowski urzęduje tak jakby w normalnym biurze, jakby konspiracja się skończyła, zaczęło się oficjalne działanie. Więc to wszystko trochę tak wyglądało dla człowieka patrzącego na to z zewnątrz i z perspektywy kraju rządzonego przez jakąś juntę wojskową wyglądało trochę dziwnie.

I ja to odbieram w ten sposób, że już gdzieś od połowy 1988 roku wyraźnie władza zaczęła się przymierzać do tego, żeby z kimś rozmawiać i chyba przestała przeszkadzać w odtworzeniu się partnera po drugiej stronie. Pamię-

tam takie spotkanie właśnie z września, już nie pamiętam, którego września, 1988 roku. Spotkałem Andrzeja Milczanowskiego na ulicy, byłem wtedy raczej sceptycznie usposobiony. Mówię: no, ten strajk to jakoś tak marnie się zakończył, właściwie bez wyrazu, zniechęceni ludzie, właściwie nikomu się nie chce działać, nikt się za nic nie chce brać. Tutaj ta bibuła coraz bardziej ospale krąży, coraz mniej tych rzeczy w mniejszych nakładach itd. A Andrzej mówi: no, słuchaj, wszystko jest na dobrej drodze, coś zmierza tutaj do jakiś takich pozytywnych rozwiązań. Jakiś wtedy taki zaczynał być nastawiony optymistycznie. I to był pierwszy impuls informujący, że coś się dzieje, że tu jakby druga strona słabnie, że coś się po prostu pokazuje, że będzie jakaś zmiana. Później rzeczywiście miałem ciągle kontakt przez Ewarysta Waligórskiego, który w tamtym czasie był moim sąsiadem, więc na bieżąco wiedziałem, co się dzieje. W związku z tym na pierwszym spotkaniu organizacyjnym 23 marca 1989 roku w kościele na Pocztowej się pojawiłem i tak się złożyło, że byłem jedynym prywaciarzem, człowiekiem wiedzącym cokolwiek o tym, jak się robi pieniądze. W związku z tym padło na mnie, że muszę się zająć zorganizowaniem strony gospodarczo-finansowej całego przedsięwzięcia, że żeby wybory zrobić, trzeba jednak mieć trochę pieniędzy, i podjąłem się tego zadania. Tu z tego spotkania pierwszego został mi taki komunikat. Nie wiem, czy to w archiwalnych materiałach jest. To był pierwszy materiał drukowany informujący o Obywatelskim Komitecie...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, tak, to mogę od razu przekazać.

Później myślenie o tym, że trzeba skądś mieć te pieniądze i że wpłaty dobrowolne na konto nie załatwią sprawy spowodowało, że szybko wymyśliśmy metodę publicznej zbiórki. Przystudiowawszy przepisy, okazało się, że zgodę uzyskuje się u wojewody. No, więc odpowiednie wystąpienie sporządziłem, pan Radzewicz podpisał jako osoba, która już była wtedy oficjalnie uznawana i szanowana przez władze. No i udałem się z tym do wojewody [Stanisława] Malca. Dał zgodę praktycznie na emisję cegiełek prawie od ręki. W ciągu trzech dni mieliśmy odpowiednie zezwolenie. Więc [była] współpraca... Na pewno byli działacze w terenie partyjni, którzy blokowali i robili, co mogli żeby nie dopuścić do rozprzestrzeniania się „zarazy”, podczas gdy przedstawiciele oficjalnej władzy, no nie można złego słowa powiedzieć, rzeczywiście starali się pomóc i ułatwić, na ile to było możliwe. Także z Malcem wszelkie kontakty były jak najbardziej pozytywne. Nie można złego słowa powiedzieć, pomimo że wcześniej przecież cały stan wojenny był wojewodą.

Więc tak, pierwsza rzecz, wyemitowaliśmy te swoje cegiełki. Rozchodziły się dobrze, bo one były w małych nominałach i po prostu...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Nie, cegiełki niestety nie. Więc poza cegiełkami jeszcze wypuściliśmy medale, medale z wizerunkiem Wałęsy i z „Solidarnością” na rewersie. Tych medali było siedemset egzemplarzy. Niestety, też mi żaden nie został. Miałem chyba dwa lub trzy egzemplarze jeszcze na koniec, już po całej akcji, ale też zostały rozchwywane, bo każdy gość zagraniczny, jak się pojawiał, to koniecznie chciał coś takiego mieć.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

No, więc mniej więcej tak to wyglądało. Jeszcze mam tu gdzieś – o taką karteczkę, już nie pamiętam, kto to podpisał „Panie Marku, uprzejmie zapytuję, co z obiecanyimi pięcioma medalami, potrzebują pięć sztuk koniecznie”. Nie wiem, po podpisie to można rozróżnić, czy to był podpis pana Bilickiego, czy pana Ustasiaka, już nie pamiętam jak to wyglądało.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Tak, to taką karteczkę też zachowałem.

Mam tutaj dokumentację finansową kolejnych naszych przedsięwzięć, a także pisma do wojewody... To wszystko przekażę. W każdym razie jedna rzecz, która jest warta powiedzenia. Dostaliśmy później oczywiście też te cegiełki centralne, ogólnokrajowe. Cegiełek ogólnokrajowych dostaliśmy na cztery miliony, udało się ich tylko połowę rozprowadzić, bo po prostu miały duże nominały i ciężko było znaleźć na nie nabywców. Tak czy inaczej, łącznie udało się w czasie tej kampanii zebrać 21 milionów 400 tysięcy złotych, co na owe czasy było dużą kwotą. Byliśmy jednym z dwóch komitetów w całym kraju, który wyszedł z kampanii wyborczej na plusie finansowym. Nie tylko wyszliśmy na plusie, byliśmy wtedy w stanie sfinansować cztery wydania własnej „Gazety Wyborczej”, cztery egzemplarze. Dofinansowaliśmy wydanie także gazety Klubu Katolików Szczecińskiego – jeden numer. Została wydrukowana pewna ilość własnych plakatów. Także, jak przyszły plakaty z Warszawy, to myśmy już sporo mieli. Mi się taki przechował jeden, nie wiem, czy państwo gdzieś coś takiego jeszcze mają w pamięci i czy gdzieś jakiś taki egzemplarz się zachował. Ja, niestety, większość moich zasobów archiwalnych parę lat temu w czasie porządków w piwnicy wyrzuciłem – różne osobiste notatki i inne takie zapiski z różnych spotkań z tamtego czasu.

Więc ponadto zostało tych pieniędzy na zakończenie kampanii tyle, że jeszcze jeden milion zł został wyłożony na kolonie dla dzieci – to tu

Włodka Puzyny duża zasługa. Poszło to na organizowane przy kurii wyjazdy wakacyjne dla dzieci z ubogich domów. No i 7 milionów zł przeznaczaliśmy wtedy na rozruch, wznowienie wydawania „Jedności”. Także reszta pieniędzy została rozparcelowana na te dwa cele.

Jeszcze krótko o tym moim... No, więc tak się złożyło, że gdy pan Mieczysław Ustasiak został, jak to się mówi, desygnowany na senatora i musiał się zająć bardziej sprawami warszawskimi, padła propozycja ażebym się zajął przewodniczeniem Komitetowi. No i podjąłem się tego przez parę miesięcy akurat tego okresu przejściowego, kiedy nie było wiadomo właściwie, co robić dalej z tym Komitetem, bo koncepcja Warszawy była taka, żeby to polikwidować. Więc akuratnie rzeczywiście tym próbowałem kierować. Przymiarki różne robiliśmy. Tu jakieś programy powstawały w tym czasie, koncepcje tworzenia jakiegoś grona, które będzie monitorowało prace Rady Narodowej – miejskiej czy jakiejś innej. Jakieś materiały, które mi jeszcze pozostały, przekażę. Zakończyłem tę swoją działalność, drobny zawał mnie trafił i wyładowałem w szpitalu. Jak wyszedłem ze szpitala to już i sytuacja była coraz bardziej niesympatyczna, bo to bojowe różne nastroje powstawały, przetargi, przepychanki i czułem się fizycznie nie najlepiej, więc już nie wróciłem do tej działalności.

Jeszcze jedna krótka wspominkowa sprawa. Jeżeli chodzi o te początki działania Komitetu. Poza tymi przepychankami z grupą Jurczyka czy powiedzmy jakimiś takimi tarciami, obserwacjami wzajemnymi i podchodami, czy to połączyć, czy nie połączyć, były takie same mniej więcej sytuacje w wielu innych ośrodkach w regionie. Pamiętam nie tylko problemy ze Stargardem, z grupą Gila, ale podobny był problem ze Stasiem Możejką w Świnoujściu, który też stawiał twarde warunki, że on się włączy pod warunkiem „albo – albo” itd., itd. Więc jednocześnie całej struktury regionalnej to też było zadanie, przy którym bardziej Mietek Ustasiak pracował²⁴.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Muszę prosić o kontynuowanie tych wspomnień w wypowiedzi pisemnej, w ramach autoryzacji. Myślę, że te dokumenty podobnie jak... będzie można przekazać do Archiwum.

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Świetnie.

Jakieś słowo organizacyjne, Pan Profesor, tak?

²⁴ Tekst uzupełniający wypowiedź Marka Przygodzkiego. Patrz, s. 161–168.

KAZIMIERZ KOZŁOWSKI: Ze względu na to, że niektóre osoby przyniosły dokumentację osobistą, nierozzerwalnie związaną z tematem naszej sesji, prosiłbym dyrektora Macholaka, żeby tak się może umówić, że te osoby, które chcą przekazać, mogą to zrobić dzisiaj lub uzgodnić termin przekazania materiałów do zmikrofilmowania. W formie mikrofilmu będą pod nazwiskiem danej osoby zdeponowane tutaj, na wszechrzeczy pamiątkę i będą z tego naukowcy, publicyści, nauczyciele akademicy i inni mogli korzystać.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

A skoro o papierach mowa, to jest tu wśród nas osoba, przez którą wszystkie papiery pewnie musiały przechodzić, a co najmniej znakomita większość.

Pani Elżbieto, prosimy.

ELŻBIETA KOWALCZYK: Ja może powiem tak: próbowałam z wieloma osobami współpracować. Ten ruch był tak spontaniczny, tak wiele osób przychodziło do nas oferując i swoją pomoc, między innymi roznoszenie plakatów, rozklejanie, roznoszenie ulotek i zbieranie podpisów w czasie kampanii wyborczej. Ponieważ tego było bardzo dużo, więc trzeba było jakoś organizować się w takie grupy, które ewentualnie mogły dalej przekazywać następnym osobom, bo większość...

(Rozmowy na sali)

(Głos z sali: Proszę nie przeszkadzać.)

...większość tych materiałów była przekazywana poza nasze województwo. Przyjeżdżały osoby z terenu, które też od nas odbierały wszystkie materiały. Przyjeżdżały osoby, które chciały się spotkać z kandydatami na parlamentarzystów, porozmawiać z nimi. Chciały się dowiedzieć, jak będzie funkcjonować to ewentualnie w przyszłości po wyborach i jak to widzimy. Myśmy próbowali umożliwić każdemu takie spotkanie czy z kandydatem do parlamentu, czy z przedstawicielem Komitetu. Tak więc tej pracy było dosyć dużo, ale było tak wielkie zaangażowanie, tak wielka spontaniczność wszystkich osób, że tego po prostu nie odczuwaliśmy. Dziękuję.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Nie ma z nami pana Bogdana Tańskiego, Artura Freya, Jurek Zimowski, niestety, nie żyje. Ale bym chciał prosić pana Jerzego Chmurę i Grzegorza Jankowskiego o informację o działalności prawnej OKP.

JERZY CHMURA: Ja bardziej byłem związany już z działalnością OKP, Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego Ziemi Szczecińskiej... To ten drugi OKP, prawda, i z tym byłem związany. Natomiast jeśli chodzi o ten pierwszy etap, to jak wiadomo, ja uczestniczyłem w tych pierwszych wyborach, to znaczy byłem przewodniczącym Komitetu Wyborczego i wówczas trzeba było pilnować i patrzeć na palce wszystkich, którzy chcieli ograniczać. Ograniczać zarówno wystąpienia kandydatów, ograniczać nawet ilościowo tych, którzy mogli uczestniczyć w wyborach, w tych pierwszych wyborach, które odniosły taki sukces. I ja tu w dużym stopniu korzystałem również z pomocy pani Dąbrowskiej, która również uczestniczyła w tym...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

Proszę? Nie, nie. Agnieszki Dąbrowskiej. Córci Siła-Nowickiego, która również była zaangażowana w tych wyborach. I myśmy dbali o to, aby wszędzie dotarły głosy, które mogą pomóc naszym kandydatom, również w więzieniach, bo, jak wiadomo, więźniowie również mogli uczestniczyć w tych wyborach, jeśli nie zostali pozbawieni praw wyborczych. I również tam docieraliśmy razem z Agnieszką Dąbrowską, aby umożliwić im informację, to znaczy podanie informacji, na czym polegają te wybory, że to są wybory, no, już takie plebiscytowe wybory, które decydują o wszystkim. I tę akcję prowadziliśmy, pomimo że ja nie bardzo mogłem to robić ze względu na to, że przecież byłem w tej organizacji wyborów. Ale jednocześnie korzystałem w dużym stopniu z pomocy Agnieszki Dąbrowskiej, tam gdzie ja sam nie mogłem pójść i nie mogłem agitować tych, którzy mieli dosyć duży wpływ na to, jakie będą wyniki wyborów. Jeśli chodzi o ten pierwszy OKP, to na tym polegała moja działalność dbanie i czuwanie nad tym, aby nie naruszać prawa, aby po prostu walczyć wszędzie tam, gdzie były zakusy, bo były takie, aby naruszać przysługujące prawa wyborcze. Dziękuję bardzo.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

GRZEGORZ JANKOWSKI: Podobnie jak tu wspomniał Jurek Chmura, mogę powiedzieć, że to było uczestnictwo wraz między innymi z Agnieszką Dąbrowską, z Arturem Freyem, z Krystyną Bodnar, z Wojtkiem Soińskim w najróżniejszych interwencjach. To były zarówno drobne sprawy, a więc jakieś wyjaśnienie problemów, jak i wyjazdy. Pamiętam między innymi takie większe wyjazdy ze Zbyszkiem Zdanowiczem do szpitala w Gryficach, gdzie tłumaczyliśmy ludziom, jak będą te wybory wyglądały.

Głównie to było tłumaczenie zasad, na czym to wszystko będzie polegało, wyjaśnienie jakiś kwestii spornych. Rzeczywiście, formalnie chyba asystentem Jurka Zimowskiego był Jasiu Wesołowski, ale ja pamiętam, że też jeździłem z Jurkiem. Między innymi pamiętam spotkanie wyborcze w Wielgowie, a też w Szczecinie. Bo oczywiście te kampanie były wtedy inne, nikt nie wiedział jeszcze, co to jest billboard, tylko po prostu jeździliśmy na spotkania organizowane gdzieś tam w świetlicach. I prawnik był o tyle dobry na takich spotkaniach, że tu zawsze były też pytania jak to będzie wyglądało? Jakie będą zasady głosowania? W związku z tym trzeba było to wszystko wyjaśnić i do tego zawsze się wtedy sprowadzała rola radców prawnych, prawników.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

(Głos z sali: Można sprostowanie?)

Sprostowanie, tak, proszę bardzo.

MAREK PRZYGODZKI: Mianowicie tutaj pani Lidia zwróciła mi uwagę na fakt, że gazeta, którą tutaj wydawaliśmy wtedy w czasie wyborów, w sumie okazała się dochodowa. Faktycznie była taka sytuacja, z dokumentów to jasno wynika, że za druk gazety zapłaciliśmy wtedy 950 tysięcy zł i to trzeba było, niestety wyłożyć na starcie, ale później ze sprzedaży tej gazety, jako że ona była odpłatnie rozprowadzana, to znaczy niby dobrowolnie, co łaska, ale 30 zł chyba...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...więc w każdym razie wpłynęło z „Ruchu” z powrotem 5 milionów zł, więc nadwyżka spora finansowa, która na koniec została, między innymi wynikała z tego, że gazeta została spontanicznie przez ludzi wykupiona.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

LIDIA WIĘCKOWSKA: Ja jeszcze uzupełnię.

Trzeba powiedzieć, że cały zespół dziennikarzy wszyscy, którzy pisali do „Gazety Wyborczej”, pisali bezpłatnie, bez żadnych honorariów. I tu chylę głowę przed moimi kolegami.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Czy sprostowanie? Proszę.

ARTUR KUBAJ: Ja tylko króciutko, jedno zdanie. Tutaj pan Jan Tarnowski pisze, że po wytypowaniu kandydatów na parlamentarzystów przewodniczący OKP pan Ustasiak zrezygnował z tej funkcji i przez jakiś czas, do momentu powierzenia tej funkcji panu Przygodzkiemu, pełniącym obowiązki był pan Andrzej Kropopek.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.
(Rozmowy na sali)

MIECZYŚLAW USTASIAK: Ja zrezygnowałem z tej funkcji w momencie, kiedy zostałem wybrany na senatora.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.
Odpowiedzialnym za uwiarygodnienie wyborów był Antoni Kadziak. Masz teraz swój czas, żeby mówić o OKP.

ANTONI KADZIAK: Proszę sobie wyobrazić sytuację, koniec lat osiemdziesiątych. Mamy doświadczenia kilku wyborów, gdzie byliśmy wszyscy przekonani, że naród polski został przy tych wyborach po prostu oszukany. My taką świadomość mieliśmy. I jeżeli dostałem taką funkcję w tym Komitecie Obywatelskim, przyznam się, że w pierwszej chwili byłem przerażony tym, jak to zrobić. Bo proszę sobie wyobrazić, że trzeba było zgodnie z ustaleniami „okrągłego stołu”, gdzie 35 procent jest po stronie społecznej, a 65 procent po stronie komunistów, my musimy jakoś wyegzekwować te 35 procent. Co to znaczy? Trzeba obsadzić... W toku takich jakby negocjacji z władzami ustalono, że w każdej komisji będzie około jedenastu członków. Komisji takich na terenie województwa szczecińskiego było około pięćset obwodowych i cztery komisje w randze okręgowej: komisja w Szczecinie, komisja w Świnoujściu, komisja w Stargardzie i Wojewódzka Komisja do spraw Senatu. Trzeba było znaleźć do każdej takiej komisji przynajmniej trzy osoby, które by w tej komisji chciały pracować.

Proszę sobie wyobrazić sytuację taką. Dzisiaj to każdy ma telefon komórkowy i się wszędzie skontaktuje. Wtedy najwyższym środkiem komunikacji to był teleks. Teleksy mieli tylko naczelnicy w gminach. Stąd myśmy wszystkie polecenia podpisane przez pana Ustasiaka przesyłali za zgodą wojewody na ręce naczelnika i mówiliśmy, że w pańskiej gminie naszym przedstawicielem to jest ten, ten i ten, których wcześniej oczywiście poszukaliśmy.

Jak poszukaliśmy? Poprzez proboszczów, przede wszystkim poprzez proboszczów. Tutaj też potwierdzam, że szczególnie tutaj na południu województwa szczecińskiego było bardzo znane nazwisko Puzyna. Za dużo mówię?

PRZEMYSŁAW FENRYCH: To dokończ myśl, a...

ANTONI KADZIAK: Mogę nazwiska powiedzieć jeszcze jakieś?

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Powiedz nazwiska.

ANTONI KADZIAK: Dobrze. Więc w wyniku tych całych działań, proszę zauważyć, pięćset trzyosobowych grup w każdej gminie. Sto siedemdziesiąt dziewięć tylko w Szczecinie razy trzy. Ile to ludzi, nawet żeśmy się nie znali. Ja po raz pierwszy wtedy zdałem sobie sprawę, że w województwie szczecińskim jest tyle gmin. I chcę powiedzieć, że na przykład w Stargardzie Szczecińskim z naszej strony w tej głównej komisji okręgowej był pan Bogdan Tański, był pan Krzysztof Skarbek, był pan Edward Braciszewski, był pan Roman Kierys, był pan Edmund Zawadzki, był pan Tadeusz Kuźniar. W Szczecinie naszym liderem w tej grupie był pan Jerzy Chmura, była Agnieszka Dąbrowska, był Włodzimierz Puzyna, Ewaryst Waligórski, Witold Rybkowski, Wojciech Siciński. W komisji wyborczej w Świnoujściu była pani Janina Rozwałka, pan Grzegorz Jankowski, Jerzy Przybysz, Zbigniew Zybala, Irena Trębowska i Marek Słomski. I do Senatu przewodniczącym w ogóle tej komisji, co uważaliśmy wtedy za wielki sukces, bo był jedynym przewodniczącym komisji wyborczej wojewódzkiej – pan Artur Frey. Był tam w tej komisji również pan Bartłomiej Sochański, Antoni Kadziak, Józef Jałowiczor, Witold Żabski, Krystyna Kuźniar.

Mam oczywiście wszystkie dokumenty związane z tym, kto był w jakiej komisji obwodowej. I jeżeli to będzie przydatne²⁵...

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

ANTONI KADZIAK: Ale ja jeszcze bym chciał jeden taki fakt powiedzieć.

²⁵ Wykaz osób zgłoszonych do obwodowych komisji wyborczych – patrz s. 215-220.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Ale krótko, jednym zdaniem ten fakt.

ANTONI KADZIAK: W momencie, kiedyśmy zrozumieli, że rzeczywiście mamy już ludzi, którzy są akceptowani przez tamtą władzę, że oni będą wpisani do składu komisji wyborczych, to zacząłem się zastanawiać, bowiem ciągle byłem podejrzliwy wobec komuny, w którym miejscu oni nas chcą zrobić w konia. Więc myślałem w ten sposób po to zrobili tę furtkę, żeby to były więzienia, żeby to było wojsko, żeby tam zrobić po prostu przekręt. Stąd z przedstawicielem OKP Bartłojem Sochańskim w dniu wyborów wybraliśmy się na Głęboke do komisji obwodowej, żeby zobaczyć jak tam się dzieje. Dwie godziny czekaliśmy zanim nas wpuścili. Co to się dzieje? Przecież to jest tajne. Jak oni mogą wpuścić tych jakiś tam opozycjonistów do komisji, żeby im patrzeć na ręce? Więc tym bardziej nasze podejrzania były... no, że coś tam było.

PRZEWODNICZĄCY PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

ANTONI KADZIAK: Ja chcę jeszcze powiedzieć wyraźnie, że to nasze działanie wtedy tam, nawet takie, spotkało się też i z bardzo niekorzystną oceną niektórych członków OKP. Tak to było.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Tolek, resztę będziesz mógł dopisać w swojej relacji. O głos chciałbym prosić jeszcze trzy osoby: Włodzimierza Puzyńę i księży Jerzego Sosnę i Józefa Łągwę.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Potwierdzam, że główną siłą napędową Komitetu był entuzjazm tych wszystkich, którzy wtedy się angażowali w jego prace. To było wielkie, wspólne przeżycie. Struktura formalna była tylko pretekstem do działania, ale rzeczywisty podział ról na froncie wykonawczym odpowiadał konwencji pospolitego ruszenia: jak trzeba było coś zrobić, to zabierał się za to ktoś, kto akurat był pod ręką, miał czas i zapał.

Jak już wspominałem, najważniejszą cechą, która wyróżniała nasz Komitet, była planowa organizacja jego struktur terenowych w symbiozie z „Solidarnością”, bo zakładaliśmy, że „Solidarność” jest naszą bazą. Pierwszym krokiem było nawiązanie kontaktów z terenowymi działaczami „Solidarności”, których znaleźliśmy z lat osiemdziesiątych. Zajmując się w roku

1981 przygotowaniem regionalnego zjazdu „Solidarności”, mieliśmy z Dominikiem Górkim okazję poznania praktycznie wszystkich terenowych liderów „Solidarności”, szczególnie od strony ich umiejętności organizacyjnych. Wielu z nich spontanicznie włączyło się w ruch odrodzonej „Solidarności” i podjęło trud zorganizowania w swoich miejscowościach komitetów obywatelskich. Do osób, z kręgu zaufanych liderów dawnej „Solidarności”, zwracały się wysyłane w teren „zespoły aktywizacyjne”, proponując powrót do działalności związkowej i udział w tworzeniu ruchu Komitetów Obywatelskich. Większość dawnych działaczy z ochotą propozycje przyjmowała.

Tam, gdzie nie było „Solidarności”, nieoceniona okazała się pomoc Kościoła. Tu z kolei naszym kapitałem były kontakty związane z działaniem Biskupiego Komitetu Charytatywno-Społecznego, który w okresie stanu wojennego wspierał rodziny internowanych i uwięzionych członków „Solidarności”, a potem zajął się organizacją kolonii charytatywnych w parafiach naszej diecezji. Naszym duchem opiekuńczym w szczecińskiej kurii biskupiej był ksiądz Jerzy Sosna, ówczesny dyrektor Wydziału Duszpasterskiego, który z jednej strony zachęcał proboszczów do udzielenia gościny dzieciom z rodzin potrzebujących wsparcia, z drugiej strony podpowiadał nam, w których parafiach możemy liczyć na życzliwe przyjęcie. W latach osiemdziesiątych, organizując kolonie charytatywne, poznaliśmy wielu proboszczów diecezji szczecińskiej i ta znajomość bardzo ułatwiała uzyskanie ich pomocy w znajdowaniu osób gotowych do zaangażowania się w tworzenie komitetów obywatelskich.

Pamiętam także z tamtego okresu, że działając pod szyldem „Solidarności”, jeździliśmy interweniować w te miejsca, gdzie były opory przed reaktywacją „Solidarności”. Tak jak Antoni Kadziak był postrachem wojewody Malca i administracji lokalnej, tak postrachem dyrektorów utrudniających działania „Solidarności” był doktor Zbigniew Zdanowicz, który, kiedy trzeba było, wkraczał prężnym krokiem, operował stanowczym głosem, używał ostrego jak lancet języka. Przypominam sobie interwencję w gryficim szpitalu, gdzie dyrektor nie chciał uznać prawa do działania „Solidarności”. Zdanowicz omijając sekretarkę, wszedł do jego gabinetu i po kilku minutach dyrektor zadeklarował swoją życzliwość dla związku. Spotkanie zakończyło się „misiami”. Także takie akcje były niezapomniane. I przyniosły efekty w postaci sprawnej struktury organizacyjnej, zarazem „Solidarności”, jak i Komitetu Obywatelskiego.

Drugi zakres działania, szalenie ważny, o którym mówił Antoni Kadziak, to było dopilnowanie uczciwości wyborów. Nasze działania polegały

na wprowadzeniu przedstawicieli „Solidarności” do komisji wyborczych wszystkich szczebli, wydelegowaniu mężów zaufania do obserwacji przebiegu głosowania i niezależnym zbieraniu wyników wyborów ogłaszanych przez obwodowe komisje. Skalę tego przedsięwzięcia i problemy z jego realizacją w terenie barwnie opisał Antoni Kadziak. Chciałbym tylko dopowiedzieć, że w rekrutowaniu członków obwodowych komisji wyborczych i mężów zaufania bardzo pomocne były organizacje związkowe, a trzeba było znaleźć do tych ról około dwóch tysięcy osób w województwie i odpowiednio je przygotować.

Moim zadaniem było zapewnienie udziału przedstawicieli strony solidarnościowej w komisjach obwodowych okręgu szczecińskiego. Byłem także członkiem miejskiej komisji wyborczej.

Proces konstruowania obwodowych komisji wyborczych nie był łatwy, ponieważ tempo wydarzeń zaskoczyło wielu działaczy PZPR szczebla zakładowego, mających zazwyczaj decydujący wpływ na skład komisji. Niektórzy ostro odmawiali akceptacji przedstawicieli „Solidarności”. W takich sytuacjach interweniował Edmund Runowicz – wiceprezydent Szczecina odpowiedzialny za przygotowanie wyborów, a gdy to nie wystarczało, do akcji podobno wkraczał Stanisław Miśkiewicz – ówczesny pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR. W kilku przypadkach zdecydowano się na przeniesienie siedzib komisji obwodowych na teren firm mniej alergicznie reagujących na obecność „Solidarności”. Chciałbym podkreślić, że wszystkie zacięcia i problemy były szybko usuwane dzięki bardzo dobrej współpracy z władzami miasta i sprawności Biura Rady Miejskiej, którym wówczas kierowała Wanda Wolender – osoba o niespożytej energii, szybkiej orientacji i ostrym poczuciu humoru.

O ile ze strony władz miasta odczuwało się życzliwe zainteresowanie działaniami odrodzonej „Solidarności”, to w Miejskiej Komisji Wyborczej panowała atmosfera chłodnej nieufności. „Strona rządowa” komisji wykazywała szczególną gorliwość w weryfikowaniu formalnych wymogów w stosunku do kandydatów niezależnych. Jeden z jej członków zadał sobie nawet trud skontrolowania wszystkich podpisów popierających kandydaturę Zbigniewa Brzyckiego zgłoszonego przez KPN. Na podstawie jego notatki dyskwalifikującej znaczną liczbę podpisów, komisja, mimo protestów przedstawicieli „Solidarności”, większością głosów odmówiła rejestracji kandydata KPN i nie wyraziła zgody na powtórny weryfikację list poparcia. Odwołanie KPN-u okazało się skuteczne i kandydatura Brzyckiego została

przywrócona tuż przed wyborami, kiedy były już wydrukowane i rozplakotowane listy kandydatów bez jego nazwiska.

W dniu wyborów jednym z podstawowych zadań przedstawicieli „Solidarności” było sprawdzenie, czy we wszystkich obwodowych komisjach wyborczych zapewnione są warunki głosowania przewidziane prawem. Szczególną uwagę zwracaliśmy na obowiązkowe informacje o kandydatach, a szczególnie na informację o kandydaturze Brzyckiego. Solidarnościowi członkowie Wojewódzkiej Komisji Wyborczej i komisji okręgowych skoncentrowali się na kontroli warunków głosowania w obwodach zamkniętych, w jednostkach sił mundurowych, gdzie obawialiśmy się „cudów nad urną”. W wielu miejscach brakowało aneksu do obwieszczenia wyborczego zawierającego nazwisko kandydata KPN. W wyniku naszych interwencji braki w obwieszczeniach zostały w szybkim trybie uzupełnione.

Pamiętam zabawną scenę związaną z kontrolą przebiegu wyborów przeprowadzoną przez Jurka Chmurę i Agnieszkę Dąbrowską w koszarach ZOMO. Oczekiwaliśmy w napięciu na wyniki tej kontroli, nie mając pewności jak kontrolujący zostaną przyjęci w szczecińskim centrum sił opresyjnych PRL-u. Kiedy zaczęliśmy odczuwać niepokój przedłużającą się nieobecnością naszej ekipy, nagle otworzyły się drzwi Miejskiej Komisji Wyborczej, ukazał się w nich pobladły i oszołomiony osobnik w mundurze milicyjnym, a za nim tryumfujący mecenas Chmura, który obwieścił historyczny przełom wyrażający się w tym, że po raz pierwszy przedstawiciel „Solidarności” konwojował zomowca, a nie odwrotnie. Przestraszony zomowiec został zaopatrzony w obwieszczenia, których brakowało w koszarach, zobligowany do ich wywieszenia i odwieziony z powrotem.

Szczególny moment uniesienia przeżyliśmy późno w nocy, kiedy z obliczeń wyłoniły się rezultaty wyborów. Choć stanowiliśmy mniejszościową grupę w komisji, to nasza radość udzieliła się większości osób zaangażowanych w jej działanie. Wszyscy zdawali sobie sprawę z wagi i konsekwencji tych wyborów. Tylko kilku panów o smutnych twarzach dyskretnie się wymknęło z radosnego gremium...

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

I jeszcze ostatnie dwa, ale bardzo już krótkie niestety, głosy księży. Bardzo proszę.

KSIĄDZ JERZY SOSNA: Powrócę do tamtych wydarzeń. Mówimy o „Solidarności”, ale ta „Solidarność” mieściła się w tym zakresie całego Kościoła i współpraca, i współdziałanie dla wspólnego dobra dla Ojczyzny, patriotyzm okazują się pięknymi kartami. Ja skorzystałem z tej naszej konferencji, z tego spotkania, bo ubogaciłem się w wiele, wiele szczegółów, których dotychczas nie znałem. Dziękuję bardzo.

RZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję.

KSIĄDZ JÓZEF ŁĄGWA: Moi Drodzy, ja na zakończenie powiem fragment wiersza Czesława Miłosza „Dzwony w zimie”: *Dotąd nie byłem świętym w zgromadzeniu i grzeszna miłość wiodła mnie przez lata do biednej łątki wydanej skuszeniu, aby się wieczna spełniła zatrata. Ale mnie wyrwał z prochu błyskawicą Pan Mój i Bóg Mój, którego nie znałem. Za nic się jemu wasze prawdy liczą. On miłosierdzie ma nad wszelkim ciałem. Pod wielkim niebem gwiazdzistym, ockniony, niespodziewanej doznawszy pomocy, zbywając troski o żywot nasz płony, chustką wytarłem zwilgłe od łez oczy.* (Oklaski)

Ten czas mój w Szczecinie siedem lat, a szczególnie to był taki drugi, taki właśnie, bo jak był stan wojenny, to byłem w Bełchatowie, ta kopalnia właśnie i największy ośrodek dywersji w województwie piotrkowskim. Dlatego biskup mnie przenoślił do innego województwa, żeby mnie nie spalili. I potem tutaj, w Szczecinie. A teraz zapraszam do Jastrzębiej Góry, robimy festiwal z Pendereckim od 5 lipca, czterdzieści cztery koncerty, Edyta Gepert i inni jeszcze ze świata. I byłem tak po telefonie, dziękuję za telefon, tak właściwie przyjechałem, zostawiłem wszystko w parafii tam i szkołę i dzieci itd., tak, żeby... Ale myślałem, że takie będzie bardziej spotkanie towarzyskie przy kawie, takie wspomnienia, ale tutaj widzę, że...

(Wypowiedź poza mikrofonem)

...jest takie spotkanie po latach. No i życzę Państwu właśnie, żeby ten duch, który właśnie wtedy był tak właśnie mocno takim z powiewem właśnie, dzisiaj nas prowadził, umacniał, wspierał.

Drugi taki wiersz poety nieznajomego właśnie...

Pod krzyżem, gdzie rozdarta umierała w nocy Polska, w lodach Wisły, w lodach grudnia stała Matka Częstochowska. Posiwiata i milcząca jak dziś każda z polskich matek, przytuliła nas do serca łącząc gorzki lzy opłatek. Matko Nasza, Matko Boża, poorana cała w troskach, większa wiarę i nadzieję dam nam Pani Częstochowska.

Podczas tego spotkania dzisiejszego dostałem sms od pani Zyty Gilowskiej. Rok temu była w Jastrzębiej Górze, prosiła mnie o modlitwę za jej synową i syna, bo mówi... I dzisiaj właśnie dostałem ten sms, że przyszedł na świat właśnie wnuczek. Tym akcentem...

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo.

Rozumiem, że ciąg dalszy naszej pracy jest następujący. Państwo organizatorzy doprowadzą do spisania tego surowego materiału. Ten materiał zostanie do każdego z nas przesłany w całości. Każdy z Państwa z całością się zapozna, ale ingerować, uzupełniać, poprawiać może ten swój fragment. Te fragmenty poprawione bardzo prosimy zaznaczać, nie wiem, innym kolorem, jeśli w komputerze, albo podkreślać, żeby z kolei w tym drugim rzucie wszyscy widzieli, co zostało dopisane, żeby już nie musieli potem drugi raz czytać wszystkiego, a mogli się odnieść, jeśli uznają za potrzebne odniesienie się do tego, co zostanie dopisane, a nie zostało tutaj powiedziane. Po tym drugim zebraniu, jak rozumiem, będą podjęte starania, czy one już trwają, o to, żeby w postaci książki, może podobnej do tej, została nasza dyskusja zapisana.

Serdecznie Państwu dziękuję, a w imieniu gospodarzy zapraszam na obiad.

(Koniec spotkania)

Zapis dyskusji w dniu 19 stycznia 2009 roku

Wyższa Szkoła Administracji Publicznej

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Proszę Państwa, otrzymałem właśnie sygnał, że jesteśmy technicznie gotowi. Przepraszając za małe opóźnienie, witam Państwa serdecznie na dzisiejszym spotkaniu, drugim z kolei, poświęconym próbie odtworzenia historii szczecińskiego Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego, do czasu wyborów czerwcowych.

Przypominam, że mamy za sobą pierwsze spotkanie, w trakcie którego próbowaliśmy sięgnąć do zakamarków naszej pamięci i odtworzyć chronologię wydarzeń, które złożyły się na historię szczecińskiego OKP w pierwszym okresie jego działania.

Przed sobą mają Państwo zapis stenograficzny z tego spotkania. Niektórzy z Państwa analizując ten zapis, doszli do wniosku, że historia, którą byliśmy w stanie wydobyć z naszej pamięci, jest jeszcze zbyt skąpa i nie oddaje całokształtu klimatów, wydarzeń czy treści programowej kampanii tamtych czasów. Stąd, zebrawszy się w gronie inicjatorów tego przedsięwzięcia, doszliśmy do wniosku, że powinniśmy zorganizować jeszcze jedno spotkanie, którego celem byłoby przypomnienie sobie tych spraw, których zabrakło nam we wspomnieniach pierwszego razu.

Za chwilę Przemek wprowadzi Państwa w sprawy, które chcielibyśmy dzisiaj uwiecznić w naszym zapisie.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Proszę Państwa, najpierw kilka próśb o charakterze technicznym. Pamiętajmy, że materiał przygotowujemy do spisywania z taśmy, bardzo serdecznie zatem proszę o to, żeby każdy zechciał poczekać, aż się zbliży do niego mikrofon, zanim zacznie mówić, po drugie, pierwsze słowo to własne imię i nazwisko, to bardzo ułatwi pracę spisującym.

Druga prośba, żeby unikać w miarę możliwości wtrąceń z sali, które nie trafiają do mikrofonu, bo potem w tekście zapisanym nie sposób ich odtworzyć.

I trzecia prośba, która wynika z naszej dotychczasowej dyskusji, to prośba o pewne porządkowanie własnej wypowiedzi tak, żeby nie było w jednym zdaniu trzech różnych problemów i powracania do rzeczy, które się wydarzyły wcześniej.

Oczywiście, jeżeli coś nam się przypomni, to uzupełnimy wypowiedź, zwróćmy jednak wtedy uwagę na to, że odnosimy się do czegoś, co było wcześniej. O czym będziemy rozmawiali i w jaki sposób? Będę chciał najpierw poprosić o głos osoby, które nie były na naszym poprzednim spotkaniu. Nie było Waldemara Gila, będziemy zatem prosili o głos stargardzki, jak to wyglądało od strony Stargardu. Bardzo istotny temat ustalania listy wyborców. Pamiętam tam o pewnej wymianie nazwisk, która dokonana się w pewnym momencie, bardzo prosimy o wspomnienie na ten temat. Mieczysława Kaczanowskiego, który też nie był na naszym poprzednim spotkaniu, poprosimy zwłaszcza o dwa wątki. Pierwszy, najważniejszy, który zbyt słabo w naszej dotychczasowej rozmowie istnieje, to wątek rolniczy. Mieczysław Kaczanowski mocno współpracował z Arturem Balazsem, zdaje się że ta współpraca trwała długo, wówczas także istniała. Gdybyś mógł opowiedzieć Mieczysławie o tym, bardzo byśmy się cieszyli.

Nie było też Jana Wesołowskiego oraz Dominika Górskiego, tak że są cztery osoby, które poprosiłbym na początku. O ile dobrze pamiętam, wszystkie pozostałe były.

Chciałbym teraz przypomnieć Państwu pytania, które Włodek Puzyra rozesłał wszystkim, chciałbym, żebyśmy próbowali się tych pytań w jakiś sposób pilnować.

Jeszcze przed wystąpieniem Waldemara Gila poproszę o głos pana dyrektora Macholaka, żeby dodał jeszcze pewien zestaw pytań, który dla naszej dyskusji będzie ważny.

I jeszcze kwestia organizacyjna – musimy dobrze zarządzać czasem, proponowałbym, żeby te osoby, które są nowe, miały na wypowiedzi po 7 minut, pozostałych proszę o wypowiedzi pięciominutowe. Na godzinę 14.00 Wyższa Szkoła Administracji Publicznej, z panem rektorem, zapraszają nas na obiad, z własnego doświadczenia powiem, warto się nie spóźnić na ten obiad. A teraz pytania rozesłane przez Włodzimierza Puzyrę.

Po pierwsze, jakie były powody, dla których my osobiście, a także inne osoby i środowiska gotowe były włączyć się w proces wyborów? Dlaczego w to wchodziliśmy? Drugie pytanie: jakie działania podejmowaliśmy, aby te wybory były prawdziwe i uczciwe, by nie było „cudów nad urną”? Na ten temat sporo mówił poprzednio Antoni Kadziak, ale myślę, że warto ten wątek uzupełnić.

Trzecie pytanie zaproponowane przez organizatorów to kwestia organizacji komitetów wyborczych w Szczecinie i województwie. Tu cieszę

się bardzo, że jest Waldemar Gil, będziemy mogli o komitecie stargardzkim więcej usłyszeć.

Kolejne pytanie o organizację spotkań z wyborcami na terenie całego województwa oraz o metodach promocji solidarnościowych kandydatów. Myślę, że zanim zacznemy mówić o promocji, omówmy także wątek ustalania listy kandydatów.

Kolejny temat to programy wyborcze OKP. Czy mieliśmy swój program wyborczy? Czy był on zapisany? Jaki to był program? Jak wiązał się ten program z programem poszczególnych kandydatów? Czy pamiętacie Państwo jakąś różnorodność tych programów wyborczych poszczególnych kandydatów? Co było wówczas najbardziej akcentowane poza tym akcentowaniem, że wybieramy naszych, a „resztę skreślić”?

Dalej pytanie o trudności i problemy, jakie występowały w kampanii wyborczej. I wreszcie ostatnie pytanie o konsekwencje, jakie w naszych środowiskach spowodowała kampania, a przede wszystkim jej rezultat. Co się stało po tym 4 czerwca, po wyborach, nie tylko w skali kraju, ale przede wszystkim w skali regionu, i w skali naszych środowisk, w skali naszych organizacji? Myślę, że warto do tego dołączyć refleksję o tym, dlaczego wygraliśmy te wybory, dlaczego wygraliśmy, trochę uprzedzam, ten plebiscyt.

A teraz pytania, które przygotowali pan Macholak z panią Machałek, bardzo proszę.

JAN MACHOLAK: Proszę Państwa, chciałbym zadać jeszcze kilka konkretnych pytań i zwracam się do Państwa z gorącą prośbą o, w miarę szczegółowe, odpowiedzi. Po tej pierwszej lekturze tekstu odnoszę wrażenie, że czegoś nam brakuje. Chodzi o to, że młode pokolenie za dwadzieścia lat postawi te pytania. Wydaje się, że nikt nie jest bardziej kompetentny od Państwa w udzieleniu odpowiedzi.

Pierwsze pytanie mniej więcej brzmi tak: Komitet Porozumiewawczy – pytanie zasadnicze, z kim to porozumienie miało być zawarte? Nie wiem – katolików z niekatolikami, „Solidarności” z OKP czy z grupą Jurczyka, z kim? Czy z tymi pozostającymi poza strukturami? Skąd się wzięła nazwa Porozumiewawczy, która sugeruje, że ktoś z kimś zamierzał się porozumieć.

Drugie pytanie kieruję nie tylko do pana ministra Milczanowskiego, ale również do Państwa. Jak to się stało, że lider nie kandydował ani na posła, ani na senatora? To pytanie będzie chyba zawsze aktualne.

Trzecie pytanie w pewnym sensie związane jest z wypowiedzią pana przewodniczącego Fenrycha. W jaki sposób byli wyłaniany kandydaci do Sejmu i Senatu i kto tworzył dla nich program. Kolejne, też konkretne pytanie brzmi: Jak układała się współpraca w regionie między OKP a grupą pana Gila czy pana Balazsa? Czy ich działania były konsultowane tutaj, w Szczecinie i na ile były autonomiczne.

W jaki sposób przebiegała współpraca OKP z Zarządem „Solidarności” przed wyborami i później po wyborach. Interesuje nas ten pierwszy okres OKP, czyli generalnie do wyborów, bo można odnieść wrażenie, że też coś iskrzyło. Ale jak to było?

Czy OKP był kierowany, instruowany i ponaglany „z góry”, myślę tu o OKP Wujca, czy była to autonomia, a jeżeli tak, to jak daleko posunięta?

I ostatnie pytanie, które może być zadane w przyszłości. Czy zwycięstwo wyborcze było tylko sukcesem OKP, bo taki sukces był, czy Państwo moglibyście wskazać, że były też jakieś inne osoby, które nie będąc członkami OKP, w sposób znaczący przyczyniły się do tego sukcesu. Myślę, że jeśli uda się na te pytania odpowiedzieć, to druga część naszego spotkania nabierze szerszego wymiaru.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Rozumiem, że Państwo zanotowaliście sobie te pytania i będziecie starali się w miarę możliwości na nie odpowiadać. Jeszcze jedno przypomnienie: rozmawiamy o pierwszym okresie OKP, o okresie wyborczym, tak naprawdę to jest do połowy czerwca, najdalej końca czerwca 1989 roku, czyli o tym okresie, kiedy przewodniczącym OKP był Mieczysław Ustasiak, ewentualnie początek przewodniczenia przez Marka Przygodzkiego, natomiast nie rozmawiamy o okresie, kiedy przewodniczącym był Zbyszek Zdanowicz, temu okresowi będzie poświęcone kolejne spotkanie.

Waldemar Gil, bardzo proszę.

WALDEMAR GIL: Dziękuję. Więc najpierw odpowiem na pierwsze pytania – pana Fenrycha i pana Macholaka, to jest powody dla których włączyliśmy się w proces wyborów i z kim to porozumienie. Niestety, nie ma źródłowych materiałów w Stargardzie poza dwoma, które znalazłem. Jeden z roku 81, z listopada, a drugi z tej drugiej części, która nie jest przedmiotem dzisiejszego spotkania, czyli z przygotowania wyborów samorządowych. Pierwszy jest deklaracją programową klubu stargardzkiego, który został założony na bazie KSN-u działającego we Wrocławiu.

GŁOS Z SALI: Co to jest KSN? Może...

WALDEMAR GIL: Klub Służby Niepodległości. Klub w Stargardzie założyli czołowi działacze podregionu związku „Solidarność” w 1981 roku, doświadczeni negocjacjami porozumień zawieranych w różnych branżach, a także ludzie zaangażowani szczególnie w prowadzoną pod inspiracjami, a w zasadzie pod przywództwem Andrzeja Milczanowskiego i Jurka Zimowskiego, działalność na rzecz samorządów pracowniczych. Stargard bardzo mocno był w ten nurt samorządu gospodarczego włączony. Poprzez kontakty ze środowiskiem wrocławskim Klubu Służby Niepodległości zawiązaliśmy klub w Stargardzie, którego cztery zadania ideowe spisaliśmy, a są nimi pierwsze – prace nad programami gwarantującymi suwerenny byt państwowy narodu polskiego i podstawowe swobody obywatelskie w oparciu o dorobek polskiej myśli politycznej. Drugie – działania na rzecz przygotowania społeczeństwa do wolnych wyborów do Sejmu oraz terenowych organów przedstawicielskich rad narodowych. Trzecie – podejmowanie i popieranie działań społecznych zmierzających do niezawisłości gospodarczej kraju, samorządności terytorialnej i pracowniczej. I czwarte – przeniesione z Wrocławia hasło – upowszechnienie, szczególnie wśród młodych pokoleń Polaków niezafałszowanej wiedzy historycznej, utrwalanie pamięci narodowej, kultywowanie tradycji niepodległej Rzeczypospolitej, popieranie podobnych inicjatyw oraz współdziałanie w tej dziedzinie między innymi z niezależnym ruchem związkowym, studenckim, harcerskim i kombatanckim. I ta deklaracja została spisana 19 listopada 1981 roku.

Grupa ludzi z tym związana stanowiła istotny nurt w całym okresie stanu wojennego, i po stanie wojennym. Oprócz mnie tam był Romek Kierys i szereg innych osób, które później odnalazły się we władzach samorządowych.

Ci ludzie byli przede wszystkim inspiratorami założenia stargardzkiego Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego. Po co? By realizować ideały i zadania zredagowane po intensywnym roku 1980/1981. Dla nas naprawdę istotny był „okrągły stół” i porozumienie „okrągłego stołu”, bo dawało szansę zrobienia czegoś więcej, niż tylko to, co przy nim ustalono.

Natomiast istotnym elementem wzmacniającym to i dającym jakby podłoże było to, że ludzie, założyciele tego klubu wywodzili się ze związku „Solidarność” i zakładając stargardzki OKP dali mu od razu przydomek „Solidarność”. Albowiem solidarność dla nas to zdolność do porozumień z innymi. Przez siedem lat, od 1992 roku, działalność prowadzona była

w grupach. Między innymi jedna z grup była bardziej związana w pierwszej fazie stanu wojennego z turystyką.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Waldemar, powtórz, w co zaangażowana, nie zrozumieliśmy.

WALDEMAR GIL: Grupa klubowiczów zaangażowana była w turystykę pieszą, gdzie na bazie turystyki odbywały się spotkania, różne konsultacje z ludźmi. Później zaś w gospodarce, gdzie ja z Romkiem Kieryssem gromadziliśmy działaczy, zatrudniając ich u siebie, w swoich firmach. Inna grupa związkowa, zgromadzona wokół środowisk lekarskich i innych, była zaangażowana bardziej w pomoc charytatywną pokrzywdzonym, związkowcom i ich rodzinom.

Kontakty między grupami były, ale do realizacji polityki konieczne było porozumienie.

Istotną rzeczą dla tego okresu była odpowiedź: jaki ma być związek „Solidarność”, jak ma się odrodzić? I to zaważyło na dalszych zachowaniach tak zwanej grupy stargardzkiej w działaniach OKP szczecińskiego i decyzjach personalnych.

Istniała alternatywa: albo młodzi gniewni, niewyżyci przejmą inicjatywę w związku, ze środowiska przede wszystkim ZNTK-owskiego, bo tam nastąpił podział, albo przejdą w porozumienie z Marianem Jurczykiem...

GŁOS Z SALI: Ale co to ZNTK?

WALDEMAR GIL: Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego, oczywiście środowisko bardzo mocne.

I druga grupa, to jest ta, związana jeszcze z moją osobą, gdyż do momentu zorganizowania Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarność”, ja formalnie pełniłem obowiązki przewodniczącego podregionu stargardzkiego. Trzymanie się w tym nurcie dawało szansę utrzymania podregionu stargardzkiego, wykreowanie nowych działaczy związkowych i kontynuację autentycznego ruchu solidarnościowego związanego z nurtem ogólnopolskim, co było dla nas bardzo istotne ze względu na porozumienie rozumiane w OKP.

W Stargardzie ostatecznie odbyły się wybory założycielskie i przewodniczącym „Solidarności” został Janek Kozłowski. Zdecydowano, że

Stargard będzie się trzymał oficjalnego nurtu odradzającej się „Solidarności” centralnie, związanej z Lechem Wałęsą. Takie było podłoże organizacyjne.

W kwestii roli i udziału liderów w wyborach to z pozycji Stargardu oczywiście widzieliśmy czołowe miejsce dla Andrzeja Milczanowskiego w regionie i z takim oczywistym poglądem podchodziliśmy lokalnie do naszego okręgu wyborczego.

Jeżeli ja byłem założycielem klubu, jeżeli przez większość okresu stanu wojennego uważany byłem przez działaczy związkowych jako lider, to nie dziwny się, że w tym lokalnym środowisku padła wprost propozycja mojej kandydatury. Uznaliśmy, że skoro Stargard będzie odrębnym okręgiem obejmującym Pyrzyce, Nowogard i inne tereny, musimy zorganizować swój komitet wyborczy. Być może wyskoczyliśmy przed dyszel, uznając, że nareszcie przyszło odrodzenie, samorządność, więc musimy wyjść z kandydatem. Padła moja kandydatura i na tym spotkaniu związkowym od razu praktycznie założono Komitet Wyborczy Waldemara Gila. Z tą kandydaturą pojechaliśmy do Szczecina na ulicę Pocztową. Oczywiście wiedząc, że ta kandydatura musi być zgłoszona i zaakceptowana w Szczecinie, żeby utrzymać strukturę linii politycznej, to dlatego zgłosiliśmy się.

I to było to, co istotne dla uzupełnienia. Reszta, już przez Państwa została powiedziana.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Gdybyś jednak Waldku opowiedział o tej zamianie Waldemara Gila na Artura Balazsa, jak to wyglądało z Twojej perspektywy.

WALDEMAR GIL: Proszę Państwa, mój komitet wyborczy powstał na bazie struktur związku „Solidarność” podregionu stargardzkiego i to po wewnętrznych sporach kierujących ostatecznie ruch związkowy na nurt związany z Lechem Wałęsą, z „Solidarnością” niepartykularną. Udało się zintegrować związek wokół własnego, lokalnego kandydata do Sejmu RP.

Jak oceniana była siła wyborcza ze strony mojego komitetu? Ocenialiśmy tak, że sam Stargard rolników indywidualnych ma niewiele. Do rolnictwa mieliśmy jednak dojście przez swoją działalność gospodarczą, gdyż z Romkiem Kieryssem bardzo mocno współpracowaliśmy z rolnictwem w zakresie gospodarczym.

Jeżeli chodzi o Szczeciński Klub Katolików, działał w Stargardzie do czasu emigracji Grzeška Kuźmiszyna. Gdy Grzesiek wyemigrował, praktycznie pan Braciszewski został właściwie jedynym członkiem klubu, a środowiska opozycyjne przeniosły się z kościoła Mariackiego, przy którym była siedziba SKK, do kościoła świętego Jana, gdzie była [prowadzona] działalność charytatywna i praktycznie myśmy się tam kręcili cały czas.

Dlaczego więc liderzy OKP ze Szczecina organizowali w Stargardzie komitet wyborczy na bazie jednego czy dwóch działaczy lokalnych SKK z pominięciem „Solidarności” stargardzkiej? Tego nie wiem.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Gdybyś mógł nam powiedzieć, co się działo dalej, bo kandydatem z listy stargardzkiej ostatecznie został Artur Balasz.

WALDEMAR GIL: Dobrze. Więc od samego początku wyczuwaliśmy, że jest coś nie tak, że nasza aktywność jest traktowana jako niepokorność, że OKP ma inne plany dotyczące obsady kandydatów i zamiast porozumienia rozpoczęła się konfrontacja wobec OKP w Szczecinie. Wobec Balazsa przygotowano i rozpoczęto antykampanię. Większość działaczy jednoznacznie mówiła: „gonić balazsowców wszystkich”. Zresztą w czasie kampanii wyborczej związkowcy wyganiaли ze Stargardu studentów, którzy rozdawali ulotki Balazsa. Byliśmy przekonani co do swojego zwycięstwa. Moje stanowisko było takie, że obawiałem się marginalizacji w przyszłym parlamencie, nie wiedziałem, jaka będzie moja rola skoro mamy kandydować bez zdjęcia z Wałęsą. Czyli, praktycznie, kim my będziemy dla OKP-u? A dla nas istotną rzeczą było to, żeby nasz OKP miał szyld „Solidarności”. I żeby związek zawodowy, który był głównym zapleczem popierającym mnie, trzymał się w tym podstawowym nurcie. Te rozważania prowadzone były w atmosferze jednoznacznych żądań OKP ze Szczecina, bym się wycofał i rozwiązał swój komitet wyborczy.

Więc w którymś momencie decyzja, praktycznie wewnętrzna, zapadła, że nie mamy walczyć o kandydowanie do Sejmu, tylko jak nie zostać zepchniętym jako pokonany i nie doprowadzić do marginalizacji Stargardu. Więc utrzymywaliśmy do końca swoje „nie”, rejestrowaliśmy się i prowadziliśmy kampanię wyborczą. To OKP szczeciński zaproponował, że przyjedzie do mnie do domu [Bronisław] Geremek. Wtedy z Antkiem Kadzikiem przyjechał przekonywać mnie do rezygnacji.

Również Kościół jednoznacznie był po stronie stanowiska szczecińskiego OKP. Nawet władze parafialne kościoła św. Jana były w dość niezręcznej sytuacji, bo praktycznie były ze mną, a formalnie były ustawiane przez władze kościelne, że muszą być przeciwko. Więc to też była sytuacja dla nas niekomfortowa, a trzeba było przywrócić znaczenie Stargardu. I wtedy, gdy przyjechał pan profesor [B. Geremek], prowadziliśmy dość długą dyskusję, kurtuazyjną. My mieliśmy jednoznaczne stanowisko, takie samo jak moje bezpośrednie z Balazsem, u pana Braciszewskiego, że nie ustąpimy, my mamy pewność zwycięstwa, będziemy... Niemniej zakończyłem tę dyskusję, że rozważymy jednak propozycję, a decyzję swoją przekażę telefonicznie panu [Henrykowi] Wujcowi. Ustaliliśmy, że zredagujemy swoje stanowisko. Mieliśmy na to chyba coś jeden czy dwa dni.

Po wizycie siedliśmy nad redagowaniem stanowiska, że skoro mamy nie zejść na margines jako ci, którzy poddali się żądaniom OKP i KO, to musimy zaistnieć, i wtedy nam nikt inny nie pozostał, tylko Balazs, więc trzeba było powiedzieć wprost, że owszem, ale to my odbieramy Balazsa od jego komitetu zorganizowanego w Stargardzie przez Szczecin, to ja będę mu prowadził kampanię wyborczą, mamy mieć zapewnione biuro poselskie w Stargardzie Szczecińskim, i w konsekwencji ono się stało załączkiem partii Balazsa, organizacyjnie silnej. Balazs został przez to wzmocniony. Tak to się działo.

Natomiast jeżeli chodzi już o kampanię wyborczą. Ja przytoczyłem tutaj deklarację klubu z 1981 roku. Przekazałem do Archiwum kserokopię tej deklaracji oraz deklaracji wyborczej „Solidarności” z 1990 roku, czyli samorządowej, gdzie kierunki myślenia ideowego zostały utrzymane. Czyli przez 10 lat praktycznie myślenie w Stargardzie nie uległo zmianie.

I to, co miało być moim elementem kampanii wyborczej, praktycznie zostało wyeliminowane na rzecz materiałów ogólnych Balazsa. Kampania Balazsa została wzbogacona na terenie Stargardu przez to, że mój sztab wyborczy autentycznie bardzo mocno zaangażował się w nią, zresztą czołowy wtedy członek zwalczający Balazsa, stał się później wieloletnim dyrektorem jego biura. I jedynie niektóre graficzne formy kampanii wyborczej przygotowywanej dla mnie zostały wykorzystane w kampanii Balazsa. Niemniej kampania była bardzo udana. Dziękuję.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, niewątpliwie byliście przykładem pewnego bardzo trudnego, ale bardzo skutecznego [trwające-

go] wiele lat kompromisu. *Ad vocem* zgłaszał się Edward Radziewicz. Edek prosił o bardzo krótką wypowiedź, a potem Mieczysław Kaczanowski.

EDWARD RADZIEWICZ: Waldek, chodzi o bardzo proste wyjaśnienie, żebyś nam tu jasno powiedział, co się właściwie wydarzyło. Jest tu profesor [Seweryn] Wiechowski, jest Andrzej Milczanowski, jestem ja i inni, podejmujemy decyzje jasne, ewidentne i oczywiste, że ty jesteś kandydatem ze Stargardu na posła i ty masz się sfotografować z Wałęsą. Jak to się potem dzieje, że ni stąd ni zowąd po wizycie Geremka jest Balazs kandydatem, poza naszą wiedzą. Myśmy się dowiedzieli o tym z Warszawy. Mówię to jasno i wyraźnie, to trzeba wyjaśnić. Ostatecznie mówimy dla historii. Ja bym Cię prosił, żebyś to wyjaśnił.

WALDEMAR GIL: Więc Edku, żeby nie było wątpliwości, kontakty ze sztabem, z OKP-em w Szczecinie, miałem ja, Romek Kierys, Stachowiak. Stąd, z Pocztowej i z innych środowisk nigdy do mnie nie dotarła informacja jednoznaczna, że to ja mam się sfotografować z Wałęsą. W jakim gronie to co mówisz zapadało, nie wiem. Ja do końca byłem przekonany, i taką mam wiedzę na dzień dzisiejszy, że byłem generalnie przekonywany, że muszę ustąpić. I zostałem ze swoim sztabem pozostawiony sam sobie. Ja już nie miałem dojścia bezpośredniego ani do Ciebie, ani do Andrzeja Milczanowskiego. Kto jeszcze oprócz Antoniego Kadziaka był pośrednikiem z nami, nie wiem, ale my mieliśmy wprost jednoznaczne sygnały, że ja nie uzyskam żadnej szansy w sfotografowaniu się z Wałęsą, że ewentualnie jak chcemy to proszę bardzo, Stargard będzie miał dwa komitety. I tylko z tego względu dyskutowałem, co zrobić i nikt z tego środowiska nie powiedział mi nie ustępuj, bo będziesz miał zdjęcie z Wałęsą.

Większość mówiła: nie ustępuj, wygramy. Chyba ze dwie osoby tylko powiedziały: nie możemy cię zmuszać do tego, bo to jest twoja decyzja, zdecyduj sam. I ja rozstrzygnąłem przed wizytą z Geremkiem. Ja osobiście jestem do dnia dzisiejszego przekonany, że nie było możliwości wprowadzenia mojej oficjalnej kandydatury w OKP szczecińskim. Tak więc Edku, to co Ty mówisz, to w jakimś gronie może ustalono, ale nie zostało to przekazane ani do mnie, ani do mojego sztabu wyborczego, a wręcz przeciwnie, jak to już mówiłem.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, nie chciałbym, żeby wątek stargardzki zdominował zupełnie naszą dyskusję, ale jest on z pewnością jednym z ważniejszych. Proszę teraz o głos Mieczysława Kaczanowskiego, a następnie zapraszam do głosu Andrzeja Milczanowskiego. Zgłosił się także Mieczysław Ustasiak i w takiej kolejności proszę o możliwie krótkie i treściwe wypowiedzi. Mieczysław Kaczanowski.

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI: Aby wyjaśnić sprawę Stargardu, trzeba odpowiedzieć na pytanie dlaczego Andrzej Milczanowski nie kandydował na posła? Jest on dziś na sali i z pewnością udzieli na to pytanie odpowiedzi. Według mnie, była to bardzo ważna okoliczność przy tworzeniu list kandydatów. Pan Andrzej, jako naturalny przywódca ruchu solidarnościowego w województwie szczecińskim, gdyby kandydował, mógł być poświadczony o interesowności. Tymczasem, bez niego, według mnie, wszystko by nam się rozsypało. Andrzej Milczanowski już wtedy objawił się jak mąż stanu, który w ruchu podziemnym wiedział, o co chodzi i dlatego cieszył się ogromnym autorytetem. Tylko on te wszystkie grupy, które już wtedy zaczęły się ujawniać, potrafił zdyscyplinować i zjednoczyć. Proszę nie zapominać, że wtedy, tu w Szczecinie, powstawał ruch kierowany przez Jurczyka nieuznający porozumień „okrągłego stołu”, który następnie ujawnił się w „Solidarności’80”. Niezależnie od tego były bardzo prężne środowiska Konfederacji Polski Niepodległej, a także ruchy eksportowane z Wrocławia, o których częściowo wspominał Waldemar Gil. I to był kolejny front bardzo możliwej konfrontacji.

A teraz sprawy dotyczące Stargardu. Trzeba pamiętać, że według obowiązującej wówczas ordynacji wyborczej na terenie województwa były trzy okręgi wyborcze: okręg szczeciński, okręg stargardzki i okręg świnoujski. I to było elementem zasadniczej taktyki wyborczej. Chodziło o to, żeby w każdym okręgu mieć mocnych kandydatów. Andrzej Milczanowski właśnie zdecydował, że kandydatem ze Świnoujścia będzie Bohdan Kopczyński. Komandor Kopczyński to ten, który opracował słynne założenia pozwalające w zgodzie z obowiązującym prawem, rejestrować w zakładach pracy komitety założycielskie „Solidarności”. Był wówczas i może jest nadal, nie mam z nim żadnego kontaktu, bardzo światłym i dobrym prawnikiem.

Artur Balazs, który mieszkał pod Wolinem, należał do świnoujskiego okręgu wyborczego, nie chciał się na kandydowanie Kopczyńskiego zgodzić. Był zdeterminowany i wręcz sprzeczał się o to z Milczanowskim, bo chciał

kandydować na swoim terenie. I powiem wprost – nigdy, a przynajmniej bardzo długo, do momentu zatwierdzenia ostatecznej listy, nie godził się na kandydowanie w okręgu stargardzkim. Ja to dobrze rozumiałem. On nie chciał startować ze Stargardu, bo po prostu nie chciał przegrać tych wyborów. Dzisiaj, po latach, wydaje nam się to proste, że tak łatwo było wygrać z komuną w tych czerwcowych wyborach. Prawda jest taka, że było to zadanie niewyobrażalnie trudne. A znając ambicje Balazsa, wiem, że już poczuł smak polityki i wiedział, że w niej najbardziej liczy się skuteczność. Tymczasem groziło mu, że na tym zupełnie obcym dla niego terenie, gdzie nie było, tak jak słusznie podkreśla Waldek, struktur „Solidarności” Rolników Indywidualnych, może przegrać. Dlatego wszelkimi sposobami próbował tak manewrować, aby startować z okręgu Świnoujście. Sprawa miała długą historię i rozstrzygnęła się dopiero w auli Uniwersytetu Warszawskiego¹. Wówczas, podczas ostatecznego zatwierdzenia list przez Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, osobiście przedstawiałem sprawę Balazsa Andrzejowi Wielowiejskiemu, który występował tam w imieniu tego komitetu jako rozjemca. I przyznam, też nic nie wskórałem. Ale dopiero tam Artur Balazs podjął decyzję o starciu w wyborach z okręgu stargardzkiego. Podczas tego posiedzenia obecny był również Andrzej Milczanowski, który może to potwierdzić.

Wracając na grunt szczeciński, pragnę zrobić pewną dygresję. Otóż, realizując ambicje pewnych środowisk, pod przewodnictwem Andrzeja Milczanowskiego powstała przy OKP szczecińskim komisja, zwana później „Radą Mędrców”, która miała zatwierdzać ostateczną listę kandydatów na posłów i senatorów. W jej skład wchodziło sześć osób. Był tam Andrzej Milczanowski, był Seweryn Wiechowski, który prezentował dodatkowo Radę Prymasowską i chyba KIK, był Zbigniew Zdanowicz, był Edward Radziejewicz. W skład tej szóstki wchodziła jeszcze profesor Halina Pilawska z Akademii Medycznej i ja, reprezentujący środowisko rolników indywidualnych. Było to ciało, które tutaj w Szczecinie zadecydowało o ostatecznym układzie listy kandydatów. A chcę powiedzieć, bo to też bardzo mało znany szczegół, że kandydatem na senatora był najpierw Jerzy Zimowski. Pamiętam, jak myśmy później dokonali zmiany. Zimowski przyszedł do nas, bezradnie rozłożył ręce i powiedział: ludzie, a cóż ja jako senator będę tam robił? Ja

¹ 23 kwietnia 1989 r. Komitet Obywatelski obradujący w Auli Uniwersytetu Warszawskiego, uzupełniony o przedstawicieli komitetów regionalnych, zatwierdził listę kandydatów na posłów i senatorów.

mam zaledwie 45 lat i chyba będę sobie musiał głowę poproszyć siwizną, żeby dodać sobie senatorskiej godności. Ja chcę być aktywnym parlamentarzystą, ja chcę być posłem. „Rada Mędrców” uwzględniła jego obiekcje, zamieniając miejscami Jurka Zimowskiego z Edmundem Bilickim. Chyba ku zadowoleniu obu panów.

A teraz wracam do epizodu stargardzkiego. Artur Balazs, który jest rasowym politykiem i lubi zawsze stać mocno na dwóch nogach, chociaż jeszcze się nie zdecydował, z którego okręgu będzie startował, chciał mieć na wszelki wypadek pełne poparcie także w Stargardzie. I dlatego z jego inicjatywy do Stargardu przyjechał Bronisław Geremek. Pamiętam, osobiście odebrałem profesora Geremka z lotniska w Goleniowie i własnym maluchem zawiozłem na zebranie organizacyjne do Stargardu. Dziś, po latach, muszę przyznać, że środowisko „Solidarności” stargardzkiej zrobiło na mnie bardzo dobre wrażenie. Na spotkanie z Geremkiem przybyło chyba ze trzydzieści osób. Była to grupa zwarta i zdecydowana bronić swego kandydata do Sejmu. Geremek, pamiętam, próbował przekonywać zebranych o konieczności jedności, mówił że nie możemy się dzielić, że sprawą najważniejszą jest wyborcze zwycięstwo. Roman Kierys, który przewodniczył temu zebraniu i całe środowisko stargardzkie, nie dało wtedy Geremkowi jednoznacznej odpowiedzi. Gdy za chwilę spotkałem się z Balazsem, mogłem mu jedynie powiedzieć, że w dalszym ciągu kandydatem na posła ze Stargardu jest Waldemar Gil. Za kandydowaniem Gila ze Stargardu opowiedział się również Andrzej Milczanowski. Według niego winny był Balazs, który wciąż nie godził się na kandydowanie ze Stargardu. Ale za Arturem Balazsem stała rolnicza „Solidarność”. Wyobraźcie sobie, jakże to by miało być, gdyby – po wyeliminowaniu Piotra Baumgarta – Niezależny Samodzielny Związek Rolników Indywidualnych „Solidarność” nie miał swego reprezentanta?

W takiej właśnie sytuacji, prawda, panie Andrzeju?, jedziemy na posiedzenie ogólnopolskiego Komitetu Obywatelskiego do Warszawy. W auli Uniwersytetu Warszawskiego i Andrzej, i Balazs, i ja nie byliśmy jeszcze w stanie uzgodnić wspólnego stanowiska. Dopiero w obecności Wielowiejskiego, który był odpowiedzialny za listę krajową i w sprawie szczecińskiej odegrał rolę medacyjną, zdecydowano, kto będzie kandydatem ze Stargardu. Mnie pozostało jeszcze przekonać Balazsa, co wcale nie było takie łatwe. Ale wtedy ostatecznie Balazs zdecydował się kandydować ze Stargardu. Proszę pamiętać, że to było na parę dni przed ogłoszeniem listy.

Tyle w celu wyjaśnienia tej bardzo ciekawej sprawy. I jeszcze jedno, Balazs nie brał udziału w stargardzkim spotkaniu z Geremkiem. Niemniej, przy następnym spotkaniu – już przedwyborczym na stadionie w Stargardzie – zobowiązał się do prezentowania całego społeczeństwa stargardzkiego w Sejmie, zobowiązał się do założenia w Stargardzie biura poselskiego, zobowiązał się do pilotowania transformacji ustrojowej na tym terenie. I myślę, że bardzo konsekwentnie z tych zobowiązań się wywiązał. Dziękuję bardzo za uwagę.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Andrzej, gdybyś zechciał kilka słów na ten temat.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Proszę bardzo. To wszystko, co Mietek Kaczanowski powiedział odpowiada rzeczywistości, to prawda, tak było. Jeżeli idzie o kwestie, że tak powiem niekandydowania Balazsa ze Świnoujścia (właściwie z Wolina), to wyniknęło z prostego faktu, że zjawił się Stanisław Możejko, który w owym czasie był w stanie pewnego konfliktu z MKO, i mówi: słuchaj, absolutnie podporządkuję się wam całkowicie i wszystko zrobię, żeby wesprzeć w wyborach „Solidarność”, ale pod jednym warunkiem, że Kopczyński zostanie kandydatem na posła ze Świnoujścia.

Ja wiedziałem o tym, że to Balazs chce właśnie z tego okręgu startować, ale mając na uwadze fakt, że warto mieć Świnoujście ze sobą, no to jakoś przyjęliśmy tę koncepcję, że ze Świnoujścia pójdzie Kopczyński. I rzeczywiście Balazs się bardzo upierał przy tym, żeby startować ze Świnoujścia, to fakt i myśmy mieli ze sobą kilka takich ostrych rozmów. Ja powiedziałem, słuchaj, ze Świnoujścia nie pójdziesz, i wtedy włączył się w tę całą kwestię Geremek. O ile sobie przypominam tę sytuację, to powiedziałem tak: jeżeli zostanie przekonany Mietek Gil i ci ustąpi ten Stargard, to dobrze, to wystartujesz ze Stargardu. Przyjechał Geremek, przekonywał z tym, że tak było dokładnie, jak powiedział Mietek Kaczanowski, Balazs się nie zdecydował i znowu wrócił do tematu Świnoujście. Mówił nie, ja ze Stargardu nie pójde. On się obawiał po prostu startować ze Stargardu. Ja mu powiedziałem: nie, ze Świnoujścia nie pójdziesz. I rzeczywiście w niewielkim odstępie czasu od zamknięcia list, w końcu się jednak Balazs zdecydował na kandydowanie ze Stargardu, uzyskując zgodę Waldemara Gila, jego rezygnację z kandydowania, no i tak te sprawy się miały.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, Mieczysław Ustasiak zgłosił się wcześniej w trybie *ad vocem*...

MIECZYŚLAW USTASIAK: Właściwie tu wszystko zostało już powiedziane, więc ja rezygnuję z zabierania głosu.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję. Edward Radziewicz.

EDWARD RADZIEWICZ: Ja po prostu zrelacjonuję jak to wyglądało w podziemiu kościoła na Pocztovej. Mietek, mówię, zwracam się do Mietka Kaczanowskiego, ja też przecież tam byłem, ale nieważne, że mnie nie wymieniłeś, ale pamiętasz sytuację. Ty przychodzisz i w imieniu Baumgarta i Balazsa mówisz: my żądamy, że kandydatem na senatora ma być Baumgart. I to są Twoje słowa... Jesteśmy świadkami tego zresztą tu obecni. W tym momencie zapada konsternacja, no, po prostu zaczyna nas, trochę nas, krótko mówiąc wkurzać i to zdrowo nas to wkurzyło. W tym momencie cała ta grupa wymieniona przez Ciebie mówi: nie, nic takiego nie będzie. Ty w tym momencie mówisz wobec tego pan Balazs rezygnuje z kandydatury na posła w Stargardzie. Radośnie przyjmujemy tę informację, to była muzyka dla naszych uszu, przyjmujemy tę informację radośnie, i mówimy w tym momencie no nie ma sprawy, problem się sam rozwiązał. Waldek Gil czeka. I w tym momencie następuje nominacja dla Waldka Gila, żeby kandydował ze Stargardu. I na tym się skończyła ta „Rada Mędrców”. Potem reszta wydarzeń, że w końcu Waldek nie startował, a Baumgart startował z Piły, i między innymi to, co powiedziałeś o Wielowieyskim, to dotyczyło Baumgarta, a nie Balazsa... Dokładnie tak było, bo chodziło o to, żeby zaakceptować Baumgarta w Pile. Więc ta sytuacja wyglądała dokładnie tak. I mam dobrą pamięć, jak sobie panowie pogrzebiecie w pamięci, to przyznacie mi rację.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, jeszcze Waldemar Gil, i kończymy ten wątek.

WALDEMAR GIL: Króciutko. Nawiążę do tego, co Edek powiedział, bo jeżeli tak było na „Radzie Mędrców”, to warto by przypomnieć sobie, co z tą decyzją się stało, kiedy ona zapadła, kiedy to było i komu została prze-

kazana. Bo do relacji Mietka trzeba by dać jedno sprostowanie albo uzupełnienie, że pan Geremek był raz u nas tutaj. A więc nie mogło być spotkanie u mnie w domu i w siedzibie mojego sztabu z panem Geremkiem. Pan Geremek od razu przyjechał do mojego domu w Stargardzie przy ul. Reymonta 19 na spotkanie w wąskim gronie. Spotkanie wieloosobowe, o którym wspomina Mietek, było bez udziału pana Geremka. Były tam bardzo mocne spory, ale przed jego wizytą. Ja nie pamiętam daty, ale takie spotkanie było, bardzo mocne, twarde spotkanie.

Pan Geremek jak przyjechał do Stargardu, owszem Mieciu, Ty też z nim byłeś, bo byłeś Ty i był pan Kadziak, i teraz przypomnijcie sobie i powtórzcie, czy tam, czy może gdzie indziej zapadała jednoznaczna, przekazana mi decyzja, że zdjęcia z Wałęsą już są, a ja jak chcę kandydować, to będę, tylko poza strukturami OKP, bez zdjęcia z Wałęsą. Jednoznacznie było powiedziane. I teraz jest istotna odpowiedź na to, czy to spotkanie z panem Geremkiem, na którym jednoznacznie przedstawiliście mi swoje stanowisko, że jeśli chcę kandydować, to proszę bardzo, tylko z Wałęsą to nie będzie mojego zdjęcia, to było przed decyzją „mędrców”, czy po decyzji „mędrców”? I dlaczego ta decyzja nie dotarła do Stargardu?² Bo gdyby dotarła, to być może byłoby inaczej. Nie mówię tego z rozgoryczenia. Myśmy swój udział w dziejach politycznych Polski odegrali, ja nie mam o to żadnego żalu ani pretensji. Myślę, że zaangażowanie, z jakim podchodziliśmy w strukturach stargardzkich do tych wyborów, tak przygotowanych, że można było zmobilizować wielu ludzi, to był wielki sukces. Zwłaszcza, że udało nam się nawet do tych wyborów zmobilizować znaczną część ludzi, którzy później nie byli nam przychylni. To jeszcze warto uzupełnić, jakby

² Ewolucję składu kandydatów do Sejmu i Senatu reprezentujących województwo szczecińskie opisują kolejne protokoły ustaleń Konwentu Wyborczego:

18. 04. 1989 r. Senat: Mieczysław Ustasiak, Jerzy Zimowski; Sejm: Józef Kowalczyk (Szczecin), Artur Balazs (Stargard Szczeciński), Bohdan Kopczyński (Świnoujście).

20. 04. 1989 r. (w związku z uzyskaniem dodatkowego mandatu w Szczecinie) Senat: Mieczysław Ustasiak, Edmund Bilicki; Sejm: Jerzy Zimowski, Józef Kowalczyk (Szczecin), Artur Balazs (Stargard Szczeciński), Bohdan Kopczyński (Świnoujście).

21. 04. 1989 r. (w związku z odmową kandydowania A. Balazsa ze Stargardu Szczecińskiego): Senat: Mieczysław Ustasiak, Edmund Bilicki, Sejm: Jerzy Zimowski, Józef Kowalczyk (Szczecin), Waldemar Gil (Stargard Szczeciński), Bohdan Kopczyński (Świnoujście).

23. 04. 1989 r. (w wyniku negocjacji przeprowadzonych w Warszawie) Senat: Mieczysław Ustasiak, Edmund Bilicki; Sejm: Jerzy Zimowski, Józef Kowalczyk (Szczecin), Artur Balazs (Stargard Szczeciński), Bohdan Kopczyński (Świnoujście). Patrz s. 193–202.

ostatnie pytanie podane przez pana doktora i ostatnie pytanie Władziu, Twoje. Jakie były tego konsekwencje. Tu warto sobie powiedzieć, że Stargard dotrwał z tą ideą do wyborów samorządowych, ale musiał pozostać z Balazsem, musieliśmy być konsekwentni. Dla nas Balazs był kandydatem władz naszego regionu, naszych władz szczecińskich, tak to odbieraliśmy niezależnie, jakie być może były elementy wpływające na Wasze decyzje. Myśmy tak go traktowali, tym większym było dla nas zaskoczeniem, że on był Waszym pupilem tylko do czasu tych wyborów, a nie później.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Z tej dyskusji wynika, że ostateczna decyzja zapadła zapewne po tym spotkaniu „mędrców”, jak Edek nazywasz to gremium, i zapewne w Warszawie, bo tutaj nikt nie przyznaje się do uczestnictwa w tej decyzji. Mieczysława Kaczanowskiego proszę teraz, żeby zechciał skoncentrować się przede wszystkim na problematyce rolniczej, ponieważ wątek dziennikarski mamy opowiedziany przez Danke Kaczanowską i przez Lidię Więckowską.

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI: Ja muszę zacząć od stanu wojennego, bo to bardzo mało znana historia. Artur Balazs, Józef Ślisz, Gabriel Janowski i jeszcze kilku działaczy rolniczej „Solidarności” było członkami tzw. Komisji Rzeszowskiej. Była to struktura bardzo dziwna, powstała jeszcze w 1980 roku, w trakcie strajku rolników w Ustrzykach. I ona otrzymała delegację do załatwienia z władzami komunistycznymi spraw rolnych na szczeblu krajowym. Oczywiście jako taka miała delegację występowania w imieniu strajkujących. Strajk się skończył, komisja pozostała. I to właśnie było momentem przełomowym. Gdy nastał stan wojenny okazało się, że Komisja Rzeszowska nie została w dekrecie o stanie wojennym wymieniona jako organizacja nielegalna i mogła oficjalnie prowadzić swoją działalność. Zaowocowało to szeregiem publicznych wystąpień, co zostało natychmiast wykorzystane dla działalności organizacyjnej związku. Tu trzeba przypomnieć historię, a właściwie zdradę Jana Kułaja, przewodniczącego rolniczej „Solidarności”. On nie tylko zdradził, ale przeszedł na stronę Jaruzelskiego. Nic dziwnego, że tamta rolnicza „Solidarność” natychmiast się rozleciała i trzeba było budować zupełnie nowe struktury. W tym względzie wielką rolę odegrało duszpasterstwo rodzin rolniczych. Powiem więcej, była to pierwsza zaraz po stanie wojennym taka organizacyjna namiastka ruchu oporu rolników. Pamiętam liczne spotkania, w tym na przykład spotkanie

organizowane przez Piotra Baumgarta w szczecińskim kościele przy ulicy Krakowskiej z księdzem biskupem Janem Gałęckim. Równocześnie w kraju powstają liczne grupy, które w podziemiu kontynuują działalność nielegalnej rolniczej „Solidarności”. Natomiast w chwili zbliżających się wyborów w 1989 roku mamy już zorganizowaną strukturę, która się nazywała Tymczasowa Rada Rolników Indywidualnych „Solidarność”. Była to struktura krajowa, która powstała właśnie z Komisji Rzeszowskiej, Ogólnopolskiego Komitetu Oporu Rolników, Niezależnego Ruchu Ludowego i innych organizacji związkowych i patriotycznych. Prominentnymi działaczami Tymczasowej Rady Rolników Indywidualnych „Solidarności” byli na szczęblu krajowym dwaj działacze szczecińscy Artur Balazs i Piotr Baumgart. W Szczecinie redagowany był oficjalny organ rady – biuletyn pod nazwą „AR”. Przewodniczącym Tymczasowej Rady RI był Józef Ślisz, późniejszy wicemarszałek Senatu, pozostający cały czas w ostrym sporze z Gabrielem Janowskim, który choć uczestniczył w obradach Okrągłego Stołu, zawsze go krytykował. Na dobrą sprawę rada opierała się na Balazsu i Baumgardzie. Od dawna obserwuję Artura Balazsa i mogę powiedzieć, że on zawsze lubił być pozornie trochę z tyłu. On nigdy nie poniósłby sztandaru na czele pochodu, ale zawsze potrafił tak organizować grupę, że ten pochód ruszał. I tak było w przypadku sporu czy wręcz walki z Gabrielem Janowskim. Józef Ślisz pochodził z Rzeszowskiego i był w wielkiej przyjaźni z Balazsem. Trzeba jednak powiedzieć, że centrum władzy rolniczego związku znajdowało się tu w Szczecinie. I tak było aż do wyborów. Tu znów oczekuję wypowiedzi od Andrzeja Milczanowskiego, bo według mnie, Piotr Baumgart od początku bardzo podpadł Andrzejowi Milczanowskiemu. Bodajże poszło o to, że Piotr wyjechał bez zgody Tymczasowej Rady Koordynacyjnej do związkowców, bodajże belgijskich. Przywiózł stamtąd jakieś dary i Andrzej Milczanowski z hukiem go, na zebraniu Tymczasowej Rady Koordynacyjnej, wyrzucił. To zwolnione miejsce w Tymczasowej Radzie Koordynacyjnej Zarząd Wojewódzki RI „Solidarności” przydzielił mnie. Inaczej mówiąc, to ja zająłem po Baumgarcie miejsce w TRK. Kiedy więc dochodzi do wyborów, Baumgart, który miał jeszcze inne jakieś grzeszki, tym razem związane z synem, który pod kryminalnymi zarzutami znalazł się na milicji, a następnie został nagle wypuszczony, nie mógł kandydować z ramienia „Solidarności”. Jest to ważny element, który tłumaczy, dlaczego „Rada Mędrców”, jak ją nazywamy, nie mogła zaakceptować w Szczecinie kandydatury Baumgarta na senatora. Bo trzeba dodać, że środowisko rolni-

ków indywidualnych wytypowało dwie kandydatury – właśnie Baumgarta i Balazsa. Nie uległo wątpliwości, że kandydatura Baumgarta, który był bardzo mocno krytykowany, nie miała w Szczecinie żadnych szans. Edwardowi Radziewiczowi mogę odpowiedzieć, że na Uniwersytecie Warszawskim sprawa Piotra Baumgarta w ogóle nie była omawiana. Może lepiej to wyjaśni Andrzej Milczanowski. I może powiesz Andrzej, dlaczego Piotr Baumgart kandydował z województwa pilskiego, bo ja tego nie pamiętam. W Pile Baumgart zmierzył się z Henrykiem Stokłosą i jako jedyny przedstawiciel „Solidarności” w całym kraju przegrał. Chętnie też bym usłyszał od Andrzeja, jak to się stało, że rolnikom należały się na liście szczecińskiej dwa miejsca, jedno w Senacie, drugie w Sejmie?

GŁOS Z SALI: ...trzydzieści pięć procent.

MIECZYŚŁAW KACZANOWSKI: Ja mówię o czymś innym. Milczanowski, który właśnie miał te doświadczenia z Baumgartem, był zdecydowany. Nawiasem mówiąc, jak pamiętam, ja również nie oponowałem przeciwko temu w „Radzie Mędrców”, bo argumenty, które przytaczał Andrzej Milczanowski, były bardzo mocne. Trudno mówić o człowieku, który już nie żyje i nie potrafi się bronić. Jedno można powiedzieć, Piotr Baumgart był bardzo dziwnym człowiekiem. Ja sam osobiście mu wiele zawdzięczam. Wówczas, kiedy byliśmy razem z żoną pozbawieni praw wykonywania zawodu dziennikarskiego, to nam bardzo pomógł w rozpoczęciu pracy w rolnictwie. Mam dlatego duży dyskomfort wahając się między wdzięcznością dla tego człowieka a jego oceną jako polityka. Pamiętam, często go wzywano na SB na przesłuchania. Miałem mu jednak za złe, gdy się przechwalał, co też on tam im nawygadywał, jak próbował ich przekonywać do swoich racji. Nie wiem, czy zachowała się teczka Baumgarta, ale na pewno byłyby tam rewelacje. Ale wracam już do końcowego momentu. Kandydatem środowiska rolniczego w Szczecinie, po wyeliminowaniu Baumgarta, był jedynie Balasz. Być może dlatego były takie trudności, bo jak można było pominąć w Szczecinie środowisko rolnicze? Być może dlatego Waldek zetknął się z takim oporem. Dlatego też Geremek musiał tu specjalnie przyjeżdżać, żeby to tłumaczyć. Ostateczna decyzja – kto ma się sfotografować z Wałęsą – zapadła w auli Uniwersytetu Warszawskiego, w mojej obecności i w obecności, o ile pamiętam, także Andrzeja Milczanowskiego.

(Gwar na sali)

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dwa pytania. Jedno, zechciej w dwóch zdaniach powiedzieć, jak Ty się w ogóle w środowisku rolniczym znalazłeś, bo zawsze byłeś kojarzony ze środowiskiem dziennikarskim. I drugie, jak tworzone były struktury rolnicze na naszym terenie, w którym rzeczywiście rolników indywidualnych było jak na lekarstwo.

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI: Odpowiadam. Po pierwsze, ja byłem tak zwanym publicystą rolnym. Byłem przez 20 lat zastępcą redaktora naczelnego „Wiadomości Zachodnich”. Był to taki tygodnik społeczno-gospodarczy, zajmujący się sprawami rolnymi i wiejskimi. I stąd ja środowisko rolne bardzo dobrze znałem. I po drugie, w stanie wojennym pozbawiono mnie i żonę prawa wykonywania zawodu. Żeby mieć z czego żyć kupiliśmy w Wołczkowie kilka hektarów ziemi i zaczęliśmy uprawiać pomidory. W ten sposób staliśmy się rolnikami. Może wspomnę, że pani Lidia Więckowska i jej córka Hanna³, późniejsza naczelna „Kurierka Szczecińskiego” u nas w Wołczkowie czosnek uprawiały. Założyliśmy nieformalnie taką „spółdzielnię czosnkową”, aby ratować sytuację materialną zwolnionych z pracy w stanie wojennym dziennikarzy. A było ich w samym Szczecinie ponad setka. Ale na tym czosnku zbankrutowaliśmy. Niemniej to bardzo ciekawy epizod. Pierwszy, który zwrócił się do mnie o redagowanie prasy podziemnej był Piotr Baumgart. Ale ponieważ byłem już związany z wydawaniem innego, podziemnego tytułu, a obowiązywała wówczas kardynalna zasada, aby się nie rozdrabniać i nie dekonspirować, odmówiłem Baumgartowi. Poza tym nie miałem do niego pełnego zaufania. Dopiero, gdy zwrócił się do mnie Artur Balazs, nie mogłem już odmówić pomocy przy redagowaniu wspomnianego wyżej biuletynu. Była to trudna praca, bez pomocników i bez informatorów. Wszystkie materiały przychodziły przeze mnie i były przeze mnie pisane lub organizowane, łącznie z drukiem i kolportażem. Dzielnym współpracownikiem w tej pracy była moja żona Danuta.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: A na naszym terenie?

³ Anna Więckowska-Machay (1945–1996), dziennikarka, autorka relacji ze strajku w Stoczni Szczecińskiej w sierpniu 1980 roku. W 1989 dziennikarka i członek redakcji „Solidarność Gazeta Wyborcza”. W latach 1990–1996 redaktor naczelna „Kurierka Szczecińskiego”. Od 1989 roku członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność”.

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI: Zaczynaliśmy od duszpasterstwa rolników. Później była Komisja Rzeszowska, która oprócz Józefa Ślisza, Artura Balazsa, Gabriela Janowskiego wciągnęła do współpracy Nachomeniuka ze Wrzosowa, Słabońskiego z Łuskowa, Kołpaczyńskiego z Goleniowa i mnie. Odbywaliśmy potajemne spotkania w Łuskowie, w domu Artura Balazsa, we Wrzosowie u Nachomeniuka i Słabońskiego, które za każdym razem owocowały protestami i oświadczeniami. Ja byłem od pisania owych protestów i oświadczeń. Piotr Baumgart nie był członkiem Komisji. On natomiast współorganizował razem z Józefem Teligą Ogólnopolski Komitet Oporu Rolników (OKOR). Gdy później te wszystkie organizacje się zjednoczyły i utworzona została Tymczasowa Rada Rolników Indywidualnych „Solidarność” mnie powierzono redagowanie oficjalnego biuletynu tej Rady. „AR”, bo taka była jego nazwa, wychodził początkowo raz w kwartale, później częściej – od posiedzenia do posiedzenia TR RI „Solidarność”.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, Andrzej Milczanowski.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Więc proszę Państwa, jeżeli idzie o Baumgarta, to ja w takim telegraficznym skrócie powiem tak. On w strajku w 1988 roku w porcie był przydatny, co prawda przez jeden bądź dwa dni, ale pamiętam przywiózł żywność, zaznaczając przy tym, może i słusznie, że: „chłopy, no pierwszy dzień dobrze, ale już drugi, trzeci, to trzeba płacić”. Ale zapłaciliśmy, bo mieliśmy pieniądze. A potem w strajku siedział cały czas Balazs, cały czas, chyba w trzecim dniu się pojawił i cały czas siedział w tym strajku.

Myśmy go zrobili, Baumgarta, członkiem MKO, ale uzyskaliśmy informację stuprocentową, że on poszedł do Jurczyka. On grał na dwa fronty, poszedł do Jurczyka i mówił: Marian, ja ci tu jeszcze WPKM przyprowadzę, do ciebie. No to w tej sytuacji z Edziem przecież nie mogliśmy takiego stanu rzeczy tolerować. No i ostro żeśmy go potraktowali, to znaczy wyrzucili z MKO, po prostu.

Potem był taki moment, kiedy była wizyta Wałęsy i on usiłował tam, na tę wizytę do kościoła ojców jezuitów za wszelką cenę wejść, nie do kościoła, tylko na plebanię. No, ale wtedy takich dwóch krzepakich z WPK-u chłopaków wzięło go pod pachy, na bok odstawiło. On wtedy wykrzykiwał, że go tam źle traktują „siepacze Milczanowskiego”.

I wreszcie od momentu, kiedy został usunięty z MKO, nie było takiej możliwości, tu jak żeśmy z Edziem rozmawiali nie raz na ten temat, nie było takiej możliwości, żeby on mógł kandydować, żeby MKO go mogło poprzeć w wyborach, czy powiedzmy, do jakiegokolwiek bądź struktury, nie mówiąc o Sejmie czy Senacie. Tak, że tak to z Baumgartem... On miał jakąś dwoistą naturę. Miał momenty dobre, które neutralizował czy kasował różnymi sytuacjami innymi.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Byliśmy jednym z tych niewielu regionów, w których spadochroniarzy nie było, niezależnie od tego, że Artur Balazs został umieszczony na liście decyzją warszawską. Ostatecznie był stąd, to jest postać z naszego regionu, a żadnej postaci, która by z Warszawy przyjechała tutaj nie było, i to warto także dla potomności zapisać.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Ale były naciski na to, żeby taką postać, żeby spadochroniarza, co najmniej jednego umieścić, były takie naciski.

GŁOS Z SALI (KOBIEȚA): Kogo?

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Nieważne.

GŁOS Z SALI (KOBIEȚA): Bardzo ważne...

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Jan Wesołowski, bardzo proszę.

JAN WESOŁOWSKI: Odnośnie do tych nacisków, to nie jest to moja wiedza, a wiedza, którą przekazał mi pan Jan Tarnowski, który prosił, że bym powiedział, że były dość mocne naciski, żeby albo na oba mandaty senatorskie, albo co najmniej na jeden mandat senatorski kandydatury były przysłane z Warszawy.

I z tego co też mi mówił, Andrzej Milczanowski ostro się temu sprzeciwił. Prowadzili jakieś rozmowy w Warszawie, ale to już nie jest moja wiedza. I też z obowiązku, o ile pozwolicie Państwo, to chciałbym odczytać krótko parę słów, które Jan Tarnowski napisał odnośnie utworzenia Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy jezuitach. Czytali to uczestnicy wydarzeń i nie do końca się z tym zgadzają, dlatego o ile pozwolicie, to odczytam parę zdań:

Po zwolnieniu Andrzeja Milczanowskiego z więzienia sytuacja w szczecińskiej „Solidarności” była następująca: RKS i związana z nim Rada Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” wydawał pismo „Z podziemia” i pomimo sporych kontaktów nie utworzył stałego zaplecza. Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny był oparty na podziemnych komisjach zakładowych, przede wszystkim wyższych uczelni. Swoje powstanie zawdzięczał informacji, że w składzie RKS jest co najmniej jeden TW. MKK rozpadł się jesienią 1983 roku. Po powrocie do Szczecina Andrzeja Milczanowskiego z jego inicjatywy następuje nawiązanie kontaktów z „krajówką” i odbudowa podziemia na terenie Szczecina. Próby nawiązania kontaktów z terenem, poza Świnoujściem, nie zaowocowały ciągłością.

Po odbudowie struktur podziemnych celem Andrzeja stało się jawne działanie i możliwość aktywizacji znacznej grupy ludzi. Pierwszym takim przedsięwzięciem było poparcie komitetów założycielskich pomysłu Stasia Możejki, drugim założenie duszpasterstwa ludzi pracy. W lutym 1987 roku dochodzi w tej sprawie do pierwszego spotkania z księdzem biskupem Kazimierzem Majdańskim, który wyraził zgodę po około dwóch miesiącach. Rozpatrywano trzy miejsca: kościół chrystusowców, kościół na Wzgórzu Hetmańskim i kościół jezuitów. Po przeprowadzeniu szczegółowych rozmów, wybór padł na jezuitów, a kapelanami zostali Przemysław Nagórski i Józef Łągwa. Początkowo spotkania odbywały się w pomieszczeniach pod plebanią, a gdy uczestników przybywało, proboszcz, ojciec Czesław Kukliński, udostępnił dolny kościół.

I to jest spełnienie prośby Jasia Tarnowskiego.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dobrze, *ad vocem* Andrzej Milczanowski.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: On tu pomylił pewne rzeczy, a w szczególności takie, że nie jest mi wiadome, żeby w RKS-ie mieli być jacyś tajni współpracownicy. I mnie na ten temat nic nie jest wiadomo, ja tych rzeczy nie sprawdzałem. To jest pierwsze.

Druga sprawa, RKS⁴ nie rozpadł się w wyniku tego, że tam byli tajni współpracownicy, tylko po powstaniu Rady Koordynacyjnej pod koniec lipca

⁴ Polemika dotycząca losów RKS-u wynikała z nieporozumienia polegającego na tym, że słuchacze tekstu J. Tarnowskiego odczytanego przez J. Wesołowskiego mylnie przypisali RKS-owi element opisu odnoszący się do Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego. W Aneksie została zamieszczona zmieniona wersja tekstu J. Tarnowskiego, w której autor uszczegóławia rozróżnienie historii RKS i MKK. Patrz s. 169–170.

1984 roku RKS uznając, że ten organ, czyli Rada Koordynacyjna przejmuje kierownictwo podziemiem na terenie regionu Pomorza Zachodniego, sam się rozwiązał, i przekazał Radzie Koordynacyjnej do prowadzenia agendy podziemia.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, Dominik Górski rozumie *ad vocem*?

DOMINIK GÓRSKI: I *ad vocem* i już krótko chcę powiedzieć. Chcę potwierdzić sprostowanie Andrzeja, i myślę, że mam informacje dobre, bo ja w tym RKS-ie byłem osobiście. Było tak: RKS zaczął żyć po stłumieniu strajku w stoczni, kiedy wyszło z tego strajku i ukrywało się dwóch przywódców MKS-u, czyli wtedy Zabłocki i Grzegorz Durski. Wokół nich utworzyła się grupa kilku osób, stanowiąc ten RKS, którego organem było podziemne pismo „Z podziemia”, którego wyszło – nie pamiętam – czterdzieści kilka numerów. Potem Zabłocki wyjechał z kraju, został Grzegorz Durski i tych kilka osób, które stanowiły Radę Koordynacyjną RKS, a które znam. Nie wiem, czy tutaj trzeba podawać nazwiska, czy nie. Podawać?

No więc to byli Jakub Dąbrowski, Juliusz Prandecki, Andrzej Wojtczuk, byłem ja, i były jeszcze, okresowo, trzy osoby, których nazwisk nie pamiętam, jeden używał pseudonimu „Kubat” – on był pracownikiem Farnabudu. Nie pamiętam w tej chwili, jak się nazywał. I oczywiście też nic nie wiem na temat ewentualnych TW. Skąd Jan Tarnowski ma taką informację? Do tego nie potrafię się ustosunkować.

Ale, tak jak Andrzej Milczanowski powiedział, myślę, że trzeba wyraźnie sprostować – RKS się nie rozpadł, ale w momencie, gdy Andrzej wyszedł z więzienia i zaczęła się koordynacja podziemnych działań, została świadomie podjęta, przedyskutowana, wypracowana w RKS-ie decyzja, żeby ułatwić sprawę i żeby nie było dalszych podziałów w podziemiu. Zdecydowano po prostu się rozwiązać i przekazać w tamte ręce ster dalszych działań podziemnych. Zostało w tej sprawie wydane przez RKS – tak jak Andrzej Milczanowski powiedział – oświadczenie, które było opublikowane w niektórych czasopismach podziemnych. To chciałem sprostować..

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Gdybyś pozwolił Dominiku, ja bym chciał też *ad vocem* do sprawy duszpasterstwa ludzi pracy, a potem Twój głos, dobrze?

DOMINIK GÓRSKI: Mój będzie krótki już, bo tylko jedną rzecz chcę dodać.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Problematykę duszpasterstwa ludzi pracy bardzo intensywnie w latach osiemdziesiątych podejmował Szczeciński Klub Katolików. Myśmy organizowali przede wszystkim sympozja w Maszewie. Było kilka tych sympozjów. Zjeżdżali się tam ludzie nie tylko z naszego województwa, nie tylko ze Szczecina, ale z całej Polski. Zorganizowaliśmy także w połowie lat osiemdziesiątych, nie mogę sobie przypomnieć dokładnej daty, w kościele przy placu Popiela dużą konferencję Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Mundek Bilicki przyniósł mi zdjęcia, na których widzę uczestników tamtych obrad: Andrzeja Wielowieyskiego, Stefana Wilkanowicza, Andrzeja Potockiego z Krakowa, Jerzego Kropiwnickiego z Łodzi i wielu innych działaczy „Solidarności”. Warto zwrócić uwagę, że to duszpasterstwo funkcjonowało jako miejsce spotkania ludzi „Solidarności” z całej Polski. To tyle tytułem uzupełnienia.

Pewnie to, co Jan Tarnowski nazywa Duszpasterstwem Ludzi Pracy, odnosi się dokładnie do działalności księdza Nagórskiego, jest to późniejszy okres i mocno związany ze strajkiem w porcie '88 roku.

Dziękuję bardzo. Janek? Ty skończyłeś swoją wypowiedź, tak?

JAN WESOŁOWSKI: Ja swojej jeszcze nie zacząłem.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Ach Ty nie zacząłeś, dobrze... dobrze, Dominik Górski.

DOMINIK GÓRSKI: Ja tylko chciałem króciutko jeszcze może tytułem uzupełnienia do materiału z poprzedniego spotkania, w którym nie mogłem uczestniczyć. To, czego nie wyczytałem tam albo mi to umknęło, chciałbym uzupełnić. Mianowicie, jeżeli chodzi o sprawy związane z organizacją w terenie przyszłych komitetów wyborczych i całej tej pracy organizacyjno-logistycznej, która była prowadzona w OKP-ie, w momencie, kiedy ta sprawa dojrzała i było już wiadomo, że na naszym terenie zostały powołane czy utworzone trzy okręgi wyborcze, myśmy do tego dostosowali naszą strukturę. Mieliśmy też jakby trzy drużyny czy oddziały, które były odpowiedzialne za sprawy przygotowania, głównie logistycznego tych wyborów. I to właśnie były drużyny na okręg świnoujski, za który odpowiadał

w OKP-ie Tolek Kadziak, okręg miasto Szczecin, za które odpowiadał Włodek Puzyna, i okręg stargardzki za który odpowiadałem ja.

Tutaj o tych sprawach zawirowań z kandydaturami ze stargardzkiego dużo już mówił Waldek Gil, więc ja do tego nie będę wracał, chcę tylko powiedzieć, że początkowo jeszcze z ramienia OKP-u w teren, w sprawach organizacyjnych, jeździły różne osoby, które starały się tę pracę wykonać. I jeżeli chodzi o ten w cudzysłowie mój okręg południowy, czyli stargardzki, to tam było kilka osób, które może warto przypomnieć. Nie pamiętam oczywiście wszystkich, było ich znacznie więcej, niż mogę teraz wymienić. Oni się organizowali w miarę swoich możliwości, dojeżdżali samochodami i robili to, co było potrzebne. Tam była pani profesor Janina Jasnowska, była pani Teresa Ciemnoczołowska, było małżeństwo Michała i Doroty Gołębiowskich, była pani Krystyna Solecka i byli inni. Im wszystkim się należy duże podziękowanie za tę mrówczą, czarną pracę, która właściwie tworzyła fundamenty do tego, że potem wszystko poszło już sprawnie. A następnie zaczęły się przygotowania samych spotkań z kandydatami, w co może my już tak bardzo mocno nie wchodziliśmy organizacyjnie. Dziękuję.

JAN WESOŁOWSKI: Ja w ogromnym skrócie, bo czas ucieka, może na temat kilku tych zagadnień, które Przemek tutaj przedstawił. Jeżeli chodzi o program. Ja do OKP-u zostałem dokooptowany, to znaczy nie uczestniczyłem w spotkaniach OKP-u od pierwszego spotkania, tylko od drugiego albo od trzeciego. W tym czasie formalnie jeszcze nie istniał centralny program OKP-u. My ten program otrzymaliśmy później już, po pierwszych spotkaniach, po pierwszych wiecach, spotkaniach wyborczych. Tworzyliśmy ten program w zespole Wojtek Patyna, Marek Koćmiel i ja. Natomiast tak naprawdę program był tworzony przez całe prezydium OKP-u, dlatego, że korzystaliśmy z wiedzy, z pomysłów wszystkich członków OKP-u. Tutaj ogromny wkład w to mają i Włodek Puzyna, i Przemek, Jurek Zimowski w swoim zakresie, Dominik, no trudno wszystkich wymienić. Korzystaliśmy z tego wszystkiego.

Kandydaci sami przygotowywali jakby szkielet tego programu. Na przykład Jurek Zimowski, którego ja byłem asystentem, skupił się głównie na sprawach ogólnoustrojowych i prawnych. Podstawowe założenia tego programu, których nie będę tutaj wszystkich omawiał, są znane. Zmiany najważniejsze dotyczyły przede wszystkim likwidacji przewodniej roli jakiegokolwiek partii, zmiany konstytucji, jednorazowej zgody na tego rodzaju wybory, jakie miały być, przemiany gospodarcze, wzrost samorządności.

Program był tworzony na bieżąco. Główne zręby programu musiały być gotowe przed pierwszymi większymi spotkaniami wyborczymi. O ile dobrze pamiętam, pierwszym takim dużym wiecem wyborczym, spotkaniem, był wiec na Zamku, chyba 13 maja. Bardzo udany wiec, na którym było mnóstwo ludzi, bardzo różnorodnych. W wiecu uczestniczyły najrozmaitsze środowiska AK-owcy, Sybiracy, twórcy, dziennikarze, pani Joanna Kulmowa pisała tam takie fraszki zabawne związane z nazwiskami kandydatów.

Drugie, duże spotkanie było w parku Kasprowicza, w amfiteatrze 30 kwietnia. Cały terminarz spotkań wyborczych z kandydatami, którzy przedstawiali swoje programy, w terenie zaczyna się od 16 maja i kończy się na 2 czerwca w Goleniowie.

Jeżeli chodzi o dotarcie do różnych środowisk, a w szczególności o zapobieganie „cudom nad urną”, wszyscy mężowie zaufania dostali pisemną informację na temat tego, jak powinni się zachowywać, jakie powinny czynności wykonać, co należy sprawdzić, i odpowiednie wzory protokołów. Spodziewaliśmy się głównie „cudów wyborczych” w okręgach zamkniętych, w których nie mieliśmy mężów zaufania. Tak jak w innych sprawach, władza, lokalna władza szła bardzo często na ustępstwa, tak tutaj nie było o tym mowy i stanowczo nam odmówiono. Próbowaliśmy jednak urządzać spotkania przedwyborcze w tych okręgach. Objeździliśmy z Jasiem Tarnowskim chyba wszystkie obwody zamknięte na terenie Szczecina. Praktycznie wpuszczono nas do środka do dwóch (głos poza mikrofonem). Wpuszczono nas do środka, ale mówię o tym, gdzie ja byłem z Jasiem, w Podjuchach. Wpuszczono nas do środka, do Pomorskiego Oddziału WOP, gdzie przyjął nas zastępca do spraw politycznych, wówczas major albo podpułkownik Pałyświt. Spotkanie przebiegło w dobrej atmosferze, nie sprzeciwiał się, obiecał, że wyda zgodę żołnierzom na udział w tym spotkaniu.

A drugie spotkanie odbyliśmy w ZOMO na Potulickiej. Nie pamiętam już, kto nas tam przyjął. Wysłuchano również naszych uwag, pozwolili wywiesić informację, to znaczy przyjęli informację o spotkaniu wyborczym, które odbyło się w osiedlowym domu kultury, nie w „Hetmanie”, ono się odbyło w „Słowianinie”.

Były duże problemy z uzyskaniem miejsca na to spotkanie kandydatów z wyborcami z zamkniętych obwodów wyborczych. Odmawiano nam, tłumacząc się tym, że jest wiosna, że są tam przed komunią i maturą. W końcu udało nam się załatwić, bardzo pechowo zresztą, termin w Sło-

wianinie, bo w tym czasie jakiś ważny mecz był w telewizji, to pamiętam. Na to spotkanie przyszedł tak na oko niecały pluton tych żołnierzy z WOP-u. O ile pamiętam, również byli ZOMO-wcy. Wysłuchali tego wszystkiego, co kandydaci mieli im do przedstawienia, szczególnym zainteresowaniem cieszyło się wystąpienie Jurka Zimowskiego, który siłą rzeczy poruszał się w ich tematach. I skończyło się to chyba po półtora czy po dwóch godzinach. Sądzę, że jakąś tam małą cegiełką to spotkanie było, bo w obwodach zamkniętych wszędzie wygrali kandydaci OKP-u. Łącznie z ZOMO, co jest ciekawostką ogromną, dlatego że zawsze ci zomowcy byli traktowani przez nas jako jakaś odrębna kasta, jakby kosmici jacyś. Okazało się, że są tam też normalni ludzie, którym zmiany są potrzebne.

Co tu jeszcze opisałem...

GŁOS Z SALI: To ci chyba wykreślą tutaj...

JAN WESOŁOWSKI: Myślę, że nie... ponieważ jeszcze, aha, ponieważ odmówiono nam udziału w komisjach wyborczych w zamkniętych obwodach wyborczych. OKP wydał ulotkę do żołnierzy i milicjantów, którą tutaj mam i którą chętnie prześlę do dokumentacji. Nie będę jej czytał, bo szkoda czasu, ale jej treść sprowadza się do tego, że prosimy o informacje o przebiegu głosowania. O tym, jak przebiegały wybory, o tym, czy przeszkadzano im, czy nakłaniano ich w jakiś sposób do głosowania takiego, jak spodziewali się ich przełożeni. Zawierała też informację, że nie jesteśmy przeciwni ani armii, ani milicji, że są potrzebne w każdym kraju. Nie wiem, czy był jakiś odzew po wyborach, nie pamiętam, żeby coś takiego do nas docierało. I to jest tyle, co mógłbym w ogromnym skrócie powiedzieć.

Jeszcze, o ile mogę przytoczyć dykteryjkę, ale nie dochodzimy jeszcze do momentu wyborów? Już doszliśmy czy jeszcze nie?

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Już od jakiegoś czasu mówimy o wyborach...

JAN WESOŁOWSKI: Do samego momentu wyborów... nie wiem, pewnie wyniki wyborów na terenie naszych okręgów znacie, a jak nie to je szybko przypominę. W Szczecinie Józef Kowalczyk – prawie 112 tysięcy

głosów, około 58 procent⁵, Jurek Zimowski – 129 tysięcy, około 66 procent. W Świnoujściu Bohdan Kopczyński – 58 tysięcy, 56 procent i w Stargardzie Artur Balazs 63 tysiące, około 65 procent.

A propos dykteryjek, to w noc wyborczą siedzieliśmy na Potulickiej w OKP. Już w zasadzie spodziewaliśmy się, jaki może być wynik, bo mieliśmy informacje. Gdzieś w środku nocy przyjechała karetka pogotowia, przyjechał lekarz, jeszcze chyba z dwie czy trzy osoby, przywieźli szampana, wypiliśmy tego szampana. Było nas tam w siedzibie OKP-u może z 15, może z 20 osób. Mietka Ustasiaka w tym momencie nie było, gdzieś wychodził. Gdy ci goście już odjechali, Mietek wchodzi, pociągnął nosem i mówi: „pijaństwo tu sobie urządzać” (śmiech). Tak to było... dziękuję bardzo...

ZBIGNIEW ZDANOWICZ: Bardzo dziękuję, że wreszcie ktoś wspominał o pracy służby zdrowia w czasie pierwszego OKP-u.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, drodzy Państwo zostało nam jeszcze półtorej godziny. Chciałbym porządkować dyskusję przypominając pytania. Najpierw pytanie szczegółowe, i znowu wywołuję do głosu Andrzeja Milczanowskiego, dlaczego nie chciałeś kandydować? Bardzo proszę.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Ja po pierwsze to zaraz po strajkach w 1988 roku, we wrześniu w kilku wywiadach powiedziałem, że odchodzę. Druga sprawa, myślę, że Mietek Kaczanowski trafił w sedno. To znaczy chodziło o to, żeby powiedzmy sobie nie dawać jakiegoś asumptu do przypuszczeń, iż chcę coś, jakąś karierę robić czy uzyskać. Na regionalnym zjeździe w listopadzie 1989 roku nie byłem kandydatem „Solidarności”, znaczy nie byłem delegatem, przepraszam w ogóle nie stanąłem do wyborów na delegata na zjazd. Natomiast złożyłem swoją funkcję sekretarza Zarządu Regionu, a w grudniu na posiedzeniu Krajowej Komisji Wykonawczej „Solidarności” złożyłem swoją funkcję członka prezydium Krajowej Komisji Wykonawczej i stałem się wolnym człowiekiem. Dziennikarka robiła ze mną wywiad i mnie zapytała: „dziękując za rozmowę chciałam ci zadać na koniec jeszcze jedno pytanie, powtarzane często wśród solidarnościowców, dlaczego nie

⁵ Przytoczone tu wyniki wyborów zostały skorygowane ponieważ okazało się, że Miejska Komisja Wyborcza popełniła błąd w obliczeniach część głosów Józefa Kowalczyka przypisując kandydatowi KPN Brzyckiemu.

kandydujesz do Sejmu lub Senatu”? Odpowiedziałem „Solidarność powinna dzielić siły na dwie płaszczyzny, związkową i polityczną. Nadszedł czas specjalizacji. A jeżeli o mnie chodzi, nie chcę być zinstytucjonalizowany na żadnej z tych płaszczyzn”.

A natomiast Mietek Kaczanowski trafił w sedno, mówiąc dlaczego nie. Mówię, nie chciałem, żeby ktokolwiek źle pomyślał. Dla utrzymania pewnej jednolitości i dla utrzymania jakiejś czystości postawy powiedziałem sobie nie, nie kandyduję, we wrześniu 1988 roku powiedziałem, że odchodzę, muszę być konsekwentny, no i akurat to mi się udało.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Czy w tej sprawie? Edward Radzewicz.

EDWARD RADZIEWICZ: Dlaczego nie kandydowałem, dlaczego w ogóle mi nawet przez myśl nie przeszło? Przyczyna była niejedna, ale stosunkowo prosta. Po pierwsze, jako człowiek rozsądny, a uważam się za rozsądnego, nie chwaląc się... Oczywiście żartuję. Zdawałem sobie sprawę z ogromu zadań, jakie stoją przed regionem oraz przed nowym parlamentem.

Krótko mówiąc, będąc jednocześnie przewodniczącym Zarządu Regionu „Solidarności”, który się akurat organizował, gdzie tutaj trzeba było włożyć naprawdę maksymalny wysiłek i trzeba być ciągle obecnym, żeby to porządnie zrobić, a ja, jeżeli do czegoś się zabieram, co prawda rzadko, ale jak już się biorę do czegoś, to staram się to zrobić perfektnie, zdawałem sobie sprawę z tego, że parlament, ten nowy parlament, będzie pracował permanentnie. I tak było.

Oni stamtąd po prostu nie wyjeżdżali, zresztą mamy tutaj senatorów, którzy pamiętają tamte czasy, kiedy się zmieniało oblicze państwa, struktury państwa itd., itd. Wszystko to trzeba było ustawić.

Druga taka przyczyna, ja po prostu, nie jest to jakaś skromność, ale po prostu bardzo lubię promować ludzi. Lubię, jak mam możliwość porządnego człowieka gdzieś wypromować, postawić go i potem cieszyć się z tego, że on czegoś tam dokonuje. Oczywiście zdarzało mi się tak pół na pół. 50 procent to było zawodów, a 50 procent to jednak były jakieś sukcesy. Uważałem również je za swoje. Ich sukcesy uważałem również za swoje, porażki również.

Inną sprawą to było to, co Andrzej tu powiedział. Cały czas były te naciski po to żeś to wszystko robił, żeby teraz zostać, żeby teraz pójść na piedestał posła, senatora itd. To były zarzuty stawiane wprost. Wprost na

zebraniach na spotkaniach itd.

Chciałbym tylko dorzucić jedną bardzo taką ważną uwagę o ludzkim zachowaniu. Proszę Państwa, w tamtym czasie myśmy naprawdę nie mieli ani grosza. Ta kampania została przeprowadzona tylko ludzką pracą, ludzi zaangażowanych w pracę, z ich własnych środków. To oni własnymi samochodami jeździli, za własną benzynę. Naprawdę myśmy nie mieli wtedy pieniędzy na kampanię. I patrząc z perspektywy tamtego czasu na to, co się na przykład dzisiaj dzieje, jakie olbrzymie pieniądze idą na kampanie, żeby zostać nawet zwykłym radnym...

LIDIA WIĘCKOWSKA: I to z naszych kieszeni.

EDWARD RADZIEWICZ: ... proszę zauważyć, jak ważna jest taka ludzka chęć podjęcia wspólnego działania, gdzie można z niczego zrobić coś, a myśmy praktycznie nie tylko z niczego zrobili coś, ale musieliśmy jeszcze to stare zniszczyć, obalić. I zrobiliśmy to praktycznie tylko własnym wysiłkiem myśli, chociaż fizycznie trzeba było się też nachodzić. Tyle chciałbym dodać.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Proponuję, żebyśmy dokończyli wątek tworzenia listy kandydatów, mówiliśmy dużo o pośle z okręgu stargardzkiego, wspominaliśmy tutaj o innych, dokończmy to.

Jeśli chodzi o listę senatorów, dodam, że Szczeciński Klub Katolików otrzymał jeden mandat senatorski, przy czym powiedziano nam, że mamy sami z własnego środowiska wyłonić kandydaturę. Zajął się tym zarząd Szczecińskiego Klubu Katolików, pamiętam, że narada była w domu Wojtka Gołąba, jednego z wiceprezesów, drugim byłem ja. W naszym klubie wyłonione zostały dwie kandydatury do Senatu, to znaczy kandydatura Edmunda Bilickiego i kandydatura moja. Ostatecznie zarząd zdecydował, że kandydatem będzie prezes Edmund Bilicki. Wśród rozmaitych argumentów padło i to, że „ty Przemek masz piątkę dzieci, w związku z czym masz siedzieć przy dzieciach, a nie jeździć do Warszawy”. Taki był wówczas argument, przyjąłem go z pokorą, a Mundek został kandydatem na senatora.

Cieszyłbym się gdybyście Państwo uzupełnili naszą wiedzę o tym, jak powstała druga kandydatura do Senatu, czyli w jaki sposób został wyłoniony Mieczysław Ustasiak. My w klubie szcycimy się tym, że on też re-

prezentuje środowisko klubowe, ale oczywiście jako kandydat do Senatu wyłoniony był przez środowisko solidarnościowe. W jaki sposób powstały kandydatury Jurka Zimowskiego, Bohdana Kopczyńskiego już tu parę słów powiedziano, ale być może coś warto uzupełnić. Kto na ten temat chciałby coś dodać? Andrzej?

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: To znaczy tak, jeżeli idzie o kandydaturę Miecia Ustasiaka, to była kandydatura niewątpliwa od samego początku. Bo tutaj, nie kadząc Mieciewi, można powiedzieć, że jeśli by za uczciwość kogokolwiek miałbym dawać głowę, to za niego dałbym na pewno.

Za prawość, za uczciwość, za szlachetność, no za idealizm. Ja rozumiem, że powtarzam tutaj te ogólniki, ale ja tak myślę naprawdę. Kandydatura Mietka była niekwestionowana i ewidentna od samego początku. I oczywiście to była kandydatura „Solidarności”, jasna sprawa, przecież my nie zapominajmy o tym, że Miecio był przed osiemdziesiątym rokiem w ROPCiO, i konsekwencje jakie w związku z tym ponosił, między innymi ten wyjazd do Jelcza⁶, kwestia pozbawienia pracy, to jedno. Dwa – aktywny udział w powstaniu „Solidarności” w 1980 roku. Przecież był przewodniczącym Komisji Zakładowej na Politechnice, wreszcie wiceprzewodniczącym Zarządu Regionu „Solidarności”, i wreszcie przewodniczącym komitetu strajkowego regionalnego w 1981 roku w grudniu, za co otrzymał wyrok kilkuletniego więzienia.

Więc, powtarzam, była to kandydatura ewidentna od samego początku. Oczywiście.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Gdybyś zechciał, Andrzej, skomentować też oczywistą kandydaturę, Jerzego Zimowskiego.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: No więc, jeżeli idzie o Jurka Zimowskiego, powiem tak, jego trzeba było długo przekonywać do kandydowania. I to nie było tak, żeby się Zimowski przekomarzał z kolei z nami, że się tam jakoś certolił, nie, on nie chciał. On nie chciał. I tak Bogiem a prawdą to musieliśmy użyć takich poważnych argumentów, jakoś go dyscyplinować nawet, żeby on się zgodził, bo on to tak traktował, to był człowiek bardzo serio, który z drugiej strony swoje własne interesy traktował w sposób nie-

⁶ Mieczysław Ustasiak został przeniesiony służbowo do Jelczańskich Zakładów Samochodowych, gdzie pracował w latach 1978–1979.

poważny, tak bym to powiedział. Znaczy... i to interesy nie tylko w sensie jakimś takim materialnym czy korzyści jakiejś osobistej, ale cokolwiek jego tyczyło mówił „a stary nie zwracaj mi głowy, co ty mi tutaj opowiadasz jakieś głupstwa. Kandydowanie! Ja tam, mówi, wolę książeczki, ja i do kina chcę chodzić, a nie tam”. No, więc znamy go wszyscy, prawda?

I on rzeczywiście najpierw miał kandydować do Senatu, Jurek, ale po dyskusji jakiejś uznaliśmy wspólnie, że jednak jego umiejętności, jego elokwencja, jego czytanie, doświadczenie w znacznie większym stopniu predestynują go do Sejmu, no i ta kandydatura stanęła i przeszła.

Jeżeli idzie o Józka Kowalczyka, to z Edziem żeśmy tutaj się tak zastanawiali, kogo ze środowiska „Solidarności” tej strajkowej. Edziu nie chciał kandydować. No i uznaliśmy, że Józek, pełen przecież zasług strajkowych i nie tylko strajkowych, jeżeli idzie o Solidarność, że on jest dobrym kandydatem. On był elokwentny, przebojowy, no i reprezentant w końcu, to też trzeba powiedzieć, środowiska robotniczego. Bo przecież w tych strajkach 1988 roku to środowisko robotnicze tę kropkę nad „i” postawiło. I niezależnie od wszystkiego trzeba było z tego środowiska znaleźć odpowiedniego kandydata. A mówię, że ze względu na cechy Józka, na jego mowność, elokwencję, doświadczenie życiowe, energię, przebojowość, no i inteligencję też. Doszliśmy do wniosku z Edziem, że on będzie dobrym kandydatem, no i jak życie pokazało, wybrany do Sejmu został.

To tyle, jeżeli idzie o Józka Kowalczyka.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Jasne, cały czas pytanie o kształtowanie list...

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Jeszcze może jedna uwaga. Edek był niewątpliwie liderem tego strajku 1988 roku w porcie i w regionie. Nie ulega to najmniejszej wątpliwości. Dwie najważniejsze postaci tego strajku to Edek i Mietek Lisowski. I teraz kwestia, tak już szczerze mówiąc, ewentualnej rywalizacji dwóch portowców, czyli Edka i Józka. Była ta kwestia. W jakimś stopniu ona się tak jakby zaznaczała, pojawiała. Ja Bogiem a prawdą usiłowałem Edzia usilnie przekonać w tym kierunku, żeby jednak. Józek poszedł do parlamentu, co siłą rzeczy ten ewentualny konflikt niwelowało. Chociaż jeszcze raz podkreślam, liderem w porcie i w regionie był Edek. (Głosy z sali poza mikrofonem)

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Przepraszam Mietek, jeżeli chcesz żeby dać Ci głos...

MIECZYŚLAW USTASIAK: Andrzej się przejęczył chyba mówiąc Mietek Lisowski, Ty miałeś Józka Kowalczyka na myśli...

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Jeżeli idzie o strajk w regionie w '88, to dwie osoby – Edziu Radzewicz i Mietek Lisowski.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Uwaga, zgłaszał się Mieczysław Kaczanowski, rozumiem, że wątek kształtowania listy...

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI: Oczywiście, ja jestem zdyscyplinowany. A chciałem dwa słowa powiedzieć o roli Jurka Zimowskiego w stanie wojennym. To była wybitna postać pod każdym względem. On był takim zaczynem dla wielu intelektualnych przedsięwzięć, w tym ruchów inteligencji itd. Muszę się znowu odwołać do pamięci pani Lidii Więckowskiej. Pragnę przypomnieć nasze spotkania w kościele pw. Serca Pana Jezusa. Tam, w jednej z sal, odbywały się ciekawe dyskusje, także o literaturze i sztuce. Pamiętam jak mnie, poloniście w końcu, zaimponował Jurek Zimowski swoją wiedzą i elokwencją. Mało tego, on zadawał nam zadania, zresztą wspólnie z Andrzejem Milczanowskim. Pamiętam takie jedno, nie do końca wypełnione, bo nas czas zaskoczył. Zadanie brzmiało mniej więcej w ten sposób: jakie nas czekają perspektywy za dziesięć lat, czyli w 1999 roku? Każdy z nas miał na to pytanie odpowiedzieć i uzasadnić, dokonując analizy aktualnej sytuacji. Mieliśmy się spotkać w tej sprawie, a tymczasem „okrążyły stół”, a potem wybory, przyniosły wyczerpującą odpowiedź.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Czy jeszcze o kandydowaniu, o tworzeniu list? Nie.

Wobec tego chciałbym kolejny wątek otworzyć, wątek, który już się tu pojawiał i który pewnie jest dla nas dość oczywisty. O powodach, dla których my i inne osoby i środowiska zaangażowaliśmy się w proces tych wyborów. Tu na marginesie pojawi się także pytanie, które pan Macholak postawił, dlaczego nasz komitet nazwaliśmy Obywatelskim Komitetem Porozumiewawczym, kto z kim miał się tutaj porozumiewać? Kto z Państwa ten temat zechciałby rozpocząć? Proszę bardzo, Mieczysław Ustasiak.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Powody naszego zaangażowania w działalność OKP są na tyle oczywiste, że aż trudno o nich mówić, ale jednak trzeba je zwerbalizować. Wybory w 1989 roku były pierwszymi wyborami po tych po wojnie w 1947 roku z listami PSL-owskimi. Rzeczywiście były wyborami. Nie głosowaniem, nie propagandą, ale wyborami. I były szanse, że te wybory ograniczą dominację PZPR-owską. Cała historia ostatnich 50 lat to właściwie ciągła walka naszego narodu o poszerzenie swojej wolności w stosunku do tego, co nam narzucono.

Naród był na tyle doświadczony, że nie precyzował swoich celów w ten sposób: chodzi nam o usunięcie Związku Radzieckiego z Polski. Wiedzieliśmy, że taką drogą doprowadzimy tylko do tragedii. Dlatego wszystkie strajki, czy w '70 roku, czy w '56 roku, były to w zasadzie strajki ekonomiczne. Ale tak naprawdę każdy z nich miał podtekst polityczny. Każdy z nich przyspieszał erozję tego systemu. W Poznaniu były hasła: chleba i wolności. I w tym momencie ten wątek polityczny się pojawił. Ale w 1970 roku w Szczecinie na płotach było napisane „To jest strajk ekonomiczny, a nie polityczny”. Władza chciała z tego strajku zrobić strajk polityczny, bo wówczas, tak uważali, będą mieli podstawę do rozwiązań siłowych.

GŁOS Z SALI: Socjalizm tak, wypaczenia nie.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Wybory były jakimś krokiem na tej długiej drodze zdobywania niepodległości przez Polskę. A dlaczego się zaangażowaliśmy w te działania? To był oczywisty wynik naszego dotychczasowego działania, zachowań, przekonań i obowiązków, jakie mieliśmy przed sobą. Każdy z nas chciał, żeby wreszcie ta Polska była niepodległa.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Ja muszę wyjść, ale chciałbym jeszcze powiedzieć parę zdań dlaczego „porozumiewawczy”.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Jasne, proszę bardzo.

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Dosłownie parę zdań, otóż proszę Państwa, ja miałem dwie obsesje. Pierwsza obsesja moja od momentu wyjścia z więzienia to była „Solidarność”, ale miałem również i drugą obsesję – porozumienia. To znaczy odmiennie niż to dzisiaj w niepodległej Polsce jest, bo dzisiaj w niepodległej Polsce nie ma porozumienia. Jest tylko bijaty-

ka polityczna. Wydawało mi się, że im więcej sił społecznych się porozumie, tym więcej szans na zwycięstwo w słusznej sprawie będzie. Więc o to chodziło i nie było żadnej cenzury, żadnych przeszkód, żadnych granic. Każdy, uważałem, że każdy może przyjść, również i zomowiec, również i milicjant, również i wojskowy, bo im więcej sił się skupi, to tym większe szanse zwycięstwa. Poza tym porozumienie jest pewną wartością etyczną. Etyczną. Jest wartością społeczną, jest wartością polityczną. I miałem taką obsesję. Stąd też sądzę, że to słowo „porozumiewawczy” jak najbardziej słusznie w naszym komitecie zaistniało. I tyle chciałem na koniec powiedzieć.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Jeszcze jedno pytanie będzie do Ciebie, więc zechciej przez chwilę nie wychodzić. Ale też chciałbym wyjaśnić, dlaczego „porozumiewawczy”. Dla nas, mówię w tej chwili w imieniu środowiska Szczecińskiego Klubu Katolików, słowo porozumiewawczy było jak miód na serce, ponieważ istotą naszego działania jako klubu był po prostu dialog. Myśmy to słowo wszędzie chcieli wprowadzać. Myślę, że dyskusje naszego środowiska na nazwę komitetu jakoś też wpłynęły. Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden wątek, który być może, nie pamiętam rozmów, przyświecał temu. Myśmy mieli przecież w Szczecinie problem Jurczyka, mieliśmy problem dogadania się dwóch solidarnościowych środowisk. Co by nie mówić, Jurczyk był po Wałęsie drugim nazwiskiem w „Solidarności” w skali kraju. Próba porozumienia tutaj, podejmowana z naszej strony i niestety niepodjęmowana z drugiej strony także jak myślę zaowocowała nazwą Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego. Myśmy z Mietkiem Ustasiakiem chodzili na spotkania, pamiętam spotkanie w podziemiach kościoła Chrystusowców, próbując jakoś zjednoczyć te dwa kręgi.

Czy coś jeszcze na temat zaangażowania? Bo do Andrzeja mam jeszcze inne pytanie. Proszę.

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI: Mówiąc o porozumieniu nie można pominąć środowiska rolników indywidualnych „Solidarność”...

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Tak, myśmy od początku wiedzieli, że to jest komitet gromadzący bardzo rozmaite środowiska, które wewnętrznie chcą prowadzić dialog, chcą się porozumieć. Chcemy „porozumienie” mieć jako pewnego rodzaju sztandar i wreszcie porozumienie ze środowiskiem Mariana Jurczyka. Mieczysław Ustasiak.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Proszę zwrócić uwagę, że ta nazwa to znaczy Obywatelski Komitet Porozumiewawczy, funkcjonowała tylko w Szczecinie. W Polsce funkcjonowały Komitety Obywatelskie. My byliśmy wcześniejsi od innych, bo natychmiast po decyzjach „okrągłego stołu” podjęliśmy pracę nad przygotowaniem wyborów; nie oglądając się na Warszawę utworzyliśmy własną strukturę. Doszliśmy do wniosku, że właśnie porozumienie różnych sił pozwoli nam wygrać wybory w naszym województwie. Dzisiaj myślę, że samodzielność nasza wpływała z przekonania, iż centralizmu Polska ma już dosyć. Poczuliśmy się odpowiedzialni za to jak potoczą się wypadki w naszym regionie. Dlatego, nie oglądając się na innych, podjęliśmy działanie, a ta samodzielna działalność dawała nam dużo satysfakcji.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Teraz pytanie do Andrzeja Milczanowskiego, ale i wszystkich Państwa. Mianowicie pytanie o relacje pomiędzy OKP-em w tamtym okresie a „Solidarnością”. Tu mówi się o pewnym iskrzeniu, rzeczywiście pewne iskrzenie zapewne było, jak Państwo to pamiętacie?

ANDRZEJ MILCZANOWSKI: Ja mogę powiedzieć tak, że wspieraliśmy OKP ze wszystkich sił. Edzio może to potwierdzić. Jedna kwestia w jakiś sposób, mylnie zresztą, może świadczyć, że były jakieś iskry, a mianowicie w momencie, kiedy po wyborach Wałęsa i Krajowa Komisja Wykonawcza „Solidarności” podjęła uchwałę o rozwiązaniu komitetów, to my z Edziem, jako współtwórcy tej uchwały, bo Wałęsa dał taki projekt, no i zagłosowaliśmy za tą uchwałą, i po prostu lojalnie ją w terenie wykonywaliśmy. I to mogło w jakimś sensie spowodować wrażenie, że między nami a komitetami były jakieś różnice. Obywatelski Komitet Porozumiewawczy, ja to chcę podkreślić z całą mocą, powstał z inicjatywy MKO. Myśmy rozumieli tę sprawę. To pierwsza sprawa.

Druga sprawa, też nie chcę tutaj popaść w jakieś z kolei różnicowanie zasług organizacji, ale chcę powiedzieć, że MKO było w tym szerokim wachlarzu nazwijmy to grup czy organizacji czynnikiem decydującym, i co do tego nie miejmy wątpliwości. Było czynnikiem decydującym z wielu względów, co wcale nie oznacza, że wielu ludzi, którzy się zaangażowali w tę kampanię, poza MKO, wielu ludzi i wiele ugrupowań, czy to był Klub Katolików, czy to było NZS, czy wreszcie oczywiście i rolnicy indywidualni, ale i inne

grupy i poszczególni ludzie, to oni jakby zaangażowali się całym sercem i okazali nam, okazali ogromną pomoc. Bez nich, też sobie powiedzmy, bez ich mrówczej pracy, bez ich wkładu, pewnie sam MKO by nie podołał. I my tutaj absolutnie nie chcemy nikomu zanegować czegokolwiek bądź jakichkolwiek zasług, jesteśmy od tego dalecy, absolutnie dalecy. Rozumieliśmy... MKO, myśmy z Edziem rozmawiali na temat OKP w czasie jego działalności do wyborów i po wyborach wiele, wiele godzin codziennie. Więc powiedzcie muszę tak, że jak najbardziej pozytywny stosunek związku do Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego był, i to, co związek mógł pomóc temu komitetowi, to uczynił. Natomiast nie zaprzeczam również faktowi, że w momencie, kiedy zapadła decyzja KKW, z inicjatywy zresztą Lecha Wałęsy, naszym zdaniem słuszna, za którą głosowaliśmy o rozwiązaniu komitetów obywatelskich, to oczywiście tę decyzję usiłowaliśmy wdrożyć w życie. I taka prawda.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Po kolei Mieczysław Ustasiak i Edward Radziewicz.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Moim zdaniem zadanie OKP polegało na przygotowaniu i przeprowadzeniu wyborów. Nie miałem żadnych zamiarów tworzyć z tego jakiejś konkurencyjnej siły politycznej. Uważałem, że nasza rola kończy się 4 czerwca. Mieliśmy takie spotkanie kiedyś, pamiętasz? Kiedy z Edkiem mówiliście: czy wy nie tworzycie tutaj jakiejś nowej konkurencyjnej struktury? Mówiłem wówczas nie, nie ma absolutnie jakichkolwiek tendencji do konkurencji, do tworzenia jakichś bardzo niebezpiecznych zresztą w skali kraju nowych sił politycznych, bo wtenczas osłabiamy się wzajemnie. Absolutnie tego typu jakieś konkurencyjne zamiary w stosunku do „Solidarności” u nas nie istniały. To wcale nie oznacza, że nie istniały w Polsce.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję, Edward Radziewicz.

EDWARD RADZIEWICZ: Więc ja tylko dodam do tego, co Mietek powiedział przed chwilą, że naszym celem nadrzędnym, zamysłem, jakby takim proroczym widzeniem było to, że ta „Solidarność” ta struktura „Solidarność” ogólnie pojęta, wcześniej czy później się podzieli. Że to związek musi już teraz, już teraz w tym momencie iść w swój własny nurt. Spełniać

własne zadania, i dlatego było to wycofanie MKO, bo MKO, to mówmy sobie wprost, to była struktura, podziemna struktura związkowa. Trzeba było ten związek wycofać po to, żeby po prostu inni ludzie niezwiązani bezpośrednio ze strukturami związkowymi zaczęli tworzyć partię, my wtedy nie mówiliśmy o partiach, ale mówiliśmy o jakichś grupach politycznych. Nie mieliśmy pojęcia, jak to będzie wyglądało, ale w każdym bądź razie przynajmniej moim zamiarem było, żeby bardzo wyraźnie to wszystko zaznaczyć. Żeby związek przestał narzucać własną politykę państwu.

Po prostu w mojej ocenie, przynajmniej w mojej ocenie, to było po pierwsze nieetyczne, po drugie nierozsądne. Związek zawodowy może doraznie kształtować politykę, ale sam nie powinien uczestniczyć w polityce. I na tym ten cały zamysł polegał.

Natomiast dodam, tak, szukaliśmy tej nazwy, która [pasowała do sytuacji]. Kiedy mówimy o porozumiewawczym, to pamiętajmy o tym, że wtedy nośnym i głównym hasłem w tamtym czasie było słowo „pluralizm”.

Czyli ta różnorodność, o co żeśmy zabiegali, żeby w tym państwie zaczęła istnieć. Zresztą w tej chwili aż nadto tego mamy, no nie? (śmiech). Ale wtedy to była kompletna nowość, kompletnie coś nie bardzo zrozumiałego, bo zresztą nie wszyscy się uczyli łaciny i nie wszyscy rozumieją, co znaczy to słowo.

I to też było podstawą do tej nazwy „Porozumiewawczy”, że tylko właśnie ta różnorodność skupiona w tej strukturze daje jakiś sposób porozumienia się albo poszukania tego porozumienia. Ja bym dziękował i bardzo przepraszam, ale ja dalej też już nie mogę uczestniczyć, bo ... no muszę jechać do domu, po prostu, a mieszkam w Stargardzie.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Kolejność jest teraz następująca Włodzimierz Puzyra, potem do krótkiego głosu merytorycznego zgłaszam się ja, potem Andrzej Kroppek. Bardzo proszę.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Relacje między „Solidarnością” a OKP -em na tym etapie do czerwca 1989 roku to były relacje symbiotyczne. Myśmy mieli świadomość, że umowa „okrągłego stołu” otwiera przed nami szansę, którą można wykorzystać, jeśli tylko zdołamy się zmobilizować odpowiednio szybko i sprawnie. I główną siłą, oparciem dla naszych działań, były struktury „Solidarności”. Większość z nas pracowała dla „Solidarności”, a OKP traktowaliśmy jako misję związaną z tą pracą. I na przykład

mobilizacja wyborcza i działalność Komitetu była także wykorzystywana do pobudzania struktur „Solidarności”, które po latach wymagały odbudowy. Jeżdżąc w teren, powołując komitety obywatelskie według pewnego założonego schematu, równocześnie pracowaliśmy na rzecz zbudowania struktur „Solidarności”. Pamiętam, już wspominałem to poprzednio, doktora Zdanowicza jako tego, który wyspecjalizował się w łamaniu oporów dyirekcji przed wprowadzeniem „Solidarności” do zakładów pracy. Trzeba pamiętać, że „Solidarność” odradzała się wtedy nie tak łatwo i z oporami. W niektórych miejscach byli ludzie gotowi do działania, ale uniemożliwiał im to ogromny opór dyirekcji zakładów pracy przed restytucją „Solidarności”. Przygotowując wybory, równolegle walczyliśmy o „Solidarność”.

Korzystaliśmy także z pomocy „Solidarności” w sprawach technicznych, bo druk ulotek czy materiałów wyborczych był nie lada problemem. Nie było drukarni ogólnie dostępnych, działała cenzura i trzeba było z wszystkimi papierami, jeżeli się chciało je drukować oficjalnie, chodzić do cenzury. Zaplecze techniczne „Solidarności” przy organizacji kampanii wyborczej miało ogromne znaczenie. Bo proszę pamiętać, że wybory stanowiły ogromne wyzwanie. Byliśmy świadomi, że to jest bój o życie, a czasu było bardzo mało. Przecież cała ta historia od porozumienia „okrągłego stołu” do wyborów rozegrała się w ciągu dwóch miesięcy. Wtedy była pełna harmonia, pełna symbioza i dzięki temu możliwe było osiągnięcie tak efektownego zwycięstwa.

Napięcia pojawiły się w kolejnych fazach funkcjonowania Komitetu. Szczególnie wyraźnie były widoczne w fazie przygotowania do wyborów samorządowych, o których, mam nadzieję, będziemy rozmawiali przy następnym naszym spotkaniu. Szczęśliwie udało się te napięcia drogą kompromisu rozładować przed wyborami.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Wyborom parlamentarnym towarzyszyły wybory związkowe w zakładach pracy. I to powoływanie komisji zakładowych było elementem tworzenia pewnej kampanii wyborczej. Warto zwrócić na to uwagę, że wybierając przewodniczącego, komisję zakładową itd. uczestniczyło się w pewnym, demokratycznym procesie. Ja może nie doceniałem tego tak mocno wówczas, doceniam to dzisiaj, kiedy obserwuję losy „pomarańczowej rewolucji” na Ukrainie. Oni tam nie mieli tego procesu, nie tworzyli komisji zakładowych, nie tworzyli praktycznie żadnych struktur i w rezultacie ta „rewolucja pomarańczowa” rozplynęła się kompletnie. Nie stworzyli struktur.

Otóż, w moim przekonaniu, tworzenie struktur związkowych w dzielnicach i sektach zakładów pracy wówczas, było istotnym elementem wspierającym kampanię wyborczą i wybory parlamentarne nawet, jeżeli wprost nie było na ten temat mowy. Budowaliśmy wówczas demokrację. Dziękuję, teraz Andrzej Kropopek.

ANDRZEJ KROPOPEK: Ja mogę dodać do tego, w czym wyprzedził mnie Włodek i w pewnym zakresie również Przemek, moje spostrzeżenia dotyczące powstawania szczecińskiego OKP.

W mojej ocenie „Solidarność” odegrała tutaj niepodważalną rolę. To właśnie członkowie „Solidarności”: Mietek Ustasiak, Tolek Kadziak, Janek Tarnowski, Ewaryst Waligórski i ludzie wywodzący się z tej organizacji, jak doktor Zdanowicz, Włodek Puzyna, Przemek Fenrych tworzyli podwaliny OKP, a bazą do tego było MKO oraz liczne organizacje zakładowe i podregiony NSZZ „Solidarność”. Właśnie w zakładach pracy odrodzona „Solidarność” okrzepła i funkcjonowała przy dużym poparciu pracowników i aprobachie zarówno kierownictwa zakładów, jak i władz państwowych, mimo że jeszcze nie nastąpiła formalna legalizacja. Organizacje te stanowiły największą bazę oraz zaplecze kadrowe dla OKP. To w trakcie spotkań związkowych z załogami zakładów pracy prezentowano idee i program OKP oraz zawiązywano struktury. W ten sam sposób prezentowano kandydatów OKP do parlamentu, wśród których także dominowali ludzie związani z „Solidarnością”. Do tych wspólnych działań programowych, kadrowych i wyborczych popychał nas wszystkich jeden wspólny cel, przywrócenie Polsce i Polakom wolności. Zwycięstwo kandydatów z list OKP w wyborach parlamentarnych nad komunistami sprawującymi władzę w Polsce rozpoczęło marsz ku wolności, zmianie władzy i systemu politycznego. I dlatego śmiem twierdzić, że w tamtym czasie nie było między nami różnic, gdyż mieliśmy ten sam cel, natomiast smak pierwszej wygranej doprowadził do pierwszych rozdźwięków, na które niewielu z nas miało wpływ.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: To wzbudziło w naszym środowisku spory opór, prawda...

ANDRZEJ KROPOPEK: Tak, tak, dokładnie tak. „Solidarność” wycofując się, wróciła do solidarności. OKP miał ulec likwidacji, ale nie wszystko, że tak powiem, mogło być zamknięte na tym rozwiązaniu itd.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Ale to już jest rzeczywiście inna opowieść, drugi OKP. Czy w sprawie relacji „Solidarność” – OKP? Artur Kubaj.

ARTUR KUBAJ: Chciałbym tylko przypomnieć, że OKP można by było nazwać Komitetem Wyborczym NSZZ „Solidarność” w wyborach z czerwca 1989 roku. Tak bowiem brzmiała *de facto* nazwa i taka była w istocie idea powołania tego komitetu zarówno w Warszawie, jak i jego odpowiednika w Szczecinie. Tytułem uzupełnienia, chciałem podkreślić fakt, o którym mówił pan Przemysław Fenrych, że wówczas odradzały się struktury „Solidarności”. Od 17 kwietnia 1989 roku do działalności związkowej, budowania struktur „Solidarności” oddelegowanych zostało kilkadziesiąt osób ze szczecińskich zakładów pracy. Stąd wynikała między innymi ta niezwykła siła, prężność NSZZ „Solidarność”, która miała do dyspozycji dosyć sporą, jak na tę chwilę, grupę ludzi, która oprócz innych działań poświęcała się organizowaniu związku w zakładach pracy jednocześnie prowadziła na ich terenie faktycznie kampanię wyborczą kandydatów OKP do parlamentu.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Mieczysław Ustasiak, proszę bardzo.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Nie można się jednak zgodzić ze stwierdzeniem, że OKP był Komitetem Wyborczym „Solidarności”. Faktem jest, że „Solidarność” była tam najsilniejszym ogniwem, powołującym, ale mieliśmy świadomość, że nie jedynym. Dlatego nie mówiliśmy: OKP jako emanacja „Solidarności”, ale OKP jako platforma porozumienia różnych grup społecznych, w których oczywiście „Solidarność” była dominująca.

ARTUR KUBAJ: Jeśli mogę dodać, w tym miejscu pełna zgoda, oczywiście, że OKP nie skupiał jedynie członków „Solidarności”. To oczywiste.

DOMINIK GÓRSKI: ... bo z pana wypowiedzi można by odczytać czy zrozumieć, że OKP był strukturą „Solidarności” stworzoną na potrzeby wyborów. A tylko ta druga część jest prawdziwa, to jest: był powołany na potrzeby zorganizowania wyborów, ale nie był formalną strukturą „Solidarności”. Tam wchodzili ludzie z różnych organizacji, w tym oczywiście także czy głównie z „Solidarności”. A OKP używał znaczka „Solidarności” jako identyfikatora.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Włodzimierz Puzyra, potem Zbigniew Zdanowicz.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Ale trzeba też podkreślić jeszcze raz, że ten impuls wyborczy był jednym z głównych impulsów pozwalających odrodzić się „Solidarności”. Byli tacy, jak ja na przykład, którzy działali równocześnie na rzecz odrodzenia „Solidarności” i organizowania kampanii wyborczej, bo to była logiczna konieczność strategiczna. Trzeba było nie tylko wyłonić reprezentację parlamentarną, ale zbudować także dla niej silne i trwałe oparcie społeczne i organizacyjne.

Tak, że na tym etapie nie było sprzeczności, dominowała harmonia.

ARTUR KUBAJ: Jedno zdanie uzupełnienia. Pan doktor Jan Macholak postawił pytanie dotyczące nazwy komitetu. I wywołało to dyskusję, co do słowa „porozumienie”, a ja chciałbym dodać, że w pełnej nazwie, we wszelkich dokumentach sygnowanych przez komitet, zawarte było NSZZ „Solidarność”. Stąd moja wcześniejsza wypowiedź, że OKP był komitetem wyborczym „Solidarności”.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: „Solidarność”, ale bez NSZZ. Czyli bardziej ruch społeczny niż związek zawodowy. Teraz Zbigniew Zdanowicz.

ZBIGNIEW ZDANOWICZ: Ja nie pamiętam, czy to dotyczyło okresu komitetu Mietka, czy to był okres, kiedy był ten komitet już drugi, ale pamiętam wystąpienie, taką agitkę na Zamku, gdzie rzuciłem hasło: Głosujcie na listę Komitetu Obywatelskiego Porozumiewawczego NSZZ „Solidarność”. Myśmy po prostu szli ręką w rękę. I teraz tutaj dzieląc, próbując jakoś to zatimizować prowadzimy do absurdu. Wyrośliśmy z „Solidarności”, trwaliśmy w oparciu o „Solidarność” i legitymowaliśmy się „Solidarnością”. I tego nie można w żaden sposób podważać, mimo że można, powiedzmy, znaleźć jakieś przyczynki, gdzie, powiedzmy, były jakieś subiektywne na to spojrzenia.

Ja bardzo żałuję, że dzisiaj nie ma doktora Kurowskiego, z którym myśmy prowadzili gigantyczną pracę w skali województwa, dotyczącą służby zdrowia. On uległ ciężkiemu wypadkowi na nartach i dzisiaj ma być może operację kolana. Byłby potwierdzeniem tego, co ja powiedziałem. A nasz wpływ na służbę zdrowia obejmował całe województwo. I jakkolwiek nie

można nas porównywać do huty czy do stoczni, to jednak wpływ na rodziny w sensie powiedzmy rozległości geograficznej był gigantyczny. I to jest chyba niepodważalne. Dziękuję.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, Andrzej Kropopek.

ANDRZEJ KROPOPEK: Ja raz jeszcze chcę podkreślić, że „Solidarność” i OKP w tamtym czasie, w mojej ocenie stanowiły jedność. Pierwszym tego przykładem jest to, że każdy nasz kandydat do parlamentu miał plakat – „przepustkę” z przewodniczącym „Solidarności” Lechem Wałęsą, i właśnie to przyniosło wielki sukces. Drugim przykładem była sama „Solidarność” i jej znak graficzny, który był dla wielu znakiem zmian, sprawiedliwości i zwycięstwa. Korzystali z niego kandydaci, różnego rodzaju organizacje, jak również wydawnictwa i prasa, przykładem jest choćby leżąca tu „Gazeta Wyborcza” z tamtego okresu, z symbolem „Solidarności”.

Te przykłady potwierdzają słowa pana Zbyszka, który mówił, że w tym czasie nie było żadnego podziału i żadnej atomizacji. Było wręcz odwrotnie, robiliśmy wszystko razem, ponieważ przyświecał nam jeden, wspólny cel.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Tu warto dodać jeszcze jeden wątek – myśmy mieli wszyscy poczucie ciągłości z „Solidarnością” z roku 1980. Losy wielu ludzi potoczyły się różnie. Myśmy w 1988, 1989 roku już nie mieli szansy uczestniczenia wprost w strukturach związku. Ja jestem przykładem tej zmiany: z biblioteki, w której byłem zatrudniony w roku 1980 odszedłem, w 1989 [roku] zatrudniony byłem w kurii biskupiej, i trudno, żebym „jaczekę” solidarnościową robił biskupowi. A przecież w pełni utożsamiałem się i utożsamiam z solidarnościowym ruchem... Mieczysław Ustasiak, też nie pracował wtedy na Politechnice Szczecińskiej...

MIECZYŚLAW USTASIAK: Pracowałem w fabryce, ale nie tworzyłem tam żadnych struktur.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Tak, w fabryce. Ja nie miałem, tak na dobrą sprawę, gdzie tworzyć struktur, a wszyscy utożsamialiśmy się z „Solidarnością”. Proponuję, żebyśmy podjęli następny wątek, choć szkoda, że nie ma dla tego wątku bardzo ważnych osób, czyli Andrzeja Milczanowskiego i Edwarda Radziewicza, jest natomiast Mietek Ustasiak. Mianowicie chodzi

o relację pomiędzy OKP-em w tym okresie wyborczym a centralą w Warszawie, jak te relacje się układały. Jeden z wątków tutaj usłyszeliśmy, mówię o wątku stargardzkim. Być może są jakieś inne wątki? Jak to pamiętasz?

MIECZYŚLAW USTASIAK: Te kontakty były dosyć luźne. Zwróćmy uwagę na to, że my inaczej nazywaliśmy się niż warszawski komitet.

Jedno spotkanie mieliśmy razem z Jurkiem Zimowskim, w związku z nieprzyznaniem nam dodatkowo jednego miejsca w Sejmie, które z podziałów nam się należało. Jeździliśmy do Warszawy, do Krajowej Komisji Wyborczej, żeby wywalczyć sobie to miejsce, i wywalczyliśmy. Przy okazji byliśmy również w Komitecie Obywatelskim warszawskim, u Wujca. Tak jak już kilka razy wspominałem, byłem zaskoczony, że oni bez entuzjazmu odnosili się do naszych relacji, w których mówiliśmy, że wydrukowaliśmy już cegiełki, że zdobyliśmy pieniądze, że prowadzimy samodzielnie działanie, że się trochę inaczej nazywamy. Myślę, że ich stosunek do nas wynikał z chęci rozciągnięcia kontroli nad całą strukturą krajową. Wymykaliśmy się im spod kontroli. Nasze relacje z nimi były bardzo luźne. Wizyta Geremka w Szczecinie była zaskoczeniem dla nas.

Jakkolwiek byliśmy zadowoleni, że jego wizyta rozładowała bardzo trudną sytuację, jaka się wytworzyła w Stargardzie, to jednak była dla nas zaskoczeniem, bowiem nikt nas o tej wizycie wcześniej nie powiadomił. Pewne rzeczy działały się jakby poza nami. Być może „rada starszych” podejmowała jakieś działania, ale my, jako OKP, byliśmy tą wizytą zaskoczeni⁷. Dowiedziałem się już po fakcie tylko o rezultacie. Ogólnie te relacje były bardzo luźne i nie było jakiegoś strukturalnego podporządkowania, chociaż oczywiście stanowiliśmy jedność i uznawaliśmy nadrzędność Komitetu Krajowego.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dodajmy jeszcze, jeśli można jeden wątek w tej dziedzinie. Jak Państwo wiecie, w Warszawie funkcjonował Komitet Obywatelski przy Lechu Wałęsie, on jest oczywiście starszy niż wszystkie komitety obywatelskie. W tym komitecie był Andrzej Milczanowski, był

⁷ Wizyta prof. Bronisława Geremka w Stargardzie Szczecińskim była następstwem ustaleń podjętych 23 kwietnia 1989 r. w Warszawie w sprawie ostatecznej listy kandydatów do Sejmu i Senatu ze strony solidarnościowo-opozycyjnej reprezentujących województwo szczecińskie. W spotkaniu, które odbyło się w mieszkaniu W. Gila udział wzięli, oprócz gospodarza i prof. Geremka, A. Balazs i A. Kadziak. (protokoły z ustaleń Konwentu Wyborczego z dnia 21 kwietnia 1989 i z dnia 23 kwietnia 1989 r. – informacja ustna A. Kadziaka).

Edek Radzewicz, chyba był Artur Balazs i byłem ja. Piotr Baumgart też był, tak? Myśmy mieli kilka spotkań tego Komitetu Obywatelskiego w okresie wyborczym, niewątpliwie on zainspirował tworzenie komitetów obywatelskich w całej Polsce. Tutaj nie ma się co spierać co do tego, kto był inicjatorem w Szczecinie. Pewnie w środowiska Szczecińskiego Klubu Katolików i szersze kręgi związane z Kościołem przyniosłem ten pomysł ja, pewnie w środowisko solidarnościowe – Edek Radzewicz i Andrzej Milczanowski. Pewnie w środowiska chłopskie przyniósł Artur Balazs czy Piotr Baumgart, na pewno w tych wszystkich środowiskach to owocowało, a kropkę nad „i” postawiło MKO, które miało siłę polityczną do tego, żeby ciało powołać. Tak, że sporu tu chyba nie ma.

Otóż ten komitet przy Wałęsie był takim ciałem, które nie angażowało się mocno w proces wyborczy. Był on szczególnie ważny w okresie „okrągłego stołu”, wtedy to było tak naprawdę zaplecze dyskusyjne, społeczne, ogólnopolskie dla obrad „okrągłego stołu”. Natomiast w czasie wyborów ten komitet nie odgrywał jakiejś szczególnej roli. Niemniej byliśmy i warto zaznaczyć, że takie ciało istniało, i że szczeciniacy tam byli. Bardzo proszę, Artur Kubaj.

ARTUR KUBAJ: Jedno tylko słowo. Ważną rolę w tym komitecie odgrywał Artur Balazs, który odpowiadał za działania wyborcze w Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie od momentu, kiedy on się na początku kwietnia 1989 roku ukonstytuował i rozpoczął swoje działanie.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Chciałbym poprosić Państwa o informacje o programach wyborczych OKP.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Czy jeszcze do tego poprzedniego wątku można słowo dorzucić?

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Bardzo proszę, oczywiście.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Ponieważ wątek relacji pomiędzy naszym komitetem a komitetem przy Lechu Wałęsie pojawił się w kilku głosach na naszym poprzednim spotkaniu, postawiłem Henrykowi Wujcowi, w czasie niedawnej mojej wizyty w Warszawie, pytanie o stosunek komitetu przy Lechu Wałęsie do komitetów regionalnych. Odpowiedział, że nie było

intencją komitetu warszawskiego panowanie (w sensie wywierania bezpośredniego wpływu) nad wszystkimi komitetami, które się pojawiły w Polsce. Natomiast były obawy, bo nie wszyscy się wtedy znali, że te spontanicznie rodzące się komitety mogą być elementem prowokacyjnego planu realizowanego przez SB zmierzającego do wywołania skandalu, który mógłby obciążyć wizerunek „Solidarności”. I z tego właśnie powodu oni bardzo troskliwie śledzili działalność finansową komitetów. Dlatego najprawdopodobniej na wieść, że Szczecin rozproszdził własne cegiełki poza świadomością Warszawy, tamtejsza księgową zareagowała małodiplomatycznie. Ale trzeba sobie uzmysłowić, w jakiej oni wtedy byli pozycji.

Notabene, myśmy mieli ten sam dylemat – jak się odnosić do spontanicznie powstających lokalnych komitetów, i też przyjęliśmy dokładnie taką samą strategię, odzegnując się od sterownia wszystkim tym, co się działo w terenie. Miano do nas wtedy o to pretensje. Bo byli i tacy, którzy już wtedy widzieli w ruchu komitetów szansę na stworzenie nowej siły politycznej, która mogłaby odegrać ważną rolę na kształtującej się wtedy scenie politycznej.

Problem dylematu, jaka powinna być relacja między komitetami, z podwójną wyrazistością wyszedł w kolejnym rozdziale naszej działalności, o którym będziemy rozmawiali na następnym spotkaniu.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Kolejny temat to temat programów wyborczych. Padło w czasie któregoś z poprzednich spotkań, że tak naprawdę jako OKP programu wyborczego nie mieliśmy. Myśmy się sprzeciwiali komunie i to był główny program wyborczy. Jak Państwo to wspominacie, czy był program wyborczy, czy poszczególni kandydaci mieli jakieś szczególne programy wyborcze, czy jakieś akcenty programu wyborczego? Kto z Państwa chciałby zabrać głos? Bardzo proszę, Waldemar Gil.

WALDEMAR GIL: Proszę Państwa, ja powiedziałem już wcześniej, że nasz program wyborczy kształtowany był wcześniej w 1980 roku i to trzeba podkreślić. Myśmy w '80 roku tworząc związek, już w drugiej części pierwszego zjazdu pracując nad deklaracją polityczną, kształtowali swoje poglądy polityczne na Polskę.

I one być może byłyby inne, gdyby nie stan wojenny, który przerwał tę dyskusję swobodną i większość nas z tego okresu zachowała swój pogląd na kształtowanie przyszłości państwa. Ja tutaj, składając tę deklarację, tego

jednego z klubów, nie stanowią wyjątku, te poglądy były wynikiem przemyśleń działaczy związkowych, którzy już w 1981 roku autentycznie myśleli o stworzeniu struktur pozazwiązkowych, o rozdzieleniu związku od działań politycznych. To były różnego rodzaju kluby, różnego rodzaju działania, a przede wszystkim, co tu dużo mówić, to, czym się zajmował Andrzej Milczanowski z Jurkiem Zimowskim, struktury przejęcia władzy gospodarczej w państwie, czyli samorządu pracowniczego. Przecież już przed stanem wojennym były rozpisane wybory na dyrektorów, przez kogo? Przez działaczy wyrosłych z „Solidarności”, którzy nie pełnili już przeważnie kierowniczych funkcji w komisjach zakładowych związku, ale już byli we władzach samorządowych przedsiębiorstw.

Ci ludzie te ideały przenieśli wprost do wyborów parlamentarnych. To była nie tylko walka o zniszczenie komuny, ale o swoją wykrystalizowaną wizję państwa. Ja teraz, żeby nie zabierać czasu, nie będę tego rozwijał, ale ten dokument, który w postaci małej karteczki spisałem jako deklarację, i to, co było deklaracją wyborczą do kolejnych wyborów samorządowych w Stargardzie, nie było czymś oderwanym od rzeczywistości. To samo było w Szczecinie, to samo było w wielu innych regionach. Czyli wiedzieliśmy, że należy budować całkowicie nowe państwo. Na hasła porozumienia, nie rewolucji, nie rozlewu krwi, tylko szukania porozumień, krok po kroku, zmieniać oblicze państwa.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, Mieczysław Ustasiak, potem Waligórski, potem ja.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Moje spotkania z wyborcami, tak jak sobie je dzisiaj przypominam, miały różną tematykę, ale głównym zagadnieniem, które poruszałem był samorząd terytorialny. Przedstawałem korzyści, jakie będą miały miejsce, jeżeli nasza społeczność lokalna będzie zorganizowana w oparciu o ideały samorządu lokalnego. Nawiązywałem w ten sposób do materiału, który nasi delegaci zawieźli na Zjazd „Solidarności” w 1981 roku. Nasz Zarząd Regionu wystąpił na zjeździe z pewnymi założeniami dotyczącymi samorządu lokalnego. Niestety, dokument ten zaginął i nie wiemy już dzisiaj, jakie koncepcje tam były zawarte, co uważaliśmy za samorząd lokalny, my, którzy nigdy w tym samorządzie nie żyliśmy, który znaliśmy jego funkcjonowanie tylko z książek albo z opowiadań. Z takimi wiadomościami tworzyliśmy wizję samorządu lokalnego. Na spotkaniach wyborczych przedstawiałem ten temat

jako przewodni temat wyborczy ludziom, którzy także mieli o samorządzie lokalnym wyidealizowane pojęcie lub nie mieli o nim pojęcia żadnego. Natomiast nie przypominam sobie, żebyśmy mieli jakiś dokument, w którym byłyby zebrane postulaty czy wyszczególnione punkty, tak jak to dzisiaj jest w programach wyborczych partii startujących w wyborach. Dziękuję.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, Ewaryst Waligórski.

EWARYST WALIGÓRSKI: Więc ja uważam, że w ogóle źle jest pytać się, czy był program, czy nie był, bo oczywiście, że był. Proszę bardzo: „Solidarność”, „Gazeta Wyborcza”, to nasz program. A tam było pierwszy raz napisane: *naszym celem jest suwerenność i niepodległość kraju*. Dzisiaj to mamy, nie musimy tego stawiać, więc niektórzy mówią, nie macie programu, nie było programu. I dalej: *Aby wolni ludzie mogli wspólnie budować swój kraj, dążyć będziemy do ugruntowania praw obywatelskich. Naszym celem jest nowy ład gospodarczy, charakteryzujący się urynkowaniem, pluralizmem, równoprawnych praw...* (głos z sali poza mikrofonem) tak, prawa obywatelskie, nie będę czytał, *przebudowa państwa powinna być oparta na nowej konstytucji. Należy wykluczyć przyznanie jakiegokolwiek partii, czy innej sile politycznej roli przewodniej, kierowniczej, a także innych przywilejów.*

*Samorząd lokalny musi być wyłącznym gospodarzem swego terenu. Będziemy chronić i rozwijać obywatelskie prawo do stowarzyszenia*⁸.

No, dzisiaj mamy, możemy, aż nadmiar tego jest. I według mnie, no wiecie, jak ktoś mówi, tam nie było programu, tylko były hasła, no oczywiście, to jest tak, jakby z Syberii ktoś szedł i go pytano: gdzie idziesz? No idę za Gwiazdą Polarną. Ale jak przyszedł już do Poznania, to szedł do swojej wioski.

Więc to było tak, jakby szli z tej Syberii na zachód za słońcem, prawda, czy za Gwiazdą Polarną. I był program, i to wspaniały według mnie, najwspanialszy, dziś nikt takiego nie ma, bo nie może mieć, no i tyle, dziękuję bardzo.

A jeszcze wracając do poprzednich spraw, bo nie chciałem zabierać głosu, pamiętam jak Geremek przyjechał na Pocztową i wtedy mówi: no, jak świetnie się ten Gil zachował, i dalej mówi: wiecie, a my rozwiążemy ten problem u was, damy Piotra Baumgarta, bo widzę, że tu nie chcecie do Piły, bo w Pile jeszcze nie mamy zadecydowane, jest dwóch kandydatów, jest Ki-

⁸ Notatki własne Ewarysta Waligórskiego.

sielewski i Strzembosz, nie wiemy kogo. Damy go tam.

Oczywiście, że gdyby był tam Strzembosz czy Kisielewski, to by przeszedł, a ze Stokłosą bidak przegrał.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Kolejność następująca ja się zgłaszałem, potem jest Edmund Bilicki, Zbigniew Zdanowicz.

Dwa słowa na temat programu oczywiście, że mieliśmy zapisany i dobrze, że Warek go przytoczył, a Lidia Więckowska go demonstruje cały czas, ale chciałbym zwrócić uwagę na to, jaką rolę ten program odgrywał wówczas, zupełnie odmienną niż dzisiaj. To były wybory, które miały charakter referendum, plebiscytu. Myśmy oczywiście, jako SKK też wchodził z pewnym programem, sposobem myślenia, „Solidarność” miała swój sposób myślenia, to zostało zapisane w tym programie, ale potem na spotkaniach były dyskusje bardzo ogólne, konkretem było pokonanie komunistów.

Na pewno pamiętacie te listy wyborcze, także te nasze do tych 35 procent zawierały przecież także inne nazwiska. PZPR wstawiała tam silne, wyraziste postacie, licząc na sukces. I myśmy na każdym spotkaniu mówili tak zobaczcie Państwo na numer ten i ten, resztę – skreślić! I tu burza braw. Istotne było w tym momencie, że to są nasi. Program był w jakimś sensie wobec tego wtórny. Dziękuję bardzo. Edmund Bilicki.

EDMUND BILICKI: Zostałem, dziękuję bardzo, wyręczony co do programu, bo w zasadzie program, takim jaki był i mógł być wówczas wykorzystany, tośmy mieli. Natomiast prawie każdy posiadał swój indywidualny program i ja osobiście zająłem się sprawą rodziny, sprawą obrony życia. Ten temat pojawiał się na każdym prawie spotkaniu. Dziękuję.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dobrze. Zbyszek Zdanowicz się zgłaszał, proszę bardzo.

ZBIGNIEW ZDANOWICZ: Ja chcę tylko potwierdzić, że na zjeździe w Oliwii⁹ był Mietek [Ustasiak]. Profesor Geremek wybrał, nie wiem, według jakiego klucza, trzy osoby, zaciągnął za kotarę i kazał nam pisać w trzech punktach, co uważasz za najważniejsze, jeżeli chodzi o samorząd lokalny. Więc ta sprawa już padła na zebraniu, na zjeździe w Oliwii. Mietek

⁹II Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność” w Hali Oliwii w Gdańsku, 20 lutego 1990 r.

tam też był jako gość i ty byłeś przecież. Chodzi o to, że to już był daleko-
siężny program „Solidarności”, bardzo wnikliwy, dla większości społeczeń-
stwa pojęcie samorządu nie funkcjonowało. Do dzisiaj ludzie nie bardzo
jeszcze potrafią korzystać z samorządu lokalnego, a co się działo, kiedy już
się władza stara skończyła i jak ludzie zostali bez matki, co się działo, to
będziemy o tym rozmawiać dopiero przy drugim OKP. Dziękuję.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję. To, co mówiłem tutaj odno-
śnie tego „resztę skreślić”, to miało decydujące moim zdaniem znaczenie
przy wiecach wyborczych. Natomiast nie możemy lekceważyć ogromnego
znaczenia spotkań wyborczych dla edukacji obywatelskiej. I tam pojawiały
się wszystkie te tematy typu samorządność, o której mówił Mietek Ustasiak,
obrona życia, którą głosił Mundek Bilicki na swoich spotkaniach. Każdy
kandydat rzeczywiście szedł z jakimś problemem. Natomiast decyzja wy-
borcza to była my – oni.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Ja *ad vocem*. Nie zgadzam się z tezą
Przemka, że programy były nieważne, wtórne i nie miały wpływu na decy-
zje wyborcze. To właśnie wizja tego, co chcemy zrobić, wizja programowa,
wywoływała tę falę, która w ostatniej fazie kampanii przybrała postać „my –
oni” i skutkowałą głosowaniem na kandydatów „Solidarności”. To prawda,
że wybory przybrały charakter referendum, ale nie zapominajmy, że „Soli-
darność” w tych wyborach nie była jedynym reprezentantem strony opozy-
cyjnej. Coś musiało zdecydować o tym, że ludzie powszechnie głosowali na
„ekipę Wałęsy”, a nie na przykład na „Solidarność Walcząca”.

Wszystkie zebrania wyborcze, których byłem świadkiem, a szczegól-
nie zebrania w pierwszej fazie kampanii, charakteryzowały się długą i na-
miętną dyskusją programową. Uważam, że nie można lekceważyć progra-
mu jako jednego z czynników, które doprowadziły do przechylenia szali
sympatii wyborców na rzecz „Solidarności”. Nie zgadzam się z Przemkiem,
że program nie miał wpływu na decyzje wyborcze.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Co do debaty się zgadzam, natomiast jeśli
chodzi o same decyzje, upieram się, że to było referendum. Mieczysław Ustasiak.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Ale jedno z drugiego wynikało. To było
referendum, ale podparte nurtem debaty.

MIECZYŚLAW USTASIAK: Oba te wątki się ze sobą zgadzają, bo pamiętajmy, ile osób przychodziło na te zebrania.

GŁOS Z SALI: Ogromne liczby.

MIECZYŚLAW USTASIAK: No tak, ale w skali całego województwa to był ułamek. Natomiast potem, przy urnie, ludzie podejmowali decyzję – tak, to są nasi – to nie są nasi. Było zatem bardzo różnie.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Ale wywołanie tego ruchu wymagało zacznym, potem się już toczyło „z górki”. Ja unoszę się dlatego, że jestem świadom wagi słów, skoro Fenrych powiedział program jest nieważny, a ludzie głosowali na hurra...

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Ale Fenrych tego nie powiedział.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Powiedział, wszyscy tu byli świadkami. Potem przeczyta to historyk, wyjmie z kontekstu i napisze, że „Solidarność” wygrała wybory bez programu, eksploatując niskie instynkty elektoratu...

ZBIGNIEW ZDANOWICZ: Jeżeli to prezydium nie przestanie się użerać, to ja zaraz zrobię tutaj porządek.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Ale to dlatego, że prowadzący zamiast prowadzić, angażuje się w debatę. Przepraszam, nie użeramy się...

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Prowadzący powiedział to, co powiedział, mam nadzieję, że taśma to wykaże. Teraz ostatni zaplanowany wątek, mianowicie wątek konsekwencji. To znaczy konsekwencji, jakie w naszych środowiskach spowodowała zarówno kampania, jak i jej rezultat. Jak Państwo to oceniacie? Proszę bardzo. Waldemar Gil.

WALDEMAR GIL: Więc może tylko kilka uwag z pozycji Stargardu. Pewną konsekwencją wyborów to było to, że mogliśmy realizować nasz zamysł, jak powiedział pan Ustasiak, zamysł od 1981 roku, czyli budowę samorządów terytorialnych. Na tej fali Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego, z tym zapleczem i z tą nazwą „Solidarność” praktycznie roz-

poczęliśmy przygotowania do kolejnego etapu. To jest podstawowy, moim zdaniem, element sukcesu.

Natomiast myślę, że dla rejonu stargardzkiego istotna była ta konsekwencja decyzji, o której tutaj dyskutowaliśmy. O ile województwo szczecińskie zostało potraktowane jako pozostawione sobie bez spadochroniarzy, to w Stargardzie było inaczej. Myślę, że 65 procent poparcia to nie cała możliwość tego okręgu wyborczego. Możliwość okręgu wyborczego byłaby znacznie większa, gdyby faktycznie była jednoznaczna polityka regionu. To zaowocowało tym, że w Stargardzie związek „Solidarność” miał kłopoty, żeby ustrzec się podziałów, a w dalszej konsekwencji z wykreowaniem skutecznego polityka ponadlokalnego. O takich rzeczach musimy pamiętać.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, kto z Państwa?

JAN WESOŁOWSKIL: Nie do końca mogę się z tą matematyką i statystyką zgodzić, dlatego że 65 procent to jest jeden z lepszych wyników w obwodzie. No, lepszy wynik miał tylko Jurek Zimowski, który miał 66 procent tak, że to jest prawidłowość taka, więcej by nie było.

GŁOS Z SALI: A jak z Senatem?

JAN WESOŁOWSKI: Nie mam, ja mam tylko Sejm.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dla środowiska SKK 4 czerwca był przełomowy w tym sensie, że rozpoczął się pewien koniec naszego stowarzyszenia. Stowarzyszenie nadal trwa i działa, natomiast w jakimś sensie myśmy jako Szczeciński Klub Katolików zmniejszyli zakres działania. Pamiętam, że w kulminacyjnym momencie było nawet około 600 członków. Ale zbieraliśmy w naszym środowisku ludzi wszystkich, którzy jakoś utożsamiali się z Kościołem i chcieli być w stowarzyszeniu ludzi niezależnie myślących i opierających się o chrześcijański system wartości. Kiedy 4 czerwca dokonał się ten przełom, całe grupy odchodziły, tworząc własne stowarzyszenia. Powstało Stowarzyszenie Rodzin Katolickich, Stowarzyszenie Sybiraków, cały szereg innych. Oni nie odchodzili z klubu, formalnie nie wypisywali się, ale swoje zaangażowanie mieli już w innych środowiskach. W tym sensie nasz klub zyskując ogromnie wiele w skali kraju, osobiście, że tak powiem, zapłacił dużą cenę. Dodajmy do tego i to, że znaczna część najaktywniejszych człon-

ków klubu objęła ważne funkcje publiczne. Dość wspomnieć dwóch senatorów, Ministerstwo Transportu, Radio i Telewizję. Mieczysław Kaczanowski.

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI: Ponieważ zbliżamy się do końca, a wcześniej pani Lidia Więckowska poruszyła temat Przymierza Społecznego „Odrodzenie”, chcę wrócić do tej sprawy. W moim wyobrażeniu mieści się ono w tym ogólnym ruchu działań i inicjatyw, które wyzwoliła „Solidarność”. Przy okazji bardzo zachęcam organizatorów tych spotkań, aby znaleźli czas i miejsce na osobną dyskusję w tej sprawie. Ja muszę powiedzieć, że w „Odrodzeniu” nie było oficjalnie żadnych władz. Celowo nie wybieraliśmy przewodniczącego, aby nikogo nie narażać na represje. Mogę jednak powiedzieć, że byłem jednym z liderów tego stowarzyszenia. Wspólnie z Markiem Tałasiewiczem prowadziliśmy głośne wówczas zebranie założycielskie „Przymierza” na Politechnice Szczecińskiej w auli „Małej Chemii” z udziałem Stefana Bratkowskiego, Wojciecha Lamentowicza, Lechosława Goździka, Ryszarda Turskiego i Zbigniewa Szczypińskiego ze Stoczni Gdańskiej. Tak się złożyło, że byłem wtedy prezesem Oddziału Szczecińskiego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich i miałem bezpośrednio kontakt ze Stefanem Bratkowskim. Prawda jest taka, że to nie, jak mówisz Lidio, Bratkowski coś wymyślił, ale była to od początku do końca inicjatywa szczecińska. Owszem, Bratkowski odegrał ważną, a nawet zasadniczą rolę w nagłośnieniu tej inicjatywy na całą Polskę... (głos z sali poza mikrofonem)...

Była to inicjatywa szczecińska, która najpełniej została zaprezentowana w strukturach organizacji dziennikarskiej, czyli podczas posiedzenia Rady Programowej SDP, jak i w Zarządzie Głównym SDP. Pamiętam, jak podczas Rady Programowej, obradującej tuż przed ogłoszeniem stanu wojennego, Stefan Bratkowski oddał mi głos i tam miałem okazję zaprezentować program „Odrodzenia”. W największym skrócie polegał on na tym, aby partyjną ideę porozumienia instytucji zastąpić ideą porozumienia między ludźmi. I jeszcze jedno – program wzywał do określenia na nowo pojęć porozumienie narodowe, a także suwerenność i niepodległość. A takie wezwanie, w tamtych czasach, było czymś najbardziej bluźnierczym. Później, gdy pisała o tym cała prasa w Polsce, te proste myśli wydały się i dla mnie nad wyraz konfrontacyjne. Tymczasem program „Odrodzenia” miał od początku do końca charakter pojednawczy – zmierzający wręcz do zapobieżenia konfrontacji. Naszym celem było zapobieżenie wydarzeniom z 13 grudnia. Pamiętamy, jak wtedy wszystko wrzało. Aby uspokoić namiętności potrzeb-

ny był katalizator, potrzebny był obywatelski, silny ruch pojednawczy. Ponieważ trafiliśmy w społeczne oczekiwania, rezonans był tak szeroki. Ilość artykułów w prasie centralnej nadawała inicjatywie szczecińskiej ogromny rozgłos. Były to już jednak ostatnie dni przed ogłoszeniem stanu wojennego i nie zdążyliśmy nawet zarejestrować tego stowarzyszenia.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Czy może ktoś by mógł opisać tę historię w jakiejś takiej wersji spójnej i...

MIECZYŚLAW KACZANOWSKI: Muszę powiedzieć, że dzisiaj tylko Przygodzki i ja moglibyśmy powiedzieć coś więcej o Przymierzu Społecznym „Odrodzenie”. Wszak razem z Markiem Przygodzkim pisaliśmy program „Odrodzenia”, razem wymyśliliśmy jego nazwę, razem prezentowaliśmy go na plenum Zarządu Regionalnego „Solidarność”. I tu znów muszę wspomnieć Jurka Zimowskiego, który od początku w to przedsięwzięcie był bardzo poważnie zaangażowany. I wcale się temu nie dziwię, bo to była naprawdę bardzo ciekawa inicjatywa, zarówno pod względem intelektualnym, jak i politycznym.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo. Ewaryst Waligórski.

EWARYST WALIGÓRSKI: W sprawie „Odrodzenia”, tak jak pani Więckowska powiedziała i wymieniła moje nazwisko. Chciałbym, żeby nie było tak, że ja to tworzyłem. Tam było rzeczywiście bardzo wielu mądrych ludzi, intelektualnych bardzo wysoko... i przyszli do „Solidarności”. Wtedy byłem członkiem prezydium. Mnie prezydium czy zarząd regionu wytypował, że mam być, razem z nimi tym łącznikiem. I rzeczywiście byłem, bardzo dobrze mi się tam pracowało i nie było tam tych podziałów, że my – wy, tylko, że razem tworzymy. Tam było „Odrodzenie”, tak to było. Ja go nie tworzyłem, tylko przyszedłem, jak oni już byli... Potem stan wojenny, oczywiście, Zbroja był internowany ten, co do Montrealu wyjechał, taki doktor... (głos z sali:[niezrozumiałe]), i tak wielu innych, wielu innych, tak, tak.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Teraz Waldemar Gil.

WALDEMAR GIL: To dopowiem, jako związany z rolnikami indywidualnymi, o jeszcze jednej konsekwencji, udanie przeprowadzonej kampa-

nii wyborczej, udanych wyborach. W wielu środowiskach OKP były tą formą organizacji politycznej jako przyszła partia. Programowo obawialiśmy się monopolu partyjnego. Zaskutkowało to rozwiązaniem OKP-ów i jeszcze w 1989 roku utworzeniem PSL-u „Solidarność” jako jednej z pierwszych partii pookapowskich. Myślę, że ten fakt warty jest odnotowania.

PRZEMYSŁAW FENRYCH: Dziękuję bardzo, czas nasz dobiegł końca, bardzo dziękuję za dzisiejszą dyskusję, powstanie z tego publikacja, którą oczywiście otrzymacie Państwo do autoryzacji. Na koniec oddaję głos gospodarzowi spotkania, rektorowi Włodzimierzowi Puzynie.

WŁODZIMIERZ PUZYNA: Chciałbym Państwu bardzo podziękować za dzisiejsze spotkanie i dorobek, który o tyle jest ważny, że wydobywa jeszcze sporo wątków, które dotąd nam umykały. I zgodnie z obietnicą chciałyby Państwa zaprosić teraz na obiad, którego menu zostało ustalone przed dwoma miesiącami.

Uzupełnienia wypowiedzi uczestników
dodane podczas autoryzacji zapisu spotkania

1.

Edmund Bilicki

Ruch społeczny środowisk katolickich

Jeżeli chodzi o Szczeciński Klub Katolików, to myślę, że tutaj nie sposób przedstawić całe lata pracy formacyjnej i rozwojowej od powstania w 1980 roku i jeszcze wcześniejsze grupy jak: Sodalicja Mariańska, Duszpasterstwo Akademickie, niezarejestrowany Klub Inteligencji Katolickiej, którego członkowie założyciele i sympatycy nazywani byli Siwkowcami czy inaczej Ośowcami, albo grupa pracowników uczelni w dokumentach UB i SB nazywanych Nielegalną Grupą Inteligenką założoną przez o. Siwka. Grupy te po śmierci o. Siwka, za zgodą ks. biskupa Jerzego Stroby i ks. prowincjała oo. Jezuitów, spotykając się na Pocztowej, prowadziły pracę edukacyjną i formacyjną, doprowadzając z czasem do pracy z młodzieżą i rodzinami, aż do utworzenia w okolicznościach sprzyjających (w końcu 1980 r.) SKK.

Równolegle w tym czasie inni ludzie z tych grup, wraz z ciągle przybywającymi nowymi absolwentami ówczesnych uczelni i szkół oraz ze studentami w podobny sposób działali w Duszpasterstwie Akademickim Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Istotne znaczenie dla przemian w Polsce miały wcześniejsze obchody Millenium, niepokoje lat 1968, 1970, 1980 roku, wybór Polaka na Stolicę Piotrową, głos Papieża w imieniu rodaków i wszystkich uciemżonych ludzi, budzący się ruch związkowy, strajki czy ogólnoswiatowe osłabienie systemu komunistycznego. Siła środowisk dążących do obalenia struktur komunistycznych nabrała tężyzny, kiedy klęcząc obok siebie na bruku placów fabrycznych robotnicy, ludzie wykształceni, elity, modlili się wspólnie prosząc Matkę Bożą o wsparcie i ratunek. To porozumienie się ludzi i wzajemne zaufanie, zrodziło niepokonalną moc dążących do wyjścia z tak dramatycznej sytuacji.

Klub nasz stanowił dla całego regionu swoiste centrum spotkań poważnej części społeczeństwa pragnącej coś więcej wiedzieć, znać ocenę sytuacji w której żyliśmy. Występowało tam wielu wykładowców, prelegentów – poważnych ludzi z całego kraju (w 1988 r. blisko 60 zaproszonych gości u oo. Jezuitów i ks. Chrystusowców); był miejscem dyskusji na tematy wiary, moralności, zagrożeń, o sprawach społecznych, gospodarczych czy

politycznych nurtujących region, kraj i świat. Atmosfera i bardzo szeroki wachlarz omawianych i diskutowanych problemów, działań i zatroskania, powodowały, że nawet dość pokaźna liczba osób niewierzących, o innej orientacji politycznej czy socjalnej, stojących z boku, na spotkania przychodziła, wносиła z nich wartościowe wnioski i raczej nie szkodziła. Myślę, że uczestnicy tacy wnosili sporo wiedzy, prawdy, twórczą i pełną zatroskania atmosferę zainteresowań i aktywności jako zdrową opinię o Kościele i Klubie do społeczeństwa. Wynosili także tego istotnego ducha: mówienia prawdy, dyskusji, wyjaśniania i porozumiewania się.

Klub przez swoich członków miał również kontakty z Ośrodkiem Dokumentacji i Studiów Społecznych w Warszawie, posłami katolickimi Koła Poselskiego ZNAK, komisjami Episkopatu Polski, Prymasowską Radą Społeczną, Diecezjalną Radą Duszpasterską, a także – wprawdzie nieliczne – kontakty zagraniczne, np. z Niemcami (Wschodnimi i Zachodnimi) Francją, Belgią, Szwajcarią, Austrią, co wzmacniało poczucie jego znaczenia.

Obszarem działania Klubu był praktycznie cały Region Pomorza Zachodniego. W szczytowym okresie liczył ponad 600 członków zarejestrowanych, wielu formalnie niezapisanych i parękroć tylu sympatyków także w mniejszych miasteczkach, jak: Stargard, Goleniów, Gryfice, Maszewo, Kamień Pomorski, miejscowości nadmorskie, Gryfino, Choszczno itd. Przy tak szerokich działaniach, pod mianem tego środowiska łatwo można było zgromadzić się organizatorom późniejszych przemian, których pokaźną część stanowili sami członkowie klubu, a równocześnie członkowie załóg pracowniczych zakładów pracy, członkowie tworzonej „Solidarności”.

Życzliwość księży biskupów dla działalności naszego Klubu i dążeń solidarnościowych (choć nieraz łagodząca nastroje), księży kurialistów, księży dziekanów, proboszczów i wikariuszy, a szczególnie oo. Jezuitów i Chrystusowców była wielka, pełna zrozumienia i wyrozumiałości, jak również w wielu sprawach pomocna.

Dążenia do zbudowania NSZZ „Solidarność”, działania robotnicze i pracownicze w zakładach pracy i instytucjach, prowadzące do późniejszych przemian ustrojowych w poważnym stopniu opierały się na tym co działo się na Pocztovej, gdzie poza spotkaniami programowymi spotykali się ludzie o szerokim spektrum zainteresowań, często liderzy grup, analizujący różne problemy, oceniający sytuacje i wydarzenia, przygotowujący wiele spraw i koordynujący rozważnie działania. Jest to oczywiste, zważywszy że w skład bardzo wielu komitetów strajkowych, komitetów założyciel-

skich, Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego czy Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego wchodziłi członkowie SKK. Organizowali oni akcje i komitety wyborcze. To po wydarzeniach 1968 i 1970 roku, dalej po wyborze papieża Polaka, jedynymi siłami z jakimi liczył się reżim był Kościół jako całość i robotnicy z ich oparciem w szeregach pracowniczych i elitach. W latach 70. i 80. (wbrew ideologii walki klas) nastąpiło scementowanie tych sił na kolanach podczas błagania Boga i Jego Matki, a naszej Królowej o wsparcie i opiekę w walce z przemocą, zagrożeniem i niesprawiedliwością. W tym duchu w SKK łączyły się wszystkie nurty prowadzące do obalenia reżimu na naszej ziemi i w kraju.

Z SKK wychodziły protesty, odezwy, apele i wnioski wobec różnych złych decyzji czy zachowań władz, prześladowań czy demoralizacji młodzieży bądź niszczących kraj, lub naród ustaw (np. ustawy proaborcyjnej i innych, w sprawie której Klub, mając osobowość prawną, złożył wniosek do Sejmu PRL o zmianę tej ustawy z okołorocznym udziałem jego członków w obradach podkomisji sejmowej w tej sprawie). Uczestnictwo członków Klubu w budowie Domu Samotnej Matki z udziałem hutników, stoczniovców i portowców było imponujące. Także w budowie seminarium duchownego członkowie uczestniczyli. Takie postawy nie były wobec ówczesnych władz bez znaczenia. Pamiętam także udział w spotkaniu przedstawicieli kilkunastu naszych klubów w KIK-u warszawskim z przedstawicielami najwyższych władz PRL w końcu 1988 roku, gdzie ludzie ci szukali kontaktów i porozumień, co znaczyło szukanie schronienia.

Moje i Klubu włączenie się w proces przemian i budowy demokracji wynikało z woli przecięcia dramatu naszej Ojczyzny i woli tzw. wzięcia spraw w swoje (nasze) ręce, aby zakończyło się niszczenie kraju i ludzi przez obce nam cele nakazane przez wrogów. Było to również zwykłą konsekwencją pragnienia normalnego życia w systemie prawdziwej demokracji.

Środowisko klubowe i kręgi, z których ono powstało od lat starały się uświadomić społeczeństwu polskiemu zasady demokracji i praworządności, a doświadczani przez pięćdziesiąt lat nieuczciwościami i bezczelnością, uczulaliśmy na potrzebę naszego nadzoru przed zbliżającymi się wyborami parlamentarnymi i komisjami wyborczymi, w skład których wchodziłi często ludzie z dawnego klucza, o przekonaniu, że nie ważne jest jak głosują, ale jak się liczy głosy.

Czas na organizację komitetów wyborczych był niezwykle krótki. Obawialiśmy się, żeby nasz brak doświadczenia nie został wykorzystany

przez dawne struktury administracyjne PRL zaprawione w organizowaniu i manipulowaniu wyborami. Stąd na zebraniach i wiecach przedwyborczych trzeba było zachęcać do skorzystania z obywatelskiego prawa wyboru, do spełnienia tego obowiązku, do odpowiedzialnego i rozsądnego wyboru, do brania udziału w komisjach wyborczych, a szczególnie występowania w roli mężów zaufania, żeby dopilnować uczciwości wyborów.

W głoszeniu obietnic i programów wyborczych, także jako prowadzący zebrania czy wiece wyborcze nie mieliśmy przygotowania, stąd obietnice były często programem życzeń bez pokrycia, jednak hasło główne „brać sprawę w swoje ręce” było uniwersalnym kluczem do wszystkich drzwi.

Podstawowe programy wyborcze opracowywane były przez wybrany stosownie zespół i dotyczyły przyszłego ustroju i porządku społecznego, gospodarczego i politycznego regionu. W tak krótkim czasie przygotowań do wyborów, na opracowanie obszerniejszych programów nie można było się zdobyć. Kandydaci zaś obierali dodatkowo swój osobisty wycinek, którym po wyborze chcieli się zająć szczególnie.

Osobiście wybrałem dziedzinę rodziny, jej znaczenia i prawa oraz obronę życia od poczęcia do naturalnej śmierci. Tu też jakby „dyżurnie” spotykałem się ze sprzeciwem, ale przyjmując, że mogły to być głosy ludzi o obciążonym sumieniu broniłem tych wartości, nie używając wspomnianego argumentu. Generalnie muszę powiedzieć, że zapowiedzi zajęcia się tematami rodziny, wychowania, obrony życia odbierane były z dużą akceptacją.

Moje spotkania przedwyborcze organizowane były na ogół w pobliżu kościoła, po Mszy św. lub nabożeństwie i z pełną życzliwością miejscowych kapłanów. Występując zawsze popierałiśmy pozostałych kandydatów naszej opcji.

W kampanii wyborczej były także trudności dotyczące środków porozumiewania się. Połączenia telefoniczne z niewiadomym czasem oczekiwania, przerywaniem rozmów, brak telefonów, a także braki pojazdów i zły stan techniczny posiadanych, braki pieniędzy na paliwo nie ułatwiały prowadzenia kampanii. Za to bezcenna była niezwykła życzliwość i pomoc ze strony tych, którzy mogli coś dodać od siebie. Problemem były spóźnienia w druku i dostawie ulotek i plakatów. Pamiętam, że już w wyborach najsukuczniejszymi ulotkami były listy nazwisk, na które radzono głosować.

Zdarzyło mi się jeden raz, że kandydat z innej opcji w tym samym czasie miał się zaprezentować wyborcom na pobliskim stadionie sportowym. Organizatorzy, w przekonaniu skuteczności konkurencyjnej, przygo-

towali „stosowne” poczęstunki, a stadion „zalegało” kilku amatorów. Kiedy kandydat z samochodu zobaczył owe „tłumy”, z wyciem silnika, a bez słowa uciekł. Miejsowości i nazwiska delikwenta nie pamiętam.

Najskuteczniejsze były moim zdaniem dwa wiece: ten w Parku Kasprowicza i na dziedzińcu Zamku, gdzie wielką dzielność zaprezentowali pani Alina Głowacka i państwo Danuta i Mieczysław Kaczanowscy, podbudowując ducha debiutujących publicznie onieśmielonych kandydatów.

Konsekwencje spowodowane kampanią wyborczą były proste i generalnie zadawalające po naszej stronie, jednak w parlamencie znaleźli się i tacy (poza zakontraktowanymi z góry), którzy mieli zadanie lub sami chcieli torpedować słuszne dążenia i eksponować jedynie swoje czy siebie. Najgorsze jednak to, że jak to zwykle u nas bywa – zwycięstwo wykorzystać nie zawsze potrafimy. Szkoda.

Szczecin, 12 stycznia 2009 r.

2.

Marek Przygodzki

Działalność Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego

Stosowane na konferencji ograniczenia czasowe spowodowały, że w mojej wypowiedzi ustnej zabrakło wielu kwestii, które uważam, że także powinny zostać podniesione i opisane. Przede wszystkim chadecko-związkowa opowieść o tamtych czasach powinna zostać uzupełniona obserwacjami innych opcji ideowych. To jest konieczne, żeby zostawić przyszłym pokoleniom możliwie pełną wiedzę zarówno o samych wyborach 1989 roku, jak i towarzyszących im okolicznościach. Dlatego zdecydowałem się na napisanie odrębnego, szerszego uzupełnienia.

Znaczna część konferencji była poświęcona omówieniu historii dwóch środowisk, które były inicjatorem powołania OKP, a mianowicie Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego (MKO) NSZZ „Solidarność” oraz Szczecińskiego Klubu Katolików. Ponadto mocno podkreślana

była rola Kościoła, jako dostawcy fundamentów ideowych i zaplecza organizacyjnego obu środowisk. Na podstawie zapisu dyskusji można by odnieść wrażenie, że „strona społeczna” dążąca do zmiany systemu politycznego panującego wtedy w Polsce ograniczała się do tych środowisk i organizacji. Tak nie było. Ja osobiście reprezentowałem: po pierwsze środowiska socjaldemokratyczne, wywodzące się z ruchu reformatorskiego, działającego w latach 1980–1981 wewnątrz PZPR-u (struktury poziome), potem, w stanie wojennym związane z Konwersatorium Doświadczenie i Przyszłość¹, Stefana Bratkowskiego lub/oraz z krakowską Kuźnicą²; po drugie, środowiska liberalno-demokratyczne, które zaczęły się wtedy organizować w formie Towarzystw Gospodarczych. Już w 1987 roku powstają pierwsze dwa takie Towarzystwa: w Krakowie, zorganizowane przez Mirosława Dzielskiego oraz w Gdańsku, przez grupę gdańskich liberałów (Andrzej Arendarski, Tadeusz Ereciński, Janusz Lewandowski, Jan Szomburg, Jan Krzysztof Bielecki itd.). W 1988 roku przystąpiłem w Szczecinie do organizowania Zachodniopomorskiego Towarzystwa Gospodarczego, w którego spotkaniach w szczytowym okresie uczestniczyło około 200 pracowników szczecińskich uczelni i przedsiębiorców. Przez cały okres istnienia tej organizacji, zarejestrowanej w 1989 roku w formie stowarzyszenia i zlikwidowanej pod koniec 1992 roku, byłem prezesem jej Zarządu.

Od samego początku włączyłem się do pracy w OKP, gdyż w latach osiemdziesiątych cały czas byłem przekonany o potrzebie znalezienia kompromisu z „władzą”. Pisałem na ten temat artykuły nawet w czasie stanu wojennego. Przyjąłem Okrągły Stół z dużą nadzieją. Gdy zakończyły się jego obrady i został ogłoszony termin planowanych wyborów zorientowałem się, że mamy bardzo mało czasu. Dlatego niecierpliwie czekałem na rozpoczęcie prac przygotowawczych i z ulgą przyjąłem informację, że na ul. Pocztovej³ obędzie się spotkanie organizacyjne społecznego komitetu wyborczego. Oczywiście stawiałem się na nim i w ten sposób znalazłem się

¹ Nieformalny klub dyskusyjny działający w latach 1978–1983, reaktywowany w 2007 r. Inicjatorem jego powołania był Stefan Bratkowski. Klub skupiał przedstawicieli inteligencji polskiej współpracujących z opozycją demokratyczną, odegrał istotną rolę w formowaniu opinii publicznej okresu tuż przed powstaniem „Solidarności” i w podbudowie teoretyczno-politycznej przemian ustrojowych w Polsce.

² Krakowskie Stowarzyszenie Kuźnica założył w 1975 r. pisarz Tadeusz Hołuj. Zrzeszało lewicowych intelektualistów, artystów i polityków.

³ Parafia pw. św. Andrzeja Boboli – ówczesna siedziba Szczecińskiego Klubu Katolików, miejsce zebrań Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność”.

w gronie założycieli. Na tym etapie nikt nie pytał mnie o poglądy, a za to okazało się, że moje doświadczenie biznesowe i sprawność organizacyjna mogą być przydatne. Otrzymałem funkcję osoby odpowiedzialnej za zorganizowanie finansowania kampanii i to mnie mocno wciągnęło w wir działania. W następnym okresie włączyło się do pracy organizacyjnej wiele dalszych osób reprezentujących bardzo różne poglądy i rodowody polityczne, szczególnie reprezentantów środowisk inteligencji twórczej. Trudno mi teraz wymieniać nazwiska, ale myślę, że należałoby odszukać choćby listę osób, które otrzymały dyplomy z podziękowaniami za udział w kampanii na uroczystym spotkaniu, jakie się odbyło na Zamku w parę tygodni po wyborach. Ponadto trzeba zauważyć, że istniało wtedy także wiele środowisk i organizacji, które o wolną Polskę zabiegały, ale z różnych względów nie znalazły się przy Okrągłym Stole, a potem w Komitetach Obywatelskich. Czasami chodziło o nieprzejednaną postawę polityczną, a czasami o konflikty personalne.

W Szczecinie najpoważniejszą grupą, która sama wyłączyła się z udziału w wyborach 1989 roku, było środowisko związane z Marianem Jurczykiem oraz Stanisławami Kocjanem i Stanisławem Wądołowskim, posiadające znaczne oparcie w Stoczni Szczecińskiej (nieprzypadkowo MKO opierał się na Porcie). W OKP przyjmowano z ulgą tę absencję, gdyż ich wejście nieuchronnie doprowadziłoby do walki o przywództwo. Pozostały także poza OKP dosyć wąskie środowiska związane z KPN-em Leszka Moczulskiego i „Solidarnością Walczącą” Kornela Morawieckiego. Także tych, których udało się w końcu zjednoczyć w OKP dzieliły różne konflikty. W naszym regionie problemy były z „Solidarnością” Rolników Indywidualnych (Artura Balazsa i Piotra Baumgarta), z grupą Gila w Stargardzie i ze Stanisławem Możejką w Świnoujściu. Na przykład, po to żeby włączyć Możejkę do współpracy trzeba było się pogodzić z narzuconym przez niego bardzo nieudanym kandydatem na posła (Bohdan Kopczyński). Z początku nie było bynajmniej pewne, że ze strony społecznej do wyborów pójdzie jedna zwarta drużyna Lecha Wałęsy. Dopiero w trakcie kampanii zaczęło być jasne, że nikt inny nie będzie miał szans, więc upadły wszystkie separatystyczne pomysły. O tym, że tak ułożyły się sprawy zadecydował bliski związek Komitetów Obywatelskich z Kościołem oraz potraktowanie Wałęsy przez ówczesne władze jako głównego partnera po stronie społecznej. To było trochę frustrujące dla fanatycznych zwolenników demokracji, gdyż naprzeciwko totalitarnej władzy stanęła totalitarna opozycja. Jednak taka

była potrzeba chwili. Absolutnie nie było czasu na demokratyczną selekcję kandydatów oraz nie można było sobie pozwolić na ich mnogość.

Oczywiście Kościół w okresie lat osiemdziesiątych odegrał bardzo ważną rolę, podtrzymując aktywność opozycji, jak i antysystemowe nastroje społeczne. On był jedyną, legalnie działającą w Polsce organizacją instytucją, teoretycznie neutralną politycznie, ale praktycznie silnie opozycyjną. Jego pozycja w socjalistycznym państwie była mocna już od 1956 roku, ale do 1980 roku jego opozycyjność była dyskretna, a stosunki z władzą bardzo poprawne. Dopiero w stanie wojennym wiele kościołów stało się jawnymi bastionami opozycji. Kościół już wtedy korzystał z niepisanego immunitetu personalnego oraz nieformalnej eksterytorialności swoich obiektów, więc mógł bez większego ryzyka wspierać odradzające się ugrupowania antysystemowe i robił to z ochotą. Tylko w paru przypadkach spowodowało to brutalne ingerencje ze strony PRL-owskiego aparatu bezpieczeństwa. Jednak były to po tamtej stronie „lokalne wybryki”, które wywoływały wielkie burze. W tej sytuacji w latach osiemdziesiątych teren Kościoła był podstawowym miejscem publicznych spotkań i dyskusji, w których uczestniczyło także wiele osób niewierzących, podobnie jak ja, lub słabo związanych z Kościołem i posiadających liberalne lub socjaldemokratyczne przekonania. Kościół był i jest instytucją dobrze zorganizowaną oraz społecznie zakorzenioną, dysponującą strukturą organizacyjną docierającą do każdego zakątka w kraju i posiadającą bogate zaplecze materialne. W tej sytuacji tylko przy pomocy Kościoła było możliwe szybkie uruchomienie wielkiej akcji wyborczej; przede wszystkim nawiązanie kontaktów na wsiach i w małych miastach, wszędzie tam, gdzie opozycja demokratyczna była praktycznie nieobecna. W sumie, w tamtym czasie środowiska, które nie mogły liczyć na silne wsparcie Kościoła, nie miały żadnych szans nawiązania z ówczesną władzą walki wyborczej. Tak więc pomoc Kościoła z pewnością ułatwiła przetrwanie przez opozycję lat osiemdziesiątych i odniesienie wielkiego sukcesu wyborczego. Jednak to, że opozycja przetrwała i poszła do wyborów pod skrzydłami Kościoła, miało też swoją cenę. Ta sytuacja miała silny wpływ na to, że z pozostałości ruchu związkowego, który w latach 1980/81 miał rewindykacyjno-lewicowy charakter (w praktyce domagał się czystego, wolnego od wypaczeń socjalizmu) wyłoniła się reprezentacja polityczna o charakterze chrześcijańsko-narodowo-konserwatywnym, która powierzyła reformowanie gospodarki liberałom. W 1989 roku mało kto przypuszczał, że w wyniku wyborów dojdzie u nas do restauracji kapita-

lizmu, i to w wersji neoliberalnej, a Polska będzie na początku XXI wieku najbardziej konfesyjnym państwem w Europie. Społeczeństwo zagłosowało przeciwko temu co było, nie bardzo wiedząc co wybiera w zamian.

Uważam, że nasi weterani stanu wojennego mają skłonność do przeceniania swojej roli i niedoceniań znaczenia, jakie miało przyzwolenie ówczesnej władzy na umocnienie się środowisk opozycyjnych i odrodzenia się niezależnego Ruchu Związkowego. Około 1986 roku opozycja polityczna w Polsce była bardzo słaba i łatwo mogła być sprowadzona do poziomu prywatnych spotkań, wąskich grup bezrobotnych frustratów. Jeszcze w 1988 roku zasięg terytorialny działalności opozycyjnej ograniczał się do kilkunastu większych miast, a jej oddźwięk społeczny był bardzo niewielki. Społeczeństwo zachowywało się biernie i obojętnie. Dopiero debata telewizyjna Wałęsa – Miodowicz doprowadziła do znacznej poprawy nastrojów i rozbudzenia nadziei. Moim zdaniem żaden Komitet Organizacyjny NSZZ "S" nie przetrwałby ani paru dni, gdyby socjalistyczna „władza” była zdecydowana spacyfikować opór społeczny. Błyskawicznie wybitoby ludziom z głowy udział w strajkach, czy tworzenie Towarzystw Gospodarczych, gdyby ta „władza” zechciała kontynuować politykę z 1982 roku, ostrej prewencji i stanowczego pacyfikowania.

Uważam, że od początku 1988 roku władze kraju były zdecydowane unikać używania siły i represji policyjnych oraz przyzwalały na odżywanie ruchu związkowego, gdyż po prostu potrzebowały pojawienia się poważnego, wiarygodnego partnera społecznego. Nie ulega wątpliwości, że radykalne umocnienie się proreformatorskiego nastawienia w polskim obozie rządowym wiązało się ściśle z dojściem Michaiła Gorbaczowa do władzy w Związku Radzieckim w 1985 roku. Ten czynnik jest w Polsce całkowicie przemilczany, a myślę, że miał on kluczowe znaczenie. Od tej właśnie chwili zmienił się u nas klimat polityczny. Trzeba przypomnieć sobie wiele kolejnych zdarzeń, żeby zdać sobie z tego sprawę. Najpierw wypuszczenie wszystkich więźniów politycznych. Potem Zbyszek Bujak, złapany po 5 latach poszukiwań, wychodzi z więzienia po raptem miesiącu aresztu. Ustaje zagłuszanie Wolnej Europy. Zmiana klimatu wokół osoby Lecha Wałęsy zaczyna być widoczna w ówczesnych mediach już w 1987 roku.

Oczywiście te działania władz wówczas nie miały jednolitego i konsekwentnego charakteru, gdyż po pierwsze, także w okresie kampanii wyborczej 1989 roku, inne były intencje centralnych władz kraju i ich nastawienie do strony społecznej, a inne lokalnego aparatu partyjnego i urzędniczego.

Ponadto dochodziło do fluktuacji nastrojów pod wpływem różnych sytuacji i wydarzeń. Jednak na podstawie wielu rozmów i zdarzeń widać było, że także po stronie aparatu państwowego i partyjnego było wtedy w Polsce bardzo silne oczekiwanie na nadejście radykalnych zmian, oczywiście nie aż takich, jakie się dokonały. O proreformatorskim nastawieniu w kręgach ówczesnego obozu rządowego świadczy nie tylko doprowadzenie do Okrągłego Stołu, ale także to, że to Sejm Kontraktowy, w którym było tylko 35 procent posłów Komitetu Obywatelskiego i aż 65 procent reprezentantów poprzedniego systemu, uchwalił radykalne reformy, zmieniające ustrój kraju, oraz że był to najlepszy merytorycznie i najmniej partyjniacki Sejm w całym ostatnim dwudziestoleciu. A należy też wspomnieć o tym, że radykalne reformy zaczął już ostatni rząd PRL-owski Mieczysława Rakowskiego, który uwolnił ceny, uchwalił ustawę o wolności gospodarczej a także zostawił Polakom w domach paszporty. Moim zdaniem my nie obaliliśmy w Polsce realnego socjalizmu. On się zlikwidował (rozpadł?) sam. Naszą zasługą było to, że byliśmy z grubsza przygotowani na ten moment i mogliśmy przejąć na siebie odpowiedzialność za państwo!

Warto parę słów zapisać na temat sprawności organizacyjnej szczecińskiego OKP. Myśmy nie tylko byli jednym z pierwszych komitetów w kraju, ale także jednym z najbardziej sprawnych organizacyjnie. O ile centrala w Warszawie dysponowała dużo większym potencjałem ludzkim i miała środki finansowe, to my byliśmy szybsi i znacznie bardziej pomysłowi. Zdążyliśmy wydrukować i sprzedać naszych „cegiełek” za chyba 8 mln złotych zanim dostaliśmy z Warszawy pierwszą pulę „cegiełek centralnych”. Nasze cegiełki rozeszły się błyskawicznie bo były po 100 i 200 złotych. Warszawskie były po 500 i po 1000 i nie udało się ich wszystkich rozprowadzić. Zdążyliśmy w krótkim czasie wybić piękny medal pamiątkowy z brązu (z podobizną Lecha Wałęsy) w ilości 700 szt. (wszystkie zostały sprzedane po 5000 zł., nie została mi ani sztuka) i wydać cztery numery własnej „Gazety Wyborczej”. Była także duża ilość własnych plakatów i ulotek. Działaliśmy tak skutecznie, że została nam jeszcze spora nadwyżka finansowa na koniec kampanii. Dowiedziałem się wtedy od Andrzeja Machalskiego, który był szefem organizacyjnym w OKP w Warszawie, że były tylko dwa takie przypadki w Polsce. Ta sprawność organizacyjna nie tylko nie spotkała się ze specjalnymi wyrazami uznania, ale wręcz wywołała dużą nieufność wobec nas w Warszawie. Traktowano to jako przejaw nadmiernej samodzielności i kojarzono z sytuacją z sierpnia 1980 roku, gdy Szczecin też się wychylił o jeden dzień do przodu.

W fazie przygotowania do wyborów bardzo silne były obawy, że „oni” nas będą chcieli wykiwać, że mogą oszukiwać. Dlatego został zrobiony duży wysiłek, żeby w każdej komisji wyborczej znaleźli się mężowie zaufania wyznaczeni przez OKP. Mieli oni patrzeć komisjom na ręce i przekazywać informacje o sytuacji. W dniu wyborów obawy się nie potwierdziły. Spędziłem wtedy, dyżurując w lokalu OKP, przy telefonie, całe popołudnie i większą część nocy odbierając zgłoszenia interwencyjne, a potem, w nocy raporty o wynikach liczenia głosów w poszczególnych komisjach. Przez cały dzień było bardzo spokojnie. Były tylko pojedyncze przypadki problemów z osobami, których nie było na listach oraz z pijakami. Potem, gdy zaczęły spływać informacje z kolejnych lokali wyborczych, dusza rosła. Już o pierwszej w nocy było jasne, że wygraliśmy. Nie było lokalu, w którym na naszych kandydatów padłoby mniej niż 55 procent głosów, a w większości było ponad 60%. Dzwonili korespondenci różnych zagranicznych mediów i słysząc o naszej radości mówili, że wszędzie jest to samo. Myśmy przed wyborami liczyli na dobry wynik, ale były też duże obawy. Na wiece i spotkania nie przychodziło zbyt wielu ludzi i trudno było wyczuć masowe nastroje. Władza kontrolowała telewizję, radio i prasę oraz miała do dyspozycji duży aparat organizacyjny. Aż dziw, że nie robiła wtedy badań opinii publicznej i była zaskoczona wynikami wyborów jeszcze bardziej od nas. Nie ulega wątpliwości, że te wyniki były ogromnym sukcesem „drużyny Wałęsy”, bo wiadomo, że ludzie wtedy nie pytali o program, tylko masowo zagłosowali na tych, których zobaczyli na plakatach z Lechem. Jednak w wynikach tych wyborów był też jeden sygnał ostrzegawczy, na który w stanie euforii nikt wtedy nie zwracał uwagi. Do tych, tak niezwykle ważnych wyborów poszło wtedy tylko nieco ponad 60 procent uprawnionych. Z tej liczby kandydatów OKP poparło też nieco ponad 60 procent, czyli zagłosowało wtedy na naszą listę trochę ponad 36 procent uprawnionych. To nie była nadzwyczajnie silna legitymacja do dokonania rewolucyjnych zmian. Już wtedy trzeba było się spodziewać tego, że na fali frustracji i rozczarowań może łatwo dojść do demokratycznego „odwrócenia karty”. Pierwszy raz stało się to już w 1993 roku. Na szczęście postpeerelowska formacja Aleksandra Kwaśniewskiego nie miała chęci przekreślenia zmian ustrojowych.

Zaraz po drugiej turze wyborów, gdy już było wiadomo, że pierwszego przewodniczącego OKP pochłoną wkrótce obowiązki parlamentarne, zostałem przez niego (Mieczysława Ustasiaka) i Jurka Zimowskiego poproszony, żeby wziąć się za dalsze prowadzenie OKP. Podjąłem się tego zadania

z zapalem, gdyż w trakcie kampanii wyborczej nabrałem dużego rozpędu (entuzjazmu) do działania na niwie publicznej. Niestety, ale bardzo szybko trafiłem na ścianę. Już kilkanaście dni później przyszła informacja, że Komisja Krajowa „Solidarności” zażądała likwidacji regionalnych Komitetów Obywatelskich. Byliśmy tym ogromnie zaskoczeni i choć w gronie osób regularnie uczestniczących w codziennych spotkaniach przeważały opinie, żeby się nie podporządkowywać temu dyktatowi, to brakowało koncepcji co dalej robić. Dzwonili ludzie z terenu, z gmin i miasteczek. Pytali co robimy i czekali na jakieś hasło, propozycje a myśmy nie wiedzieli co im mówić. Związek Zawodowy nie chciał mieć konkurencji w postaci komitetów. Do dzisiaj nie wiem dlaczego w „Solidarności” przeważały opinie, że my możemy być konkurencją, a nie wsparciem. W małych miasteczkach, w terenie nie było związków zawodowych, a było wielu ludzi, którzy uaktywnili się w trakcie kampanii i chcieli działać. Bez komitetów oni zostawali w próżni. Po jakichś 2–3 tygodniach takich wahań odbyło się posiedzenie Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie. Z tego posiedzenia jego szczecińscy uczestnicy przywieźli z Warszawy informację, że po bojowych dyskusjach ustalono: komitety mogą działać dalej, ale „Solidarność” się z nich wycofuje. Z jednej strony stało się dobrze, że nie odesłano nas w ogóle do domów, ale z drugiej strony pozbawiono komitety jedynej realnej siły, na której mogły się opierać. Po tym zamieszeniu pozostały one strukturą nieformalną, pozbawioną źródeł finansowania oraz nieposiadającą jasnych zadań ani jakichkolwiek uprawnień. Miały one ciągle jakieś znaczenie tylko dlatego, że stara władza, która jeszcze ciągle rządziła, z przyzwyczajenia nas trochę lubiła, a trochę się bała. W tej sytuacji wymyśliliśmy, że trzeba będzie się skoncentrować na monitorowaniu pracy rad narodowych, ówczesnej formy samorządu lokalnego i w ten sposób szykować się do demokratycznych wyborów samorządowych, które miały nastąpić wkrótce. Jednak szło wszystko bardzo opornie. Narastały wewnętrzne konflikty. Nagły rozwód z „Solidarnością” mocno nadwyrężył mój entuzjazm. Zacząłem się obawiać, że jeden totalizm zostanie zastąpiony przez drugi. Na jesieni 1989 roku dostałem zawału i wylądowałem na dłużej w szpitalu. Mogłem zacząć znowu coś robić po trzech miesiącach rekonwalescencji, ale już nie wróciłem do Komitetu.

Szczecin, 22 listopada 2008 r.

3.

Jan Tarnowski

„Solidarność” w regionie po stanie wojennym

W momencie zwolnienia Andrzeja Milczanowskiego z więzienia, w kwietniu 1984 roku sytuacja w szczecińskiej „Solidarności” była następująca: od 1982 roku istniał Regionalny Komitet Strajkowy – Rada Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”, który wydawał pismo „Z podziemia”. Pomimo szerokich kontaktów z wieloma działaczami podziemia nie stał się dla nich zapleczem organizacyjnym. Kilka tygodni po powstaniu RKS–RK NSZZ „S” powstał Międzyzakładowy Komitet Koordynacyjny oparty na Tajnych Komisjach Zakładowych szczecińskich zakładów pracy, przede wszystkim wyższych uczelni. Jego założyciele, pomimo kontaktów z RKS–RK NSZZ „S”, nie zdecydowali się na przystąpienie do tej organizacji z uwagi na to, iż uzyskali informację, że w kręgu RKS–RK NSZZ „S” znajduje się co najmniej dwóch tajnych współpracowników SB. MKK ostatecznie rozpadła się na jesieni 1983 roku, natomiast RKS–RK NSZZ „S” zakończył swoją działalność jesienią 1984 roku proponując przewodnictwo podziemnej „Solidarności” Andrzejowi Milczanowskiemu. Po powrocie z więzienia i rozpoznaniu sytuacji w regionie Andrzej Milczanowski nawiązuje kontakty z władzami krajowymi „Solidarności” i przystępuje do odbudowy podziemnej opozycji na terenie Szczecina. Podjął również próby nawiązania kontaktów z działaczami w terenie, jednak poza Świnoujściem kontakty te były sporadyczne.

Po odbudowie struktur podziemnych kolejnym elementem działań Andrzeja Milczanowskiego było podjęcie działań jawnych, co umożliwiło aktywizację większej grupy ludzi. Jednym z pierwszych takich działań było poparcie udzielone komitetom założycielskim w zakładach pracy, inicjatywie Stasia Możejki, drugim zaś założenie Duszpasterstwa Ludzi Pracy (DLP).

W lutym 1987 roku doszło do pierwszego spotkania Andrzeja Milczanowskiego z księdzem biskupem Kazimierzem Majdańskim w sprawie założenia DLP. Rozważano trzy lokalizacje: w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa przy pl. Zwycięstwa, w kościele pw. Matki Boskiej Częstochowskiej na Wzgórzu Hetmańskim i w kościele pw. św. Andrzeja Boboli przy ul. Pocztovej. Po kolejnych spotkaniach, po około dwóch miesiącach,

doszło do wyboru kościoła przy ul. Pocztowej, a kapelanami DPL zostali o.o. Przemysław Nagórski i Józef Łągwa. Początkowo spotkania odbywały się w pomieszczeniach pod plebanią, a z czasem, gdy uczestników przybywało, proboszcz o. Czesław Kukliński udostępnił uczestnikom Kościół Dolny.

4.

Lidia Więckowska

„Odrodzenie 1981” w nurcie porozumienia obywatelskiego

W składzie ukonstytuowanego 23 marca 1989 roku OKP-u znalazłam sześć osób, które podpisały 3 listopada 1981 roku oświadczenie Komitetu Założycielskiego Stowarzyszenia Przymierze Społeczne „Odrodzenie”. Tak więc np. z obecnym na dzisiejszej sesji panem Ewarystem Waligórskim poznaliśmy się i sprzymierzaliśmy już osiem lat przed powstaniem OKP-u, dyskutując w gmachu Politechniki nad dokumentami nowego ruchu społecznego.

Idea jego powołania zrodziła się wśród ludzi, którzy uświadamiali sobie, że polaryzacja sił w kraju prowadzi do „zimnej wojny”. Z jednej strony parły do konfrontacji skompromitowane całymi latami PRL-u skrajne partyjne grupy aparatu władzy, z drugiej – radykałowie w ruchu związkowym żądali zmian rewolucyjnych bez względu na koszty, które poniosłby cały naród. Członkowie-założyciele pragnęli zatem stworzyć szeroki ruch społeczny stanowiący mediacyjne centrum ponad światopoglądowymi, społecznymi i politycznymi podziałami. Ucieleśniał ten zamysł skład Komitetu Założycielskiego: wśród 38 jego sygnatariuszy znaleźli się bezpartyjni, członkowie wszystkich partii, „Solidarności” i innych związków zawodowych, Klubów Inteligencji Katolickiej, PAX-u stowarzyszeń twórczych, naukowych i zawodowych, uczący się i pracujący z miasta i wsi. Połączyło ich przeświadczenie, że nie ma powrotu do starego porządku, ale nowy musi powstawać ewolucyjnie, w zgodzie i porozumieniu społecznym.

Za priorytetowy warunek zmian uznano dążenie do pełnego niepodległego bytu kraju. W Deklaracji „Co nas jednoczy i co czynić pragniemy”

czytamy: *Nie możemy zaniechać starań o pełną suwerenność naszego narodu. Suwerenność tę rozumiemy jako nadrzędne prawo narodu do kształtowania i kontrolowania swoich stosunków politycznych, militarnych, ekonomicznych, wewnętrznych i międzynarodowych. Suwerenny naród decyduje o demokratycznych formach rządzenia. Przez demokrację polityczną – daje wykładnię deklaracja – rozumiemy udział społeczeństwa w sprawowaniu władzy poprzez samorządy lokalne i terytorialne oraz ciała przedstawicielskie wyłonione w drodze demokratycznych wyborów i działające w ramach mandatu społecznego. Musi jej towarzyszyć pluralizm polityczny i światopoglądowy, musi towarzyszyć swoboda formułowania i głoszenia programów i idei. Te banalne dzisiaj w demokracji zasady były wówczas wyzwaniem wobec Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uzurpującej sobie rolę przewodnią narodu i państwa.*

Na programie gospodarczym „Odrodzenia” zaważyła wykrystalizowana wówczas w „solidarnościowej” „Sieci” zasada samodzielnych przedsiębiorstw państwowych i wprowadzanie do nich mających rzeczywiste uprawnienia samorządów załóg. Nad polityką gospodarczą miała być roztoczona kontrola społeczna. Na wsi postulowano trwałość indywidualnych gospodarstw chłopskich, dotąd niszczonej stale i zawłaszczanych przez doktrynerskie państwo, a także zachowanie innych form gospodarowania, tyle że racjonalnego, przynoszącego wymierne efekty.

Członkowie-założyciele „Odrodzenia” nie byli politycznymi samobójcami, nie wzywali do obalenia ustroju i zerwania PRL-owskich sojuszy. Deklarowali przywiązanie do socjalizmu – idei sprawiedliwości społecznej, a socjalizm jawił im się jako „pełne uspołecznienie władzy”. Podkreślali, że przyjazne stosunki z sąsiadami są ogromną wartością, gwarancją zachowania pokoju w Europie i spokojnego rozwoju kraju.

Statut i deklaracja ideowa stowarzyszenia Przymierze Społeczne „Odrodzenie”, ogłoszone przez organizatorów w nabitej do ostatniego miejsca auli Politechniki, wywołały kontratak szczecińskich mediów, w czym celował dziennikarz Adam Kilar. Na łamach organu partii „Głosu Szczecińskiego” „dał odpór” (to w partyjnej nowomowie) dygnitarz KC PZPR, Kazimierz Barcikowski.

Do najbliższych sojuszników należeli m.in.: „Jedność”, Tygodnik NSZZ „Solidarność”, którego autorzy zachęcali „Odrodzenie” do rozwinięcia skrzydeł oraz krajowe i lokalne władze SDP na czele z red. Stefanem Bratkowskim, zresztą gościem spotkania inauguracyjnego. W czasie posie-

dzenia Rady Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Warszawie, w którym wzięło udział ponad stu dziennikarzy z całej Polski, prezes Bratkowski zasugerował umieszczenie w uchwale Rady Stowarzyszenia zalecenia dla kolegów pragnących rozwijać idee porozumienia społecznego, by spożytkowali szczecińskie wzory.

Tak więc inicjatorzy troszczyli się o zakorzenienie idei „Odrodzenia” także poza własnymi opłótkami regionalnymi. A przecież na brak pracy organicznej narzekać nie mogli: trzeba było popularyzować ruch, określić jego cele, przygotować program, dokumenty, zyskiwać członków. W pamięci zapisały mi się nazwiska wiodących prym w tym dziele: Zbigniewa Zbroi, Janusza Szabana, Marka Przygodzkiego i Mieczysława Kaczanowskiego.

Ogłoszenie stanu wojennego 13 grudnia 1981 roku zdławiło kilkutygodniową działalność stowarzyszenia. Nie zdławiło przyświecającej ruchowi zasady: nie pytamy ludzi spod jakiego sztandaru do nas przychodzą, pytamy każdego z nich, co może uczynić dla Ojczyzny. Ten egzamin członkowie „Odrodzenia” zdawali w latach stanu wojennego w różnych strukturach podziemia.

Głosy nadesłane przez osoby,
które nie uczestniczyły w spotkaniu

1.

Artur Balazs¹

Jak powstawała „Solidarność” wiejska?²

W 1980 roku byłem już rolnikiem indywidualnym. Gospodarowałem na Wyspie Wolin na niewielkim areale 13,76 ha. Byłem inżynierem rolnictwa po Akademii Rolniczej w Szczecinie. Gdy tylko zostały zawarte Porozumienia Sierpniowe zastanawiałem się czy dają one rolnikom prawo do zrzeszania się w związki zawodowe. Okazało się, że tak. Najbardziej aktywną grupą w tym czasie byli ogrodnicy spod Szczecina z Piotrem Baumgartem na czele. Już we wrześniu spotykali się przy ul. Ku Słońcu w budynku naprzeciw Cmentarza Centralnego i dyskutowali o zakładaniu związku. Gdzieś w październiku spotkałem się z nimi i zadeklarowałem chęci zrzeszania się wielu rolników indywidualnych. Była zgoda. Pamiętam jak później, niekiedy nawet po nocy, przychodzili do mnie rolnicy i podpisywali deklaracje przynależności do związku. Solidarność rolnicza od samego początku była podzielona. Tradycyjni rolnicy uważali, że ich interesy zostaną zagubione wśród interesów ogrodników.

W tym czasie w kraju funkcjonowały trzy organizacje związkowe. Była to Solidarność Wiejska, na czele której stał Zdzisław Ostatek, ogrodnik spod Grójca, Solidarność Chłopska z Witoldem Hatką i Romanem Bartoszcze jako liderami i Solidarność Producentów Rolnych, na czele której stał Gabriel Janowski. W Szczecinie mieliśmy biuro na Małopolskiej i korzystaliśmy z logistyki i doświadczeń „Solidarności” pracowniczej.

Gdy wybuchł strajk chłopski – najpierw w Ustrzykach, a potem w Rzeszowie – pojechałem na początku stycznia 1980 roku jako przedstawiciel szczecińskiej Solidarności Rolniczej. I byłem tam aż do zakończenia

¹ Artur Balazs, ur. 1952, działacz opozycji antykomunistycznej w PRL, poseł na Sejm X, I, III i IV kadencji, senator III kadencji, były minister w kilku rządach. Współorganizator NSZZ „Solidarność” Rolników Indywidualnych wspólnie z Piotrem Baumgartem, internowany, członek Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie, członek Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Pomorze Zachodnie, uczestnik obrad Okrągłego Stołu.

² Wypowiedź Artur Balazsa została zarejestrowana w dniu 19 maja 2009 r. w trakcie rozmowy z Kazimierzem Kozłowskim i Włodzimierzem Puzyną. Tekst został spisany przez Mieczysława Kaczanowskiego i autoryzowany.

strajku. Tam poznałem profesora Andrzeja Stelmachowskiego i mecena-
sa Władysława Siłę-Nowickiego. Strajkujących odwiedził kilka razy Lech
Wałęsa, którego również tam poznałem. Strajk zakończył się podpisaniem
porozumienia, które było ogromnym sukcesem. Władza zgodziła się na to,
co dzisiaj może wydać się banalne, ale wówczas takim nie było – że rol-
nicy będą mogli powiększać swoje gospodarstwa, będą otrzymywać lepsze
zaopatrzenie i że będą lepiej traktowani w urzędach i obsłudze. Byłem sy-
gnatariuszem tego porozumienia. Ze strony rządowej podpisał je ówczesny
wiceminister rolnictwa Andrzej Kacała, który – gdy zostałem ministrem
w rządzie Tadeusza Mazowieckiego – był moim doradcą. Komitet strajkowy
w Rzeszowie stał się ogólnopolskim komitetem założycielskim związków
rolniczych Solidarność. Ale władze, już nawet w czasie podpisywania poro-
zumień, nie godziły się z myślą rejestracji rolniczego związku. Uważano, że
zgodnie z międzynarodową konwencją rolnicy są pracodawcami i dlatego
nie mogą zakładać związków zawodowych.

Następnym etapem, ważnym dla podmiotowości związku był zjazd
zjednoczeniowy trzech organizacji związkowych w Poznaniu. Ja już byłem
na tyle znanym działaczem związkowym, że powierzono mi prowadzenie
obrad. Mimo sprzeczek i oporów udało się wybrać przewodniczącego i przy-
jąć statut związku. Przewodniczącym został młody, energiczny, przemawia-
jący jak prawdziwy trybun ludowy – Jan Kułaj. Szkoda, że później, w stanie
wojennym okazał się człowiekiem bez charakteru. W zjeździe uczestniczył
Lech Wałęsa, który powiedział, że mamy prawo do samodzielnego związku
i że „Solidarność” pracownicza nas w tym popiera. Ale rejestracja „Solidar-
ności” Rolniczej stała się możliwa dopiero po strajku w Bydgoszczy. Tam też
negocjowałem zawarte porozumienia. Miałem już pewien bagaż doświad-
czeń, znałem już dobrze przedstawiciela rządu Andrzeja Kacałę, którego
tym razem wzmacniał Stanisław Ciosek. Dopiero to porozumienie przesą-
dziło o rejestracji „Solidarność” Rolniczej. Nastąpiło to 12 maja 1981 roku.

13 grudnia 1981 roku, wspólnie z Piotrem Baumgartem, zostaliśmy
aresztowani w pociągu, gdy wracaliśmy z kolejnego strajku chłopskiego
w Siedleckim. Byliśmy już znani Służbie Bezpieczeństwa i widać dobrze
pilnowani. 13 grudnia znaleźliśmy się w areszcie w Goleniowie. Jedną
z pierwszych osób, którą tam spotkałem był Marian Jurczyk. Ja siedziałem
w Wierzchowie i Strzebielinku aż do 11 grudnia następnego roku. Wcześniej
wypuszczono mnie na urlop dla dokonania żniw w swoim gospodarstwie.
Wykorzystałem tę sytuację i wspólnie z grupą osób wydaliśmy biuletyn

„Solidarności” wiejskiej. Dziś już wiem, choć nie chcę mówić o szczegółach, mieliśmy w swoim gronie „wtykę” Służby Bezpieczeństwa. Mnie i tych, którzy drukowali – zamknięto na trzy tygodnie na Małopolskiej. Zapowiadał się proces, ale ostatecznie zrezygnowano z niego, aby nie dekonspirować tajnego współpracownika. W efekcie wróciłem do „internatu” z powrotem. Gdy z niego wyszedłem, spotkaliśmy się w gronie członków Komisji do Spraw Realizacji Porozumień Ustrzycko-Rzeszowskich i postanowiliśmy zwrócić się oficjalnie do władz z pytaniami, dlaczego nie są realizowane zawarte porozumienia. Sprawa została nagłośniona, bo pytania dotarły do Wolnej Europy i były wielokrotnie powtarzane. W ten sposób stwierdziliśmy, że Komisja Rzeszowska jest nadal oficjalnym bytem, ponieważ w dekrete o stanie wojennym nie została wymieniona jako zdelegalizowana i że możemy oficjalnie walczyć o sprawy rolnicze. Postanowiliśmy uczepić się tego „kruczka” i spotykać systematycznie, wydając kolejne komunikaty. Przewodniczącym Komisji był Józef Ślisz, który miał dość odwagi, aby wszystko sygnować swoim nazwiskiem. Spotykaliśmy się co najmniej raz na trzy miesiące, najczęściej w kościele Ojców Kapucynów w Krakowie. Po każdym spotkaniu wydawaliśmy jakiś komunikat, który niemal zawsze docierał do radia Wolna Europa i był mocno nagłaśniany.

Jeszcze w czasie internowania, wspólnie z Gabrielem Janowskim zaczęliśmy myśleć o duszpasterstwie rolników. Idea szybko się upowszechniła. W całym kraju masowo zaczęły powstawać zespoły duszpasterstwa. W 1993 roku z inicjatywy tej organizacji odbyły się pierwsze ogólnopolskie dożynki na Jasnej Górze. Ja w nich nie uczestniczyłem, bo znów byłem aresztowany, ale była tam moja żona Jolanta, która wygłosiła nawet przemówienie. Od tego czasu dożynki rolników odbywały się co roku i weszły na trwałe do tradycji rolników. Wówczas Edward Lipiec – rolnik spod Zielonej Góry – i ja zostaliśmy wyznaczeni i staliśmy się takimi cywilnymi członkami Rady Episkopatu do spraw duszpasterstwa rolników. Stan taki trwał aż do czerwcowych wyborów 1989 roku. Przewodniczący Rady kolejno się zmieniali, ale postacią najbardziej wyrazistą był biskup z Włocławka ks. Roman Andrzejewski. Postać wybitna i szanowana. Dziś on już nie żyje, ale wówczas zawsze mieliśmy w nim wielkie wsparcie. Sam kilkakrotnie odwiedzałem go we Włocławku.

W połowie lat osiemdziesiątych z istniejących w całej Polsce licznych grup i organizacji niezależnych, w tym także z Komisji Rzeszowskiej, powstała Tymczasowa Rada Rolników Indywidualnych „Solidarność”, na

czyle której stanął Józef Ślisz. W siedmioosobowym składzie Rady powierzono mi obowiązek kontaktowania się z „Solidarnością” pracowniczą. Dla mnie przywódcą podziemia i „Solidarności” w Szczecinie był Andrzej Milczanowski. To on po wyjściu z więzienia miał stały kontakt z Lechem Wałęsą i stawał się naturalnym przywódcą. Obserwowałem w więzieniu Mariana Jurczyka i nabrałem przekonania, że on do tej roli nie bardzo się nadawał. Ponieważ należę do ludzi, którzy zawsze podejmują się roli łączenia, tak uczyniłem w tym przypadku. Chyba trzykrotnie podjąłem próbę pojednania Jurczyka z Milczanowskim. Istotną rolę w tym procesie odegrał także Wojtek Soinński. Odniosłem wrażenie, że Milczanowski chciał się porozumieć, ale Jurczyk – niekoniecznie. Gdy wybuchł strajk w Porcie Szczecińskim, Andrzej Milczanowski powiadomił mnie, że będzie się tam działo coś bardzo ważnego. Natychmiast się zgłosiłem i to on zaproponował abym wszedł w skład komitetu strajkowego Portu. Później my, jako rolnicy, organizowaliśmy pomoc żywnościową dla strajkujących. Mięsa i żywności dostarczali między innymi moi znajomi: Ryszard Nachomeniuk i Ryszard Drozdowicz. Oczywiście czynili to bezinteresownie. Natomiast nic nie wiem o żądaniach Piotra Baumgarta.

Gdy pojawiła się propozycja obrad Okrągłego Stołu, dla nas działaczy rolniczych, sprawą najważniejszą była reaktywacja solidarności rolniczej. Ponieważ w środowisku „Solidarności” pracowniczej byłem już osobą rozpoznawalną, wszedłem w skład Komitetu przy Lechu Wałęsie. Podczas dyskusji o treści obrad okrągłostołowych sprawa reaktywacji naszego związku nie była tak oczywista. Władze wywierały naciski, aby zrezygnować z tego postulatu. Dopiero twarde stanowisko Andrzeja Stelmachowskiego, Bronisława Geremka i Tadeusza Mazowieckiego przesądziło, że ten postulat został podtrzymany. Znalazło to swoje odbicie w zaproszeniu Józefa Ślisza jako przewodniczącego TRRI „Solidarności” do głównego stołu obrad. Ja, jako członek komisji pluralizmu związkowego, miałem zadanie dopilnować aby ten temat ani na moment nie zniknął z porządku obrad. Ponadto pracowałem w podstoliku rolniczym. Podczas obrad okrągłostołowych poznałem i zaprzyjaźniłem się z dwoma osobistościami: Tadeuszem Mazowieckim i Aleksandrem Kwaśniewskim. Miałem takie poczucie, że obaj ci politycy, chociaż z różnych pozycji, szczerze pragnęli porozumienia i zależało im na sukcesie obrad „okrągłego stołu”. Wielu uczestników obrad, zwłaszcza ze strony władz, miało świadomość, że bez zmian dłużej nie da się tak jechać, że należy szukać alternatywy dla dotychczasowego sposobu

sprawowania władzy. Oczywiście była też spora grupa autentycznych reformatorów, którzy w porozumieniu z „Solidarnością” widzieli jedyny sposób wyjścia z sytuacji.

Po zakończeniu obrad „okrągłego stołu” doszło między obiema solidarnościami – pracowniczą i rolniczą do porozumienia w sprawie wspólnych wyborów. Powstał taki zespół w skład którego weszli: Henryk Wujec, Andrzej Wielowiejski, Bronisław Geremek i ja. Ustaliliśmy założenia wspólnej kampanii wyborczej. Ustaliliśmy, że w każdym województwie, a było ich wówczas 49, co najmniej jeden przedstawiciel „Solidarności” rolniczej będzie kandydował do Sejmu lub Senatu. W województwie szczecińskim szefem Związku Solidarności Rolniczej był nadal Piotr Baumgart. Wyborów od stanu wojennego nie było i on w sposób naturalny kierował związkiem, i z nim należało wszystko uzgodnić. Wówczas dowiedziałem się, że kandydatem na posła ze Świnoujścia jest Bohdan Kopczyński. Decyzję taką podjął Andrzej Milczanowski, który chciał mieć po swojej stronie Stanisława Możejkę, popierającego Kopczyńskiego. Ja początkowo nie wnosiłem zastrzeżeń, nie mając wtedy jeszcze poczucia ważności kandydowania. Gdy ta wiadomość dotarła do krajowych liderów „Solidarności”, podnieśli alarm, że nie ma mnie na liście kandydatów. Bronisław Geremek mówił, jak ważnym jest aby do Sejmu kandydowali znani działacze. Było mi miło, że tak ważna osobistość jak Geremek namawia mnie do kandydowania. Równocześnie pojawił się pomysł, abym ja mógł kandydować z okręgu stargardzkiego. Zasugerował to, o ile pamiętam, Andrzej Milczanowski. Wtedy postanowiłem pojechać do Stargardu i spotkać się z Waldkiem Gilem. Spotkanie to utwierdziło mnie, że ze Stargardu nie powinienem kandydować. Uznałem, że Waldek Gil jest dobrym kandydatem, cieszy się tam dużym autorytetem i ma duże poparcie społeczeństwa. Dlatego ja w pierwszej turze nawet nie zrobiłem sobie zdjęcia z Lechem Wałęsą. Gdy jednak ta wiadomość dotarła do Warszawy, to zarówno Mazowiecki, jak i Geremek zaczęli nalegać abym kandydował. Geremek zobowiązał się osobiście przekonywać w Stargardzie do mojej osoby. Dla mnie było to ogromne wyróżnienie i zobowiązanie. W spotkaniu w Stargardzie nie uczestniczyłem, aby uniknąć niezręczności. Natomiast zaraz po zebraniu spotkałem się z Geremkiem, który mi powiedział, że jeszcze zgody nie ma, ale za trzy godziny już będzie. Nadal uważałem, że Waldkowi Gilowi dzieje się krzywda i dlatego umówiłem się z nim, że w następnych wyborach odstąpię mu pierwsze miejsce w Stargardzie. I tak się stało - on startował z pierwszego miejsca, a ja z piątego. Zobowią-

załem się również do założenia w Stargardzie biura poselskiego, odbywania tam stałych dyżurów i załatwiania najważniejszych spraw dla mieszkańców Stargardu. I tych zobowiązań dotrymałem. Mało, Stargard stał się wkrótce prężnym ośrodkiem politycznym i związkowym. Tam poznałem , a nawet zaprzyjaźniłem się z wieloma ludźmi, tam też powstała pierwsza solidarnościowa partia polityczna PSL „Solidarność”.

Podczas kampanii wyborczej najczęściej mówiłem o problemach rolnictwa, o tym, żeby rolnicy mogli mieć większe gospodarstwa, niższe ceny, aby było lepsze zaopatrzenie. Podczas przedwyborczych spotkań problemy PGR nie pojawiały się . Była to domena związkowców z Solidarności pracowniczej, z którymi podpisałem nawet w tej sprawie porozumienie. Podczas mojej kampanii wyborczej zaktywizowała się Służba Bezpieczeństwa. Pamiętam, wypuścili nawet taką ulotkę z kłoskiem, w której pisano w imieniu „prawdziwych rolników”, że są przeciw Arturowi Balazsowi, przypomniano mi mój życiorys, że należałem do PZPR i życiorysy moich dziadków, którzy pochodzili z ziemiańskiej rodziny i gnębili chłopów. Ulotka była, pamiętam , na pięknym kredowym papierze.

Po czerwcowych wyborach powstał rząd Mazowieckiego, w którym zostałem ministrem bez teki. Był to rząd koalicyjny, w którym, za poparcie ZSL, zapewniono temu stronnictwu tekę ministra rolnictwa. To ustalenie było dla „Solidarności” rolniczej trudne do zaakceptowania. Dlatego Mazowiecki powierzył mi sprawy warunków życia na wsi. Propozycja miała jedną ważną stronę – wszystkie zagraniczne delegacje rolnictwa spotykały się nie z ministrem, a ze mną i ze mną ustalały stanowiska. Pamiętam jak pojawił się u mnie komisarz Wspólnoty Europejskiej, Irlandczyk, pan Ray MacSharry, z którym później się zaprzyjaźniłem i odwiedzał mnie na Wolinie. To z nim ustaliliśmy powołanie w Polsce Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej. To były pierwsze kontakty rządu Mazowieckiego z dzisiejszą Unią Europejską. W pewnym momencie Tadeusz Mazowiecki zdecydował się zmienić zeteselowskiego ministra rolnictwa i mnie zaproponował to stanowisko. Wybuchła wtedy straszna awantura i premier odstąpił od tego pomysłu.

2.

ks. Waldemar Szczurowski, Andrzej Syczewski

Powstanie i praca OKP w gminie Przelewice, czyli powody, dla których my i inne osoby gotowi byliśmy włączyć się w proces wyborów³

Moją pracę jako kapłana mogę podzielić na dwa etapy:

1. Praca w środowisku miejskim, duszpasterstwo akademickie, praca wspierająca opozycję niepodległościową.
2. Praca w środowisku wiejskim, które w tamtym czasie można ustawić na dwóch płaszczyznach: środowisko gospodarzy indywidualnych oraz środowisko pracowników PGR-ów.

Na wsi zamieszkałem w roku 1986. Podczas rozmów, a zarazem kontaktów ze środowiskiem wiejskim doskonale wyczuwało się niechęć, a nawet nienawiść do systemu komunistycznego. Dlatego też, kiedy pojawił się pierwszy zwiastun przemian z niecierpliwością oczekiwano na upadek komunizmu, choć nie dowierzano, że jest to możliwe. Do tego już w końcowej fazie zauważyć można było większą aktywizację POP, ale tylko na szczeblu komitetu gminnego. Sypały się POP PZPR – koła wiejskie. Również środowiska pracowników PGR otwarcie mówiły o zmęczeniu życiem w systemie, choć tutaj straszono ich że zlikwidują im miejsca pracy, a majątek przejmie „kapitalista”. Środowiska wiejskie, robotnicze i inteligenckie, jak wszyscy Polacy, dążyły do wolności. Jednak nie ujawniali tego na zewnątrz: niestety, nadal o przydziale ciągnika, maszyn rolniczych decydował sekretarz KG PZPR. Z jednej strony widać było w zachowaniu ludzi, powiew Wolności, a z drugiej strony jeszcze niedowierzenie, że zmiany są możliwe.

Działania, jakie podejmowaliśmy, aby wybory były prawdziwe i uczciwe, by nie było „cudów nad urną”.

OKP w gminie zawiązał się właściwie spontanicznie. Inicjatorem powstania OKP-u był pan Benedykt Krawczyk – rolnik indywidualny z Lucina. Pierwsze spotkanie odbyło się w sali wiejskiej w Przelewicach. Zawiązano

³ Tekst nadesłany przez ks. W. Szczurowskiego w odpowiedzi na zaproszenie do udziału w spotkaniu 19 stycznia 2009 r. napisany wspólnie z Andrzejem Syczewskim.

OKP i wybrano Zarząd. Wybory były po raz pierwszy demokratyczne. Na przewodniczącego kandydowały dwie osoby: pan Benedykt Krawczyk, rolnik indywidualny i pan Andrzej Syczewski, wicedyrektor KPGR, bezpartyjny.

Zarząd ukonstytuował się w składzie: Andrzej Syczewski – przewodniczący, Benedykt Krawczyk – wiceprzewodniczący, Janusz Wójtowicz – sekretarz i zarazem skarbnik. W skład zarządu weszli (z tych co pamiętamy): Leon Flak, lekarz weterynarz w Przelewicach, Jarosław Węgliński, lekarz weterynarz z Przelewic, ks. Waldemar Szczurowski, proboszcz z Jesionowa. Resztę członków odtwarzamy, pamięć bywa zawodna.

Na spotkania przychodziło wiele osób. Praca OKP-u opierała się na podstawie ogólnopolskich materiałów. Pierwszy etap to poparcie kandydatów do Sejmu i Senatu. Co do ich wyników nie mieliśmy wątpliwości. Były wygrane jeszcze zanim poszliśmy do urn. Społeczeństwo było za zmianą systemu, ale niestety istniało zagrożenie sfałszowania wyborów. W dyskusji na spotkaniach można było zauważyć podział na środowisko chłopskie i pegeerowskie. Między rolnikami a pracownikami PGR-ów dochodziło do sporów. Rolnicy domagali się likwidacji PGR-ów. Najczęściej takie postulaty wysuwało środowisko rolników indywidualnych, którzy pamiętali kolektywizację, zmuszanie ich ojców do wstępowania do spółdzielni. Trzeba było studzić czasami ich wystąpienia tak, by emocje nie wzięły góry nad celem, jaki wyznaczył sobie OKP. To wprowadzało niepotrzebne podziały i spory. Chcę też powiedzieć, że nasz program bazujący na programie ogólnopolskim uwzględniał tematykę i specyfikę naszego środowiska. Dlatego też należy podkreślić, że wypracowaliśmy również swój własny program uwzględniający specyfikę naszej gminy.

W dziedzinie wyborów naszym celem było postawienie na kandydatów solidarnościowych, „Solidarności” i „Solidarności” RI, zadbanie o to, aby skład komisji wyborczych był wiarygodny i zapewniał uczciwość, powołanie mężów zaufania, czuwających nad tym by nie było „cudów nad urną”, wskazywanie na kandydatów uczciwych, wywodzących się z opozycji. Wybory do Sejmu i Senatu zostały wygrane w naszej gminie.

Innym tematem naszej pracy były wybory do Rady Gminy. Przed wyborami ustaliliśmy listę kandydatów do Rady i następnie organizowaliśmy spotkania z mieszkańcami wsi w naszej gminie. Podzieliliśmy między siebie pracę. Do każdej wsi docierało po trzech członków zarządu OKP. Sale były pełne. Czuło się, że ludzie zaczynają oddychać Wolnością, chociaż jeszcze, ale w mniejszym stopniu, wyczuwało się obawę o trwałość przemian. Na-

szym zadaniem było uświadomienie ludziom, że odwrotu już nie ma. W indywidualnych rozmowach staraliśmy się dodać ludziom odwagi. W niektórych okręgach na jedno miejsce w Radzie było kilkunastu kandydatów. Była też i taka sytuacja, że w jednej ze wsi – Płońsko – trzeba było samemu szukać kandydata. Mimo wszystko wyczuwało się jeszcze, choć w mniejszym stopniu, lęki.

Wybory do Rady Gminy wygraliśmy. Przed nami pozostał problem poszukania i wyznaczenia kandydata na wójta gminy. Padła kandydatura pana Stanisława Stępnia, wtedy Naczelnika Miasta i Gminy Pырzyce. Rekomendacje co do jego osoby otrzymaliśmy od księży pracujących w Pырzycach. Znało go też wiele osób i cieszył się dobrą opinią. Po spotkaniu Zarządu, panowie Andrzej Syczewski, Leon Flak i ks. Waldemar Szczurowski, udali się do kandydata z zapytaniem czy wyrazi zgodę na kandydowanie i dopiero wtedy przedstawiliśmy na zebraniu OKP-u jego kandydaturę. Musieliśmy działać zdecydowanie i z zaskoczenia, tak by członkowie partii nie próbowali go zdyskredytować. A były jeszcze mimo wszystko takie próby.

Radzie Gminy kandydaturę Stanisława Stępnia przedstawił przewodniczący OKP, Andrzej Syczewski. Rada wybrała jednogłośnie, ale suwerennie Stanisława Stępnia na wójta Gminy Przelewice. Należy podkreślić, że pan Stanisław Stępień jako wójt wypełnił swoją misję bardzo dobrze. Gmina zaczęła żyć, oddychać. Czuło się że już jesteśmy w innej epoce.

Wybór dokumentów

1.

1989 marzec 23, Szczecin – Komunikat o utworzeniu Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego Regionu Pomorza Zachodniego do spraw wyborów do Sejmu i Senatu

mps, kopia

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

^aKomunikat^a

23 marca br. Odbyło się spotkanie przedstawicieli niżej wymienionych organizacji i środowisk opozycyjno-solidarnościowych Regionu Pomorza Zachodniego.

W wyniku powyższych uzgodnień utworzony został Obywatelski Komitet Porozumiewawczy Regionu Pomorza Zachodniego ds. wyborów do Sejmu i Senatu.

W skład Komitetu weszli:

^aSzczeciński Klub Katolików^a

Edmund Bilicki	Marek Koćmiel
Mieczysław Ustasiak	Bogusław Piskorski
Przemysław Fenrych	Krystyna Bodnar
Antoni Kadziak	

^aWojewódzka Rada Rolników Indywidualnych „Solidarność”^a

Artur Balazs
Mieczysław Kaczanowski

^aMiędzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego^a

Edward Radziewicz	Ewaryst Waligórski
Andrzej Milczanowski	Jerzy Zimowski
Jan Tarnowski	Jan Mordasiewicz
Piotr Jania	

^aNiezależne Zrzeszenie Studentów^a

Marek Tarnowski^b (Politechnika [Szczecińska])

Maciej Bogusław Osiński (Uniwersytet [Szczeciński])

Jacek Motylewski (Uniwersytet [Szczeciński])

^aRuch Wolność i Pokój^a

Marek Adamkiewicz

^aStowarzyszenie Dziennikarzy Polskich^a

Alina Głowacka

Lidia Więckowska

Piotr Niemczyk

^aNiezależne środowiska opozycyjne^a

Grzegorz Jankowski

Agnieszka Dąbrowska

Artur Frey

Maria Stasiak

Michał Paziewski

Janusz Maciejewicz

Celem Komitetu jest przygotowanie akcji wyborczej do Sejmu i Senatu z ramienia środowisk opozycyjno-solidarnościowych. W szczególności chodzi o:

- wysunięcie kandydatów na posłów i senatorów i dokonanie wszelkich niezbędnych czynności z tym związanych
- popularyzacja kandydatów na posłów i senatorów oraz ich programów
- uczestnictwo w Komisjach Wyborczych i czuwanie nad prawidłowym przebiegiem wyborów zgodnie z ordynacją wyborczą
- ogłoszenie wyników wyborów

Obywatelski Komitet Porozumiewawczy będzie współdziałał z Komitetem Obywatelskim przy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność” Lechu Wałęsie.

A przewodniczącego Komitetu Porozumiewawczego wybrano dra inż. Mieczysława Ustasiaka.

Przewodniczący Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego Regionu Pomorza Zachodniego
Ds. wyborów do Sejmu i Senatu
/-/ Mieczysław Ustasiak

^{a-a} Podkreślono.

^b W oryginale Tarnoeski.

2.

[brak daty, Szczecin] – Struktura organizacyjna i zakresy właściwości Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego Pomorza Zachodniego przedstawione w formie graficznej^a.

mps, kopia

APSz, Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej

na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41, s.

**Obywatelski Komitet Porozumiewawczy
Regionu Pomorza Zachodniego
Szczecin. ul. Potulicka 59/14 tel. 476 25 tlx 42/2440
Członkowie: SKK; Woj[ewódzka] Rada ZZRI „S”; MKO NSZZ „S”;
NZZ; WiP; SDP.**

Rada Nadzorcza Gospodarki Funduszem Wyborczym^b

- Ewaryst Waligórski
- Bogusław Piskorski
- Józef Jałowiczor

PRZEWODNICZĄCY^c

Mieczysław Ustasiak

Zespół ds. Kandydatów do Sejmu i Senatu^d

Jan Tarnowski ^e([tel.]p[raca] 415751) (d[om] 821902)^e.

- ustalanie trybu wyłaniania kandydatów OKP „S” na posłów i senatorów,
- wyłanianie kandydatów,
- pilnowanie ilości mandatów przysługujących dla woj[ewództwa] szczecińskiego,
- sporządzenie wniosków zgłoszeniowych dla kandydatów i ich formalne zgłoszenie do Okręg[owych] Kom[isji] Wyborczych,
- pozyskiwanie i formalne zgłoszenie „mężów zaufania” dla kandydatów do Sejmu i Senatu,
- opracowanie Kalendarza Wyborczego dla wszystkich kandydatów OKP,
- opracowanie programu wyborczego dla każdego kandydata OKP „S” ([Marek] Koćmiel, [Wojciech] Patyna).

Zespół ds. Uwiarygodnienia Wyborów do Sejmu i Senatu^fAntoni Kadziak^e ([tel.]d. 36580)^e

- zapewnienie udziału OKP w pracach Okręg[owych] Komisji Wyborczych,
- zapewnienie udziału OKP w pracach Obw[odowych] Kom[isji] Wyb[owczych],
- pozyskanie kandydatów do Okręg[owych] i Obw[odowych] Kom[isji] Wyb[owczych],
- prowadzenie rejestru zgłoszeń o przestępstwach wyborczych,
- organizowanie szkoleń z zakresu prawa wyborczego,
- Przygotowanie w imieniu OKP wniosków protestów do składania w Okręg[owej] i Państwowej Komisji Wyborczej

Biuro OKP „S”^gAndrzej Kropopek^e ([tel.] 47625)^e

- zorganizowanie biura (maszynopisanie, łączność telefoniczna i teletekstowa, materiały biurowe, korespondencja) E[lźbieta] Kowalczyk,
- utrzymanie łączności z członkami Prezydium OKP (E[lźbieta] Kowalczyk),
- organizowanie transportu samochodowego (Piotr Jania),
- zorganizowanie i utrzymanie łączności z Obywatelskimi Komitetami w kraju- (B[Bogusław] Piskorski),
- zorganizowanie i utrzymanie łączności z Pełnomocnikami OKP „S” w każdej gminie:
 - Okręg Szczecin (Wł[odzimierz] Puzyna),
 - Okręg Świnoujście (Zb[gniew] Zdanowicz), (M[arek] Siedlecki^h),
 - Okręg Stargard Szczeciński (D[ominik] Górski),
- pozyskiwanie i formalne ustanowienie Pełnomocników OKP „S” w każdej gminie (A[ntoni] Kadziak),
- zorganizowanie i prowadzenie kolportażu wydawnictw OKP „S”.
- realizacja Kalendarza Wyborczego od strony organizacyjnej (zebranie wyborów – dowóz ekipy).
- ^e zorganizowanie Biura OKP „S” w Świnoujściu (St[anisław] Możejko).
- w Stargardzie Szczecińskim (R[oman] Kierys), [tel.] 775822^e

Zespół ds. Finansowych i Zaopatrzeniaⁱ

Marek Przygodzki ^e([tel.] 47625)^e

- zorganizowanie i prowadzenie księgowości i kasy OKP,
- otworzenie konta bankowego OKP „S”,
- organizowanie „Interesu” w celu uzyskania środków finansowych dla OKP „S”,
- planowanie wpływów, bilansowanie wydatków OKP,
- kontrola stanu finansowego Funduszu Wyborczego,
- bieżące regulowanie rachunków.

Zespół ds. Propagandy i Informacji

Alina Głowacka ^e([tel.] 533266)^e

- propagowanie celów i idei OKP „S” (Julian Józwiakowski),
- zapewnienie dostępu OKP do radia i telewizji,
- zapewnienie środków materialnych (papier, druk, farby) dla celów akcji propagandy i informacji,
- Koordynacja działalności wydawniczo-informacyjnej (główny koordynator – Danuta Kaczanowska),
- Obsługa propagandowo-informacyjna na woj[ewództwo]: Słupsk, Koszalin, Piła, Szczecin:
TV – Wł[adysław] Daniszewski (rzecznik TV OKP „S”),
Radio – Alina Głowacka (rzecznik radiowy OKP „S”).
- „Gazeta Wyborcza” (woj. Szczecin) – Lidia Więckowska (rzecznik prasowy OKP „S”),
- merytoryczna realizacja Kalendarza Wyborczego

Zespół Prawników^k

Bogdan Tański²² ^e([tel.] 221148)^e

- szkolenie prawne członków OKP „S”,
- szkolenie członków Okręg[owych] i Obw[odowych] Kom[isji] Wyborczych,
- szkolenie mężów zaufania, kandydatów na posłów i senatorów,
- bieżąca obsługa prawa działalności OKP „S”.

Zadania Rady Nadzorczej Gospodarki Funduszem Wyborczym^l

- kontrola działalności finansowej OKP „S”,

- szkolenie członków Okręg[owych] i Obw[odowych] Kom[isji] Wyborczych,
- nadzór bieżący i przeprowadzenie ostatecznego rozliczenia wpływów i wydatków Funduszu Wyborczego.

^a Dokument w formie schematu, gdzie w kolejnych kolumnach przedstawiono zakresy kompetencji poszczególnych zespołów.

^b Umieszczony po prawej stronie schematu

^c Umieszczony w wyśrodkowanej, górnej części schematu.

^d Pierwsza kolumna od lewej.

^{e-e} Odręczny dopisek.

^f Druga kolumna od lewej.

^g Trzecia kolumna od lewej.

^h Powinno być Siedlewski

ⁱ Czwarta kolumna od lewej.

^j Piąta kolumna od lewej.

^k Szósta kolumna od lewej.

^l Poniżej piątej i szóstej kolumny.

3.

1989 kwiecień 18, Szczecin – Protokół z posiedzenia Konwentu Wyborczego w Szczecinie

mps, kopia

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej

na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

Szczecin, 18.04.1989 r.

Protokół**z posiedzenia Konwentu Wyborczego do wytypowania kandydatów do Sejmu i Senatu, reprezentujących województwo szczecińskie z ramienia Szczecińskiego Klubu Katolików, Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” i Wojewódzkiej Rady Rolników Indywidualnych „Solidarność”**

W składzie Konwentu Wyborczego występowali:

- z ramienia SKK:
prof. dr Seweryn Wiechowski
mgr Wojciech Gołąb
- z ramienia WRRI „Solidarność”:
Mieczysław Kaczanowski
- z ramienia MKO NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego:
przewodn[iczący] MKO Edward Radzewicz
sekretarz MKO Andrzej Milczanowski
członek MKO Władysław Dżiczek
członek MKO Andrzej Kropopek

Przewodniczącym posiedzenia został wybrany Andrzej Milczanowski, który przedstawił kandydatów na posłów do Sejmu:

- z okręgu 91 z siedzibą w Szczecinie:
Józef Kowalczyk
Józef Ignor;
- z okręgu 92 z siedzibą w Świnoujściu:
Bohdan Kopczyński
Edmund Bilicki

– z okręgu 93 z siedzibą w Stargardzie Szczecińskim:

Waldemar Gil

Artur Balazs

oraz do Senatu z okręgu województwa szczecińskiego:

dr Mieczysław Ustasiak

prof. dr Halina Pilawska

Jerzy Zimowski

Przemysław Fenrych

P[an] Mieczysław Kaczanowski wystąpił z wnioskiem o umieszczenie na liście kandydatów do Senatu Piotra Baumgarta. Wniosek przyjęto.

Ustalono podział posiedzenia na dwie części, pierwszą – jawną, w której poszczególni przedstawiciele kandydatów przedstawią ich rekomendację, oraz drugą – niejawną, w której udział wezmą wyłącznie członkowie Konwentu Wyborczego.

Następnie zostały przedstawione kandydatury na posłów do Sejmu:

Józefa Kowalczyka

oraz Józefa Ignora przez Andrzeja Milczanowskiego,

Waldemara Gila przez Zygmunta Fila,

Artura Balazsa przez Mieczysława Kaczanowskiego;

Edmunda Bielickiego przez Bogusława Piskorskiego,

Bohdana Kopczyńskiego przez Stanisława Możejko (dostarczona na piśmie i odczytana).

Kandydaturę: Mieczysława Ustasiaka i Przemysława Fenrycha przedstawił Ewaryst Waligórski

Piotra Baumgarta – Mieczysław Kaczanowski

prof. Haliny Pilawskiej – dr Zbigniew Zdanowicz

Jerzego Zimowskiego – Andrzej Milczanowski

Po przedstawieniu wszystkich rekomendacji zakończono część jawną posiedzenia. Dalszą część kontynuowano w ścisłym składzie Komitetu Wyborczego.

Sekretarz zebrania: Przewodniczący zebrania:

Wojciech Patyna^a Andrzej Milczanowski^a

Załącznikami do niniejszego protokołu są:

1. Protokół ustaleń Konwentu Wyborczego
2. Charakterystyka wybranych przez Konwent kandydatów^b

Szczecin, 18.04.1989 r.

4.

**Protokół Ustaleń Konwentu Wyborczego
w zakresie wytypowania Kandydatów do Sejmu i Senatu**

Konwent Wyborczy w składzie:

-^cz ramienia SKK^c:

p. prof. dr Seweryn Wiechowski, p. mgr Wojciech Gołąb

-^cz ramienia Wojewódzkiej Rady Rolników Indywidualnych „SOLIDARNOŚĆ”^c:

p. Mieczysław Kaczanowski

-^cz ramienia Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „SOLIDARNOSĆ” Regionu Pomorza Zachodniego^c:

przewodn[iczący] MKO Edward Radzewicz

sekretarz MKO Andrzej Milczanowski

członek MKO Władysław Dzikczek

członek MKO Andrzej Kropczek

wytypował następujących kandydatów do Sejmu spośród zgłoszonych:

z Okręgu Wyborczego w Szczecinie Józefa Kowalczyka

z Okręgu Wyborczego w Stargardzie Szczecińskim Artura Balazsa

z Okręgu Wyborczego w Świnoujściu ohdana Kopczyńskiego

Konwent Wyborczy w podanym niżej składzie wytypował następujących kandydatów so Senatu spośród zgłoszonych:

Mieczysława Ustasiaka, Jerzego Zimowskiego

Konwent Wyborczy oddzielnie poda krótkie charakterystyki kandydatów ze wskazaniem okoliczności, które zdecydowały o wytypowaniu kandydatów, o których wyżej mowa.

Niniejszym protokół jest integralną częścią protokołu z zebrania Konwentu Wyborczego w dniu dzisiejszym.

Ustalenia Konwentu Wyborczego w zakresie wytypowania kandydatów do Sejmu i Senatu odbyły się w drugiej niejawniej części zebrania Konwentu. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.

S. Wiechowski, W. Gołąb, A. Milczanowski, A. Kropczek, M. Kaczanowski, E. Radzewicz, W. Dzikczek^d

^a Na zachowanej kopii podpisy odręczne.

^b Brak załącznika.

^c Podkreślono.

^d Na zachowanej kopii brak podpisów.

**1989 kwiecień 20, Szczecin – Protokół z posiedzenia
Konwentu Wyborczego**

*mps, kopia
Archiwum Państwowe w Szczecinie
Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej
na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41*

Szczecin, 1989-04-20

**Protokół
z posiedzenia Konwentu Wyborczego do wytypowania kandydatów
do Sejmu i Senatu, reprezentujących województwo szczecińskie
z ramienia Szczecińskiego Klubu Katolików, Międzyzakładowego
Komitetu Organizacyjnego NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” i Wojewódzkiej
Rady Rolników Indywidualnych „SOLIDARNOŚĆ”**

W składzie Konwentu Wyborczego występowali:

- z ramienia SKK:
prof. dr Seweryn Wiechowski
mgr Wojciech Gołąb
- z ramienia WRRI „SOLIDARNOŚĆ”:
Mieczysław Kaczanowski
- z ramienia MKO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ”

Regionu Pomorza Zachodniego:

przewodniczący MKO Edward Radzewicz
sekretarz MKO Andrzej Milczanowski
członek MKO Władysław Diczek

członek MKO Mieczysław Lisowski (w zastępstwie Andrzeja Kropopka, który z przyczyn losowych nie mógł przybyć na posiedzenie Konwentu).

Przewodniczącym posiedzenia i protokolantem wybrany został Andrzej Milczanowski, który przedstawił co następuje:

W związku z faktem, iż został uwzględniony przez Radę Państwa protest złożony przez Obywatelski Komitet Porozumiewawczy „SOLIDARNOŚĆ” Regionu Pomorza Zachodniego i stronie solidarnościowo-opozycyjnej przyznany został drugi mandat poselski w Okręgu Wyborczym w Szczecinie – zaistniała konieczność wytypowania kandydata do tego mandatu.

Przedstawiciel WRRI „SOLIDARNOŚĆ” oświadcza, iż WRRI „S” oprócz Artura Balazsa wytypował w dalszej kolejności: Pawła Kopaczyńskiego i Leona Okińczycza na kandydatów do Sejmu. Kandydatów tych następnie WRRI „SOLIDARNOŚĆ” wycofała, by zwiększyć szanse Piotra Baumgarta i Artura Balazsa.

W związku z przyznaniem drugiego mandatu poselskiego w Okręgu Wyborczym w Szczecinie oraz nie uwzględnieniem kandydatury Piotra Baumgarta na jeden z mandatów senatorskich, WRRI „SOLIDARNOŚĆ” zwraca się o wzięcie pod uwagę Pawła Kopaczyńskiego i Leona Okińczycza jako kandydatów do drugiego mandatu poselskiego w Szczecinie.

Po dyskusji, w głosowaniu przy 6 głosach przeciw wnioskami [winno być wnioskom] P[ana]. Kaczanowskiego i 1 głosie za tym wnioskiem, Konwent postanowił nie uwzględnić wniosku o rozszerzenie ilości kandydatów na mandat poselski w Szczecinie.

Na tym zakończono jawną część posiedzenia. Dalszą część kontynuowano przy drzwiach zamkniętych, w ścisłym składzie Konwentu Wyborczego.

Przewodniczący i zarazem sekretarz zabrania
Andrzej Milczanowski^b

Załącznikami do niniejszego protokołu są:

1. Protokół ustaleń Konwentu Wyborczego
2. Charakterystyka kandydata dodatkowo wybranego przez Konwent^c

^d-Szczecin, dn. 20 kwietnia 1989 r.

Protokół

Ustaleń Konwentu Wyborczego w zakresie wytypowania Kandydata na drugi mandat poselski, jaki przyznany został stronie opozycyjno-solidarnościowej w Okręgu Wyborczym w Szczecinie

^eKonwent Wyborczy w składzie^e:

- ^ez ramienia SKK^e:

p. prof. dr Seweryn Wiechowski
p. mgr Wojciech Gołąb

- ^ez ramienia Wojewódzkiej Rady Rolników Indywidualnych „Solidarność”^e
p. Mieczysław Kaczanowski

–z ramienia Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego
przewodn[iczący] MKO Edward Radzewicz
sekretarz MKO Andrzej Milczanowski
członek MKO Władysław Dzikczek
członek MKO Mieczysław Lisowski (w zastępstwie Andrzeja Kropka, który z przyczyn losowych nie mógł przybyć na posiedzenie Konwentu)

postanowili:

1. Na drugi mandat poselski, jaki przyznany został stronie opozycyjno-solidarnościowej w Okręgu Wyborczym w Szczecinie wytypował jako kandydata Jerzego Zimowskiego
2. Na drugi mandat senatorski wytypował Edmunda Bilickiego
3. Potwierdzenie poprzednich ustaleń w zakresie wysunięcia kandydatów na pozostałe miejsca poselskie i senatorskie, a w szczególności ustalenia:
 - iż na pierwszy mandat poselski w Okręgu Wyborczym w Szczecinie typuje się Józefa Kowalczyka
 - na mandat poselski w Okręgu Wyborczym w Stargardzie typuje się Artura Balazsa
 - na mandat poselski w Okręgu Wyborczym w Świnoujściu typuje się Bohdana Kopczyńskiego
 - na pierwszy mandat senatorski typuje się Mieczysława Ustasiaka.

Konwent Wyborczy oddzielnie poda krótką charakterystykę p. Edmunda Bilickiego oraz wprowadzili poprawkę do charakterystyki p. Jerzego Zimowskiego, tylko w tym zakresie, iż kandyduje on do Sejmu a nie do Senatu.

Niniejszy protokół jest integralną częścią protokołu z zebrania Konwentu Wyborczego w dniu dzisiejszym.

Ustalenia Konwentu Wyborczego w zakresie wytypowania kandydatów do Sejmu i Senatu odbyły się w drugiej, niejawniej części zebrania Konwentu. Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano.^{-df}

^a W oryginale: wnioskami.

^b Na kopii odręczny podpis.

^c Brak załącznika.

^{d-d} Cały załącznik napisany pismem odręcznym.

^{e-e} Podkreślenie.

^f Na kopii odręczne podpisy uczestników posiedzenia.

6.

1989 kwiecień 21, Szczecin – Protokół ustaleń Konwentu Wyborczego w Szczecinie

mps, kopia

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej

na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

Szczecin, dnia 21 kwietnia 1989 r.

Protokół**Ustaleń Konwentu Wyborczego w zakresie wytypowania kandydatów na mandat poselski w Okręgu Wyborczym w Stargardzie Szczecińskim**

Konwent Wyborczy w składzie:

Władysław Diczek (M[międzyzakładowy] K[komitet] O[organizacyjny])

Wojciech Gołąb (S[szczeciński] K[lub] K[atolików])

Mieczysław Kaczanowski (Woj[ewódzka] Rada Rolników Indywidualnych „Solidarność”)

Mieczysław Lisowski (M[międzyzakładowy] K[komitet] O[rganizacyjny]) w zastępstwie Andrzeja Kropopka

Seweryn Wiechowski (S[zczeciński] K[lub] K[atolików])

Andrzej Kropopka nie mógł przybyć na posiedzenie Konwentu z przyczyn losowych)

odbył trzecie posiedzenie, wyłącznie we własnym gronie.

Przewodniczącym posiedzenia i jednocześnie protokolantem wybrano Andrzeja Milczanowskiego.

Andrzej Milczanowski poinformował zebranych, że Artur Balazs oświadczył w dniu dzisiejszym Mieczysławowi Ustasiakowi, Przemysławowi Fenrychowi i Edmundowi Bilickiemu, że stanowczo nie wyraża zgody na kandydowanie z Okręgu Wyborczego w Stargardzie Szczecińskim. O powyższym Andrzej Milczanowski poinformowany został przez Mieczysława Ustasiaka i Przemysława Fenrycha.

P[an] Mieczysław Kaczanowski oświadcza, że w związku z brakiem możliwości skontaktowania się z Arturem Balazsem, dzieląc jego rację co do przyczyny niewyrażenia zgody na kandydowanie w Okręgu Wyborczym Stargard Szczeciński (liczył na to, że będzie kandydował w Okręgu Wyborczym Świnoujście, w którym zamieszkuje), a także w związku z moją rozmową przeprowadzoną z Arturem Balazsem w dniu 16 kwietnia 1989 r. co do stanowiska WRRI „Solidarność” przez Konwent – wycofuje się z dalszych prac Konwentu.

Po założeniu powyższego oświadczenia Mieczysława Kaczanowskiego opuścił posiedzenie Konwentu.

Wobec faktu, że Artur Balazs nie godzi się kandydować do Sejmu z Okręgu Wyborczego w Stargardzie Szczecińskim członkowie Konwentu rozważyli wszystkie pozostałe, uprzednio zgłoszone kandydatury.

Konwent Wyborczy jednogłośnie wytypował Waldemara Gila, jako kandydata na posła z Okręgu Wyborczego w Stargardzie Szczecińskim. Konwent Wyborczy oddzielnie poda krótką charakterystykę Waldemara Gila.

Konwent Wyborczy ostatecznie stwierdza, że na dwa mandaty senatorskie wytypował Mieczysława Ustasiaka i Edmunda Bilickiego, a na dwa mandaty poselskie z Okręgu Wyborczego w Szczecinie wytypowano Józefa Kowalczyka i Jerzego Zimowskiego.

Na jeden mandat poselski z Okręgu Wyborczego w Świnoujściu wytypowano Bohdana Kopczyńskiego.

Na jeden mandat poselski w Okręgu Wyborczym w Stargardzie Szczecińskim wytypowano Waldemara Gila.

Na tym protokół zakończono i podpisano.^a

Władysław Dżiczek
Wojciech Gołąb
Mieczysław Lisowski
Andrzej Milczanowski
Edward Radzewicz
Seweryn Wiechowski

^a Na kopii przy nazwiskach odręczne podpisy.

7.

1989 kwiecień 23, Szczecin – Protokół ostatecznego ustalenia listy kandydatów do Sejmu i Senatu z okręgów wyborczych na Pomorzu Zachodnim

*Rękopis, kopia
Archiwum Państwowe w Szczecinie
Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej
na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41*

a-b-Protokół^b**Z ostatecznego ustalenia listy Kandydatów do Sejmu i Senatu ze strony solidarnościowo-opozycyjnej w województwie szczecińskim**

Konwent [Wyborczy] w składzie:

Z ramienia MKO Andrzej Milczanowski
Z ramienia WRRI „S” Mieczysław Kaczanowski
Z ramienia SKK Przemysław Fenrych

Po rozmowach przeprowadzonych z sekretarzem KIK, członkiem Komisji Organizacyjnej Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” – Andrzejem Wielowiejskim, oraz przewodniczącym TKRRI „S” – Józefem Śliszczem, ^bpostanowiono^b:

- Z województwa szczecińskiego, z ramienia strony solidarnościowo-opozycyjnej kandydują:

^bdo Senatu^b

Mieczysław Ustasiak
Edmund Bilicki

^bdo Sejmu^b

^bz okręgu wyborczego w Szczecinie^b – Józef Kowalczyk i Jerzy Zimowski

^bz okręgu wyborczego w Świnoujściu^b – Bohdan Kopczyński

^bz okręgu wyborczego w Stargardzie^b – Artur Balazs, który zgodził się kandydować z tego okręgu.

Odczytano i podpisano^c

^bUwaga^b: Podjęcie decyzji w wyżej wymienionej sprawie uzasadnione jest faktem, iż w dniu dzisiejszym podjęta zostanie decyzja przez Komitet Obywatelski „Solidarność”, co do ostatecznego wytypowania kandydatów, którym

Komitet Obywatelski „S” i przewodniczący Związku udziela rekomendacji.

Warszawa, dn. 23 kwietnia 1989 r.

^bZałącznik^b.: Zgoda Artura Balazsa na kandydowanie do Sejmu z Okręgu Wyborczego w Stargardzie^d.

^bKandydaci do Senatu i Sejmu z województwa szczecińskiego^b

^bKandydaci do Senatu:^b

Mieczysław Ustasiak

Edmund Bilicki

^bKandydaci do Sejmu^b

^bz Okręgu Wyborczego w Szczecinie^b

Józef Kowalczyk

Jerzy Zimowski

^bz Okręgu Wyborczego w Świnoujściu^b

Bohdan Kopczyński

^bz Okręgu Wyborczego w Stargardzie Szczecińskim^b

Artur Balazs

Podpisał Andrzej Milczanowski

W uzgodnieniu z członkami szczecińskiego Konwentu Wyborczego

Warszawa, 23 kwietnia 1989 r.^a

^{a-a} Cały dokument sporządzony pismem odręcznym.

^{b-b} Podkreślono.

^c Na kopii odręczne podpisy uczestników,

^d Brak załącznika.

8.

[1989, kwiecień brak daty dziennej, Szczecin] – Komunikat nr 2 – „Solidarność Region Pomorza Zachodniego”

mps, kopia

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej

na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

Obywatelski Komitet Porozumiewawczy oraz Konwent Wyborczy OKP informują uczestników, sympatyków i działaczy OKP, wszystkich szczecinian opowiadających się za opozycją „solidarnościową”, że wysunęliśmy następujących kandydatów do Sejmu i Senatu z województwa szczecińskiego.

^a-DO SENATU KANDYDUJĄ:^a

^a-MIECZYŚLAW USTASIAK^a – lat 53, doktor inżynier. W latach 1978–[19]80 uczestnik ROPCiO. Przewodniczący komitetu założycielskiego a następnie komitetu zakładowego NSZZ „Solidarność” Politechniki Szczecińskiej. Po ogłoszeniu stanu wojennego jeden z głównych organizatorów strajku w zakładach pracy Szczecina. Aresztowany i skazany przez SW na 4 lata więzienia. Obecnie członek MKO⁴ „Solidarność” Pomorza Zach[odniego]. Wybitny działacz katolicki.

^a-EDMUND BIELICKI^{a1} – lat 61, inżynier elektryk, organizator NSZZ „Solidarność” w „Elektroprojekcie”² podczas strajków w 1980 r. i wiceprzew[odniczący] Komisji zakładowej [NSZZ „Solidarność”]. Pełen inicjatywy prezes Szczecińskiego Klubu Katolików, współorganizator Towarzystwa Odpowiedzialnego Rodzicielstwa w skali kraju. Członek Diecezji[alnej] Rady Społecznej.

a-DO SEJMU KANDYDUJĄ: -a

^a-JÓZEF KOWALCZYK^a – lat 41 operator sprzętu zmechanizowanego w porcie szczecińskim, uczestnik strajków w 70 i 80 r., wiceprzew[odniczący] Komisji Zakładowej „Solidarność” w latach 80/81. Czołowa postać strajku w 1988 r. w porcie, rzecznik prasowy MKS⁷ członek prezydium MKO „Solidarność”, członek Diecezjalnej Rady Społecznej.

^a-ARTUR BALAZS^a – lat 37, inżynier, rolnik, prowadzi specjalistyczne gospodarstwo handlowe w Łuskowie. Długoletni działacz niezależnego

ruchu chłopskiego, w latach 80/88 organizator „Solidarności” rolników indywidualnych. Internowany. Uczestniczył w obradach „Okrągłego Stołu”.

^aBOHDAN KOPCZYŃSKI^a – lat 54, mieszkaniec Świnoujścia, prawnik, udzielał pomocy prawnej represjonowanym za niezależną działalność, publicysta pism podziemia, autor prawnego i politycznego pomysłu z 1986 r. przywrócenia „Solidarności” przez rejestrację komitetów założycielskich.

^aJERZY ZIMOWSKI^a – lat 48, prawnik, członek komitetu strajkowego WPKM w 1980 r. w Szczecinie, w latach 1980–81 radca prawny i doradca Zarządu Regionu [NSZZ „Solidarność”], publicysta pism niezależnych. Jeden z organizatorów MKO „Solidarność” i jego rzecznik prasowy.

WSZYSCY KANDYDACI SZCZECIŃSCY UZYSKALI REKOMENDACJĘ WYBORCZĄ LECHA WAŁĘSY.

Informacje

W SIEDZIBIE OBYWATELSKIEGO KOMITETU POROZUMIENIAWAWCZEGO CZYNNEJ CO DZIEŃ OD GODZ. 8–20 PRZYGOTOWANIA DO WYBORÓW W CAŁEJ PEŁNI. Zgodnie z porozumieniem „Okrągłego Stołu” oraz ordynacją wyborczą strony opozycyjno-solidarnościowa zgłasza do składu komisji wyborczych 35% ich członków. W województwie szczecińskim wprowadziliśmy naszych reprezentantów do komisji wojewódzkiej oraz trzech komisji okręgowych: w Szczecinie, Stargardzie i Świnoujściu. Trwa teraz nabór i przygotowanie setek ludzi, którzy z ramienia OKP wejdą do ponad 500 komisji obwodowych. Na członków komisji spada odpowiedzialny obowiązek czuwania nad uczciwym przebiegiem wyborów oraz obliczanie głosów.

WE WSZYSTKICH GMINACH WOJEWÓDZTWA SZCZECIŃSKIEGO DZIAŁAJĄ PEŁNOMOCNICY OKP MAJĄCY FORMALNE UPOWAŻNIENIA

Niechaj gromadzą się wokół tych ludzi społecznicy, którzy w imię wspólnej prawdy chcą podjąć trud przygotowań do wyborów strony opozycyjno-solidarnościowej. Zgłaszajcie pełnomocnikom OKP sprawy, które nurtują wszystkich sąsiadów, was samych. Zgłaszajcie co trzeba zmienić w waszej gminie, w waszej wsi, w waszym miasteczku by powoli wychodzić na prostą, co poprawić, jakie bolączki czy biurokratyczne nonsensy doskwierają wam dotkliwie. Tak stworzymy wspólnie program działania wybranych przez nas posłów i senatorów opozycji „solidarnościowej”.

PRACA SPOŁECZNA ZWIĘKSZAJĄCEJ SIĘ RZESZY LUDZI DOBREJ WOLI PŁYNĄCE OFIARY PIENIĘŻNE ZAPEWNIĄJĄ OKP NIEZALEŻNOŚĆ FINANSOWĄ. Oglądamy kilka razy każdą wydaną złotówkę, ale potrzeby są duże: na druk projektowanej gazety „Gońca Wyborczego” papier, ulotki i imprezy, które mają przybliżyć nam wszystkich naszych kandydatów i ich programy działania. Apelujemy zatem o dalszą pomoc pieniężną, każda złotówka jest cenna. Datki można składać na nasze konto bankowe: Pomorski Bank Kredytowy I/OM Szczecin 363009-5786-132. Obywatelski Komitet Porozumiewawczy „Solidarność” Regionu Pomorza Zach[odniego]. Pieniądze można także wpłacać bezpośrednio w siedzibie OKP przy ul. Potulickiej 59, pok. 14. Fundusz Wyborczy OKP powiększą także w najbliższym czasie złotówki ze sprzedaży „okolicznościowych cegiełek wyborczych”.

MIĘDZYZAKŁADOWY KOMITET ORGANIZACYJNY „SOLIDARNOŚĆ”, KTÓRY MA NOWĄ SIEDZIBĘ PRZY UL. ODROWĄŻA 1 (tel. 22-74-22) zobowiązał wszystkich swoich członków do jak najliczniejszego udziału w pracach wyborczych OKP. Do 24 IV br. MKO ma swoje komitety organizacyjne (komisje zakładowe) 110 zakładowych prac województwa. Od 17 kwietnia, dnia sądowej rejestracji „Solidarności” zwiększył się ruch organizacyjny - do MKO napłynęło w tym czasie 17 zgłoszeń nowych komitetów (komisji). Tel. MKO 22-74-22 lub centrala 24-00-11 w.466

^aInformacja o sytuacji w województwie szczecińskim dnia 28 IV 1989.^a

^aStruktura organizacyjna Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” w Szczecinie.^{a2}

^bPrzepisać asystentów (po jednym) uwagi w tekście^b

^aBiuro OKP „S” posiada lokal (Szczecin, ul. Potulicka 59), tel. (476-25), teleks (42-24-40).^a Biuro zorganizowane jest w sekcje – informacji i propagandy, prawną, finansową, kontaktów z terenem. Istnieją terenowe filie OKP „S” w Stargardzie, Świnoujściu, Łobzie³, Gryfinie, Chojnie, Goleniowie. Filie terenowe zostały utworzone głównie na bazie Klubu Katolików. Kontakt z terenem zapewnia około 10 kiluosobowych grup. Każda grupa jeździ do określonych gmin, wyszukuje tam ludzi chętnych do współpracy z OKP „S” (głównie lekarze, nauczyciele, inżynierowie) i udziału w komisjach wyborczych daje im pełnomocnictwa OKP „S” i zapewnia łączność organizacyjną. O powstaniu terenowych filii OKP „S” zawiadamiani są oficjalnie naczelnicy odpowiednich gmin.

^aDziałalność finansowa OKP „S”^a

OKP „S” rozprowadza własne cegiełki funduszu wyborczego i prowa-

dzi zbiórkę pieniędzy na fundusz wyborczy. Zamierza także wydać pamiątkowe medale i plakietki. Wpływ funduszu OKP „S” na dzień 28 IV 1989 r. wyniosły ok. 2,5 mln zł., wydatki 0,3 mln zł.

Wstępny preliminarz finansowy funduszu OKP „S” jest następujący:

- przewidywane wpływy ok. 10 mln. zł.
- przewidywane wydatki ok. 9 mln. zł., w tym:
 - 1,5 mln. zł. – duża impreza wyborcza/festyn
 - 2,5 mln. zł. – zakup papieru
 - 2,5 mln. zł. – druk gazet i plakatów
 - 0,8 mln. zł. – koszty osobowe
 - 1,5 mln. zł. – koszty materiałowe.

Większość pracowników OKP „S” pracuje społecznie i nie pobiera za tę pracę żadnego wynagrodzenia.

^aDziałalność wydawnicza i propagandowa^a

OKP „S” wydaje własne plakaty i ulotki. 28 IV w centrum Szczecina i na dworcu PKP rozklejone były liczne plakaty informujące o wiecu wyborczym OKP „S”, który ma się odbyć 30 kwietnia. Nie widziałem, że plakaty były zrywane. Nie wywołały większego zainteresowania przechodniów. Ogłoszenie o wiecu 30 IV ukazał się też w lokalnej prasie („Kurier Szczeciński” dnia 28 IV).

^cOKP „S” zamierza wydać własną gazetę wyborczą. Druk gazety został jednak zablokowany przez miejscową cenzurę. OKP „S” zwrócił się więc z pismem do GUKPPIW¹¹ w Warszawie o zgodę na druk. Potrzebna jest pomoc KO „S” w Warszawie w załatwieniu tej sprawy.^c

^aWspółpraca z nowymi organizacjami^a

OKP „S” współpracuje ściśle z MKO „S” i Szczecińskim Klubem Katolików, luźno „S” RI. Współpraca z kościołem układa się dobrze.

^aPromocja kandydatów^a

Zbieranie podpisów dla kandydatów i sprzedaż cegiełek funduszu wyborczego odbywa się głównie przez zakłady pracy. Listy z podpisami mają wpłynąć do OKP „S” do 6, 7 V. Informacyjne punkty wyborcze znajdują się obecnie tylko w lokalu OKP „S”, lokalu MKO „S” i większych zakładach pracy.

Wyznaczono asystentów dla kandydatów KO „S” z regionu szczecińskiego. Koordynatorem wszystkich asystentów jest pan ^aJan Wesołowski tel. 320-785 (dom) i 415-770 (praca) oraz OKP „S” – 476 25^a. Do niego należy się zwracać we wszystkich sprawach dotyczących promocji kandydatów. Asystenci poszczególnych kandydatów:

E[dmund] Bilicki – asystenci: Jacek Błaszczak tel. 829 112

Bogusław Piskorski tel. 353 41

Wojciech Gołąb tel. 526 090

M[ieczysław] Ustasiak – asystenci: Przemysław Fenrych tel. 526 303
(główny as.)

Michał Paziewski

Andrzej Tarnowski

J[ózef] Kowalczyk – asystenci: Piotr Jan tel. 530-579 (główny asystent)

Andrzej Kropopek

Wojciech Patyna

Andrzej Milczanowski (dodatkowo)

J[erzy] Zimowski – asystenci: Grzegorz Jankowski tel. 476 25 (główny asystent)

Seweryn Wiechowski

Jan Wesołowski 320 785 (dom) 415 770 (praca)

B[ohdan] Kopczyński – asystenci: Stanisław Możejko tel. kier. 0936

i dalej 42 41 wew. 271

A[rtur] Balazs – asystenci: Mieczysław Kaczanowski tel. 476 25

Znani kontrkandydaci kandydatów KO „S” z regionu szczecińskiego to:

P[an Stanisław] Kocjan (z ramienia Tymczasowego Zarządu Regionu „S”, lansowany przez [Mariana] Jurczyka. Nie zapadła ostateczna decyzja czy będzie kandydować).

Mieczysław Załuga (na senatora) – przewodniczący Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Szczecinie, lansowany przez prasę lokalną.

^bmandat PZPR^b Ryszard Karger (na senatora) – szef Zarządu Spółki Akcyjnej Wolny Obszar Celny Szczecin-Świnoujście, członek PZPR (co jest przemilczane w jego kampanii), lansowany przez prasę lokalną.

Władysław Radziun (na senatora) – lansowany przez kółka rolnicze i lokalną prasę.

^aZgłaszanie ludzi OKP „S” do komisji wyborczych^a

OKP „S” wyznaczył do dnia 28 IV ludzi do około 70% obwodowych komisji wyborczych na terenie województwa szczecińskiego. Wyszukiwanie ludzi do komisji wyborczych odbywa się głównie poprzez zakłady pracy.

^aProblemy, konflikty lokalne^a

1. Istnieje konkurencyjna wobec popieranego przez KKW „S” MKO „S”

w Szczecinie. Jest nią Tymczasowy Zarząd Regionu „S” pod przewodnictwem [Mariana] Jurczyka, skupiające około 30 zakładowych organizacji „S”. TZR stworzył własny „Komitet Obywatelski” i otrzymał lokal od Wojewody [Szczecińskiego]. TZR zamierza wysunąć własnych kandydatów do Sejmu i Senatu, pomimo, że Kościół naciskał by z tego zrezygnował. Ostateczna decyzja o tym czy TZR wycofa swoich kandydatów ma zapaść 29 IV na posiedzeniu TZR.

TZR prowadzi działania konkurencyjne wobec działań MKO „S” i OKP „S” np.

- ^aorganizuje wiec wyborczy w tym samym miejscu i czasie (30 IV) kiedy ma się odbyć wiec OKP „S”^a.
- wzywa do niezależnego pochodzenia 1 V, podczas gdy MKO „S” zdecydował o nie uczestniczeniu członków „S” w żadnym pochodzie 1 V.
- próbuje przejąć niektóre terenowe filie OKP „S” wysyłając do nich swoich ludzi,
- w zakładach podporządkowanych TZR mogą wystąpić trudności w lansowaniu kandydatów KO „S”

2. Rywalizacja o kandydowanie do mandatu z ramienia KO „S” pomiędzy P[anem Arturem] Balazsem i P[anem Waldemarem] Gilem i zmiany wstępnych decyzji KO „S” dotyczących ww. spowodowały, że nie uznany ostatecznie za kandydata KO „S” p. Gil prowadzi nadal kampanię wyborczą powołując się na szyld KO „S”.

3. Wydanie regionalnej gazety wyborczej zostało zablokowane przez miejscową cenzurę. W związku z tym OKP „S” w Szczecinie wystąpił z pismem o zgodę na wydanie gazety do GUKPPiW w Warszawie i prosi KO „S” w Warszawie o pomoc w załatwieniu tej sprawy.

4. Tablice i ogłoszenia „S” były dotąd regularnie niszczone przez „nieznanych sprawców”. Po interwencji u Wojewody ta działalność ustała.

^a**Uwagi, pytania, propozycje do KO „S” w Warszawie^a**

^bnie aktualne – rezygnujemy ^b

Pytanie do PKW – w jaki sposób uzyskać zgodę na udział przedstawicieli KO „S” w komisjach obwodowych rejonów zamkniętych?

Pytanie do „Gazety Wyborczej” – czy cały program wyborczy „S” będzie wydrukowany w tej gazecie?

Propozycja-występować do rejonów zamkniętych (np. wojska) o podanie przez odpowiednie osoby (np. dowódcy jednostek WP) termin i miejsca spotkań wyborców z rejonów zamkniętych z kandydatami KO „S”.

^d-Uwagi – OKP „S” otrzymał wiele telefonów od ludzi w związku z pierwszą audycją radiową opozycji. Wyrażono w nich powszechnie niezadowolenie i rozczarowanie tą audycją. Pretensje kierowano do KO „S” w Warszawie. Ludzie oczekiwali pełnej informacji o przygotowaniu opozycji do wyborów, kandydatach opozycji, sprawach technicznych dotyczących wyborów (jak podpisywać listy, jak głosować) aktualnej sytuacji „S” a nie skrótu historii „S”.^d

^a-**Zamówienia OKP „S” w Szczecinie**^a

^b-dostajemy tylko plakaty – nieaktualne^b

- Plakacik z „procentami” – 10 000
- Ulotka „musimy wygrać” – z podpisem Wałęsy – 10 000
- Naklejki z nazwiskami kandydatów dla poszczególnych okręgów – około 200 000
- Ulotki do roznoszenia po domach z nazwiskami kandydatów „S” z danego okręgu – okręg Szczecin – 30 000, okręg Świnoujście-20 000, okręg Stargard – 20 000
- Plakat z programem wyborczym – 3 000
- Plakaty Wałęsa i „S” i „Wałęsa dobrze rządzi” łącznie 1500
- Broszura z programem wyborczym – 1000
- Broszura „Jak Korzystać z praw wyborczych” – 1000

OKP „S” w Szczecinie prosi o jak najszybsze przedstawienia kosztów tych zamówień (w zależności od kosztów może zmienić zamówienie) i informacje kiedy materiały te będą gotowe, a także informację z Warszawy
Brak dalszej części tekstu

^{a-a} Podkreślenie.

^{b-b} Dopisano odręcznie piórem.

^{c-c} Zakreślono fragment z adnotacją Biuro Prawne.

^{d-d} Zakreślano fragment z adnotacją – przekazać do radia.

¹ Powinno być Bilicki.

² Patrz dokument 1.

³ W oryginale: w Łobezie.

9.

1989 kwiecień 28, Szczecin – ^aInformacja o sytuacji w województwie szczecińskim dnia 28 IV 1989¹ – struktura organizacyjna Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” w Szczecinie^{a,2}

mps, kopia

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej

na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

^bPrzepisać asystentów (po jednym) uwagi w tekście 1.05^b

^cBiuro OKP „S” posiada lokal (Szczecin, ul. Potulicka 59), telefon (476-25), telex (42-24-40)^c. Biuro zorganizowane jest w sekcje – informacji i propagandy, prawną, finansową, kontaktów z terenem. Istnieją terenowe filie OKP „S” w Stargardzie, Świnoujściu, Łobezie, Gryfinie, Chojnie, Goleńowie. Filie terenowe zostały utworzone głównie na bazie Klubu Katolików. Kontakt z terenem zapewnia ok[oło] 10 kilkusobowych grup. Każda grupa jeździ do określonych gmin, wyszukuje tam ludzi chętnych do współpracy z OKP „S” (głównie lekarze, nauczyciele, inżynierowie) i udziału w komisjach wyborczych, daje im pełnomocnictwa OKP „S” i zapewnia łączność organizacyjną. O powstaniu terenowych filii OKP „S” zawiadamiani są oficjalnie naczelnicy odpowiednich gmin.

^a**działalność finansowa OKP „S”^a**

OKP „S” rozprawdza własne cegiełki funduszu wyborczego i prowadzi zbiórkę pieniędzy na fundusz wyborczy. Zamierza także wydać pamiątkowe medale i plakietki. Wpływ funduszu OKP „S” na dzień 28 IV 1989 r. wyniosły ok. 2,5 mln zł, wydatki ok. 0,3 mln zł.

Wstępny preliminarz finansowy funduszu OKP „S” jest następujący:

- przewidywane wpływy ok. 10 mln zł
- przewidywane wydatki ok. 9 mln zł w tym:
 - 1,5 mln – duża impreza wyborcza/festyn
 - 2,5 mln – zakup papieru
 - 2,5 mln – druk gazety i plakatów
 - 0,8 mln – koszty osobowe
 - 1,5 mln – koszty materiałowe

Większość pracowników OKP „S” pracuje społecznie i nie pobiera za tę pracę żadnego wynagrodzenia.

^adziałalność wydawnicza i propagandowa^a

OKP „S” wydaje własne plakaty i ulotki. 28 IV w centrum Szczecina i na dworcu PKP rozklejone były liczne plakaty informujące o wiecu wyborczym OKP „S”, który ma się odbyć 30 IV. Nie widziałem, by plakaty były zrywane. Nie wywoływały jednak większego zainteresowania przechodniów. Ogłoszenie o wiecu 30 IV ukazało się też w lokalnej prasie (Kurier Szczeciński] dn[ia] 28 IV).

^dOKP „S” zamierza wydać własną gazetę wyborczą. Druk gazety został jednak zablokowany przez miejscową cenzurę. OKP „S” zwrócił się więc z pismem do GUKPPiW w Warszawie o zgodę na druk. Potrzebna jest pomoc KO „S” w Warszawie w załatwieniu tej sprawy.^d

^awspółpraca z nowymi organizacjami^a

OKP „S” współpracuje ściśle z MKO „S” i [Szczecińskim] Klubem Katolików, luźno z „S” RI³. Współpraca z Kościołem układa się dobrze.

^apromocja kandydatów^a

Zbieranie podpisów dla kandydatów i sprzedaż cegiełek funduszu wyborczego odbywa się głównie przez zakłady pracy. Listy z podpisami mają spłynąć do OKP „S” do 6, 7 V. Informacyjne punkty wyborcze znajdują się obecnie tylko w lokalu OKP „S”, lokalu MKO „S” i większych zakładach pracy.

Wyznaczono asystentów dla kandydatów KO „S” z regionu szczecińskiego. Koordynatorem wszystkich asystentów jest p[an] ^cJan Wesołowski tel. 320-785 (dom) i 415-770 (praca) oraz tel. OKP „S” – 476 25^c. Do niego należy się zwracać we wszelkich sprawach dotyczących promocji kandydatów. Asystenci poszczególnych kandydatów:

E[dmund] Bilicki – asystenci: Jacek Błaszczak tel. 82 91 12

Bogusław Piskorski tel. 353 41

Wojciech Gołąb tel. 526 090

M[ieczysław] Ustasiak – asystenci: Przemysław Fenrych tel. 526 303 (główny as.)

Michał Paziewski

Andrzej Tarnowski

J[ózef] Kowalczyk – asystenci: Piotr Jan tel. 530-579 (główny asystent)

Andrzej Kropopek

Wojciech Patyna

Andrzej Milczanowski (dodatkowo)

J[erzy] Zimowski – asystenci: Grzegorz Jankowski tel. 476 25

(główny asystent)

Seweryn Wiechowski

Jan Wesołowski 320 785 (dom) 415 770 (praca)

B[ohdan] Kopczyński – asystenci: Stanisław Możejko tel. kier. 0936

i dalej 42 41 wew. 271

A[rtur] Balazs – asystenci: Mieczysław Kaczanowski tel. 476 25

Znani kontrkandydaci kandydatów KO „S” z regionu szczecińskiego to:

P[an Stanisław] Kocjan (z ramienia Tymczasowego Zarządu Regionu „S”, lansowany przez [Mariana] Jurczyka. Nie zapadła ostateczna decyzja czy będzie kandydować).

Mieczysław Załuga (na senatora) – przewodniczący Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Szczecinie, lansowany przez prasę lokalną.

^bmandat PZPR^b Ryszard Karger (na senatora) – szef Zarządu Spółki Akcyjnej Wolny Obszar Celny Szczecin-Świnoujście, członek PZPR (co jest przemilczane w jego kampanii), lansowany przez prasę lokalną.

Władysław Radziun (na senatora) – lansowany przez kółka rolnicze i lokalną prasę.

zgłaszanie ludzi OKP „S” do komisji wyborczych^a

OKP „S” wyznaczył do dn[ia] 28 IV ludzi do ok. 70% obwodowych komisji wyborczych na terenie województwa szczecińskiego. Wyszukiwanie osób do komisji wyborczych odbywa się głównie poprzez zakłady pracy.

^aproblemy, konflikty lokalne^a

1. Istnieje konkurencyjna wobec popieranego przez KKW⁴ „S” MKO „S” w Szczecinie. Jest nią Tymczasowy Zarząd Regionu „S” pod przewodnictwem [Mariana] Jurczyka, skupiający około 30 zakładowych organizacji „S”. TZR stworzył własny „Komitet Obywatelski” i otrzymał nań lokal od Wojewody [Szczecińskiego]. TZR zamierza wysunąć własnych kandydatów do Sejmu i Senatu pomimo, że Kościół naciskał by z tego zrezygnował. Ostateczna decyzja o tym czy TZR wycofa swoich kandydatów ma zapadnąć 29 IV na posiedzeniu TZR.

TZR prowadzi działania konkurencyjne wobec działań MKO „S” i OKP „S” np.

- ^corganizuje wiec wyborczy w tym samym miejscu i czasie (30 IV) kiedy ma się odbyć wiec OKP „S”^c.
 - wzywa do niezależnego pochodzenia 1 V, podczas gdy MKO „S” zdecydował o nieuczestniczeniu członków „S” w żadnym pochodzie 1 V.
 - próbuje przejąć niektóre terenowe filie OKP „S” wysyłając do nich swoich ludzi
 - w zakładach podporządkowanych TZR mogą wystąpić trudności w lansowaniu kandydatów KO „S”.
2. Rywalizacja o kandydowanie do mandatu z ramienia KO „S” pomiędzy p[anem Arturem] Balazsem i p[anem Waldemarem] Gilem i zmiany wstępnych decyzji KO „S” dotyczących w/w spowodowały, że nie uznany ostatecznie za kandydata KO „S” p. Gil prowadzi nadal kampanię wyborczą powołując się na sztyld KO „S”.
 3. Wydanie regionalnej gazety wyborczej zostało zablokowane przez miejscową cenzurę. W związku z tym OKP „S” w Szczecinie wystąpił z pismem o zgodę na wydanie gazety do GUKPPiW w Warszawie i prosi KO „S” w Warszawie o pomoc w załatwieniu tej sprawy.
 4. Tablice i ogłoszenia „S” były dotąd regularnie niszczone przez „nieznanych sprawców”. Po interwencji u Wojewody ta działalność ustała.

^auwagi, pytania, propozycje do KO „S” w Warszawie^a

^bNie aktualne – rezygnujemy ^b

pytanie do PKW⁵ – w jaki sposób uzyskać zgodę na udział przedstawicieli KO „S” w komisjach obwodowych rejonów zamkniętych?

pytanie do „Gazety Wyborczej” – czy cały program wyborczy „S” będzie wydrukowany w tej gazecie?

propozycja - występować do rejonów zamkniętych (np wojska) o podanie przez odpowiednie osoby (np dowódcy jednostek WP⁶) terminu i miejsca spotkań wyborców z rejonów zamkniętych z kandydatami KO „S”.

^cuwagi – OKP „S” otrzymał wiele telefonów od ludzi w związku z pierwszą audycją radiową opozycji. Wyrażono w nich powszechnie niezadowolenie i rozczarowanie tą audycją. Pretensje kierowano do KO „S” w Warszawie. Ludzie oczekiwali pełnej informacji o przygotowaniu opozycji do wyborów, kandydatach opozycji, sprawach technicznych dotyczących wyborów (jak podpisywać listy, jak głosować) aktualnej sytuacji „S” a nie skrótu historii „S”.^c

Zamówienia OKP „S” w Szczecinie^a

^b Dostarczymy tylko plakaty „centralne”^b

plakacik z „procentami” – 10 000

ulotka „musimy wygrać” z podpisem Wałęsy – 10 000

naklejki z nazwiskami kandydatów dla poszczególnych okręgów – ok[olo] 200 000^f

ulotki do roznoszenia po domach z nazwiskami kandydatów „S” z danego okręgu – okręg Szczecin 30 000, okręg Świnoujście 20 000, okręg Stargard – 20 000

plakat z programem wyborczym – 3 000

plakaty Wałęsa i „S” i „Wałęsa dobrze radzi..” łącznie 1500

broszura z programem wyborczym – 1000

broszura „jak korzystać z praw wyborczych” – 1000

OKP „S” w Szczecinie prosi o jak najszybsze przedstawienie kosztów tych zamówień (w zależności od kosztów może zmienić zamówienie) i informacje kiedy materiały te będą gotowe, a także informację^b czy Warszawa zamówienia te może zrealizować^b

Brak dalszej części tekstu

^a - ^a dla poprawienia czytelności dokumentu tytuły i podtytuły wytłuszczono, w oryginale - podkreślenie

^b - ^b dopisano odręcznie piórem

^c - ^c podkreślono odręcznie

^d - ^d zakreślono fragment z adnotacją na marginesie - Biuro Prawne

^e - ^e zakreślano fragment z adnotacją – przekazać do radia.

^f odręczny dopisek na marginesie: proszę o odpowiedź w tej sprawie! włożyć odpowiedź do teczki)

1 Dokument sporządzony najprawdopodobniej przez łącznika Komitetu Obywatelskiego przy Lechu Wałęsie Tomaszu Peszke, który sprawował opiekę nad OKP w Szczecinie.

2 Patrz dokument 1.

10.

1989 kwiecień 26-29, Szczecin – Wypis z zachowanego fragmentarycznie wykazu członków i mężów zaufania obwodowych komisji wyborczych okręgu stargardzkiego reprezentujących Obywatelski Komitet Porozumiewawczy Pomorza Zachodniego w wyborach 4 czerwca 1989 r.¹

rkps, oryginał²

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji

na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41.

Członkowie Komisji Wyborczych**Banie**

Bogdan Barward
Edward Cieply
Piotr Durasiewicz
Bogumił Gacparski
Marian Gralak
Stanisław Kaźmierczak
Piotr Kisiel
Józef Kocor
Albin Mazurkiewicz
Lucjan Mocny
Wanda Pietras
Stanisław Portuś
Jan Powierża
Mirośław Przygoda
Iwona Szymańska

Bielice

Mirośław Czapczyk
Ryszard Dydymski
Regina Kotwicka
Tadeusz Kuźniar
Tadeusz Ociepa
Ryszard Pigala
Mariusz Szczerbiński
Kazimierz Wyder

Cedynia

Andrzej Boruciński
Edward Dziura
Henryk Garbart
Barbara Jaszczak
Mieczysław Karwowski
Eugeniusz Lipak
Urszula Pasek
Zofia Piłkuła
Jan Proński
Danuta Sobolewska
Marceli Szablewski
Danuta Waszczyk

Chojna

Ryszard Babrasz
Helena Bańska
Marek Blachnierek
Danuta Czerniukiewicz
Zbigniew Czerwec
Marian Ganek
Marian Górski
Jacek Adam Kalarus
Anna Kierznowska
Alina Kugler
Konrad Kugler

Bogdan Kujawski
Stanisław Litwiniuk
Jan Litwinuk
Józef Lizak
Władysław Maj
Teresa Molak
Barbara Rowecka
Robert Ryss
Ryszard Sakowski
Andrzej Sereżyński
Franciszek Sidorczuk
Maciej Stryczek
Mieczysław Walków
Tadeusz Wójcik

Dobra Szczecińska

Sławomir Czeźnik
Tomasz Górecki
Henryk Kaczmarek
Maria Kogut
Stanisław Marczak
Jan Przygoda
Tomasz Pupka
Józef Sroka
Jan Teżyk
Grzegorz Trojanowski
Zygmunt Więcis
Jan Władyka

Dolice

Mieczysław Bieliński
Tadeusz Gurgul
Czesław Iwanicz
Jan Kalbarczyk
Stanisław Kucharek
Jan Liczberski
Jan Łobodziński
Stanisław Maliński
Ryszard Mociejk

Paweł Paczkowski
Ryszard Padniewski
Ryszard Pluta
Halina Pokora
Andrzej Rogalski
Zygmunt Rosak
Lesław Rybak
Stanisław Stalinder
Paweł Szypowski
Cezary Szypowski
Jan Twardowski
Stanisław Urbaniak

Kołbaskowo

Marek Begner
Krystyna Bigos
Bogdan Kołodziejski
Ryszard Kwiatkowski
Ryszard Lepiesza
Felicja Lewandowska
Ryszard Ładak
Renata Maleczek
Gabriela Matulka
Henryk Roznerski
Elżbieta Szewczyk
Zygmunt Zmaczyński

Kozielice

Bogusław Czyszek
Leszek Gendek
Eugeniusz Krawczykowski
Czesław Kuca
Kazimierz Lach
Eugeniusz Panas
Józef Stefanicki
Bronisław Widziak

Lipiany

Tadeusz Andrzejewski

Zofia Dołęgowska
Henryk Domżałowicz
Szczepan Dzitkowski
Roman Grzesiak
Andrzej Herezo
Zbigniew Misiewicz
Wiesław Ogłaza
Ryszard Rychlik
Celina Stryjakiewicz
Feliks Sznura
Piotr Zienkiewicz

Marianowo

Beata Baranowska
Stanisław Chełstowski
Ewa Golińska
Ksawery Goliński
Jerzy Kulwic
Stanisława Kurowska
Marian Kwaśnica
Anna Lewicko
Wiktor Lewicki
Halina Miazek
Halina Miksa
Romuald Milesza
Henryk Milewicz
Józef Nowak
Bernard Nowak
Andrzej Rybak

Mieszkowice

Mirosława Hamkało
Edward Jenkiński
Grzegorz Mazur
Marian Rostkowski
Ewa Szacht
Maria Wawruszczak
Andrzej Woźniak

Moryń

Zdzisław Bielanin
Zbigniew Hryniewicz
Sławomir Karpicki
Maria Kuniesz
Irena Maciejska
Jan Markiewicz
Wojciech Rokicki
Adolf Rutka
Władysław Serafiński
Ryszard Świstek
Tadeusz Wojtczak
Józef Wszolek

Przelewice

Mieczysław Bogusz
Wiesław Bór
Wiesław Czajka
Bogdan Dołgowski
Zdzisław Piotr Gąsiorowski
Stanisław Kazub
Bolesław Kołodziejczuk
Jan Maciążek
Zbigniew Niedzielski
Zenon Prajzendanc
Kazimierz Ptak
Bolesław Marian Szymański

Pyrzyce

Józef Bałbaczyński
Kazimierz Bienkowski
Piotr Brzyksy
Jan Czernik
Stefan Dereń
Jan Dubik
Marianna Duńska
Andrzej Dylewski

Jan Dziubek
Franciszek Gronowicz
Jan Grzybowski
Jarosław Iliczko
Krzysztof Jakubowski
Bolesław Jarząb
Kazimierz Kaczmarek
Stanisław Kantor
Barbara Kasprzak
Sylwester Kaszewski
Andrzej Kiernicki
Tadeusz Koszałka
Krzysztof Kunce
Michał Kwiecień
Ireneusz Lewandowski
Bronisław Maga
Stefan Milczarski
Ryszard Molasy
Wiesław Muszyński
Stefan Naword
Sławomir Pajor
Jacek Procajło
Jan Rybicki
Edward Rymar
Andrzej Sindrewicz
Stanisław Skraburski
Marian Stankiewicz
Marek Stępień
Wanda Suchy
Roman Szczepaniak
Teresa Jadwiga Szwarc
Szczepan Tarski
Tadeusz Urbaniak
Józef Wabiński
Stanisław Wrzosek
Andrzej Żabski

Stara Dąbrowa

Zdzisław Andrzejewski

Edward Bartosik
Tadeusz Baszak
Józef Gródek
Tadeusz Huk
Janina Idziak
Jan Kaźmierczak
Ferdynand Kocik
Jan Misiurka
Jan Skrzyniarz
Zofia Staruch
Ewa Tomczak

Stare Czarnowo

Władysław Chudak
Zenon Drop
Ireneusz Kania
Zbigniew Kotylak
Benedykt Popenda
Eugeniusz Rębacz
Roman Aleksa
Piotr Smykla

Suchań

Eugeniusz Bodnar
Andrzej Daniel
Tadeusz Dębczuk
Miroslaw Drózdź
Daniel Erwin
Władysław Gołda
Czesław Grzyb
Czesław Jaworski
Ireneusz Kucharczyk
Andrzej Stanisław Łaskowski
Władysław Łopuszyński
Bogdan Maliniak
Janusz Marynowski
Henryk Piszczyk
Teresa Pych
Ryszard Zieliński

Trzcіńsko-Zdrój

Andrzej Kwiecień
Stanisław Małysa
Wincenty Niechciał
Jan Olbracht
Tadeusz Rak
Kazimierz Szczepański
Antoni Śliwiński
Mirosław Tymaszuk

Warnice

Eugenia Bartosiewicz
Henryk Brzeziński
Eugeniusz Czechowski

Władysław Kwiatkowski
Tadeusz Ostrowski
Bogusław Swat
Ryszard Śpiewak
Krystyna Wiktorska

Widuchowa

Zenon Kotyla
Władysław Kucharski
Teresa Kurantowicz
Krystyna Makowska
Czesław Surma
Paweł Szmiłyk
Tadeusz Tylutki
Marian Wojsznis

Mężowie zaufania**Banie**

Celina Borkowska
Józef Knaś

Bielice

Stefan Matynia
Ryszard Pawłowski

Cedynia

Józef Mieczkowski
Wacław Szybowski

Chojna

Zbigniew Niechciał
Jan Piecuch

Dobra**Szczecińska**

Maria Mamczyc
Stanisław Sadowski

Dolice

Marek Gotofit
Jan Pawelec
Czesław Ptaszyński
Mirosław Szkudlarek

Kołbaskowo

Sylwester Matulka
Mieczysław Stateczny

Kozielice

Eugeniusz Bałdyga

Lipiany

Danuta Kowalczyk
Piotr Stomkiewicz
Jan Szczęśniak

Marianowo

Władysław Chełstowski
Czesław Chiłstowski
Mikołaj Pilipiec
Jan Salawa

Mieszkowice

Ryszard Kowal
Jadwiga Maćko

Moryń

Stefan Arczewski
Sławomir Gajewski
Józef Waliczek

Przelewice

Eugeniusz Filipiak
Jan Gąsiorowski
Kazimierz Grzybowski

Pyrzyce

Irena Graczyk
Ryszard Komisarczyk
Maria Kruszyńska
Grzegorz Kwiecień
Jan Matyński
Wiesław Ociepa
Włodzimierz Pauli
Jan Rudnik
Józef Skawiński
Władysław Stefański
Władysław Terelak
Maria Jolanta Winiarz

Stara Dąbrowa

Marian Idziak
Stanisław Pierzchała
Wiesław Tomczak

Stare Czarnowo

Władysław Morawiec
Marian Waniowski

Suchań

Leon Grzybowski
Mieczysław Morawski
Józef Szymański
Zygmunt Florian Tworzewski

Trzcіńsko-Zdrój

Antoni Biel
Adam Wasiutyński

Warnice

Piotr Dykowski
Józef Witkowski

Widuchowa

Stanisław Kołodziej
Włodzimierz Leśniak

¹ Brak gmin: Stargard (miasto i gmina), Chociwel, Dobrzany, Gryfino, Ińsko, Kobylanka.

² Pominięto daty urodzenia, adresy zamieszkania i informacje o zawodzie.

11.

1989 maj 8, Szczecin – Komunikat

rkp, kopia

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej

na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

^aKomunikat^a

Dnia 8.05.1989 r. przedstawiciele Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego, oraz członkowie grupy Mariana Jurczyka i Stanisława Wądołowskiego odbyli w Gdańsku rozmowy z udziałem członka Prezydium Krajowej Komisji Wykonawczej NSZZ „Solidarność” Lecha Kaczyńskiego. Rozmowa dotyczyła sytuacji Związku w Regionie Pomorza Zachodniego.

Lech Kaczyński, działając w imieniu i z upoważnienia Przewodniczącego Związku Lecha Wałęsy, oświadczył, iż Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny upoważniony jest do organizowania Związku w regionie i reprezentowania go na zewnątrz. Do pełnienia tej funkcji MKO został upoważniony z następujących względów:

- prowadzenia wcześniejszej aktywnej podziemnej działalności przez członków Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego,
- inicjowania Komitetów Założycielskich i Organizacyjnych NSZZ „Solidarność”, oraz faktu, że inicjatywa ta wyszła z Regionu Pomorza Zachodniego i w nim najszerzej była animowana,
- strajków^b „Solidarności” WPKM w maju i czerwcu 1988 r.
- strajku sierpniowo-wrześniowego „Solidarność” Portu Szczecińskiego, Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacji Miejskiej i Zakładów Budownictwa Kolejowego,
- połączenia się regionalnej struktury podziemnej (Rady Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”) z MKO,
- uczestnictwa przedstawicieli MKO w negocjacjach „okrągłego stołu” i konsekwentnego poparcia linii Lecha Wałęsy.

Członkowie grupy M[ariana] Jurczyka i St[anisława] Wądołowskie-

go wysunęli propozycję powołania wspólnej komisji ds. wyborów do władz związkowych. Przedstawiciele MKO oświadczyli, że warunkiem powołania komisji ds. wyborów z udziałem działaczy Związku nie wchodzących w skład MKO jest przyznanie przez nich, że MKO jest jedyną strukturą upoważnioną do organizowania Związku w Regionie i reprezentowania go na zewnątrz. Na powyższe druga strona nie wyraziła zgody.

W tej sytuacji Lech Wałęsa ponownie^c wydał upoważnienie następującej treści:

„Gdańsk, 8.05.1989 r.

Upoważniam kol. kol. Przewodniczącego Edwarda Radziewicz, członka Jana Tarnowskiego, Sekretarza Andrzeja Milczanowskiego do organizowania Niezależnego, Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Regionie Pomorza Zachodniego.

Przewodniczący KKW NSZZ „Solidarność”

Lech Wałęsa

Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego został wpisany do Krajowego Rejestru Regionów NSZZ „Solidarność”.

Z upoważnienia Prezydium MKO NSZZ
„Solidarność”

Regionu Pomorza Zach[odniego]
Przewodniczący MKO Edward Radziewicz
Sekretarz MKO Andrzej Milczanowski

^{a-a} Podkreślono.

^b W tekście: strajków.

^c Ponownie.

12.

1989 maj 11, Stargard Szczeciński – Oświadczenie Waldemara Gila

Faks Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

^aNa ręce pana prof. [Bronisława] Geremka

Zgodnie z przeprowadzoną rozmową telefoniczną przesyłamy oświadczenie p. Waldemara Gila z prośbą o publikację w „Gazecie Wyborczej”.

Stargard Szcz[eciński] 1989.05.11

Oświadczenie

Oświadczam, że dnia 11 maja br. wycofałem swoją zgodę na kandydowanie do Sejmu PRL do mandatu 364 okręgu wyborczego w Stargardzie Szczecińskim na rzecz kolegi Artura Balazsa.

Obydwaj opieramy się na programie Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” przy Lechu Wałęsie. W obecnych warunkach politycznych i gospodarczych zdecydowałem się poprzeć kandydaturę Artura Balazsa, gdyż drogi nasze w realizacji tego programu okazują się zbieżne. Zjednoczenie głosów wyborców zwiększa szanse wyborcze kandydata opozycji, a jego wybór stwarza możliwości realizacji podjętych przez opozycję zadań.

Decyduje się również – wraz z osobami prowadzącymi moją dotychczasową kampanię wyborczą – podać pracę Komitetu Wyborczego „Solidarność” w Stargardzie [Szczecińskim] pod moim przewodnictwem na rzecz wyboru Artura Balazsa.

Zwracam się do osób, które swoim podpisem zgłosiły moją kandydaturę oraz członków i sympatyków „Solidarności” stargardzkiego okręgu wyborczego o udział w wyborach i głosowanie na Artura Balazsa.

Waldemar Gil

Stargard [Szczeciński]

Za Komitet Wyborczy W. Gila

Fila Zygmunt^a

^{a-a} Cały tekst napisany jest małymi literami, pominięto przypadkowe znaki drukarskie powstałe podczas nadawania faksu, uzupełniono polskimi znakami, wprowadzono pisownię wielkimi literami.

14.

1989 maj 12, godz. 18.00, Warszawa – Serwis Informacyjny Biura Wyborczego Komitetu Obywatelskiego w Warszawie

Faks, nadawcy 817764 sol pl
odbiorcy 425748 sol pl
Archiwum Państwowe w Szczecinie
Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej
na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

^aCzy to biuro wyborcze „Solidarności” w Szczecinie?

Biuro Wyborcze Komitetu Obywatelskiego

Warszawa, ul. Fredry 6

^bZespół do spraw kontaktów z regionami^{-b}

Serwis informacyjny nr 5

^b12 maja 1989, godz. 18^{-b}

1. Prosimy Was o przystąpienie do tworzenia sieci komitetów w okręgach wyborczych, trzeba zbierać ich adresy, telefony, telexy oraz nazwiska pracujących w nich ludzi. Sprawą niezwykle ważną będzie zmobilizowanie możliwie dużej ilości naszych telexów odbiorczych w miastach, wsiach, zakładach pracy oraz innych placówkach.
2. Zaczniemy już myśleć o tych, (którzy chcieliby głosować a trudno im opuszczać domy. Emerytom, chorym, niedołącznym trzeba umożliwić dotarcie do punktu wyborczego. Można zmobilizować do pomocy im studentów, harcerzy niezależnych i inne ugrupowania młodzieży oraz wszystkich tych, którzy przychodzą do nas z pytaniem czy mogliby w czymś....
3. Prosimy o szybką reakcję na skierowane przeciwko nam akcje propagandowe drugiej strony. Reagujmy natychmiast, dementujmy nieprawdziwe wiadomości wszelkimi sposobami wykorzystując do tego swoje druki, prasę oficjalną i nieoficjalną, gazetę wyborczą i inne sposoby informacji.
4. Przypominamy, że naszym hasłem jest „dać szansę nowym ludziom” znajdują się wśród nas ludzie, którzy byli dotąd od działania odsunię-

ci, ci którzy nie mieli dostępu do publikatorów, którym odmawiano prawa repliki. Nie zapomnijmy o tym w kampanii wyborczej.

5. Powtarzamy propozycję stworzenia przed naszymi biurami swoistego rodzaju happeningu, zapraszającego nawet przypadkowych wyborców.

Zespół do spraw kontaktów z regionami
Jarosław Sleszyński^a

^{a-a} Cały tekst napisany jest małymi literami, pominięto przypadkowe znaki drukarskie powstałe podczas nadawania faksu, uzupełniono polskimi znakami, wprowadzono pisownię wielkimi literami,

^{b-b} Podkreślenie.

15.

[1989 maj, 20? Szczecin] – Informacja dla „Gazety Wyborczej”

*Faks, brak daty i godziny nadania
Archiwum Państwowe w Szczecinie
Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej
na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41*

^aProszę przekazać ten tekścik red[aktorowi] Andrzejowi Gzyle z „Gazety Wyborczej”. Będę wdzięczna. Anna Więckowska.

^AZAMKOWE SPOTKANIA^a

Tego jeszcze w Szczecinie nie było. Piękna historyczna bryła, która zjeje zwykle nudą, bowiem tutaj odbywają się wszelkie oficjałki, zatętniła nagle życiem. W majową sobotę na Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie i obu jego dziedzińcach odbył się wielki festyn wyborczy pod hasłem „Weźmy sprawy w swoje ręce”.

Na spotkanie z kandydatami na posłów i senatorów: Edmundem Bilickim^c, Mieczysławem Ustasiakiem, Józefem Kowalczykiem, Jerzym Zimowskim przybyli tłumnie mieszkańcy nadodrzańskiego grodu, a ten, kto tutaj przyszedł, na pewno się nie zawiódł:

Organizatorzy z Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „S” pokazali, co można zrobić wyłącznie siłami społecznymi, jak ważne jest życie polityczne i społeczne, gdy nie wpycha się go na siłę w utarte koleiny.

Festyn miał więc urozmaiconą, ciekawą oprawę. W tą samą majową sobotę przybyli na Zamek niezależni literaci ze Szczecina i Warszawy, miejsce na zamkowych krążgankach troskliwie spożytkowali kresowiaci, AK-owcy, Sybiracy, miłośnicy Lwowa oraz Stowarzyszenie „Katyń”, które uruchomiło punkt informacji o polskich ofiarach NKWD i pomogło odnaleźć na długiej liście nazwiska najbliższych.

Były też stoiska z niezależnym słowem, ekspozycja fotografii obrazującej pobyt Lecha Wałęsy w Szczecinie, wystawcy znaczków pocztowych i książek „drugiego obiegu”. Były wreszcie komputery, były filmy, których nigdy nie wyświetlano w kinie, lub TV oraz publiczna dyskusja o zagrożeniach ekologicznych. Na małym dziedzińcu natomiast królowała młodzież spod znaku NSZ, WiP, KPN i innych niezależnych organizacji. W to popo-

ładnie zbierała ona podpisy przeciwko „Czarnobyłowi”¹ oraz domagała się by Europę opuściły wszystkie obce wojska.

Całą imprezę oprawiło słowem i muzyką wiele artystów z chórem Politechniki Szczecińskiej na czele. Strawę duchową zapewnili nam kandydaci na posłów i senatorów. Szlagierem festynu stały się smorgońskie obwarzanki oferowane przez kresowiaków. Oj smaczno się na kresach jadało....

^a-SZCZECIŃSKA „GAZETA WYBORCZA”^{-a}

We wtorek 23 br w kioskach Szczecina i województwa znajdzie się już drugi numer szczecińskiej „Gazety Wyborczej”. Wydaje ją Obywatelski Komitet „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego w nakładzie 100 tys. egzemplarzy.

Prosimy jeszcze raz Biuro Wyborcze „S” o przekazanie natychmiastowe obu tekstów do „Gazety Wyborczej” pana Adama Michnika. Bardzo pilne.

Korzystamy z waszej uprzejmości, ponieważ „Gazeta Wyborcza” nie ma własnego teletekstu. Z góry dziękuję

Anna Więckowska

Prosimy o poprawienie w tekście

Powinno być:

Organizatorzy z Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „S” pokazali, co można zrobić wyłącznie siłami społecznymi, jak barwne jest życie polityczne i ...^{-a}

^{a-a} Cały tekst napisany jest małymi literami, pominięto przypadkowe znaki drukarskie powstałe podczas nadawania faksu, uzupełniono polskimi znakami, wprowadzono pisownię wielkimi literami.

^{b-b} Podkreślenie.

^{c-c} W oryginale: Bilskim.

¹ Chodzi o utajnianie przez władze informacji o skutkach awarii w elektrowni jądrowej w Czarnobyli w kwietniu 1989.

16.

1989 maj 21, Szczecin – Komunikat Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego

*Faks, nadawcy 817764 sol pl
Archiwum Państwowe w Szczecinie
Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej
na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41*

^aKomunikat Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego.

Rodowód Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego – to wieloletnia, uporczywa walka o ów^b związek. Do jego powstania i dzisiejszej pozycji doprowadziły: wcześniejsza, aktywna działalność podziemna członków MKO, Ruch Komitetów Założycielskich i Organizacyjnych NSZZ „S”, ubiegłoroczne strajki w WPKM-ie i porcie oraz przekształcenie się Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego w Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny. Połączenie się podziemnej struktury organizacyjnej (Rady Koordynacyjnej NSZZ „S”) z MKO, udział przedstawicieli MKO w negocjacjach „Okrągłego Stołu” i konsekwentne poparcie linii Lecha Wałęsy.

Uznając oczywiste fakty i bezspornie przywódczą pozycję MKO w regionie, Lech Wałęsa dwukrotnie – 8 kwietnia i 8 maja stwierdził jasno na piśmie, że organ ten (w osobach Edwarda Radziewicza, Andrzeja Milczanowskiego i Jana Tarnowskiego) upoważniony jest do organizowania NSZZ „S” w Regionie Pomorza Zachodniego. MKO zostało wpisane do Rejestru Regionów.

W MKO zarejestrowanych jest już ponad 200 zakładów (stan na 19.05.1989 r.) ponad 100 dalszych przedsiębiorstw pobrało dokumenty i przygotowuje się do rejestracji, ponieważ jest to akt niezbędny do rozpoczęcia w pełni legalnej działalności organizacji „S” w zakładzie. Uruchomiona jest rejestracja w podregionach: Świnoujście, Łobez, Trzebiatów, Gryfice, Gryfino, Pyrzyce, Nowogard, Kamień Pomorski, Lipiny. W najbliższych dniach rozpocznie się rejestracja w podregionach: Stargard Szczeciński i Goleniów.

W MKO obowiązuje zasada: budujemy związek w zakładach. Cały potencjał techniczny i organizacyjny – poza oczywiście wyborami do Sej-

mu i Senatu – służy temu celowi. Przewodniczący MKO Edward Radziejewicz, sekretarz Andrzej Milczanowski i inni działacze prawie stale przebywają w terenie, są obecni na każdym ważniejszym zebraniu organizacyjnym „Solidarności” w zakładach i tam, gdzie należy poprzeć słuszne żądania załóg.

Zadaniem MKO jest odbudowanie struktur zakładowych i regionalnych „Solidarności” w regionie Pomorza Zachodniego i doprowadzenie do rzetelnych, demokratycznych wyborów, które wyłonią władze „S” na szczeblu zakładów i regionu.

Celem MKO jest doprowadzenie do sytuacji, w której w ramach stworzonych przez porozumienie „Okrągłego Stołu” będzie istniała silna „Solidarność”, jako prawdziwy związek zawodowy chroniący i broniący swoich członków.

Jeżeli waszego zakładu nie ma jeszcze w rejestrze Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego - czekamy na was.

Przewodniczący MKO NSZZ „S” Regionu Pomorza Zachodniego
Edward Radziejewicz

Sekretarz MKO NSZZ „S” Regionu Pomorza Zachodniego Andrzej
Milczanowski.

Jest to treść komunikatu – oświadczenia kolportowanego od dzisiaj (22.05.89) w Szczecinie.

Teraz trochę informacji o wyborach do Sejmu i Senatu.

Do Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność”, przyszło pismo z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej [w Szczecinie] z dn. 12.05.89, że Prezydium odmawia wprowadzenia do komisji wyborczych w obwodach zamkniętych (wojsko, policja) przedstawicieli OKP „S”.

Wojciech Karkuciński, członek PZPR (kandydujący do Sejmu i popierany w swojej kampanii wyborczej przez „Solidarność” nie został wpuszczony 19.05., na konwent wyborczy PZPR. Oświadczone mu, że ze względu na to, że kandyduje wbrew woli władz partyjnych został skreślony z partii przez Wojewódzką Komisję Kontroli Partyjnej. 23.05. ma dostać decyzję na piśmie.

To tyle na dzisiaj (kłania się Piotr Niemczyk ze Szczecina)^a

^{a-a} Cały tekst napisany jest małymi literami, pominięto przypadkowe znaki drukarskie powstałe podczas nadawania faksu, uzupełniono polskimi znakami, wprowadzono pisownię wielkimi literami.

^{b-b} W oryginale: „iw”.

17.

1989 maj 30, Szczecin – Informacje Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” w Szczecinie

*Archiwum Państwowe w Szczecinie
Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej
na Pomorzu Zachodnim. sygn. 41,
faks, nadany z terminala 425748 sol.pl.*

^aUCHWAŁA MKO NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” REGIONU POMORZA ZACHODNIEGO W SZCZECINIE

Po zakończeniu sierpniowo-wrześniowych strajków 1988 r. nowo powstały Międzyzakładowy Komitet Organizacyjny NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorza Zachodniego w Szczecinie powołał mecenas Władysława Siła-Nowickiego na funkcje doradcy.

Było to wynikiem uznania i wdzięczności dla jego poczynań zmierzających do zapewnienia bezpieczeństwa strajkującym załogom niektórych zakładów Szczecina, a także wielkich jego zasług w obronie opozycji w Polsce.

Od wielu miesięcy mec. Siła - Nowicki faktycznie nie pełnił funkcji doradcy, zaś treść jego wystąpień publicznych nie była konsultowana ani nie wyrażała poglądów MKO, a wyłącznie jego własne.

W ostatnim czasie mec. Władysław Siła-Nowicki jako jeden z twórców klubu chrześcijańskiej demokracji rozpoczął własną kampanię wyborczą do sejmu, (konfrontacja wobec stanowiska Komitetu Obywatelskiego „Solidarność”).

W opisanej sytuacji MKO NSZZ „Solidarność” w Szczecinie uchwaliło odwołanie mec. Władysława Siła-Nowickiego z funkcji doradcy.

Przewodniczący MKO – Edward Radzewicz
Sekretarz MKO – Andrzej Milczanowski

Szczecin, dnia 30 maja 1989 r.

Szczecin, 30.05.89 r.

Na Wydziale Humanistycznym i Ekonomicznym Uniwersytetu Szczecińskiego nadal trwa strajk okupacyjny. Rektor [Edward] Homa przekazał przez dziekana Wydz. Human[istycznego], że jeżeli do godz. 12 (30.05) strajk

nie zostanie przerwany, oba wydziały zostaną rozwiązane. Na wiecu o godz. 12 studenci podjęli decyzję przedłużenia strajku o dalsze 24 godziny.

Na Politechnice Szczecińskiej trwa pogotowie strajkowe. Na wiecu w środę o godz. 17 studenci PS zdecydowali o formie dalszej akcji protestacyjnej. Ogłoszono pogotowie strajkowe. Studenci z Akademii Rolniczej wydali oświadczenie o poparciu i solidarności z uczelniami protestującymi przeciw nie zarejestrowaniu NZS -u. Studenci Wyższej Szkoły Morskiej wyrażają swój protest pikietowaniem.

29.05 o godz. 19 sekretarz MKO Andrzej ^bMilczanowski spotkał się ze strajkującymi studentami Wydz. Hum[unistycznego] Uniwersytetu Szczecińskiego. ^{-a-b}

^{a-a} Cały tekst napisany jest małymi literami, pominięto przypadkowe znaki drukarskie powstałe podczas nadawania faksu, uzupełniono polskimi znakami, wprowadzono pisownię wielkimi literami.

^{b-b} Na zachowanej kserokopii faksu dopisano odręcznie.

18.

1989 czerwiec 4, Szczecin – Informacja Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego

Faks, nadawcy 817764 sol pl

odbiory 425748 sol pl

Archiwum Państwowe w Szczecinie

Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41

^a3.06.1989 w Domu Kultury „Słowianin” w Szczecinie odbyło się przedwyborcze spotkanie z milicjantami ze szczecińskiego ZOMO i żołnierzami z WOP (Wojsk Ochrony Pogranicza). Żołnierze i milicjanci przybyli w zorganizowanych grupach, milicjanci nawet specjalnym radiowozem. Obecny był oficer polityczny WOP, podpułkownik. Spotkanie odbyło się na skutek uzgodnień pomiędzy OKP „S” i władzami milicyjnymi i wojskowymi. Wcześniejsze próby zorganizowania spotkań przedwyborczych na terenie jednostek nie udały się ze względu na sprzeciw władz wojskowych.

Na spotkaniu wynikła dyskusja wywołana pytaniami milicjantów. Obie strony przyznały, że sytuacja w której manifestacje są rozpędzane pałkami, a milicjanci obrzucani kamieniami – jest nie do przyjęcia. Agresja nie leży w niczyim interesie. Jerzy Zimowski kandydat do Sejmu z ramienia OKP „S” mówił, że najlepszym sposobem uniknięcia starć ulicznych jest zmiana systemu prawnego, a przede wszystkim prawa o stowarzyszeniach. Sporo kontrowersji wywołała informacja o postulowanych przez opozycje redukcjach wydatków na milicję. Milicjanci twierdzili, że ze względu na ilość przestępstw tych wydatków jest za dużo, nikt jednak nie potrafił odpowiedzieć na pytanie Mieczysława Ustasiaka kandydata do Senatu z ramienia OKP „S” ile tych wydatków jest, jak są dzielone i jak to się ma do przestępczości.

Po zakończeniu spotkania pułkownik WOP ocenił że „S” ma nikłe szanse na sukces wyborczy, że kandydaci na senatorów na pewno przegrają, a z kandydatami na posłów też będą duże kłopoty. Swoje zdanie uzasadnił tym, że jak twierdził zjeździł województwo wzdłuż i wszerz. Przy okazji wypowiedzi żołnierzy okazało się, że do 3.06 nikt ich nie poinformował

o przygotowaniach do wyborów o prawach i obowiązkach głosujących. Nie wiedzieli nawet ile jest kartek na wybory jak są podzielone mandaty na partyjnych i bezpartyjnych.^a

^a Cały tekst napisany jest małymi literami, pominięto przypadkowe znaki drukarskie powstałe podczas nadawania faksu, uzupełniono polskimi znakami, wprowadzono pisownię wielkimi literami.

19.

1989 czerwiec 4, Szczecin – Informacje Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego NSZZ „Solidarność” Pomorza Zachodniego

*Faks, nadawcy 817764 sol pl
odbiorcy 425748 sol pl
Archiwum Państwowe w Szczecinie
Zbiór akt działaczy opozycji demokratycznej
na Pomorzu Zachodnim, sygn. 41*

^aW [Szczecińskich] Zakładach Graficznych w Szczecinie 7 linotypistów ogłosiło protest polegający na niedrukowaniu miejscowej gazety wydawanej przez PZPR pn. „Głos Szczeciński”. 3.06.89 ukazał się tylko środek wydania sobotnio-niedzielnego (konkretnie tzw. magazyn wyborczy z sylwetkami kandydatów propagowanych przez PZPR – na skutek braku strony 1, 2, 7 i 8 była rozdawana za darmo, ale nikt tego nie chciał brać.

Linotypiści, którzy odmawiają składu gazety domagają się obniżenia norm pracy o 30 procent. Nie satysfakcjonuje ich zawarte w ostatnich dniach porozumienia pomiędzy dyrekcją a obydwoma związkami dotyczące nowego układu zbiorowego i nowego porozumienia płacowego.

Linotypiści ci nie są zorganizowane przez konkretny związek zawodowy. Są wśród nich i członkowie „S” i OPZZ. Dyrekcja nie chce ustąpić argumentując, że nie drukowanie „Głosu Szczecińskiego” to szantaż polityczny i że zarobki linotypistów wzrosły by z ok. 150 tys. do ok. 200 tys. przy średnich zarobkach w zakładach graficznych ok. 70 tys.

To tyle na razie. Kłania się Piotr Niemczyk ze Szczecina.

W Szczecinie, 3.06.89, ok. godz. 16.00, dwóch uczniów szkoły średniej, w wieku ok. 16-17 lat, zostało zatrzymanych w trakcie rozlepiania plakatów wyborczych KPN przez dwóch wojskowych, którzy na widok rozlepiających wyskoczyli z prywatnego samochodu. Zatrzymani zostali siłą doprowadzeni na wartownię jednostki wojskowej przy ul. Żołnierskiej

w Szczecinie gdzie zabrano im plakaty i grożono pobiciem. Po godzinie zwolniono ich nie oddając plakatów. (przepraszam tych zatrzymanych uczniów było nie dwóch tylko trzech).

Ci obaj uczniowie nie chcą podać swoich nazwisk, czemuś im zależy na anonimowości.^a

^{a-a} Cały tekst napisany jest małymi literami, pominięto przypadkowe znaki drukarskie powstałe podczas nadawania faksu, uzupełniono polskimi znakami, wprowadzono pisownię wielkimi literami.

INDEKS NAZWISK OSÓB WYSTĘPUJĄCYCH W DOKUMENTACH

(Indeks nie obejmuje osób wymienionych we wcześniejszych partiach niniejszej publikacji oraz osób, wymienionych w dokumentach, których jednak nie udało się zidentyfikować).

Adamkiewicz Marek, działacz studencki, członek SKS, następnie członek władz krajowych NZS-u, internowany w grudniu 1981 r., odbywając służbę wojskową odmówił złożenia przysięgi wojskowej. Działacz Ruchu „Wolność i Pokój”.

Bodnar Krystyna, prawnik, długoletnia pracownica służby celnej, członkini „Solidarności”, działaczka Szczecińskiego Klubu Katolików, wieloletnia jego prezeska, współzałożycielka Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego w Szczecinie.

Daniszewski Władysław, publicysta, dziennikarz radiowy i telewizyjny, redaktor naczelny i dyrektor OTV Szczecin (1975–1982), zwolniony z pracy w stanie wojennym.

Dąbrowska Agnieszka, prawnik, współredaktorka pism podziemnych.

Frey Artur, radca prawny, członek Biskupiego Komitetu Charytatywno-Społecznego w Szczecinie, współpracownik pism podziemnych.

Głowacka Alina, dziennikarka radiowa, internowana i do 1989 r. pozbawiona prawa wykonywania zawodu, redaktorka pism podziemnych.

Gołąb Wojciech, prawnik, działacz Szczecińskiego Klubu Katolików, w latach 1989 – 1991 jego prezes, współzałożyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego „Solidarność” Pomorza Zachodniego.

Homa Edward, pracownik naukowy Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Szczecinie.

Jałowiczor Józef (1926-2002), chemik, docent Politechniki Szczecińskiej.

Jankowski Grzegorz, prawnik, współzałożyciel „Solidarności” w prokuraturze, działacz podziemnej „Solidarności”.

Jania Piotr, absolwent Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Szczecińskiego, działacz „Solidarności” w Zarządzie Portu Szczecin-Świnoujście, członek „Prawa i Sprawiedliwości”, od 2000 roku członek gremiów zarządzających Zespołem Portów Morskich Szczecin- Świnoujście.

Janusiewicz Stefan, dziennikarz i pisarz, pracował od 1953 r. w „Kurierze Szczecińskim”, a następnie od 1957 związany z „Głosem Szczecińskim”, współpracował z „Trybuną Ludu” oraz telewizją, członek PPZR.

Jóźwiakowski Julian Piotr, pracownik Rozgłośni Polskiego Radia w Szczecinie oraz TVP Szczecin, od 1980 r. w „Solidarności”, w stanie wojennym internowany. Działacz struktur podziemnych „Solidarności”.

Karger Ryszard, uczestnik Powstania Warszawskiego, od 1957 pracownik Państwowej Żeglugi Morskiej, wieloletni dyrektor PŻM, w latach osiemdziesiątych XX w. prezes MKS „Pogoń”, Honorowy Obywatel Szczecina (2011).

Karkuciński Wojciech Andrzej ekonomista, pracownik Pomorskiej Dyrekcji Okręgowej Kolei Polskich, członek PZPR zaangażowany w ruch „Solidarności” usunięty z PZPR za działalność niezależną, przedsiębiorca.

Kierys Roman, działacz OKP w Stargardzie Szczecińskim, dyrektor Wydziału Przekształceń Własnościowych w Urzędzie Wojewódzkim w Szczecinie, szef szczecińskiej delegatury NIK, przedsiębiorca.

Kluka Tadeusz, prawnik, pracownik struktur powiatowych i wojewódzkich PPZR oraz administracji wojewódzkiej.

Koćmiel Marek, absolwent Wydziału Transportu Morskiego Politechniki Szczecińskiej, działacz społeczny i polityczny, przedsiębiorca, prezydent Szczecina (2000-2001).

Kołpaczyński Paweł rolnik, działacz Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność”, internowany w stanie wojennym.

Maciejewicz Janusz mechanik, pracownik Polskiej Żeglugi Morskiej, działacz „Solidarności” szczebla krajowego, Przewodniczący Rady Krajowej Sekcji Morskiej Marynarzy i Rybaków.

Motylewski Jacek elektronik, przedsiębiorca, działacz Niezależnego Związku Studentów, założyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego w Szczecinie

Niemczyk Piotr, współzałożyciel Ruchu „Wolność i Pokój”, kierownik prasowy NSZZ „Solidarność” Regionu Pomorze Zachodnie.

Okinczyc Leon, uczestnik strajku w Stoczni Szczecińskiej w dniach 13 i 14 grud-

nia 1981 r.

Paziewski Michał, współpracownik KSS KOR, internowany, redaktor podziemnych pism, m.in. „Grot”, „Obraz”, „Biuletyn Strajkowy”. W 1989 r. w ramach OKP współredagował „Gazetę Wyborczą”.

Pilawska Halina profesor Pomorskiej Akademii Medycznej, uczestniczka Powstania Warszawskiego, społeczniczka.

Piskorski Bogusław (1922–1999), ekonomista, absolwent Wydziału Mechanicznego Politechniki Szczecińskiej, wieloletni pracownik Zjednoczenia Gospodarki Rybnej, założyciel Szczecińskiego Klubu Katolików, członek Prymasowskiej Rady Społecznej (1981–1983).

Przygodzki Marek, przewodniczący Komisji Zakładowej „Solidarności” w Zakładach „Predom-Selfa”, internowany, współpracownik pism podziemnych (m.in. „Obrazu”).

Siedlewski Marek, członek OKP, dyrektor Wydziału Spraw Społecznych Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie (1990–1998), radny Rady Miasta Szczecina (1998–2002).

Stasiak Maria, pracownik naukowy Akademii Rolniczej w Szczecinie, współzałożycielka Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego Pomorza Zachodniego.

Tański Bogdan, radca prawny.

Tarnowski Andrzej inżynier budownictwa, pracował na kierowniczych stanowiskach wielu projektów budownictwa przemysłowego, działacz podziemia, polityk samorządowy.

Tarnowski Marek programista komputerowy, działacz Niezależnego Związku Studentów, założyciel Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego w Szczecinie.

Zimowski Jerzy (1941–2007), absolwent Uniwersytetu Jagiellońskiego, prokurator do 1971 r., potem radca prawny. Członek PZPR do 1980 r., potem członek „Solidarności”. Internowany w stanie wojennym. Po zwolnieniu z internowania działała w strukturach podziemnych „Solidarności”, współpracował z pismami podziemnymi „Grot” i „Obraz”. Uczestnik strajku w sierpniu 1988 r. w WPKM i Porcie Szczecińskim. Sekretarz Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego. Poseł na sejm (1989–1991), w latach 1990–1996 podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Plakaty i ulotki wyborcze ze zbiorów
Archiwum Państwowego w Szczecinie

16

Obywatelski Komitet Porozumiewawczy
Pomorza Zachodniego

SOLIDARNOSCI

Komunikat NR 5 Szczecin, 12 maja 1989r.

Upoważnienie dla MKO - raz jeszcze

Dnia 8 maja br. odbyło się w Gdańsku spotkanie przedstawicieli MKO NSZZ "Solidarność" w Szczecinie z przewodniczącym Związku Lechem Wałęsą, który ponownie i ostatecznie potwierdził mandat MKO w osobach: Edmund Radziejewicz /przewodniczący/, Andrzej Milczanowski /sekretarz/, Jan Tarnowski /członek/ do organizowania Związku na Pomorzu Zachodnim. Jest to jednoznaczne potwierdzenie wcześniejszych ustaleń. Tak więc wszystkie inne grupy organizacyjne, łącznie z Tymczasowym Zarządem Regionu kierowanym przez Mariana Jurczyka, starają się utworzyć inne związki zawodowe, będące poza strukturą NSZZ "Solidarność", kierowaną przez EKW i Lecha Wałęsę.

SOLIDARNOSCI

NIEZALEŻNY SAMORZĄDNY ZWIĄZEK ZAWODOWY
„SOLIDARNOSĆ”
Krajowa Komisja Wykonawcza

Gdańsk, dnia .. 8.05.89

GDAL

Upoważnienie

Upoważniam kol. kol.:

nazwisko Przewodniczącego: **Edward Radziejewicz**


nazwisko Członka: **Jan Tarnowski**

nazwisko Sekretarza: **Andrzej Milczanowski**

do organizowania Niezależnego, Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność" w Regionie ... Pomorza Zachodniego

Przewodniczący EKW NSZZ "Solidarność"

Lech Wałęsa
Lech Wałęsa



LECH WAŁĘSA RADZI, WYBIERZ:

Do Senatu
EDMUND BILICKI
MIECZYŚLAW USTASIAK

Do Sejmu
JÓZEF KOWALCZYK
JERZY ZIMOWSKI

ARTUR BALAZS
BOHDAN KOPCZYŃSKI

SOLIDARNOŚĆ

OBYWATELSKI KOMITET POROZUMIEWACZY „SOLIDARNOŚĆ” REGIONU POMORZA ZACHODNIEGO

REJESTRACJA

W środę 10 maja dokonano formalnej rejestracji kandydatów OKP'S* na posłów i senatorów. Rekomendacje OKP'S* i Lecha Wałęsy mają:

- Edmund Bilicki kandydaci na senatorów
- Mieczysław Ustaśki z województwa szczecińskiego
- Jerzy Zimowski kandydaci na posłów
- Józef Kowalczyk z okręgu nr 91 /szczecińskiego/
- Bohdan Kopczyński - kandydat na posła z okręgu nr 92 /Swinoujście/
- Artur Balasa - kandydat na posła z okręgu nr 93 /Stargard Szczeciński

Wszyscy inni bezpartyjni kandydaci z naszego województwa nie uzyskali poparcia OKP'S* i Lecha Wałęsy. Swoją kampanię wyborczą prowadzą na własną rękę oraz poprzez związane z nimi różne ugrupowania. Jeśli powołują się na mandat "Solidarności", jak czyni to ostatnio Stanisław Kocjan /kandydat na senatora / i Tomasz Żuk /kandydat na posła w okr. 91/ a wcześniej Józef Gili /kandydat na posła w okr. 93/ to świadomie mijają się z prawdą. Mają oczywiście prawo kandydować, ale my ich nie popieramy.

Zgłoszenia kandydatur naszych przedstawicieli uzyskały poparcie duże liczby wyborców /podpisów na listach/: Bilickiego - 20821, Ustaśki - 22566, Fowczyka - 16193, Zimowskiego - 17108, Kopczyńskiego - 7200 i Balasa - 9886.

Po plenum KW PZPR „Kurier” (10.V)

KURIER ♦ PROBLEMY KRAJU I REGIONU ♦ PRO

**Interes partii
– najwyższym dobrem!**

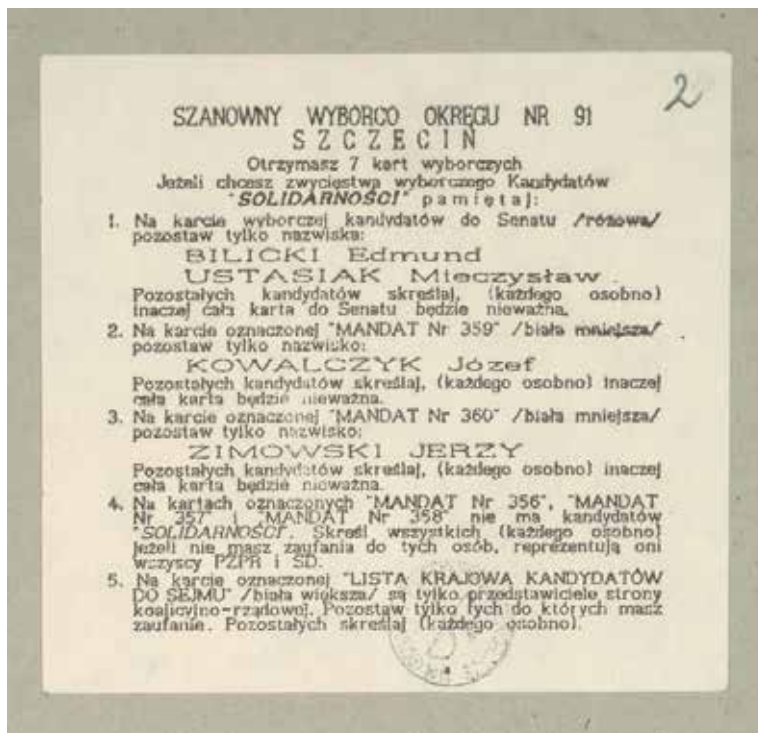
(Dobroczynnie ze str. 11 ... sekretarz KW ... okręgu)

dał sprawozdanie
zatytułowane:

A wszak PZPR miała wreszcie działać
W INTERESIE NARODU!



Teatr Letni
2 maja 83



1

**ODDAJ
SWOJE
GŁOSY**



Na karcie do głosowania
na mandat Nr 356 pozostaw nazwisko:

— **Jacek PIECHOTA**

Na karcie do głosowania
na mandat Nr 357 pozostaw nazwisko:

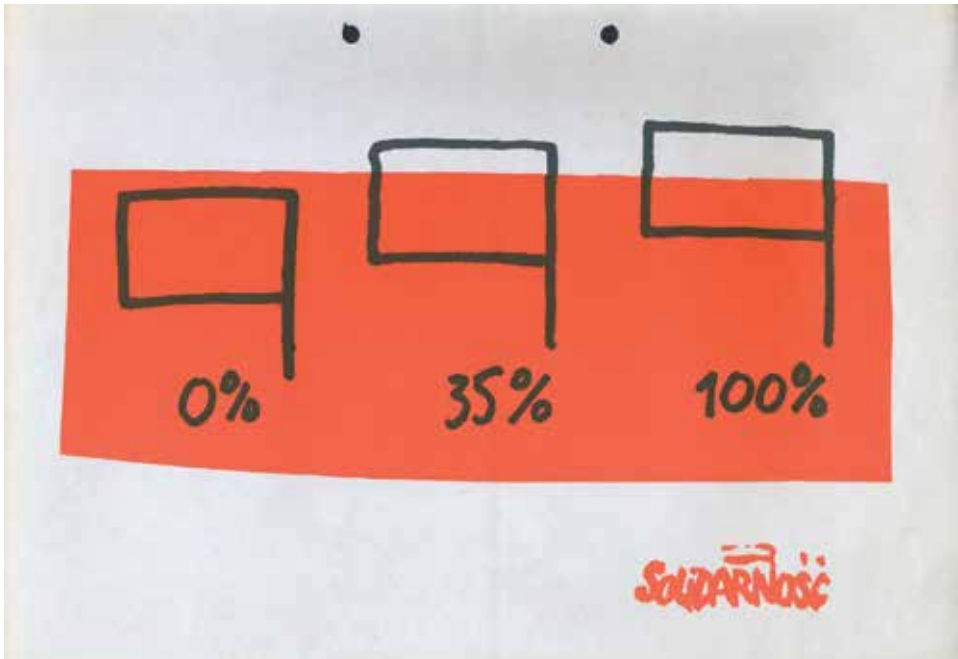
— **Waldemar GRZYWACZ**

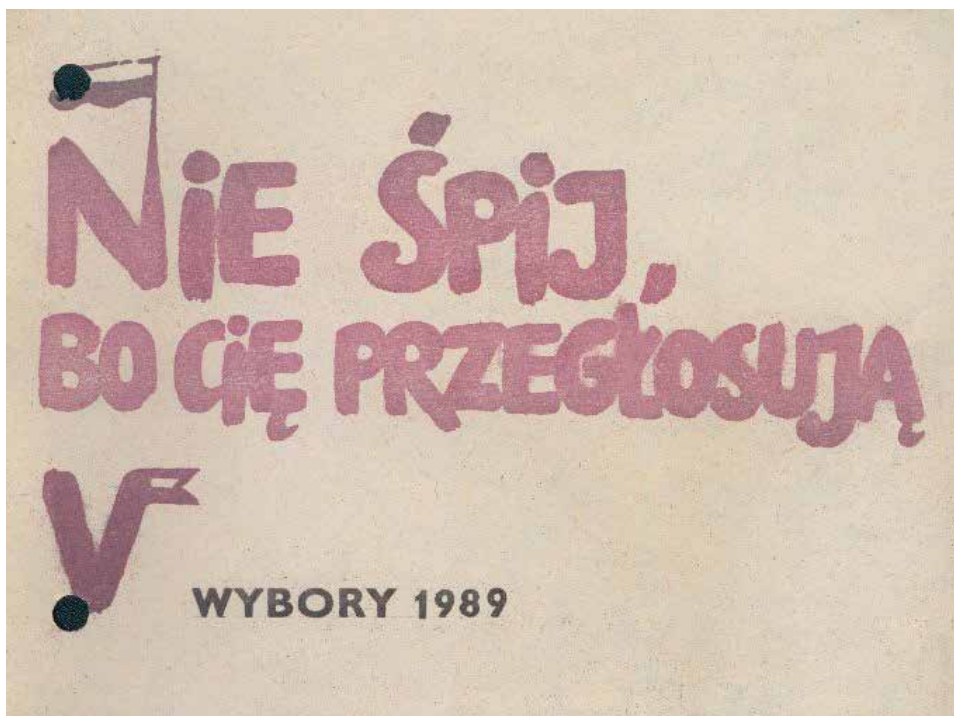
Na karcie do głosowania
na mandat Nr 358 pozostaw nazwisko:

— **Jan KOŚCIELNIAK**

ONI CIEBIE NIE ZAWIODA !







Edmund Bilicki - kandydat do Senatu „S”



JAK GŁOSIĆ

W SENAT

W wyborach Senatu nie ma żadnej roli miejsce zamieszkania dla kandydata. Ważne jest dla kandydata miejsce zamieszkania w dniu głosowania. Ważne jest dla kandydata miejsce zamieszkania w dniu głosowania. Ważne jest dla kandydata miejsce zamieszkania w dniu głosowania.

NASZ PROGRAM

1. Wzrostowa polityka społeczna...
2. Wzrostowa polityka społeczna...
3. Wzrostowa polityka społeczna...
4. Wzrostowa polityka społeczna...

Jerzy Zimowski - kandydat do Sejmu „S”



JAK GŁOSIĆ

DO SEJMU

W wyborach Sejmu nie ma żadnej roli miejsce zamieszkania dla kandydata. Ważne jest dla kandydata miejsce zamieszkania w dniu głosowania. Ważne jest dla kandydata miejsce zamieszkania w dniu głosowania.

NASZ PROGRAM

1. Wzrostowa polityka społeczna...
2. Wzrostowa polityka społeczna...
3. Wzrostowa polityka społeczna...
4. Wzrostowa polityka społeczna...

ZOŁNIERZE! MILICJANCI!

Przez kilka tygodni protowaliśmy dotrzeć do Was drogą oficjalną i przedstawić Wam program Obywatelskiego Komitetu Porozumiewawczego "Solidarność", który w woj. szczecińskim organizuje kampanię wyborczą strony opozycyjno-solidarnościowej. Chcieliśmy przedstawić Wam naszych kandydatów i ich programy. Liczaliśmy na to, że pomocniczo zawarte przy "Okrągłym Stole" Porozumienie to gwarantowało nam także kontrole wyborów przez udział naszych przedstawicieli we wszystkich komisjach wyborczych, a więc także - w Waszych obwodach zamkniętych.

Uziemożliwiono nam to!

Nie zgodzono się na naszych przedstawicieli w Waszych komisjach wyborczych. Mówiono przy tym różne wybiegi. Grano na chwilkę, zastanawiano się tajemniczo wujkową.

Nie wiemy, czym to jest politycznie. Czy przbiegi Waszych wyborów będą inne od wyborów w pozostałych obwodach? Czy nie będą przeciżegane nowe demokratyzowane zasady wyborów? Czy grozi nam sfałszowanie wyników wyborów? Mamy moralne prawo postawić te pytania.

Najchętniej porozmawialibyśmy z Wami o tym, ale zapewniono nam tylko jedno spotkanie z nieciernymi z Was.

Zwracamy się więc do Was z apelem o nadsyłanie informacji, jak przebiegały wybory w Waszych jednostkach. Czy umożliwiono Wam korzystanie z praw gwarantowanych ordynacją wyborczą? Czy Was z tą ordynacją zapoznano? Czy byliście poinformowani o kandydatach wszystkich stron i ich programach? Czy sposób przeprowadzenia wyborów gwarantował Wam bezpośredniość, tajność i wolność?

Otrzymanie tych informacji pozwoli nam na ocenę prawdziwości przebiegu głosowania, a w przypadku naduzycia praw wyborczych - skierowanie protestu.

Nie wierzymy w to, że nasza kampania wyborcza jest skierowana przeciw Wam lub dobru kraju. Armia i milicja są potrzebne Polsce, jak każdemu państwu, ale koszty tego nie mogą wyznaczać posiadacze środków i autentyzm potrzebny społeczeństwu. Jesteśmy przeciwko złym strukturom i złym programom politycznym, które obciążają społeczeństwo, a więc także i Was nadmiernymi wydatkami na wyposażenie i uzbrojenie armii i milicji. Zbyt sługi, ewolucji okres służby wojskowej, ponad potrzebny społecznie zabiorę Wam kawałek życia, opóźnia Wasz start życiowy i zawodowy. Śledzimy, że myślicie podobnie.

Wierzymy, że między nami nie ma murów i "obwodów zamkniętych".

Szczecin 2.06.1989r.

Obywatelski Komitet Porozumiewawczy
"Solidarność"
Region Pomorza Zachodniego

Adres OKP "Solidarność" w Szczecinie: ul. Paulicka 59 /tel. 47625

3/1

**IZBY POLSKA
BYWA POLSKA**

V

WYBORY 1989



SOLIDARNOŚĆ

Nasi kandydaci:

Do Senatu

**EDMUND BILICKI
MIECZYŚŁAW USTASIAK**

Okręg Stargard

Do Sejmu

ARTUR BALAZS

MUSIMY WYGRAĆ!

Wojciech
(Lech Wałęsa)

PROGRAM WYBORCZY KOMITETU OBYWATELSKIEGO „SOLIDARNOŚĆ”

głosuj na Solidarności

Lech Wałęsa

V

1. **Wzrost gospodarki**
2. **Wzrost wydatków na edukację**
3. **Wzrost wydatków na służbę zdrowia**
4. **Wzrost wydatków na kulturę**
5. **Wzrost wydatków na sport**
6. **Wzrost wydatków na ochronę środowiska**
7. **Wzrost wydatków na służbę socjalną**
8. **Wzrost wydatków na służbę wojskową**
9. **Wzrost wydatków na służbę dyplomatyczną**
10. **Wzrost wydatków na służbę zagraniczną**
11. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
12. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
13. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
14. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
15. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
16. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
17. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
18. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
19. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**
20. **Wzrost wydatków na służbę międzynarodową**

... ABY JUTRO BYŁY Z NAS DUMNE

SOLIDARNOŚĆ

GŁOSUJcie 4 CZERWCA!





KANDYDAT NA POSŁA
 OBYWATELSKIEGO KOMITETU
 POROZUMIEWAWCZEGO „SOLIDARNOŚĆ”

JERZY

ZIMOWSKI 

OKRĘG WYBORCZY
 SZCZECIN

“ PRIMO VOBIS DUCI JURE I ESSENTIALE
 DEUS IN ADIUVANT ”

- LAT 46, ŻOŁTY, 4 DZIECIO, PRANIE - ABOLMENT UNI-
 WERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. W LATACH 1964-72 PRACOWAŁ
 W PROKURATURZE REJONOWEJ W SZCZECINIE. POTEM JAKO
 RADCA PRAWNY. CZŁONEK KOMITETU STANOWIEGO W WYCH W
 SZCZECINIE W ROKU 1980.

W LATACH 1980-81 RADCA PRAWNY I DORADCA ZARZĄDU RE-
 GIONU MIĘDZ „SOLIDARNOŚĆ”, UZYSKAŁ W GRUDNIU 1981 R.
 W CZŁONKIE STANU WOLNEGO JEDEN Z TWÓRCÓW TAJNYCH
 STRUKTUR „SOLIDARNOŚCI”, DORADCA WIELU ORGANIZACJI I
 GRUP OBYWATELSKICH. ORGANIZATOR POMOCE PRAWNEJ
 DLA PRZEŚLADOWANYCH. W LATACH 84-88 CZŁONEK POSTUM-
 PNY WYKONAWCZYCH „SOLIDARNOŚCI”, JEDEN Z ORGA-
 NIZACJONÓW MIO, A OSOBNIE JAKO PRZEDSIĘ WZJĄTY,
 CZŁONEK PUBLICYSTA PISM NIEZALEŻNYCH.

POSTAĆ DŁUG DOBROCIENNE DZIAŁANIE, WYJĄTKOWE WY-
 BIEGNIENIE POLITYCZNE I INFORMACJA DOKŁADNA. CHCEŁBY GO
 UMIEJĘTNOŚĆ CIEKAWY ANALIZY I OCENY SYTUACJI, A W
 DZIAŁANIACH POLITYCZNYCH I PRAWNYCH - PORĘCZONOŚĆ
 ORAZ DUŻA DOKŁADNOŚĆ.

WYBITNA POSTAĆ, POLITYCZNY AUTORYTET MIASTA.



GŁOSUJ
NA 
SOLIDARNOŚĆ

